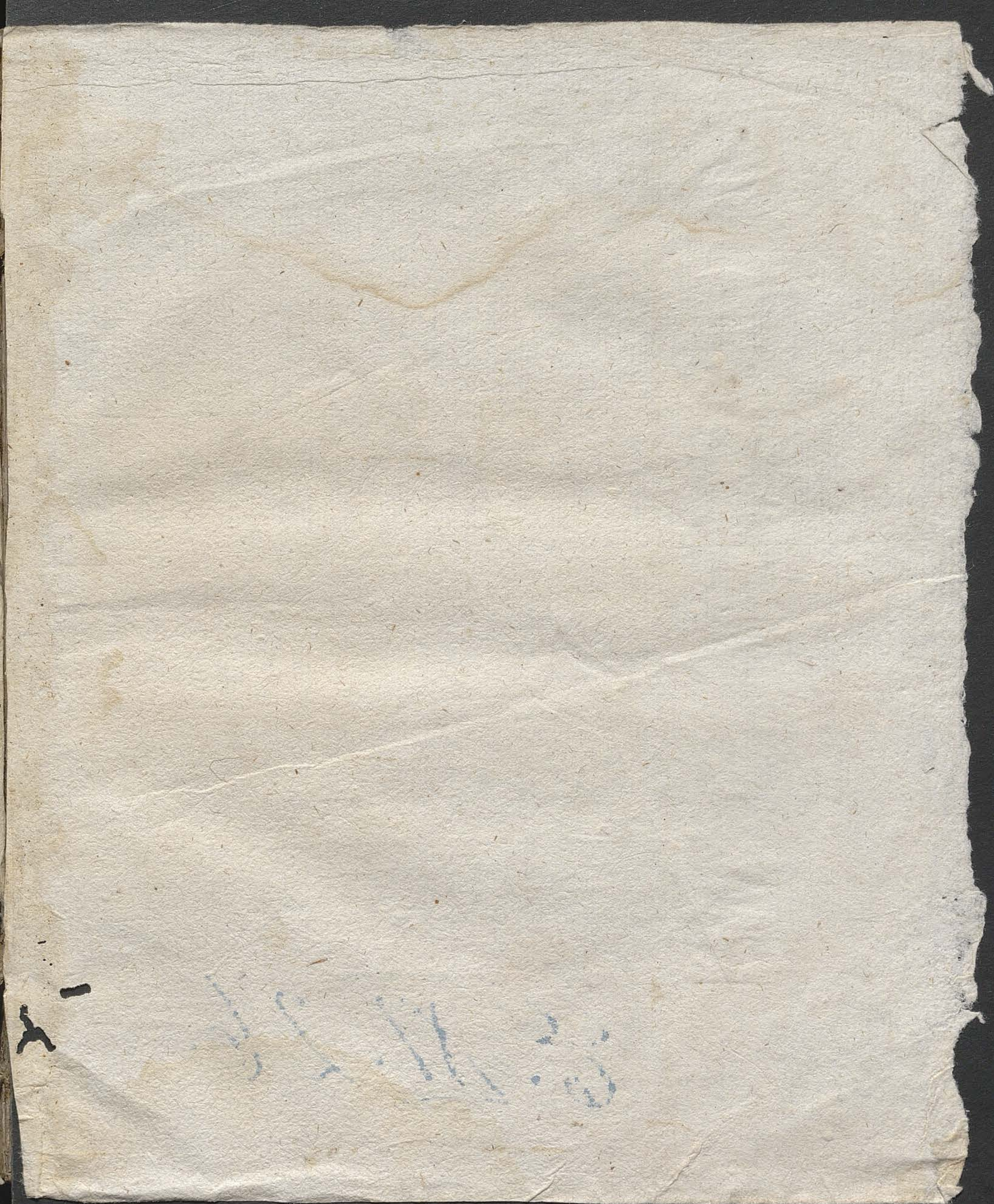
mie [illegible]gacy, zaiste krwaw[illegible] go za
sługi są nieskończonego szacunku, toć dla ich wzglę
du może Bóg skrócić tak nieszczęśliwych potę-
pieńców wieczność, prawda że z natury dobrey, y mi
łosierny Pan Bóg, y zasługi iego są nieskończone
go szacunku, toć dla ich względu może ale tylko
ko w tym czasie, w którym teraz żyiemy panuie
miłosierdzie, potym zaś sama na wieki sprawie
dliwość dręczyć potępionych będzie. Natura Jego
dobroci pełna odmieni się w mściwą, y surową a
owe dobroczynne ręce miecz sprawiedliwości
na przeciw obrócą, y sprawdzą się Jego Święte
go słowa, z kąd stanie się udręczenie ich, y udrę
czeniem bez końca długim, wieczność ich dwie-
ma opasana będzie nieszczęśliwościami w tych sło
wach zawsze, y

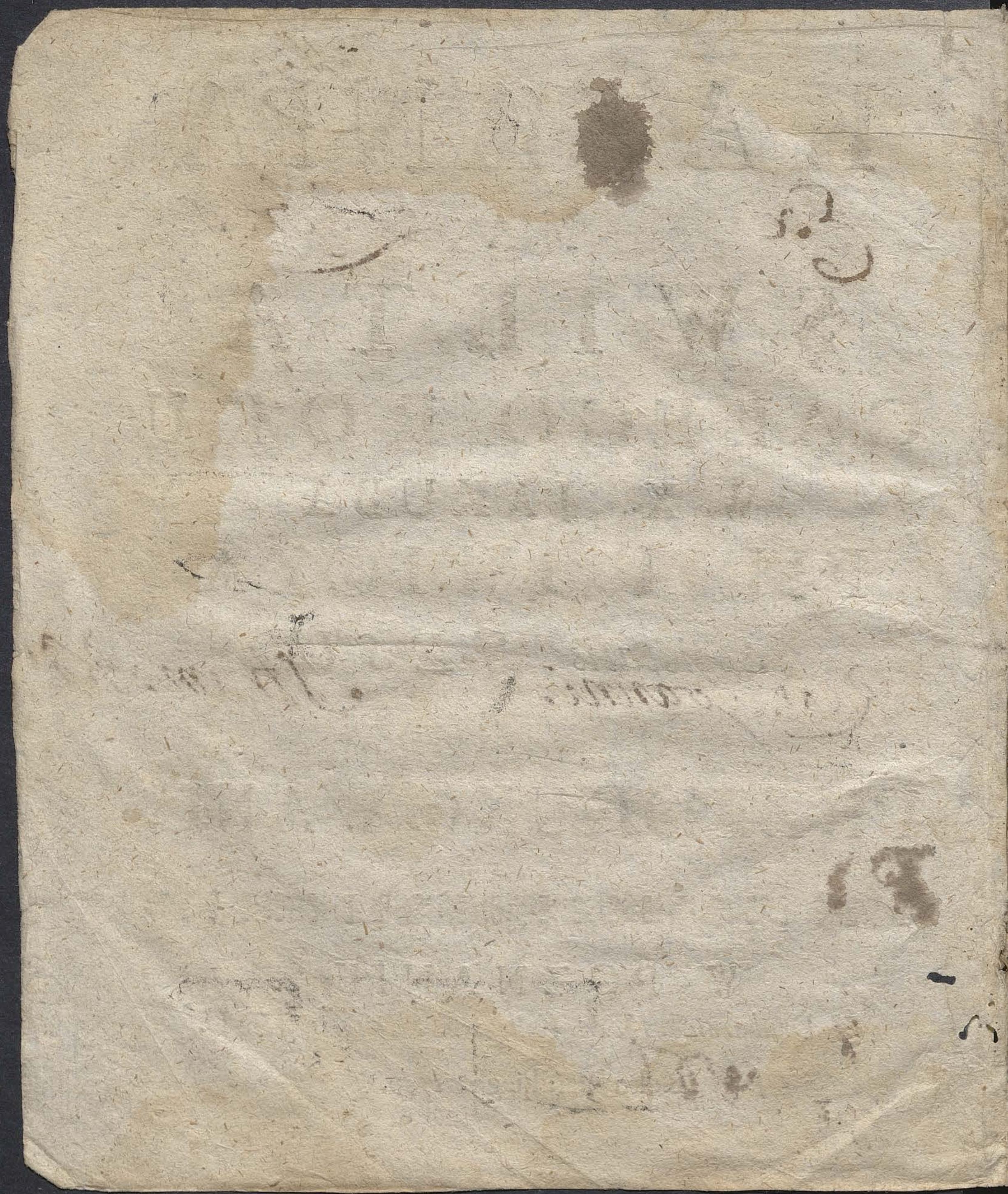
Imie i Nazwisko Pretensora	Wysokość summy dowodem objętéj Złp.
rkowice małe dwór likwidował Frenkel . .	377
rkowice małe wieś	23
zów dwór	1867
zów wieś	218
zów probostwo	75
zów probostwo likwident Spiro	76
zów probostwo likwident Szaja	[illegible]
Moskowicz . .	24
owice dwor	1192
owice dwór likwident Frenkel	203.
wice wieś	23
dnik mały dwór	325
dnik mały wieś	73
dnik mały probostwo	367
dnik wielki dwor	1179
dnik wielki dwór likwidował Frenkel. . .	167
nik wielki wieś	13
ice plebania	18
ce plebania likwident Frenkel . .	22
e dwór	439
e dwór likwident Frenkel	227
e wieś . .	7
wór	805
wieś	37
ce miasto	356
ice probostwo	149
ce probostwo likwident Frenkel . .	4
e i Zagrody dwór	1133
i Zagrody wieś	4
wór	1153
wieś	210
e z przyległościami dwór	163[illegible]



KAZANIA
NA
SWIĘTA
CAŁEGO ROKU
W. X. JAKUBA
FILIPOWICZA
Societatis JESU
Po trzeci raz
PRZEDRUKOWANE.



W POZNANIU
W Drukárni J. K. M. Kollegium Societatis JESU.
Roku Páńskiego 1759.





KAZANIE
NA DZIEN NOWEGO ROKU

Postquàm consummati sunt dies octo ut circumcideretur puer, Vocatum est Nomen ejus JESUS. Luc: 2.

PIerwszy dzień Roku, iest to głowá wszystkich dni, y miesięcy nástępuiących: coż czyni JEZUS: Oto Nayświętsze Imię swoie, *Oleum effusum Nomen tuum,* wylewa ná tę głowę, y iuż go sobie poświęca, y námaszcza: żeby ten Rok, iáko się záczyna pod Imieniem JEzusá, ták się y kończył pod tymże Imieniem. Záczyna pierwszy Rok życia swego JEzus, y przy wylaniu krwi swoiey, dáno mu Imię JEzus: Ale gdy tenże Pan kończył życie swoie ná krzyżu, y wylał krew co do kropli zá nas, y tám pod tymże Imieniem JEzus kończył życie swoie. *Factus obediens usq; ad mortem, propter quod dedit illi Nomen super omne Nomen.* Chce tego po nas Chrystus, ábyśmy ná wzor iego, ták záczynáli Rok, y látá násze pod Imieniem iego, żeby ie pod tymże Imieniem, y kończyć. Rok tedy ten wász, záraz przy początku swoim, iest Rok Páński: y pewnie że Páński! Bo Páńskim Imieniem zbogácony? Jest Rok Krolewski, bo złotego Imienia JEzus koroną ozdobiony. Rok ten, ktory dziś zaczynamy, iest Láto miłościwe: Láto bez zimy, bo gorącey miłości pełne? Ledwie żyć záczęło, iuż krwi upuszcza dziecię, á to z wielkiey, y gorącey miłości ku nam Láto miłościwe, bo dla tego przy początku życia swego, leie niewinną krew; żeby tą krwáwą kąpielą wszystkie brudy, y kały grzechowe zmył y zátopił. Y táć to iest, ktorą się wam przy Imieninách swoich: *Vocatum est Nomen ejus JEsus.* Wcielony Bog wywięzuie, kolędá, gdy wam po kolędzie rok daie Imieniem swym náznáczony. Páńska to, bo Boska kolędá, inney się odemnie nie spodziewaycie, bo czyż ia mogę co droższego dla was ználeść, nád to co wam sámá wcielona mądrość daie. Do mnie tylko należeć

 będzie

będzie podzielić látá JEzusowe dla wszystkich stanow po kolędzie, co w pierwszey Części Kazánia mego uczynię. W drugiey zás Części mowić będę, że látá násze iák się pod Imieniem JEzusowym záczynaią, ták się y pod nim kończyć powinny.

CZĘSC PIERWSZA.

Rok pod Imieniem JEZUSOWYM záczęty, dla wszystkich kolędá.

POwiedział Tertulian: *Vita Christiani, est cōpendiū annorū Christi*: Powinien wyrázić w życiu Chrześciánin, co Chrystus przez wszystkie látá swoie czynił: funduie tę prawdę ná słowách Apostolskich: *Quotquot baptizati estis, Christū induistis.* Patrzcie iáko Chrystus látá swoie rosporządził: Chrystus obrał sobie życie wszystko pospolite, przez lat trzydzieści żył utaiony w Domu Mátki swoiey. Nie ták iáko Jan: ktory od lat trzech żył ná pustyni. A lubo Jana chwalił z ostrego życia, ále zá sobą wszystkim iść kazał: *Venite post me.* Jan chodził w włosiennicy ostrey, á JEzus miał száty przystoyne, wedle stanu, y okoliczności pożycia z ludźmi. Jan oddalony od ludzi do lasa, Pan JEzus z ludźmi konwersował. Jan winá nie piiał, chlebá nieznał. Pan JEzus z ludźmi iadał, y winá w trzeźwości zażywał: wszystkie tedy látá życia JEzusowego były do wszystkich stanow ludzi stosowáne; ták że wszyscy ludzie do niego się gárnęli: do iego rozmowy, y twárzy ubiegáli. *Eamus & videamus Filium MARIÆ.* Proszę ná coż to Syn Boski ták wszystkie dni y látá życia swego rosporządził? Ná to żeby w kaźdym stanie ludzie mieli przykład, y wzor życia S. ná ziemi. Może się wymawiáć wielu od tákiego życia iákie miał Jan S. ále żaden nie może od tákiego iákie ná sobie wyráził JEzus. Może się wielu wymowić od tego, żeby w włosiennicy chodzili, ále się nie mogą wymowić od tego, żeby száty maiąc ták iáko JEzus przystoyne, w nich nie zbytkowáli. Záżyway stworzenia ták iáko Chrystus, ále się w nim nie kochay: Miey doczesności, ále sercá do nich nieprzykładay. Zycie y látá twoie maią bydź pełne słodkiey przyiemności, miłości bliźniego ták, iáko látá Chrystusowe. To tedy zá fundáment záłożywszy: mowię że cáłe życie JEzusowe nic innego nie iest: tylko Láto miłościwe, Rok Páński pod Imieniem JEzusá záczęty. Pokażcież mi ktory stan ludzi Chrześciáńskich? ktoryby nie miał w látách JEzusowych swego modelu, y Swiętego przykłádu? Stan Kápłáński prym bierze. Poniewasz JEzus, ten miał tytuł naypierwszy; *Hostia & Sacerdos.* Pátrzcie: Symeon stározakonny Kápłan, bierze ná ręce JEzusá, y zaraz ko- [illegible]czyna: *nunc dimittis*, mowi Chryzostom, bo gdy nowego Testámentu

Kápłan ofiárę záczynał, ſtáry Teſtáment, z kápłáńſtwem ginąć, umieráć muſiał: Precz noc, y ciemnośći, gdy dzień, y rok pod Imieniem JEzuſowym, Rok Kápłáńſtwá nowego zaiáśniał. Wieſzże pierwſzy godnośćią, y preeminencyą ſtánie Kápłáńſki, iáki ci JEzus pod Imieniem ſwoim zápiſuie Rok? Oto ci wieczne daie látá, *tu es Sacerdos in æternum ſecundùm Ordinem Melchiſedech.* Jáśnie Wielmożne y wyſokie Rodowitośći Páńſkie, Oświecone od Bogá Imioná: podźcieſz też y wy po kolędę do JEzuſá! Ten Pan świátłośći daie wam Rok utaienia ſwego Láto miłośćiwe bez uprzykrzonego upału! Coż to był JEzus? świátłość z świátłośći, Nayiáśnieyſza! ále to ſłońce w obłoku ciáłá utaione, żadnych oczu bláſkiem nie ráziło: Páńſtwá y Rodowitośći od Bogá ubogácone, oświecone, pátrzcie ieno ná Rok, y Láto JEzuſowe: Ten Pan z Niebá rodem, miał práwo do Niebá, á przećię z táką pokorą, y pracą zárabiał ná Niebo, iákoby żadnego práwá niemiał! Rok JEzuſow káżdy był Rok krwáwey pracy, y potu ná Niebo! Coż ná to rzeką látá wáſze? w ſámym prożnowániu miękkim przepędzone? Grody ziemſkie, Sędztwá, Káncellárye mądre, podźcież też y wy: daie wam JEZUS Rok: Ten Pan, ktory ma wieczność w ręku: Daie wam Rok ten, ktorego był w Metrykę, y Kśięgi ziemſkie wpiſany JEzus z Nayświętſzą Máryą, *Annô 15. Imperii Tiberii*, Bierzcie ten Rok pod Imieniem JEzuſowym, á uważaycie to: Ták ludzi piſzcie, opiſuycie, żeby y wás BOG Sędzia wpiſał w Kśięgi żywotá. Káwálerya, y woienney Szarzy ludzie: á wam co zá Rok odda JEzus? Wſzák wiecie co to był JEzus: *Fortis armatus, qui cuſtodit atrium ſuum.* Ten to pierwſzy Hetman wáſz: ktory wam Rok ſwoim imieniem záczął zwyćięſki, y tryumfalny. Gdy Saul ſtroił Dawidá w ſwoię zbroią: zrzućił ią Dawid: *Non uſum habeo*: day mnie ty z tym pokoy: á czymże zwoiował? Ná tym kámyku ktorym Goliatá w czoło uderzył, było Imię Jozuego, to ieſt figurá JEzuſá! Od tego tedy Imienia Rok, y látá wáſze káwálerſkie záczynaycie. Mágiſtraćie uczony, ſzláchetny, á tobie co zá Rok JEzuſow ſię doſtánie? Rok JEzuſow ten, ktorego ſwoy Mágiſtrat, że dwanaśćie Elektow obrał, y Duchem S. nápełnił, wiecie iáki to tám był ſzczęśliwy: z dwunaſtu Sędziow, iáko z dwunaſtu Mieśięcy złożony Rok. Wiecie iákie to tám było miłośćiwe láto: kiedy ogień Boſki, ná tych dwunaſtu Rádnych Pánow, Duch S. wylał ſię. Ten Rok JEzuſow niech wáſzych Rad, Sądow, zgody będzie modelem początkiem. Stanie Pánieńſki maſz od JEzuſá kolędę Rok JEzuſow, ktorego ten czyſty Báránek, y z wełny, y z ciáłá odárty. Tákże zá tym Báránkiem chodź po ziemi, żebyś zá nim, y w niebie chodził! *Sequuntur Agnum, Virgines enim ſunt.* Stanie Małżeńſki: podź do JEzuſá po kolędę: Maſz Rok JEzuſow, ten ktorego Małżeńſkie

żeńskie gody sam osobą swoią JEzus ozdobił? y z wody tám wino uczynił? Tákże látá twoie rozporządzay stánie, żebyś ná winie skończył? Niewyleway się iáko wodá zá brzeg y groble, okryslony od Bogá stánie? bo ci BOG wzrostu nieda: *Effusus es sicut aqua, non crescas.* Stan Kupiecki, ma y ten Rok JEzusow: po kolędzię? A ktoryż to Rok! Wiecie z Ewangelii, iáko się Chrystus názywa: *Simile est Regnum Calorum homini Negotiatori.* Ten bogáty z Niebá kupiec, wszystkę fortunę łożył dla iedney perły Duszy ludzkiey; Tákże stánie Kupiecki, látá y rok twoy kieruy; żeby y Duszę zyskáć? *Quærite primum Regnum Dei & Justitiam ejus. Quid prodest si &c. Animæ verò suæ detrimentum patiatur.* A Studenci co zá kolędę maią? Maią Rok JEzusow dwunastoletni, kiedy w Kościele między Doktorámi ználeziony słuchaiący Doktorow. Tákże ná wzor JEzusá, látá wásze: látá mądrości, y náuki kieruycie, żeby to rázem szkołá, y Kościoł, Mądrość, y cnotá w sercu rosłá. A Wdowy, y sieroty, u ktorych wszystkie látá, iáko gołębicy, y synogárlicy opuszczoney, *in gemitibus* w smutku, y w ięczeniu? Otoż im JEzus daie Rok ten, ktorego Anna wdowá S. y Prorokini JEzusá w Kościele oglądáłá, y tym się iedynie w sierotstwie swoim, aż do kilkudziesiąt lat cieszyłá, że oczymá swemi widziáłá zbáwienie. Nákoniec ubodzy, y od fortuny porzuceni ludzie: daie wam JEzus Rok swoy ostátni ná krzyżu, pod Imieniem JEzus, zákończony: Ten Pan od ludzi, od fortuny porzucony, nie miał gdzie głowy skłonić cáłe życie, z szat, y ciáłá odárty, ubogi, ubogo zákończył. Tá iest dla ubogich, y kolędá, y pociechá.

CZĘSC WTORA

Látá násze, iák się pod Imieniem JEzusowym záczynaią, ták się y kończyć powinny.

DO tey kolędy przydaię ia z S. Hieronymem: *In Christiano nō laudātur initia, sed finis:* Ták záczynáć Rok JEzusow pod Imieniem JEzusowym, żeby go, y życie zákończyć pod tymże Imieniem, Pismo S. Rok, y dni, y látá życia nászego názywa upływaiącą rzeką: A to dla tego, że iáko rzeki z kąd się poczynaią, tám ná odwrot idą, ták y látá násze pod ktorym się záczynaią Imieniem, pod tym się kończyć powinny. Coż potym, że látá násze záczynáć się będą pod Imieniem JEzusowym! Jeżeli ostátni punkt, moment, roku, dniá kończy się czártem, piekłem Job látá życia nászego názywa woyną, bátálią, *Militia est vita hominis:* Záczynamy woynę pod bátem Imieniá JEzus? ále trzebá pod tymże Imieniem, y zákończyć, wygráć. Bo coż potym záczynáć rok? Jeżeli ostátni moment źle się skończy. Płyną sobie Okręty pod znákiem, y herbem Krolestwá Luzytáńskiego: ktorego herb iest

pięć

pięć Ran JEzuſowych, w białym polu gdy do Indyi mieli iuż wchodzić, á tu rozboynicy morſcy nápadaią, uderzą, pozdzieráli herby Swięte, á Tureckie Kſiężyce powieſzáli! ách ſmutny koniec. Záczynamy Rok, obiiamy ſię od brzegu ná morze życia, ále o iáko wielu z tych co pod Imieniem, y herbem Jezuſowym płynąć záczęli, pod piekielnemi znákámi zákończą dni ſwoie. Páweł S záwſze z oſobliwſzą ſłodkością ſercá, y mowił y piſał, o tym Imieniu JEzus, żadnego liſtu ſwego nie opuścił, bez Imienia JEZUS, między innemi mowi to: *In nomine JESU, omne genu flectatur Cœleſtium terreſtrium, & infernorum.* Niebieſkie, Ziemſkie, y podziemne. Coż wy ſądzicie o tym, ktory dziś wierzy dobrze, á iutro mu ſię Heretyckie propozycye podobaią. Ja mowię, że ten nie nágina koláná, y rozumu, y upártey woli ná to Imię JEzus, niech go śmierć záſkoczy, tedy nie ſkończy; ták iá k záczął. Coż wy ſądzicie o tákim, ktory dziś od Bogá obiáśniony łáſką, przyſiągł nie grzeſzyć, przyſiągł ten nałog zły porzucić, w ktorym ſię uplątał, potym w tydzień, ábo prędzey odſtępuie Niech go śmierć zaydzie; Zápewne ten nieſkończy pod tym Imieniem, co záczął? Dobrze záczął, á źle ſkończył. Rzecze mi kto, ále coż to ieſt záczą́ć, y ſkończyć rok, y życie pod Imieniem JEzuſowym? Rok y wſzyſtkie látá życia ludzkiego Piſmo S. názywá koroną *Benedices Coronæ Anni benignitatis.* Więc iáko koroná od ktorego ſię záczyna punktu, ná tymże ſię kończy. Ták y Rok Chrześciáńſki; iák ſię od Imienia JEzus záczyna, nátymże ſię y kończyć powinien. A ieſzcze kiedy to życia Chrześciáńſkiego rewolucya, y koroná będzie tu, y owdzie, drogiemi cnotámi, iáko kámieniámi przeplatána zbogácona! Tu cierpliwość nie przełamána iáko Dyáment, tu wiárá ſtáteczna iák Chryzolit, tu miłość Bogá, y bliźniego, iáko Rubin; To błogosłáwiona Koroná życia pod Imieniem JEZUSA.

KONKLUŻYA.

ZAczęte pod Imieniem JEzuſowym Kazánie idzie też iuż do końcá ále pod tymże Imieniem Naydroższym, Dyſputuią żydzi z Piłatem, á o co? Piłat záczął piſáć tytuł JEzuſowi ná krzyżu JEzus: á tu żydzi okrzykną: *Noli ſcribere*, nie piſz: Piłat mowi; *Quod ſcripſi, ſcripſi.* Coż to ieſt: Zydowin ſłucháć, czytáć, mowić niechce tego Imienia JEzus? Ale Boſka Opatrzność przymuſiłá rękę Pogániná iednego, Piſz to ty Imię! á to dla tego: Chryſtus Zbáwiciel náſz nayukocháńſzy iáko życie zaczął pod tym y z tym Imieniem JEzus, ták chciał, y zakończyć Rok ſwoy oſtátni pod tymże Imieniem. A coż ná to myślić ſobie powinien Chrześciánin? Czyież też życie

było

było, y droższe, y potrzebnieysze iáko JEzusowe? á przecię tylko trzydzieści trzy lat okryślone! Ty niewiesz kresu lat twoich; Záczynasz Rok, ále nie wiesz ieżeli go skończysz? Czyiesz życie mogło być świętsze; nád życie JEzusowe? każdy moment w życiu JEzusa, był moment nieskończoney wagi szácunku! á przecię ináczey niechciał ostátniego momentu zákończyć, tylko pod tym Imieniem JEzus. Człowiecze gdy cię ostátnie boleści ná łożku, iáko ná Krzyżu twoim przybiiáć będą, czárt wołáć będzie: *Noli scribere*, Nie pisz ná sercu tego Imienia JEzus. Coż ty ná to? *Quod scripsi, scripsi!* Jákom wszystkie látá życia mego záczynał ták niech kończę tymżeIImieniem JEzus. Mylisz się, *quod scripsi, scripsi*, głęboko u mnie w sercu, w myśli, we krwi moiey wpoione, wyrażone Imię JEzusa! poki tchu we mnie, niech go wymawiam! JEzus, moiá to miłość, moy to BOG, moy to Zbáwiciel! Poki widzi oko moie; niech ná Nayświętsze Imię JEzus pátrzę; Toć to było iedyne obiektum oczu y sercá mego! Poki słyszę! wołay mi do uszu, to nayukochánsze Imię JEzus! Zgrzeszyłem: Ten mnie JEzus zástąpił śmiercią, krwią swoią! iákoż go kocháć nie mam? Byłem tysiąc rázy w niebespieczeństwie zguby wieczney. To nayiáśnieysze Imię JEzus; oświecáło mnie, piástowáło mnie. Jákoż go głęboko w sercu pisáć nie mam? Choć się oderwie Duszá moiá od ciáłá, ále przyuczone serce moie, ięzyk moy, do tego Imienia, choć się w proch rossypie cále, y tám ieszcze goreć będę miłością JEzusa. Day nam nayslodszy JEzu: pod Nayświętszym Imieniem twoim záczynáć látá, y życie kończyć, Amen.

KAZANIE NA DZIEN SWIĘTYCH TRZECH KROŁOW.

Videntes Stellam, gavisi sunt gaudio magnô valde. Matth: 2.

TA iest zwyczayna w Piśmie S. expressya, y exagerácya gdy wielkość wesela, ábo innego áffektu wyraża; *Gavisi sunt gaudiô magnô valde.* Ja sobie ták wnoszę. Jeżeli się ci trzey Krolowie cieszyli weselem wielkim bárdzo, gdy gwiazdę JEzusową obaczyli. Coż dopiero, gdy samego Páná widzieli? Ma y to do siebie wielkość żalu, ábo wesela, że mowic nie dopuszcza. Ták się w staience Betleemskiey stáło; było tám milczenie, JEZUS słowo Przedwieczne milczy! Jozef, y MARYA, *erant mi-*

vántes super his. Trzey Krolowie otworzyli skárby, y sercá Bogu Wcielonemu, ále od wielkiey rádości, y zádumienia nic nie mowili. Luneły się łzy z oczu, wszyscy pádli ná twarz Krolowie, świátłem z dziecięcia wynikaiącym przerázeni. Uważam ia ieszcze z S. Fulgencyuszem: ci Krolowie widzieli ná pałácu Krolewicá Herodá w złotey áppárencyi, w purpurze, w ássystencyi. Nic ich to pocieszyć nie mogło! Tu dopiero gdy w żłobie, w ubogich pieluszkách ználeźli JEzusá, cieszyli się weselem wielkim; Tá iest rácya: bo tu dopiero byli ná duszy uspokoieni. Z tey okázyi pyta S. Fulgencyus: czyie to dziś Swięto? Czy JEzusá? Czy trzech Krolow? czy násze: Násze: Bo ci Krolowie z Pogan, z Národow powołáni Imieniem nas wszystkich pierwsi poználi, y pokłonili się Bogu! Trzebá mi to dziś pogodzić. Więc będzie to Swięto JEzusá, y trzech Krolow, y násze. Gdy wam tę prawdę obiáśnię. W pierwszey części mowiąc, że to iest naywiększa pociechá, y uspokoienie duszy: żeśmy z trzemá Krolámi poználi prawdziwego Bogá JEzusá: w drugiey záś części. My ktorzy z Národow idziemy, wieleśmy powinni trzem Krolom zá to szukánie, y ználezienie JEzusá. Ad M. D. G.

CZĘSC PIERWSZA.

Wielka pociecha, y uspokoienie, ználeść y poznáć prawdziwego BOGA

NIewiem iákoście sobie tłumáczyli słowá Anielskie ktore przy Národzeniu Jezusá śpiewáli: *Et in terra pax hominibus bona voluntatis* Co to zá pokoy, y co to zá ludzie dobrey woli? Jeżeli wam się podoba, proszę uczyńcie ze mną trochę reflexyi na zrozumienie tych słow Anielskich: W ten czas gdy się JEzus urodził, był pokoy ná cáłym świecie: Cesarz Rzymski w wielkim pokoiu świát cáły trzymał. Zá coż tedy Anioł mowi pokoy ludziom dobrey woli: Jákoby coś nowego opowiádáli: ále coż to był zá pokoy ná ziemi? lubo żadney woyny nie mieli ludzie, ále mieli niepokoy wielki ná sercu, ná duszy. Tylko wy się temu zgruntu przypátrzcie. Duszá ludzka z nátury swoiey ciągnie do znaiomości prawdziwego BOGA, y miłości iego, bo iest dla niego iedynie, y od niego stworzona. A ludzie przed Národzeniem JEzusá, wymyśláli sobie Bogow, czartom, kámiennym Bałwánom się kłániáli: Więcey Bogow było, niżeli ludzi. Czytaycie sobie S. Augustyná *de Civitate Dei* iáko się on tám náśmiewá z Pogan, y głupstwo ich wynurza im ná oczy, że się tym Bogom kłániáli, ktorych ogień wieczny pali. Náwet sámi Pogánie rozumnieysi, tedy się wstydzili Bogow swoich, y wydziwić się

nierozumowi swemu niemogli, że się psom, kotom, wężom, smokom, &c. kłániáli iáko Bogu. A co ieszcze gorsza: każdy co sobie wymyślił, to miał zá Bogá: nádto żeby grzechy tym wolnieysze były, tedy tákich Bogow w oczách sobie, y ná Ołtarzách stawiáli, ktorzy byli naygorsi, jo viszá kázirodzcę, Wenerę, Merkuryuszá. Pyta się S. Augustyn ná co oni to czynili, y wymyśláli? Lepiey było żadnego Bogá nie znáć, niżeli, tákich: Oto ná to. Duszá ludzka z nátury swoiey szuka Bogá, áraz prawdziwey pociechy, y uspokoienia w Bogu. więc że nigdy nie mogli tráfić ná prawdziwego Bogá, wymyśláli sobie wielu, szukaiąc w nich pokoiu, pomocy, y pociechy. Były tedy niektore Narody Pogáńskie, ktore miały dobrą wolą, szukáć, y ználeść prawdziwego Bogá, y gdy się o ktorym nowym dowiedzieli, záraz sie chwytáli, zaraz mu Ołtarze, Kościoły stawiáli, pokłony czynili. Doniero kiedy trzey Krolowie pierwsi z Pogan, pierwsi z Narodow, ználeźli Bogá práwego, tu dopiero pokoy ludziom dobrey woli tu dopiero prawdziwa pociechá, y uspokoienie duszy, y sercá ludzkiego. Widzieć było trzech Krolow, iáko oni sumnienia mieli uwikłáne, Dusze strosktáne, nieuspokoione, niżeli przyszli do znaiomości JEzusa, ále gdy gwiazdę, znák tylko práwego Bogá, obaczyli, á dopieroż gdy samego Páná, *Gavisi sunt gaudio magno valde.* Nic ia o tym nie wątpię, że w innych okkurrencyách, melancholiách: człowiek w stworzeniu może ználeść iákąkolwiek folgę, rozrywkę, ále gdy ma duszę strosktáną, zránioną, pomieszáną: choćby wszystkie stworzenia obiegał żadney prawdziwey folgi nie znaydzie. Y tego wam dowodzić ináczey nie trzebá, dosyć że to sam rozum, y każdego doświadczenie, zá prawdę uznaie: Bo Pan BOG nász prawdziwy, iáko sam, klucz do sercá, y duszy ludzkiey sobie zostáwił, ták sam tylko może prawdziwie uspokoić. Y toć to iest, że ci SS. Krolowie ná iednę gwiazdę zaraz nagle, bez żadney rády, odwłoki, poszli szukáć JEzusa, bo im szło o rzecz wielką: Ták byli iuż utęsknili bez znaiomości práwego BOGA. Przydaię y to S. Augustyná: każda rzecz stworzona poki nie doydzie do swego centrum, y ostátniego końcá, ná ktory iest stworzona, nie może mieć żadnego uspokoienia. Y ták ogień, wodá, y wszystkie elementá. A dopieroż rozumna Duszá poki nie znaydzie centrum swego, Bogá swego, końcá swego, dla ktorego od ktorego, iest stworzona, poty nie może mieć prawdziwey pociechy, y uspokoienia. *Creásti nos DEUS ad Te & inquietum est cor nostrum, donec requiescat in Te S. Aug:* Te wszystkie márności, y wesołości, ktoremi się zwykli ludzie rozrywáć y cieszyć, to tylko iáko dziecinne czáczká szkláne, ktore poki cáłe, poty dziecko się báwi, ták się stłucze, znowu dziecko tęskni bez Mátki. A tego samego daie racye poważne S. Augustyn:

bo te

bo te ſtworzone rzeczy. lubo miłe, weſołe, nie mogą iednák ſercá doſkonále ukoić, bo nie przenikáią do ſercá: zmyſły tylko, oczy, uſzy, zábawiáią, ále duſzy nie mogą. Nád to ſam Pan BOG widząc, że człowiek w nim ſamym nie ſzuka pociechy, y uſpokoienia; te powierzchowne rozrywki turbuie, mieſza y gorzkością nápełnia, y ták ſię prędko uprzykrzyć muſzą. Idzie z tego, że Swięci trzey Krolowie znalazſzy prawdziwego Bogá, tu dopiero doſkonáłą pociechę, y uſpokoienie ználeźli, *Gavisi ſunt gaudiô magnô valde.*

CZĘSC WTORA.

Weleśmy powinni Swiętym trzem Krolom zá to ſzukánie, y ználeźienie JEzuſa.

COżby nam potym było, gdyby ten ſkarb utaiony był w ziemi! Co potym, gdyby tá perłá droga byłá zámknięta! Gdyby to iedyne świátło náſze, JEzus, był w ciemnościách ukryty, gdyby nam byli tego ſkarbu pierwſi náſi Oycowie SS. Krolowie nie odkryli. Lubo Páſterze od Anioła upomnieni, pierwſi ználeźli JEzuſa; y oni pierwſi pokázáli y opowiádáli JEzuſa Bogá práwego; Ale Páſterze nigdy ták gruntownie nie mogli w nas utwierdzić Wiáry, iáko ci, SS. trzey Krolowie; A to dla tych rácyi: Páſtuſzkowie prawdá to ieſt, że tego znaleźli Bogá, co y Krolowie. Ale ktoby im był wierzył: mowiliby im ludzie śniło wam ſię, nie było to w rzeczy ſamey ná iáwie, ále przez ſen; á do tego ſamá podłość ubogich Páſterzow odwrácáłáby ludzi od wiáry. A nád to ieżeliby Páſterze mieli u ludzi wiárę, tedy tylko u ſwoich ſobie podobnych, ále Narody dzikie, Pogáńſkie wiáryby im nie dáły. Ale kiedy to Krolowie, á ieſzcze ták mądrzy ſtánęli przy żłobie u JEzuſa, tu iuż żadney wątpliwości mieyſcá bydź nie może; Wieleśmy ieſzcze z tey rácyi winni trzem Krolom. Wiele ludzie powinni tym ktorzy pierwſi náukę wynáleźli: Ale my trzem Krolom więcey ktorzy nam pierwſi prawdziwą Mądrość wyſzukáli ználeźli. Ci to ſą pierwſi, ktorzy ſię przez woyſká Herodowe, y tyſiąc trudności przedárli, y z krynicy Betleemſkiey wodę żywotá nam przynieśli. Ci to ſą pierwſi Oycowie náſi: bo nas odrodzili Bogu. Pierwſi Doktorowie náſi, pierwſi Apoſtołowie náſi. Ci to ſą pierwſi, iáko owi, co do ziemi obiecáney pierwſi weſzli. Wieleśmy ieſzcze y z tey miáry powinni tym trzem Krolom, że oni pierwſi Imieniem náſzym, Bogá Wielbionego przywitáli, y uczcili go iáko BOG godzien od ſtworzenia. Zydzi ſwoi go nie przyięli, y owſzem zewſząd wypycháli ze wſzyſtkiego odzieráli, á trzey Krolowie złotem go zbogácili. Zydzi go z domu, y z kroleſtwá do Egyptu wygnáli, á ci SS. Krolowie do ſercá go przyięli. Y nic

pewnieyſzego, że Nayświętſzą Máryą do ſwego Króleſtwá záprafzáli Zydzi cudá czyniącego JEzuſa, iuż doſkonáłego Męża ná Krzyżu wyśmiáli, SS Krolowie dziecięciu ſię pokłonili Bogiem go uználi Dziś im tedy my y wſzyſtkie Národy, iáko pierwſzym Oycom náſzym w Bogu dziękuiemy dziś im winſzuiemy tego ſzczęścia, że onych pierwſzych BOG ſobie obrał.

KONKLUZYA.

Z Tego Kozánia idzie naprzod wielkie zádziwienie nád tym, co ſię to dzieie w Chrześciáńſtwie. Ci SS. trzey Krolowie iednę gwiazdę, y to krotko widząc, zaraz uwierzyli; nic niewątpili, záraz ſię ná ſzukánie Bogá puścili. Moy Boże! iáko my w pośrzodku Chrześcáńſtwá, mamy tyſiąc świátłá! Oto nam przyświeca Piſmo, SS. Protocy, SS. Apoſtołowie, Męczennicy, Káznodzieie, ſłowo Boże, nátchnienia wewnętrzne, cudá Boſkie! á przecię między námi ſą iedni, co cále niewierzią, drudzy, co wątpią, y chwieią ſię, inni w ſwoich tylko márnościách śe pnieią. Y nic o te prawdy, ktore wiárá uczy, niedbaią! Co ná to rzeczemy: gdy nam BOG ſtáwi tych trzech Pánow, Ci nie mieli Prorokow, Náuczycielow, Káznodzieiow, iedná ich gwiazdá iedno oświecenie z ciemności zaraz ruſzyło? Ah! iákito wſtyd; y hánbá náſzá! że my po tyſiąc dowodách, máło wierni, że my w świetle błądziemy, że my ſynowie świátłości w ciemnościách chodziemy. *Multi ab oriente venient, & recumbent cum Abraham. Filii autem regni ejicientur, &c.* Ale idźmy głębiey. Ci SS. Krolowie iednę gwiazdę widzieli, y záraz Bożki ſwoie, wygody, roſkoſzy, Tron, Króleſtwo porzucili, ſzukáli prawdziwey pociechy, y uſpokoienia w Bogu. A lubo ſię wrocili, ále iuż inną drogą, y ná to, żeby poddánych ſwoich do znaiomości Bogá náwiedli. Ah! iáka to ślepotá w Chrześciáńſtwie, cierpią ciemności ná duſzy, á ná świátło nie idą: Cierpią rány, iuż ſkáncerowánego ſumnienia: á do prawdziwego lekárzá nie idą. Cierpią boiáźni, ſmutki, meláncholie, á do zrzodłá prawdziwey pociechy niechcą? Wſzyſcyśmy ſię wylali ná te powierzchowne zabáwy, márności, rozrywki, wołá Bog: *Filii hominum usquequò diligitis vanitatem, & quæritis mendacium?* Wſzyſtko to co pod zmyſły podpada, kłámſtwo: Tu prawdá, tu doſkonáłe ſercá uſpokoienie w Bogu? Moy Boże: Ten człowiek od kilkunaſtu lat cierpi ſtráſzne ná duſzy gryzoty, wewnętrzne niepokoie, nieukontentowánia! Coż to czyni? Oto ſię wſpiera ná trzcinie, ná áffektách: y przyiáźniách ludzi nieſtátecznych. A BOG wołá: *Nolite confidere in Principibus, in quibus non est ſalus.* Dał Bogu ſłowo: potym go łámie, cierpi z

tąd

tąd ucifki ná fercu; wylewa się ná konwerfacye, muzyki, táńce, ftroie, rozrywki, á co raz, przy nayglębfzych rozrywkách, robak gryzie w ferce, dufzá czuie, wzdycha. Ey źle dla Bogá! Nie znaydziefz tu prawdziwego pokoiu! S Auguftyn o fobie ták wypifał, że gdy był ieszcze świátem, y márnościámi uwikłány. *Sufpirabam, gemebam,* fzukałem folgi, y pociechy w ftworzeniu; ále dármo, záwfze mi BOG miefzał: Bo poniewafz BOG ieft w każdym ftworzeniu tedy mi ftworzenie to, w ktorym ia fzukał fmáku, w piołun y gorzkość zámieniał, áby mnie do fiebie nápędzał. Ah! iedyna dobroci, ftodkości moiá! JEZU prawdziwy Boże! iáko nie rychło ciebie poznawam! Ty mi wfzyftkie świátowe pociechy miefzafz, turbuiefz, pfuiefz, ná to, żebym w tobie famym, ciebie ftodkości moiá iedyna fzukał. A ia od ciebie uciekam! Coż ieft S moy Pánie, że ták upárte ferce moie ciebie fię nie chwyta? kropli ftworzoney fzuka uciechy, á ciebie morze ftodkości mija, w ludziách fzuka miłości, áffektow, przyiáźni lubo zdradza, nieftátek! á w Tobie ftáteczna, wiecznie trwaiąca dobroć? Ah! S moy Pánie, oświeć ślepotę moię, przełam twardość fercá mego: niech wfzyftká pociechá moiá, wfzyftkie ufpokoienia moie w tobie ná wieki będą, Amen.

KAZANIE NA DZIEN SWIĘTEGO MACIEIA

Confiteor tibi Pater Domine Cœli & terræ, quia abfcondifti hæc à fapientibus, & revelàfti ea parvulis. Matth: 11.

DRobny co do ciáłá, ále nád innych dufzą y fercem wyniefiony Máciey S. Drobny máleńki w oczách ludzkich, ále u Bogá wyfoce fzácowány. Jákoż tákiego tu było trzebá ná mieyfce Judafza, ktory z ták wyfokiey godności wypadł. Profzę przypomniymy trochę tę Elekcyą Apoftolfką! Obieraią z pośrzodká fiedmdziefiąt y dwu Uczniow, ná mieyfce Judafzá zdraycy. Obiera z niemi Duch S. Stáwiono dwoch Kándydatow: Jozefa Bárrabę *qui cognominabatur Juftus* drugiego Máciejá, Jozef rodowity, á przytym *iuftus*, wfzyftkich oczy, y ferce ná fiebie obrocił. Jáki táki już fądził zápewne ten będzie: *Vifum eft Spiritui S.* Ináczey fię zdáło Duchowi S. Nie Jozef ále drobny, w oczách wáfzych Máciey, to Elekt moy! *Non juxta intuitum hominis ego judico.* Nie Eliab dorodny,

mężny, urodziwy, w Domu Jeſſego; ále máleńki, wzgárdzony u Bráci ſwoich Dawid, to Elekt ná tron Izráelá. Ten los, ábo świátło, ktore z Niebá pádło ná S. Mácieiá: *Cecidit ſors ſuper Mathiam.* oświeciło y determinowáło SS. Apoſtołow, że Mácieiá obráli, á Jozefá minęli. Ale oraz toż świátło oświeciło, y Mácieiá. Wieżże ná co cię obiera Duch S. To krzesło y urząd Apoſtolſki Judaſzowemi ſrebrnikámi, y ſproſnym łákomſtwem ſprofanowány, máſz ozłocić drogim życiem: dokazał tego S. Mácıey, iáko ia wam to wywiodę w tym kazániu. Ad M. D. G.

W Pſalmie 108. Prorok S. okiem, y Duchem Prorockim pátrząc ná koło SS. Apoſtołow, o Judaſzu ták mowi; *Exeat condemnatus, & Epiſcopatum ejus accipiat alter.* W tych ſłowách Prorockich uważam te oſobliwe rzeczy, *Exeat.* ſłuży to ſłowo bárdzo zgodnie Judaſzowi, wyſzedł, bo czę∫to wychodził z gránic, z kołá Apoſtolſkiego do nieprzyiacioł JEzuſowych. Piotr, Jan, Jákub, z JEzuſem ná gorze Tábor, á Judaſz gdzie? Oto z Fáruzámi, tárguie ſię o Páná. *Quid vultis mihi dare*: Jędrzey z drugiemi wychodzi, y opowiada JEzuſa. *Invenimus Meſſiam?* A Judaſz gdzie: oto ſię przechodzi po między Mytniki, Celniki, pátrzy ná pieniądze, y ſerce mu ſię rwie ná ſrebro, y złoto. Symon z Tadeuſzem idzie do Krolá Edeſſy, nieſie obraz JEzuſa, náucza Ewangelii, á Judaſz gdzie? Oto z Skrybámi, Fáruzámi rozmawia; JEzuſa opiſuie: Tego, w tych ſzátach, ktorego ia ukażę, y pocáłuię: *Quicunque oſculatus fuero.* imaycie. Y ták nieſzczęśliwy zdraycá pełnił ná ſobie Prorockie ſłowo: *Exeat*: Wyſzedł cále z rozumu, z wiáry, z poczciwości; Wyſzedł z przyiáźni, y łáſki Bożey! Wyſzedł po oſtátniey wieczerzy, Ciáło Páńſkie z rąk JEzuſowych wziąwſzy, wyſzedł, á czart w niego wſzedł. Wyſzedł z umytemi od JEzuſa, ná JEzuſa nogámi, á ná coż wyſzedł? *Exeat condemnatus!* O przeklęte wyiście ná coś wyſzło? Jeſzcze w tychże ſłowách Prorockich uważam to: *Et Epiſcopatum ejus;* że Judaſz miał ná ſobie trzy Urzędy. Pierwſzy, był Biſkupem, ták iáko y inni Apoſtołowie od Chryſtuſa obránym, poświęconym. Drugi: był Páſterzem, ták iáko y drudzy nád owcámi Chryſtuſa przełożony, miał moc ná wypędzánie czártow. Trzeci, był Apoſtołem ná to wybránym, żeby do Chryſtuſa, do Bogá ludzi kierował. Pátrzcież co ſię ſtáło, Pierwſzy urząd Biſkupi, zelżył brzydkim łákomſtwem, bo ták drogiego nieoſzácowánego Páná tánio przedał. Drugi urząd Páſterſki zeſzpecił okrutną nieſzczerością, bo Páſterzá niewinnego oraz Báránká ná rzeź wydał. Trzeci urząd Apoſtolſki ſprofanował dwoiáko: że ten, ktory czarty z drugich wypędzał, czartá do ſiebie wpuścił; *Intravit in*

eum

eum Satanas. Potym ten, ktory innym życie y zbáwienie iáko Apostoł miał roznosić, sam się okrutną ná siebie samego, desperácką y sprosną śmiercią, gdy sobie powrozem duszę wycisnął, zgubił *Exeat condemnatus* Od sámego siebie, od Bogá, od ludzi od wszego stworzenia potępiony wyszedł, á dokąd? poszedł w drogę przeklętey wieczności, ktorey nigdy nieskończy.

IDźmy głębiey w słowá Prorockie: *Et Episcopatum ejus accipiat alter*, A ktoryż to ten *Alter*: drugi. Otoż to ten iest drugi, ieden ze dwoch obrány, Máciey S wziął po Judaszu godność Biskupá, Pásterzá, Apostołá. Moy Boże! iáko się przeląkł, że ták zeszpecone krzesło y mieysce ználazł: Jeszcze zdrádą, krwią desperácką ieszcze nienásyconą chciwością gorzáło to mieysce y urząd. Pátrzmyż iáko ten S. Elekt sobie postępuie: Odebrał Biskupią godność Judaszá, sprofanowáną, y záraz woynę łákomstwu, y bogáctwom wypowiedział: Powiádaią niektorzy SS Doktorowie, że ten Máciey był to ow Zácheusz niegdy Celnik *Princeps publicanorum*, ktory w dom swoy JEzusa przyiął wiele dobrá ná ubogich, ná ukrzywdzonych rozrzucił, sobie samo ubostwo zostáwiwszy, ubogi zá ubogim JEzusem poszedł. O iáko ślicznie restauruie Máciey S. zdeptáną łákomstwem Judaszowym godność Biskupią Często mu stawáło: Mácieiu! wieszże ná ktorym to ty mieyscu stoisz? Judasz ná tym był urzędzie! Páná tanie przedał? A ty iáko sobie JEzusa szácuiesz? Dałżebyś Jezusá zá świát cáły? zá tysiąc zá milion świátow? Nigdy: droższy u mnie JEzus niż wszystko? Odebrał Máciey Swięty godność Pásterską ále od Judaszá zeszpeconą: pátrzmysz iáko ią ten S Elekt ozłocił? Oto tego Báránká, ktorego ten zdraycá nie Pásterz: ná śmierć sromotną wydał: Máciey S. wprowádził chwalebnie do Armenii, Egiptu, Mezopotámii: y do innych wielu Narodow. Wprowádził znaiomość JEzusa do serc ludzi niewiernych! Mawiał sobie Elekt S. w pracách Pásterskich: gdy mu siły omdlewáły Czegoż stawasz? Oto Judasz tyle czásu pracy łożył, tyle domow, ludzi obiegał, żeby był Bogá swego zdradził, ná śmierć wydał á Ty Mácieiu stawasz? Ah moy JEzu! gdziesz ci tę krzywdę nadgrodzę! Niech ia umierá, byleś ty żył JEzu w znaiomości, w sercách ludzkich! Mawiał do siebie Máciey S. y tym się ożywiał y krzepił w pracách Pásterskich: Judasz JEzusa mego ná to przedał, żeby był zdeptány nogámi niezbożnych Ja ciebie o JEzu moy! wynoszę, y wnoszę do serc ludzkich, żeby cię kocháli. Judasz Páná mego ná to wydał żeby był z szat, y ciáłá odárty! Ja ciebie o JEzu moy! wprowadzam do serc ludzkich, żeby cię szácowáli Judasz Páná mego wydał, żeby był zeżywie cierniem w głowę zrániony? Ja

ciebie

ciebie moy JEzu! iáko Krolá ſerc náſzych wprowadzam ná tron miłości. Judaſz Páná mego wydał żeby był zelżywie między łotry zábity: ia ciebie JEzu moy wprowadzam, wnoſzę do duſz ludzkich, żebyś ich ożywiał, o iedyne życie náſze.

TRzecią po Judaſzu godność odebrał Máciey S. Urząd Apoſtolſki. Jákże go ozłocił, po ták ſproſney deſperata śmierci? S. Auguſtyn ma táką uwagę: iáko wody gwałtownym dzdżem wylane z obłokow, wſzytkim impetem lecą z gor ná dolinę, y im będzie niżſza, głębſza; tym więcey wody ſpadaią: Ták w ſerce pokorne, uniżone, wſzyſtkie cnoty, łáſki, oświecenia ſpadaią, zlewaią ſię. Coż było niżſzego, pokornieyſzego nád ſerce Máciejá S.? antonomaſticè, to ieſt, iemu właściwie ſłuży: *Parvulus*, máleńki; *Revelâſti ea parvulis*. Dla tego też wſzyſtkie cnoty, łáſki oświecenia, iáko wody wylał BOG ná Máciejá. Ozdobił tedy urząd Apoſtolſki ten S. Elekt: wſzyſtkiemi cnotámi: przepáściſtey pokory, y porzucenia ſiebie ſamego, bo z tákiego bogaczá, delikátá niedotkliwego, ubogi, nędzny, ná wſzyſtkie niewczaſy, głody, śmierć, odważny. Ozłocił urząd Apoſtolſki złotą miłością, żárliwością, nieprzełámáną cierpliwością iáko dyámentem. Náuką Apoſtolſką náwroceniem tyle narodow. Nákoniec ozłocił Apoſtolſki urząd drogą śmiercią dla Chryſtuſa podiętą: kiedy złotą głowę ſwoię pod topor żelazny podał. Poległ iáko mężny Chryſtuſow żołnierz żelázem ná tym placu, gdzie powroz deſperácyi Judaſza uduſił: y do piekłá ściągnął: *Exeat condemnatus, & Epiſcopatum ejus accipiat alter.*

KONKLUZYA

PRoſzę was ná owę ſcenę oſtátniego ſądu Bogá náſzego JEzuſa! Záſiedzie JEzus: Majeſtatem ogromnym otoczony: dwanaście Apoſtołow, ci pierwſi ſędziowie A ná tym krześle z ktorego wypadł Judaſz; záſiędzie Máciey S ſądzić! A kogoż naypierwey ſądzić będzie, y potępiáć? Stań bliżey Judáſzu! podnieś zwieſzoną głowę; pátrz, oto twoie mieyſce urzędowne? Tyś ná nim lat trzy ſiedział! tyś czarty wypędzał? tyś náuczał? A coż ſię ſtáło? Oto Máciey Publikan niegdy, krzesło twoie záſiadł, chwałę twoię odziedziczył! Coż ſię to ſtáło? Pátrz wyżey, oto ten Chryſtus ktoregoś ty dobrze znał, y w nocyś go umiał rozeznáć, ktoregoś uſtá cáłował? Ktoregoś ſłuchał? poznay głos, twarz iego; Ten to ieſt: ktory w oczách twoich cudá czynił? umárłych ożywiał? Ten to ieſt, ktory ci nogi umył: niżeliś oſtátnie od niego wyſzedł? coż ſię

to ſtá-

to stáło? Ześ ty zginął wiecznie? Máciey S. cię sądzi, potępia z twegoż własnego krzesłá? O sądy Máciejá S.! ále bárdziey, o! sądy Bogá mego przepáściste, niedościgłe! jákoż ia mam ufáć sobie? ia proch, kiedy gorá upada! iákoż ia trzciná słaba mam być bespieczny, kiedy to drzewo przy JEzusie kwitnące gore! Ale ia wierzę w JEzusa? y Judasz wierzył, á zginął! máło ná tym wierzyć. Jeżeli szczerości, miłości, JEzusa nie mam, zginąłem! O sądy Boga mego! Pomyśl sobie dáley Człowiecze Chrześciáński! Co też to było, co zgubiło Judasza? *Cor ejus non erat rectum coram Domino*; JEzus ma kazánie, wszyscy uważaią, topnieią, á w Judaszu chciwe serce ná pieniądze gore: JEzusowi Mágdálená drogim oleykiem wonnym głowę obláłá: á Judasz mowi: lepiey to było przedáć, á mnie pieniądze oddáć. JEzus Judaszá Ciáłem karmi, á Judasz myśli rychło wyleciec po pieniądze, pytáć było Judaszá, co myślisz? gdzie twoie serce? *ubi thesaurus, ibi cor.* Ten to iest obraz człowieká uplątánego: Coż rozumiesz człowiecze Chrześciáński: iestże serce twoie proste w oczách JEzusa Páná twego? Ah! nędzarzu, oto cię JEzus tyle rázy karmi Nayświętszym ciáłem swoim! á serce twoie w ciele, w urodách, w ámorách, zátopione! Tylko ieno weyzrzyi żywą reflexyą do sercá twego, co się tám w nim dzieie: otoć serce czart ták przywiązał do amorow sprosnych, iáko Judaszowi do pieniędzy. Otoś ták uplątał serce ludzkiemi áffektámi, że nie umiesz, nie możesz myślić tylko o tey osobie, ktorą kochasz: Gdy nie masz: teskinisz, przynamniey słucháć o niey, przynamniey listy iey czytáć, przynamniey wspomnieć. Jáko ci słodnieią wszystkie wdzięki, słowá, ukłony Jáko ci wszędzie zástępuie myśli, chęci: Ah! nędzarzu: iáko pokrzywione serce twoie ták iáko krzywe drzewo ná nic się nie zda, tylko ná ogień. A umieszże też myśleć o JEzusie, Bogu twoim! Umieszże co to iest, kocháć ukrzyżowánego JEzusa? Ah! tegoby kocháć, ktory cię ták ukocháł, że życie dał zá ciebie! O tym myśleć, ktory gdy konał w boleściach myślił o tobie! Rzeczesz mi: iam człowiek po ludzku z ludźmi, áffekt zá áffekt oddáć muszę, że mnie ten kocha: czemuż ia go też nie mam? Jeżeli tá miłość w gránicach praw Bożych? dobrze: ále ieżeli ten ogień ámorow sprosnych z piekłá rodem? czym się zákończy? áffekt zá áffekt oddáć musisz? Czemuż JEzusowi tego nie czynisz, czemuż mu miłości zá miłość nie oddaiesz? czy może cię kto ták serdecznie kocháć iáko ten JEzus? Oto osobá tá, o ktorey się námyślić, nápátrzyć nie możesz: podobno tobą gárdzi, już się w innym kocha! Pátrz, ná zránione serce iáko cię kocha? ták iákoby nikogo nie było, tylko ty sam! Spoyrzyi w Niebo: czeka cię mieysce, y krzesło w chwale wieczney, ále nápisano iest: *Tene quod ha-*

 bes, ut

bes, ut nemo accipiat coronam tuam. Apoc: 3. Oto Judaszowe krzesło, y koronę wziął Máciey! Oto Lucyferá mieysce Francißzek posiadł. Máurycego Cesarzá zá grzechy tym BOG skarał, że w oczách iego: poddány iego, thron, koronę Pánstwo mu wydarł: Ale to doczesne, mnieysza szkodá. To grunt! to nieopłákáná szkodá: ieżeli twoy sługá, poddány, niewolnik, twoie krzesło, mieysce, koronę weźmie. Nie strawisz tego cáłą wiecznością, bo tkwić w sercu będzie: Szedłem zá Chrystusem, iáko Chrześciánin. coż mi po tym, kiedym zá nim nie doszedł, oto mnie moy uprzedził poddány. *Quid prodest Christum sequi, si non licet consequi?* Ah! Rospięta ná krzyżu miłości moiá JEzu, otworzyłeś zránione serce twoie: czy byłże też w sercu twoim Judasz? był; á czemuż z támtąd wypadł? Ah! iedyny moy Pánie, niech ia nigdy z sercá twego, z miłości, y łáski twoiey nie wypadam; Coż mi po wszystkich áffektách, respektách, ieżeli mnie ty z sercá twego wyrzucisz? Ah rozprzestrzenione, y żelázem, y nászą miłością serce JEzusowe; przypuść grzeszną, y nędzną duszę moię: Serce JEzusowe! bądź mi pokoiem, w życiu y w śmierci moiey, Amen.

KAZANIE NA DZIEN SWIĘTEGO KAZIMIERZA.

Sint lumbi vestri præcincti, & lucernæ ardentes in manibus vestris. Luc: 12.

PAN JEzus wypráwuiąc ná świát zepsowány Uczniow swoich, pátrz cie iáko ich stroi pásem, pochodnią, mowi S. Augustyn tym: ktorzy się w świát, roskoszy, pożądliwości pełen puszczaią, oboia rzecz potrzebna: y opásáć się dobrze, y mieć świátło w ręku. Oboia rzecz niebespieczna, żyć sámopas, rozwiozło: puścić rospásane áffektá, chuci, á iść y puszczáć się w świát, iść oślep, bez pochodni, y świátłá Boskiego, puścić się w drogę szeroką, o ktorey Pan JEzus powiedział: że się zgubą, y przepáścią kończy. To iuż mamy fundáment z S. Ewángelii. Ná ktorym ia sobie dáley ták uważam: Troiáko sobie dzielę wszystkich Chrześcian: Jedni są, ktorzy się cále od świátá oderwáli, y rzeczą, y sercem, sámego Bogá szukaią: y tych máło, bo czásem się to prawdzi co S. Leo nápisał: *Etiam Religiosa corda de mundanæ pulvere sordescunt:* Zá klauzurę świát się przedrze. Drudzy są Chrześciánie, ktorzy sámo tylko imię Chrześciánina ná sobie noszą; á rzeczą sámą świátu, ciáłu, zmysłnośći służą! y tych wiele. Trzeci są, ktorzy chcą to oboie rázem pogodzić: żeby to, y Bogá

ſkocháć, y diabłá nie gaiewáć, chcą rázem y Bogu, y świátu ſłużyć: wiedząc ci ludzie, że to niepodobna, bo nápiſano ieſt: Zaden nie może dwom Pánom ſłużyć. Ale oni ſobie tym zbiiaią; Jákto bydź może? Ja żyię ná świecie, á świátá znáć nie mam? Chcą oni tedy koniecznie pogodzić rázem to dwoie: świát, y Bogá, ále ſpoſobow nie wiedzą: więc ia im dziś w życiu S Kázimierzá wynurzę, y wytłumáczę te ſpoſoby, iáko oni mogą pogodzić rázem świát, y Bogá: y żyć ná świecie, á przecię ſamemu Bogu ſłużyć. Gdybym wam ſtawiał Janá S. moglibyście mowić: A czy to podobna? ten w żywocie poświęcony, ná puſtyni wychowány, áni znał co to ieſt świát: Gdybym wam ſtawiał Páwłá Apoſtołá zá model życia ná świecie! moglibyście y tu mowić, czy to podobna? Páweł do niebá zárwány, od ſamego JEzuſa wyuczony. Gdybym wam ſtawiał iákiego Puſtelniká, Antoniego, ábo Páwłá ſto dwánaście lat trwaiącego między láſami beſtyámi. Y tu byście rzekli. Dármo ty to nam tych przekładaſz: ktorym ſię dziwowáć tylko, ále nie náśládowác podobna! Oto nie Jan, nie Páweł, nie żaden Puſtelnik, ále ná pałácu Krolewſkim urodzony, wychowány, wypieſzczony, aż do lat trzydzieści bliſko, do korony ſpoſobiony, między tyſiąc okázyi śliſkich Kázimierz S w pośrzodku wytwornego świátá, y ognia nie gorzał! Między źmiiámi cáły. Ná tego tedy pátrzmy, iákim ſpoſobem dokazał ten S Krolewic, że pogodził: y świát, y Bogá. Ad M. D. G.

GDy ia ſobie wſzyſtkie okoliczności życia S Kázimierzá uważam. Przypominam ſobie iáko Piſmo S Lud B żyj, y Moyżeſzá opiſuie, W ten czas, gdy był Moyżeſz z ludem Boſkim w Egipcie, Pan BOG grubemi ciemnościámi Egipt karał ták że wſzyſcy Egipcyánie iák ślepi w ciemnościách chodzili: á Moyżeſz miał záwſze słońce záwſze w świetle chodził. Y rzecz to byłá cudowna w iednymże mieście. Ten w świetle á ten nic nie widzi A co to ieſt świát? wſzyſcy go SS Doktorowie Egiptem, grubemi ciemnościámi zárzuconym, zowią: co ieſt Krolewſki Pałác? Oto mowi o nim S. Chryzoſtom: *Ubi tenebræ pro luce amantur.* Wpośrzodku tych ciemności; w tymże świecie, ná tymże pałácu: gdzie inni w ciemnościách błądzili S Kázimierz záwſze w świetle chodził iáko prawdziwy Izráelitá *videns Deum*! To iego było przyſłowie: *Providebam Dominum in conſpectu meo ſemper, ut non commovear.* Pátrzcie ná iego ręce! co zá berło piáſtuie? ukrzyżowánego JEzuſa, tu oko, tu ſerce topił: to iego berło: *Virga directionis, virga regni tui*, tym rządził wſzyſtkie drogi ſwoie, myśli, áffekty ſwoie. Y ten to był pierwſzy ſpoſob Kázimierzá, ktorym on to rázem pogodził, że y świátu, y Bogu w pałácu Krolewſkim ſłużył:

Pátrząc ná to, że ieſt Krolewic Polſki, noſił purpurę y drogie ſzáty, wedle ſtanu ſwego; pátrząc záś ná to, że ieſt ſługą nágiego, ubogiego, odártego ná krzyżu JEzuſa, noſił oſtrą ná ciele włoſiennicę; Pátrząc ná to, że ieſt ná Krolestwo Polſkie dziedzicznym Sukceſſorem; á oraz ná Krolestwo Węgierſkie obránym Kándydatem, noſił złote łáńcuchy. Pátrząc ná to, że ieſt ſługá zránionego, przybitego ná krzyżu JEzuſa, brał dyſcyplinę, y ránił S. ciáło. Uważaiąc, że ieſt Krolewſkim Synem, ſiadał u ſtołow záſtáwionych, potráwámi, nápoiámi; ále uważaiąc, że ieſt ſługą umartwionego JEzuſá: poſtem y umartwieniem trudził ciáło: Y ták on to rázem pogodził: że y świát rozumiał, że Kázimierz punkt honoru iego piáſtuie; y Boſkie oko záwſze w ſercu Kázimierzá ukontentowáne było. Ták ia ſobie, y wam dáley tego S. Krolewicá ſtawiam ná pałácu, iáko ow korab Nóego między wodámi: świát wſzyſtek wodámi zálany, toną bezbożni Olbrzymowie, á Nóe w korabiu ſpokoyny. Biią flukty o korab, ále ſię wſzyſtkie rozbiiaią, y tłukąſ: Wyią, y ryczą beſtyie tonące, korab weſoło ſpokoynie ſię unoſił. Chcą ſię przedrzeć do korabiá, ále dármo, bo okienko tylko iedno, y to *deſuper* z wierzchu w ſamo Niebo pátrzy, y od ſamego niebá zámknięte W tákim ſtanie ſerce y duſzá S. Kázimierzá A co to były publiczne niepokoie, ſcyſſye, rebellie w kroleſtwie, domowe woyny y poſtronne? *Aquæ multæ, populi multi*, wſpienione, y rozigráne wody; á ſerce Kázimierzá S. ſpokoyne w ſámym Bogu ſtawáło, Co to były ná pałácu Krolewſkim záwſze záſtępuiące urody, pięknośći, pieſzczoty? Cięſzkie to ſzturmy, y fale ná ſerce Kázimierzá. Wſzyſtko ſię to rozbiło! Nic do ſercá czyſtego nie przenikáły te wody, ktore innych zátapiáły. Co to były owe perſwázye: rády przyiaciol, Rodzicow, podchlebcow, żeby Kázimierz chory odſtąpił Anielſkiey cnoty, dla záchowánia zdrowia? Y tá ſię nawálność rozbiłá! chciáły ſię przedrzeć te fale do ſercá! ále ſię mocno obwárowało ſerce krolewſkie. *Malo mori, quàm fœdari!* Ale to o zdrowie idzie, ále mnie o Bogá idzie! Ale Kroleſtwo oſierocisz! ále mi o kroleſtwo wieczne idzie! Tá rezolucya heroiczna, ráczey umrzeć, niż Bogá obrázić, ten to był drugi ſpoſob, ktorego zażywał S. Kázimierz, że pogodził, y świát, y Bogá.

RZecze mi kto, Jeżeli S. Kázimierz rázem pogodził, y świát, y Bogá, tedyć ſię muſiał rządzić Maxymámi świátowemi, á te ſą záwſze przeciwne Boſkiemu práwu. Dwoiákie ſą práwá; máxymy, ktoremi ſię świát rządzi: Jedne ſą przeciwne Bogu, rozumowi. Drugie ſą ktore ſię zgadzaią z práwem Boſkim. Y ták náprzykład, mowi ſobie światem uplątány Máchiáwel: *Religione utendum tanquam ſervô*: iákiey mi

gdzie

gdzie wiáry trzebá, táką się rządzić: trzebá mi dziś Lutrá, to z Lutrem, kálwiná, to dziś z kálwinem. Ah! dla Bogá przeklęte to, y z piekła rodem práwo, máxymá! *Religio Domina non ancilla: una fides. Estote prudentes sicut serpentes:* ktory głowy strzeże: niech wszystko ciáło stráci, byle głowę miał wcále. Drugie principium, maxymá w świecie záplątánych iest: *Quod libet, licet;* Mowi sobie świátowy Achab, ábo Jezábel; podoba mi się winnicá, Máiętność u Nábotá, więc ią iákimkolwiek pretextem wydrzeć, wypieniáć, *libet, licet;* Ah! przeklęte to práwo świátá! Nápisano iest; *Omnia mihi licent, sed non omnia expediunt.* Wolno ci, boś mocny, boś Pan, ále nieprzystoi: wolno ci, bo ci się podoba; ále masz mocnieyszego nád sobą. Ci, ktorzy Máchiáwelá liznęli, mowią sobie; *Temporalia curæ tibi sunto, de æternis non sis solicitus.* Y to przeklęte práwo! Nápisano iest: *Quærite primò Regnum Dei.* A cożby to zá práwo było? A przecię tylko choć lekką reflexyą uczyńcie; iáko práwie wszystek świát tym się práwem rządzi oślep: gdzie idzie o punkt honoru; choćby umieráć! gdzie idzie o wieczną chwałę: nic nas to nie tyka. Gdzie idzie o mámony trochę: precz y sumnienie, y Bog, y Niebo, y práwo: gdzie idzie o zbáwienie, śpiemy ná to. S. Kázimierz nigdy się nie rządził ták bezbożnemi máxymámi. To to iego maxymá, y práwo; Ná to mam páństwo, żebym y siebie, y wszystkich poddánych zbáwił! Ná to mam skárby, żebym nędznych szczęśliwemi uczynił. Ná to mam siły, rozum, władzą, żebym wiáry, Religii S. bronił: Y pokazał to rzeczą samą, gdy go ubodzy Oycem swoim zwáli, gdy go poddáni swoim Apostołem, gdy uprosił u Oycá práwo, żeby stáre Schizmátyckie cerkwie bez popráwy upádáły, á nowych niestáwiáno! Mawiał ten S. Krolewic, człowiek do świátá przywiązány iest, y bydź má iáko ptak ostrożny: Ptak y powietrzem, y ziemią nárabia, nie może się obeyść bez ziemi? spuszcza się, ále ták ostrożnie, żeby w sidłách nie zginął. Ma bydź iáko Okręt: nie záwsześ on płynie, trzebá przybić do lądu, ále tákiego, żeby ná lądzie nie zginął! Płakał ná to S. Pan, kiedy usłyszał, że kto nagle w poiedynku ná Dworze Krolewskim zábity zginął. kiedy słyszał, że ten w pijáństwie, ten ná grzechu nieczystym zábity. Ah! nieszczęśliwe dusze iákoście nieostrożne! Czy wam Bog zákázuie ná świecie rozrywek, uciech! czemuż zá gránice, y práwo záchodźicie? Pospolicie ták ludzie niektorzy mowią: Ja żyię ná świecie, y w tákich okolicznościách, że mi niepodobna záchowáć, y rządzić się práwem Bożym, á zátym ia nie mogę rázem pogodzić tego, żeby to y żyć ná świecie, y Bogu służyć. Jeżeli ták? toś ty źle uczynił, żeś sobie życie tákie ná świecie obráł. Nád to, pokaż mi aby iedno práwo Boskie, ktoreby było niepodobne záchowáć żyiącemu ná świecie: to

práwo y u Pogan ieſt: ktorzy ſię práwem Bożym nie rządzą. Jeżeli mowiſz, nayciężſze y niepodobne práwo, ktore każe ciáło krocić, y pożądliwości oczu, chuci gáſić &c co rzecz ná świecie niepodobna? Moy Boże! maſzże ty tyle y ták záwſze okázyi, obiektá, powabow, pokus miękkich, w iákich był S. Kázimierz ná Krolewſkim pałacu, á przecię ten Pan w pośrzodku ogniá lubieżności nie zgorzał, w pośrzodku tego błocká, niepokaláne ſerce dopiáſtował, aż do śmierci.

KONKLUZYA.

RZeczeſz, Co innego to Swiętemu, co innego mnie grzeſznemu! Jákże to rozumieć? To to tego BOG chciał zbáwić? á ciebie niechce? To to iemu BOG dawał pomoc; y łáſkę, á tobie iey umyka? Podobnaż to, żebyś to pomyślił o Bogu ták wielkiey dobroci? Y miłyż Boże! Co ia to ſłyſzę o tobie! Swiętych piáſtuieſz, grzeſznych odrzucaſz? Swiętych chceſz zbáwić, o grzeſznych niedbaſz! Jákże to niedbaſz? Ty S. Pánie: ktoryś rzekł: *Non veni vocare juſtos, ſed peccatores!* Jákże to niedbaſz. Ty S. Pánie: ktoryś Mágdálenę, Páwłá, y tyle grzeſznych zbáwił? Jákże to niechceſz, Ty S. Pánie, ktoryś chciał, y tych zbáwić, ktorzy cię ná krzyżu zábili? Ah! Dobroci niepoięta; Niechże ci tey krzywdy nie czynią. Ja to mowię, á ty mnie znowu człowiecze ná świecie żyiący mowiſz: Co innego to S Kázimierzowi, co innego mnie! A coż zá rácya? Bo ten S. záraz każdey łáſki, y oświecenia ſię chwytał, bo ten S. cienia grzechu ſię lękał! Teraześ do ſamego gruntu doſzedł, S. Kázimierz pogodził tę trudność, że y ná świecie żył, y Bogu ſłużył, dla tego, że ſię záraz każdey łáſki, oświecenia chwytał, cienia ſię grzechu lękał! Coż tedy ieſt, że ty ſię łáſki niechwytaſz, oświecenia Boſkie gáſiſz: nátchnienia tłumiſz: w okázye grzechu ſię wdaieſz? ázaż y tobie nie idzie o tákie zbáwienie iáko y Swiętemu? On z pałacu, á ty z twego Domu maſz ſię przedzieráć w Niebo! Rzeczeſz mi ieſzcze: ázaż ty tego niewieſz, że ſobie Pan BOG niektorych tylko oſobliwiey wybiera między ludźmi; ktorych oſobliwſzemi łáſkámi wſpiera, oświeca, że choć ná świecie żyią, przecięż iákoby nie ználi świátá? Między temi był, y ten Polak S. Kázimierz: iá záś nie czuię do ſiebie, tey oſobliwości, á zá tym mnie to rzecz niepodobna, rázem pogodzić świát, y Bogá. Prawdá to ieſt że Pan Bog niektorych oſobliwiey wybiera do wyſokiey doſkonáłości: ále ktoż to wie czy y nie ciebie wybrał Pan Bog. Pátrz, oto tylu w ślepocie pogáńſkiey, w Herezyách, zoſtáwieni leżą! ciebie w świátło wiáry y znaiomości ſwoiey

Bog

Bog osobliwiey wprowádził, á ty mowisz, że nie mogę? Mowisz, że nie czuiesz tey osobliwości; wiesz co to zá rácya? Tá iest iedyna: żeś się tyle rázy sprzeciwił Bogu, tyle rázy oświecenia odrzucił. Kto się od ognia oddala, im dáley, tym bárdziey ziębnieie. Kto się od świátłá odsuwa, im dáley, tym w cięższe ciemności wchodzi! S. Kázimierz tym wygrał, tym sposobem pogodził y świát, y Bogá, że się coraz głębiey w świátło, w łáskę wdawał. Záprászam was do pokoiu, w ktorym S. Kázimierz umierał. Pewna iest, że życie trácił, dla záchowánia niewinności! Coż ná to ci, ktorzy y życie czásem y wieczność szczęśliwą trácą dla cielesności? Po przyięciu wszystkich Taiemnic Wiáry nászey: kazał sobie czytáć życie, y mękę, y śmierć JEzusa Páná. Topniáło serce Krolewskie, tonęły oczy we łzách: á coraz Obraz Krucyfixá do ust przytulał. Pytáno od Krolá: czego płáczesz? żal mi, żem ták niegodnie służył temu Pánu, ktory mnie ták ukochał! Y tákże niegodnie? kiedyżeś ty S. Pánie, z myśli, z sercá spuścił JEzusa? Gdy co raz rzewliwiey płakał, pytáno: czy nie boleści iákie gwałtowne czuie? To mnie boli, że JEzus moy, Bog moy między łotrámi ná krzyżu umierał, á ia nędzny sługá iego ná łożu Krolewskim między pieszczotámi. To mi łzy wyciska, że miałem z łáski JEzusowey, y ná ziemi krolestwo, y do drugiego mnie wzywa w wieczności. Zá co? com ia uczynił dla tego Páná? Żebym ia był szczęśliwy; on cáłe życie ubogi, przy śmierci odárty! Żebym ia żył; on dla mnie umárł! Przytulił ostátnie JEzusa do ust, do sercá, y iuż z ludźmi przestał mowić; ustáły pulsy; ále ieszcze kołatáło, wybiiáło, goreiące serce, ktoryż tám był ákt, y puls sercá Kázimierzowego ostátni? Nic nie wątpię: że ten; *Cupio dissolvi, & esse cum Christo Amen.*

KAZANIE NA DZIEŃ SWIĘTEGO JOZEFA.

Joseph Fili David noli timere accipere MARIAM conjugem tuam, Math: 1.

POspolicie gdy nástępuie Swięto S. Jozefa, Káznodzieie się turbuią, co tu powiedzieć o tym Swiętym. Pismo S. bárdzo oschło o nim nápisało, tylko że był. *Vir justus.* Że był Oblubieńcem Nayświętszey MARYI, że był piástunem, karmicielem JEzusá Bogá Wcielonego. Więcey o Jozefie S. nie mász. Aboż to máło? czy trzebá czego więcey nád to, że był

że był *Vir justus*? Gdy czytasz, o Jozefię S że był mąż sprawiedliwy, iuż tym samym masz rázem wszystkie w nim cnoty bo pod tym Imieniem: *Justitia* Pan JEzus zámyka wszystkie cnoty, y doskonáłości, ktorych BOG wyciąga po człowieku Ták do Jana, ktory się zbraniał chrzcić JEzusa w Jordánie, mowił JEzus, *Sine modò oportet nos implere omnem justitiam.* Gdy czytasz o Jozefie, że był *Vir justus*, iuż tym samym masz w nim Abráhámową wiárę, y wszystkie cnoty y owszem coś więcey. Abráhám co wierzył, to Jozef ná ręku w Domu swoim piástował Abráhámowi dla iego heroiczney wiáry obiecáno tyle potomstwá, ile gwiazd ná Niebie, á Jozef S. w iednym JEzusie miał wszystkie pociechy Niebá, y ziemi Gdy czytasz o Jozefie S. że był *Vir justus*, tym samym masz w nim powolność Izaáká, męstwo Jákoba, czystość Jozefa Pátryárchy, Egyptu Sálwátora, cierpliwość Dawidá, y cokolwiek było ludzi sprawiedliwych przed JEzusem, wszystkich rázem cnoty zámknął w sobie Jozef S. Y toć to wyrázono w krotkich słowach, *Joseph Vir justus.* A potym máłaż to pochwały máterya Jozefa S. że był Oblubieńcem Nayświętszey Máryi? że był karmicielem, żywicielem Bogá wcielonego? Ja dziś o tym mowię że te dwie okoliczności wyniosły Jozefa S nád wszystkich. Dla lepszego poięcia ná dwie części ten dyskurs dzielę; że Jozef S był Oblubieńcem Nayświętszey MARYI, to iego godność, y szczęście ná ziemi naywyższe Ze był karmicielem, y Oycem mniemánym JEzusa, to iego godność, y szczęście ná niebie naywyższe. Ad M. D. G.

CZĘSC PIERWSZA.

Ze JOZEF, był Oblubieńcem Nayświętszey MARYI, to iego byłá godność, y szczęście ná ziemi naywyższe.

KTo chce godność S Jozefa poznáć z tey miáry że był Oblubieńcem MARYI, niechże sobie z tych rzeczy wymiar bierze. Mowi S.Bernard, że Pan Bog obieraiąc posłá do Nayświętszey MARYI y w sprawie naywyższey Wcielenia Syná Boskiego, nie bierze Anioła z niskiey iákiey Hierarchii, y z choru, ále z naywyższych Archániołow náyzacnieyszego Gábryelá Y byłá to godność nowa S Posła, nie tylko z tąd że ták godne Poselstwo, y Taiemnicę, pierwszy sprawował, ále y z tąd, że on pierwszy widział, pozdrawiał, ádorował Nayświętszą Máryą. Jeżeli tedy byłá to godność nád wszystkich Aniołow S Gábryelá widzieć, ádorowáć ná krotki czas Máryą? Coż rozumiecie, co to zá godność byłá Jozefa S. nád wszystkich ludzi, że go Bog obrał Oblubieńcem,

y stro-

y ſtrożem ná długi czas Nayświętſzey Máryi: A potym z tąd miarkuycie, ſkoro tylko nayświętſza Marya Bogá pełna ſtánęłá w domu Zacharyaſzá, mowiłá coś trochę, mowi Piſmo, że ná kilká ſłow Máryi, wyſkoczył Jan w żywocie Mátki ſwoiey: *Exultavit infans in utero* iákże wyſoko wyſkoczył, oto mowi P. JEzus; *Non ſurrexit major Joanne*, nád wſzyſtkich ludzi wyżey Jan powſtał. Jeżeli tedy Jan zá krotkim mięſzkániem Nayśw: Máryi, ták wyſokiey godności doſtał? Coż ſądzić mamy o Jozefie S. z ktorym ták wiele lat mięſzkáłá, do ktorego tyle razy mowiłá Nayśw: Márya iákiey godności muſiał bydź nád innych. Stoymy ieſzcze w domu Zácháryaſzá; Mowi Elżbietá do Máryi *Unde mihi hoc*, z kądże mi to tá godność że Mátká Páná mego do mnie przyſzłá. Nie mogła poiąć godności ſwoiey domu ſwego, że nád innych ludzi do niey naypierwſza ſtánęłá z Bogiem Márya? To Elżbietá S. poiąć godności ſwoiey nie mogłá, że ná krotki czas miáłá u ſiebie Nayświętſzą Máryą A ktoż poymie godność Jozefa S. że przez tyle lat miáł w Domu, w oczách, ták przedziwną nád wſzyſtkie ſtworzenia wybráną Pánnę. Ja mowię że to co Sálomon o ſobie powiedział, *Sap:* 7. *Venerunt mihi omnia bona pariter cum illa.* Dał mi Bog, nád wſzyſtkich ludzi mądrość, ſzácowałem ią ſobie nád wſzyſtkie dobrá, nád zdrowie, nád wſzyſtkie piękności, y bogáctwá, *quoniam horum omnium Mater eſt* To ieſt: że Sálomon z mądrością w poſagu wziął wſzyſtkie dobrá przyrodzone. Ja mowię, że to ſamo ſłuszniey mowi Jozef S. Wziął z woli Bożey od Bogá zá Oblubienicę Nayświętſzą Máryą Mátkę Wcieloney Mądrości, Coż też w poſagu z nią odebrał: Od Rodzicow ubogich, ſzczere uboſtwo, ále od Bogá wziął wſzyſtkie dobrá przyrodzone y nádprzyrodzone: *Venerunt mihi omnia bona pariter cum illa.* Co ſłuszniey mowić może Jozef S. niż Sálomon, bo Sálomon z mądrością wziął, tylko dobrá przyrodzone, bo y tę mądrość maiąc, zbłądził od Bogá Jozef záś S. wſzyſtkie dobrá nádprzyrodzone, y zbáwienie, pierwſzy nád wſzyſtkich piáſtował. A nieieſtże to godność, y ſzczęście iego nád wſzyſtkie bogáctwá &c. A le ná coż to zdáleká, y niby pod figurą mowić; mowmy iáśniey o tym: kto wie iákiey to godności byłá Oſobá Nayświętſzey Máryi, muſi przyznáć, że nád wſzyſtkich ludzi. Táż wſzyſtká godność ſpádłá ná S. Jozefa, ſłuchaycie co mowi Bog do Máryi przez Anyołá *Gratiá plena*, á iáko S. Páweł o P. JEzuſie rzekł: *De plenitudine ejus accepimus omnes.* Ták o Nayświętſzey Máryi Bernárd mowi: *Omnia nos Deus voluit habere per Mariam.* Nayświętſza Márya, iáko ſkarb nieprzebrány záwſze pełny, z ktorego Bog hoyny rozrzuca ná wſzyſtkich bogáctwá ſwoie. A ktoż pierwſzy, kto bliżſzy do tego morza y ſkárbu, nád wſzyſtkich ludzi, práwo miał naypierwſze, y nayoſobliwſze? Jozef S. Ja tę ſobie rzecz ták

D obiá-

obiáśniam; Gdy Fáráo Krol Egiptu bogáty nád wszystkich innych, pierwszego obrał do pierwszey godnośći Jozefa y uczynił go wszystkich skárbow swoich száfarzem; wszyscy go ludzie ogłośili *Viceregem, Salvatorem Egiptu.* A ktoż nie rzecze, że coś nád wszystkich ludzi godnieyszego odebrał Jozef S. gdy go Bog naypierwszego do skarbu swego puśćił, y uczynił, Oblubieńcem Máryi. Ná koniec mowi Anioł do Nayświętszey Máryi, *Benedicta tu inter Mulieres*: Nád wszystkich wybrána: Należy do tey godnośći, y szczęśćia Jozef S Jáko Márya nádwszystkich wyniesiona tytułem Máćierzyństwá Boskiego, ták Jozef S. wyniesiony tytułem záślubienia Máryi. Nieboyże się tedy Jozefie S. Nayświętszey MARYI, z ktorą ták wielką godność, y szczęśćie w posagu odebrałeś.

CZĘSC WTORA

Jozef S. że był karmićielem, Piástunem JEzusa, to iego godność, ná Niebie naywyższa.

IDźmyż do wtorey częśći, że Jozef S. był karmićielem, Oycem mniemánym JEzusa Bogá Wćielonego; to iego szczęśćie, y godność ná niebie naywyższa. Naprzod to wywodzę z Pismá S. Mowi ták Prorok; *Tibi derelictus est pauper, & Orphano tu eris adjutor.* Lubo te słowá Prorockie wyrażáią że człowiek Bogu iest cále porzucony, ále też same słowá SS. Doktorowie stosuią do S. Jozefa: Leży JEzus ubogi w żłobie nędznie odziany, ná wszystkie niewygody porzucony; trzebá go okryć? Prześláduie go Herod, y szuka ná śmierć, trzebá go unośić, ukrywáć, iáko ubogiego słábego śierotę; Nie ma gdzie głowy skłonić, bez domu, bez possessyi, trzebá go do Domu przyiąć. Łáknie JEzus, trzebá go karmić, odziać. Zginął JEzus w mieśćie, trzebá go szukáć? Tobie drogi nieoszácowány, lubo mniemány Oycze, Jozefie S. zlećił to Oyciec Niebieski: *Tibi derelictus est pauper, & Orphano tu eris adjutor.* A nie iestże to godność, y szczęśćie Jozefa S nád Niebo? komu z Aniołow Bog rzekł kiedy; Oycze, karm mnie głodnego, odziey mnie nágiego, unoś mnie, piástuy mnie: *Cui Angelorum dixit*; Mowi to rzeczą samą do Jozefa S. Mowi Bog u Proroká: *Si esurio non dicam tibi ciba me, meus est enim Orbis universus.* Do żadnego z Aniołow tego nie mowił; mowił rzeczą samą do Jozefa Bog, Pan cáłego świátá; Jozefie Oycze lubo mniemány, ty mnie karmić, poić, żywić, odziewáć będźiesz, ty mnie nośić, unośić, bronić, piástowáć będźiesz; wielkie to szczęśćie, y godność. W Piśmie S. záwołáno Swiętych Cherubinow; *Qui sedes super Herubim manifestare coram Ephraim.* Unośi się Bog ná skrzydłách Cherubinow, ále ia rozumiem, że to większe szczęśćie, y godność Jozefa S. że tenże Bog ná ręku iego piástowá-

ſtowány, z ręku iego karmiony, pracą rąk iego żywiony. Swiátu cáłemu był ogłoſzony: *Exodi: 3* Pan Bog w cierniowym krzaku goreiącym woła ná Moyżeſzá, poſyła go do Fáráoná, Moyżeſz rzecze: Pánie wierzyć mi nie będą, żeś mnie ty poſłał; Pytáć mnie będą o Imię twoie; mowi Bog; *Ego ſum Deus Abraham, Deus Iſaac, Deus Jacob, hoc nomen mihi eſt in æternum.* Bog w krzaku goreiącym, ieſt to Bog Wcielony w Nayświętſzey Máryi; bo iáko krzak gorzał, á nie ſpłonął, ták Nayświętſza Márya porodziłá Syná, y Pánieńſtwá nie tráciłá. To záś rzecz dziwna, że ten Bog zowie ſię Bogiem Abráámá, Izááká, Jákobá, á minął Jozefa ták ſobie ukochánego, ktory przedániem ſwoim, więzieniem ſwoim &c. wyrażał JEzuſa: Ja ták uważam; Dość godności ná Abráámá, Izááká, Jákubá, że Imię moie noſić będą, y ia ich, ále dla Jozefa mam ia coś oſobliwſzego, co y nád ludzi, y nád Anioły będzie, będzie karmicielem, ſzáfarzem mnie ſamego. To figurá, ktora ſię rzeczą ſamą ná Jozefie S. ſpełniłá. Ták Bog Wcielony uwielbił, y wyniosł Piáſtuná, żywicielá, y Oycá ſwego mniemánego.

KONKLUZYA.

NAd te wſzyſtkie tytuły, godności, y ſzczęście S. Jozefa naybárdziey to uważam; co to zá ſzczęście, y godność byłá Jozefa S. że go JEzus umieraiącego cieſzył, o iákie to ſzczęście twoie było S. Jozefie: Mowiłeś ſobie; Nie żal mi umieráć w oczach Bogá moiego; Nie żal mi prac, fatigi, potow moich, ktorem podeymował ná przyſłużenie ſię Bogu, JEzuſowi! O iákomi ſię dobrze nadgradzaią wſzyſtkie prace moie; nie żal mi umieráć: kiedym iuż wychował, wypiaſtował zbáwienie świátá, w Domu moim. O iákie to ſzczęście umieráć ták! z tey ſtrony JEzus, z tey ſtrony Márya! y w ręce ich oddał duſzę, zámknął oczy JEzus Jozefowi. O iáko droga śmierć w oczách Páńſkich Jozefa S. Ah! S. Oblubieńcze Máryi, kochány Piáſtunie JEzuſa Jozefie S. przez te wſzyſtkie áffekty, y łáſki, ktoreś odebrał od JEzuſa, y Máryi, bądź nam Pátronem przy śmierci! Jákoś ná ręku ſwoich piáſtował zbáwienie cáłego świátá; ták y káżdego z nas dopiáſtuy do końcá, Amen.

KAZANIE
NA DZIEN ZWIASTOWANIA MATKI BOSKIEY.

Turbata eſt in ſermone ejus, & cogitabat qualis eſſet iſta Salutatio? Luc: 1.

ZRoſkázu Boſkiego ſtawa Archánioł Gábryel z poſelſtwem do Zácháryaſzá Kápłáná; mowi Piſmo Swięte, że go Ludzie widzieli wſzyſcy

pomieszánego, zturbowánego; A coż zá dziw? Jákże śię nie miał mięszáć turbowáć Zácháryasz, kiedy mu Anioł mowę, y ięzyk odiął. Przyniosł mu od Bogá, Jáná Syná, Głos Páński; á odebrał mu mowę: Jedno mu dał á drugie odebrał. Ale to dziwna, że śię Nayświętsza Márya turbuie, y mięsza w ten czas, kiedy iey Anioł nie tylko mowy nie bierze, ále iey słowo Boskie zwiástuie: Coż to iest Swięta Pánno że cię ták wdzięczne, ták pożądáne Poselstwo turbuie? Nic nie strácisz, á wiele y owszem wszystko dla śiebie y dla nas odbierzesz? Ja sobie ták uważam: Do Nayświętszey Máryi rzekł Anioł: *Gratiâ plena*, łáski pełna rzekł y to *Dominus tecū*. Tá Swięta y mądra Pánná przenikáłá, co śię to zámyka w tych słowách; Miáłá łáskę nád wszystkich umacniaiącą, miáłá wszystkie dáry Duchá S., męstwo, rádę w trudnościách, státek? Zá coż śię tedy turbowáłá? *Turbata est in sermone ejus*, Tá iest wszystká rácya, turbácyi, pomieszánia; że śię nigdy nie spodziewáłá tego. To z S. Ewangelii záłożywszy, w tey Taiemnicy dwie ia rzeczy uważam ktore wam ná tym Kazániu wytłumáczę: Pierwsza, Nayśw: Márya niewiedziáłá że miáłá bydź Mátką Boską, á przecię ták śię gotowáłá, sposobiłá do tego, żeby byłá godną tego, to w części pierwszey. Druga: Nayświętsza Márya wiedziáłá iuż pewnie po tym poselstwie że iest Mátką Boską, á przecię ták śię uniżáłá záwsze, iákoby nigdy nie byłá Mátką Boską. Ad M. D. G.

CZĘSC PIERWSZA.

MARYA niewiedziáłá że miáłá bydź Mátką Boską á przecię ták śię do tego sposobiłá, żeby byłá godną tego.

KRol y Prorok Dawid S. pátrząc okiem y Duchem Prorockim ná tę Corę swoię Nayświetszą Máryą, mowi Psalm. 44. *Audi Filia & vide, & inclina aurem tuam obliviscere Domum Patris tui, & concupiscet Rex decorem tuū, quoniam ipse Dominus Deus Tuus.* W tych słowách Prorockich wszystká rzecz iest zámknięta tá, o ktorey ia mowię, proszę uważmyż lekko; Wiedzieli Żydzi, że z Domu, y ze krwi Dawidá miał śię urodzić Messyasz: Krol, y Pan, y Bog, Wszyscy tedy, ktorzy szli z Fámilii, y ze Krwi Dawidá, gotowáli śię, y sposobili do tego żeby z ich rodu y linii był urodzony Pan. Bo sobie każdy mowił; ktoż to wie, czy nie z mego Domu; Proszę dáley, iákże śię też oni sposobili, gotowáli do tego; Wiecie z Pismá Swiętego, że śię wszyscy sposobili przez bliskie kolligácye z Domem y Fámilią Dawidá. Y mieli táką Mátkę zá odrzuconą, y przeklętą od Bogá, ktora byłá niepłodna, Ofiar od tákich Mátek nieprzyimowáno w Kościele: Do Kościołá niepuszczano. Co śię tráfiło y S. Annie, y S. Joáchimowi, ták, że o nich mowi S. Dámáscen; że śię tylko w ogrodzie swoim modlili Bogu, Pátrzcież co czyni

Nayświę-

Nayświętsza Márya, wszystko w kontr: Záraz we trzech leciech zápomina narodu swego, zwyczáiu, y Domu Oycá swego, *Obliviscere populum tuum & Domum Patris tui*, idzie do Kośćiołá, y tám publicznie Bogu ślub Pánieńskiey czystośći czyni, oddaie. Ale ty S. Pánno z Domu, y krwi Dawidá idzieß! Możesz bydź Mátką obiecánego Messyaszá; ták iest: mogę, y dla tego tym ślubem się do tego sposobię. Y ták się stáło: *Concupiscet Rex decorem tuum*. Mowi Bernárd S. *Virginitate placuit, humilitate concepit*. Ale S. Proroku, y Krolu, chciey ieno nam iáśniey wytłumáczyć piękność tey Cory twoiey, ktora zwabiłá oko Boskie ná nię: ktorą się gotowáłá, sposobiłá do Messyaszá? Támże, w tymże Psalmie mowi Prorok: *Omnis gloria ejus Filiæ Regis ab intus, in fimbriis aureis circumamicta varietatibus*. Wszystá chwałá, y piękność tey Cory Krolewskiey wewnątrz. Co gdy ia czytałem: tákem sobie uważał: Cory Izráelskie, z Domu, y Krolewskiey krwi Dawidá idące: maiąc nádzieię, że się z nich národzi Messyasz, dziwnie się stroiły w drogie száty, perły, kámienie: wszystká ich ozdobá, piękność powierzchu do oká: Záś nayuboższa naypokornieysza Corá Dawidá Nayświętsza Márya: powierzchu żadnych szat drogich nie znáłá: ále wszystkie stáránie nátężáłá: żeby wewnątrz *intus* byłá naydroższa, nayśliczniey przybrana. *Omnis gloria ejus ab intus*, Inne Cory z Domu y krwi Dawidá idące máłoco ábo cále nic niedbáły o wewnętrzne cnoty: w Nayświętszey Máryi wszystkie były *in summo gradu*. Wiárá y znaiomość Bogá! iáko nayśliczniey szy karbunkuł. Miłość Bogá, więcey niż Seráficka; to Rubin: ćierpliwość, to dyáment nieprzekonány. Náwet naymnieysze iey myśli, chęci, żądze, prágnienia, wszystkie były w Bogu, y z Bogiem záwsze. Ták dálece, że począwszy od momentu poczęćia, aż do śmierći, niewiedziáłá co to iest mieć oderwáne od Bogá serce. Y tác to byłá iey wszystká wewnątrz zámknięta piękność, ktorą się sposobiłá, y gotowáłá do tego, żeby byłá godną Mátką Messyaszá, lubo o tym nigdy nie wiedziáłá. Nie mogę wam rzetelniey tego punktu wytłumáczyć, iáko gdy wam przynamniey iednę cnotę Nayświętszey Máryi trochę iáśniey wydam. Ták iá sobie uważam: Mágdalená po śmierći JEzusá: szuka go w grobie, szuka w ogrodzie. Zástępuie iey Anioł, pyta, nic ná Aniołá niedbáłá, zaraz się odwraca; zástępuią iey ludzie, pytaią, nic y ná ludzi niedba: Náwet sam JEzus w osobie Ogrodniká y tu ledwo co mowi. Ták byłá cále zátopiłá, y przykułá myśl, y serce do JEzusá, Bogá swego, że nic ná Anioły, nic ná ludzi niedbáłá. Ja tedy ták sobie wnoszę: Jeżeli tá Mágdáleuá, ktora począwszy od młodośći przez ták wiele lat miáłá serce oderwáne od Bogá, á do świátá, do grzechu przykute, á przećię skoro się raz chwyćiłá Bogá, iuż go z myśli,

z sercá spuścić nie mogłá, niechciałá. Coż wy rozumiecie o Nayświętszey Máryi! iáko ona miáłá serce, y Duszę cále zátopioną w Bogu! ktora od momentu poczęcia swego, záraz byłá wpuszconá w głęboką znaiomość Bogá. Y táć to byłá iey wszystká wewnętzna piękność, ktorą się sposobiłá, gotowáłá, ná to, żeby byłá godną bydź Mátką Boską, lubo o tym nie wiedziáłá Ze záś o tym niewiedziáłá: słuchaycie: Czyta sobie Proroctwo Izaiaszá: *Ecce Virgo concipiet*: y ták sobie medytuie: O! iáko to szczęśliwa Pánná! Iestżeś iuż ná świecie? w ktorymże Domu mięszkasz? Co zá Imię twoie? Ah! ktoby mi dał: bydź sługą tey Mátki! bydź prochem pod nogámi, ták szczęśliwey Pánny? Márya to myśli, medytuie: á S. Poseł stawa: Tyś iest łáski pełná, tyś iest tą Pánną obráną. Ostátek zostawuię domysłom wászym; co się w sercu tey Pánny działo, ia idę do wtorey części.

CZĘSC WTORA.

Nayświętsza MARYA, lubo po Zwiástowániu wiedziáłá że iest Mátką Boską, przecięż się ták uniżáłá, iákoby nią nigdy nie byłá.

JUż byłá Mátką Syná Boskiego, iuż o tym wiedziáłá: á przecię się w cáłym życiu swoim nisko rzucáłá, iákoby nie byłá Mátką, ták wielkiego Páná: Rzecz to iest dziwna w tey S. Pánnie; mowi S Bernard. *Rara virtus*; Rázem pogodziłá w sobie, y wysoką godność Mácierzyństwá Boskiego, y przepáścistą pokorę: niskie o sobie záwsze rozumienie. Gdy iuż zezwoliłá ná wszystkie punktá legácyi Anielskiey, odchodząc Anioł: nisko bárdzo opada przed Máryą: A Nayświętsza Márya iesżcze niżey. Anioł się iey kłánia, y żegna, iáko Mátkę Boską: á Márya mowi: *Ecce ancilla*: To tylko zna, y widzi do siebie, że iest służebnicą Páná. A nie tylko to słowem, ále y rzeczą samą wyráziłá: Proszę przebieżcie wszystko życie tey Nayśw: Pánny. Znaydziecie ią w Domu Zácháryaszá tám służy Elżbiecie, nie iáko Mátká Boska, ále iáko sługá, niewolnicá. Znaydziecie ią w szopie między bydlętámi, w drodze uciekaiącą do Epiptu, czy podobna, żeby iey niestawáło. Wzdyć to Bog iest ten Syn twoy Tyś iest Mátką iego Czemu się ná te niewczasy narażasz? Rzecz słowo iáko Mátká, żeby bez tych trudow, niewczasow obronił się y ciebie. Ani pomyśliłá o tym: bo iey to nigdy niestánęło tylko to, że iest służebnicą woli Boskiey Wiecie iák wiele sławnych, głośnych chwalebnych cudow y spraw uczynił JEzus iáko umárłych ożywiał ślepych oświecał, cudownym chlebem ludzi karmił A nigdzie tego nie doczytacie się, żeby się Nayświętsza Márya nárażałá nátrącałá ná to, pokázuiąc, że ia to iest Mátką tego Syná! Záś gdy JEzusa skáleczonego, z miástá wyrzuconego ná śmierć między łotry wystáwio-

stáwiono: wbito na krzyż, tudzieſz ſtałá Márya? Uważaycieſz to ſłowo Piſmá S. *Stabat Maria: ſtantem legis, flentem non legis.* Ták iákoby nie byłá Mátką: Trzebá było omdleć, żyie y ſtoi. Trzebá było ztrupieć, y upáść, żyie y ſtoi? Trzebá było uſycháć od płáczu, ſtoi. Jeſtże to Mátká! Jeſt! ále ſię tu nią pokorna Pánná nie zna, tylko ſłużebnicą, niewolnicą!

KONKLUZYA.

POwiedziałem, że Nayświętſza Márya nigdy niewiedziáłá, że miáłá bydź Mátką Boſką, á przecię ſię ſpoſobiłá, gotowáłá do tego. Pomyślże ſobie człowiecze; maſz pewność, że cię Bog ná to ſtworzył, żebyś był Synem iego, Elektem iego, Maſz pewność, że ci JEzus práwo do tego kupił, krwią ſwoią, ále nie maſz pewności, ieżeli do tego ſzczęścia zápewne doydzieſz? *Neſcit homo*, niewieſz, czy ty będzieſz cáłą wiecznością Synem Boſkim, Elektem do Niebá! A leś ſię do tego ſpoſobić, gotowáć powinien; ták iákobyś zápewne wiedział? Coż ci po wſzyſtkim, ieżeli cię to ſzczęście minie? Gdy ſię dowieſz, że człowiek bogáty, Rodowity, mądry, zámyśla o twoię ſię przyiaźń ſtáráć: ty ſobie życzyſz; Ty nie maſz pewności, że cię to doydzie, bo ſię może rozmyślić, á przecię ták ſię ſpoſobiſz, ták ſię gotuieſz; iákoby tego dokazáć: Y miły Boże! Tákże przyiaźń ludzka godna? Bog moy upewnia mnie, że chce mnie wiecznością cáłą kocháć, iáko ſyná, iáko przyiacielá? Coż ia ná to łożę? iáko ſię ſpoſobię, gotuię do tego. Bydź w reſpekcie, y miłości u Páná, u Krolá ziemſkiego; moy Boże, co to ludzi koſztuie, lubo nia wiedzą, czy tego doydą, bydź w reſpekcie; bydź w miłości u Bogá? bydź ukochánym Bogá? coż ná to łożę, lubom pewien, że tego łátwo dokazáć mogę. Y tákże to u nas tania rzecz! Przyiaźń, y miłość y reſpekt u Bogá? Ah! Jedyna dobroci Bogá mego! iákoż ia ci wyrażę, to, iáko ſobie ſzácuię ciebie, y twoy reſpekt! Oto gdybyś mnie upewnił, że tylko ná ſto lat tylko ná rok, tylko ná dzień, tylko ná moment, będzieſz mnie kochał, łożyłbym wſzyſtko co mam, á nie mam nic, tylko ciáło, duſzę, życie, zdrowie. Tobym łożył! Ah! ślepoto moiá niepoięta! Bog mnie upewnia! że nie ſto lat, ále cáłą wiecznością będzie mnie kochał! ia ręce opuſzczam, wſzyſtko czynię dla świátá, gdzie o Bogá, nic ſię nie ſpoſobię, nie gotuię! Y owſzem pátrz, co to ieſt, zá niewiárá? Cobyś ſię miał ſpoſobić, gotowáć do tego, żebyś był godnym ſynem Boſkim, Elektem! ty opák czyniſz, ſpoſobiſz ſię, gotuieſz ná to, żeby cię Bog odrzucił? Ráchuy grzechy, weyrzyi w życie twoie! á uznay iáko zárabiaſz ná to, żeby tobą Bog wzgardził, podobno y dziś, wieſzże, co to koſztuie JEzuſa, żeby

ci był

ci był nákłonił ſerce Boſkie do tego, żeby cię Bog kochał? Wieſzże co to JEzuſa koſztuie? Tylko ſpoyzrzyi ná tę roſpiętą miłość twoię, oto między łotrámi wzgardzony, zrániony, łoży to, co miał naydrożſzego, życie, zdrowie, ſławę Oſoby Boſkiey, Krew co do kropli? Ná co? żebyś był kochánym Bogu? A ty z twoiey ſtrony, iáko ſię ſpoſobiſz, gotuieſz, do tego? Ah! mnie nędznemu grzeſznikowi! iáko ſię gotuię, iáko ſię ſpoſobię! Wzdyć to podobno teraz ten moment ieſt, ktoregom godzien, żebyś mnie Boże odrzucił. Przeczyſta Mátko! iedyna po Bogu nádzieio moiá, iuż odſzedł Anioł, ia grzeſznik upadam pod nogi twoie Swięte, Jeżeli ty mną wzgardziſz, ieżeli ty mnie odrzuciſz, á iáko mnie Bog przyimie, kocháć będzie! Jeżelim twoiego y reſpektu, y miłości niegodzien, dopieroż Bogá mego! Nákłoń ſerce JEzuſowe, niech ná mnie grzeſznego weyzrzy, uczyń mi ſpoſobną, y gotową duſzę do miłości Bogá, Amen.

KAZANIE NA DZIEN SWIĘTEGO FILIPA, y JAKUBA.

Domine oſtende nobis Patrem, & ſufficit nobis. Dixit ei JESUS: Tanto tempore Vobiſcum ſum, & non cognoviſtis me? Philippe qui videt me, videt & Patrem meum. Joan: 14.

W Tych ſłowách ſwoich Pan JEzus iáśnie wyráził, że co innego ieſt wiárá, co innego poznawánie Bogá; bo ſwoim Uczniom nie zadaie Pan JEzus tego, że nie macie wiáry, ále im to tylko zadaie, że przez ták długi czas go niepoználi. Mieli wiárę, ále wzroſtu tá wiárá w nich nie miáłá. Te dwie rzeczy chodzą bez ſiebie: Y ták mowi S. Páweł o Filozofach, y mędrcách Pogáńſkich, że oni świátłem przyrodzonego rozumu poználi Bogá, ále wiáry nie mieli. *Cognoverunt Deum &c.* Nád to w człeku grzeſznym ieſt wiárá; bo nikt wiáry nie tráci, tylko przez ſamo niedowiárſtwo, ále w nim nie maſz poznawánia Bogá: bo gdyby go znał, zápewneby nie grzeſzył. Przydaycieſz y to, że poznawánie Bogá zbáwienne, to ieſt, iie do zbáwienia należące, rodzi ſię z wiáry, bo gdy człowiek uważaiąc, prze-

przenika to co wierzy o Bogu, rodzi się w nim znaiomość Bogá ſzacuiąca, kochaiąca, lękaiąca się Bogá. Ták iáko z lodu wodá, y znowu z wody lod: Rodzi się ieſzcze toż poznawánie Bogá, z poznawánia rzeczy ſtworzonych, iáko S. Páweł mowi: *Invisibilia DEI, per ea quæ facta ſunt intellecta conſpiciantur.* Y táć to ieſt rácya: czemu P. JEzus wyrzuca Apoſtołom *Tanti tempore:* Ták dawno z wámi ieſtem, cudá czynię, á wy mnie niepoználi, że ia Bogiem rownym Oycu! że mieli wiárę Apoſtołowie, nikt nie wątpi, bo gdyby iey nie mieli, mowi S. Chryzoſtom, tedyby JEzuſa odſtąpili Ták iáko niektorzy uczynili, w ten czas gdy JEzus pytał ſwoich: *Nunquid & vos vultis abire.* To z iedney ſtrony: z drugiey ſtrony uważam ſłowá S. Filippá; Pokaż nam Oycá. Ten S Apoſtoł wynurzył iáką wſzyſcy mieli chęć, y chciwość w ſercu, poznáć, widzieć Bogá Oycá, ktorego Syná widzieli w ciele To tedy z S Ewangelii założywſzy, ná tym fundámencie mowię w pierwſzey częśći, że w duſzy káżdego człowieká, ieſt wpoiona, wrodzona chciwość poznánia Bogá W drugiey záś częśći, że chciwość tę, y prágnienie ludzie w duſzach ſwoich tłumią, gáſzą Ad M D. G.

CZĘSC PIERWSZA.

W duſzy ludzkiey ieſt wpoiona, wrodzona chciwość, przyść do znaiomości Bogá.

ZE w duſzy káżdego ieſt to prágnienie, y chciwość, rzeczecie nie trzebá tego dowodzić: Sam to zdrowy pokázuie rozum. Nie máſz, y nie było żadnego narodu ták dzikiego, ták grubego, ktoryby ſobie nieſtawiał iákiegokolwiek Bogá; byli co ſłońce, kſiężyc, ogień, drzewá, ludzi, beſtye. zá Bogow czcili Zkądże to pochodziło? O to z tąd, że muſi bydź w duſzy iakaś chciwość chęć wpoiona poznáć Bogá, bo gdyby nie to, tedyby tego nieczynili. A potym ieżeli się iáki Ateuſz ználazł, ktory nie znał żadnego Bogá, tedy to, ábo tylko w ſercu ſwoim mowił: iáko Prorok wyraża: *Dixit inſipiens in corde ſuo non eſt Deus,* ábo ieżeli się z tym odezwał, tedy bárdzo rzadko, y to zaraz ná niego biią wſzyſtkie ſtworzenia, iáko ná okrutnego bluźniercę broniąc tego, że ieſt Bog. Więc y to, pytam zkąd pochodzi? ieżeli nie ztąd, że w duſzách ludzkich ieſt wpoiona chęć do znaiomości Bogá. Náwet y tá we wſzyſtkich narodách ieſt zgodá, że koniecznie trzebá, ofiárę náywiękſzy pokłon ſamemu Bogu własny czynić Y to nie może zkąd inąd pochodzić tylko z tąd. że wſzyſcy maią ludzie wpoioną, wrodzoną chęć do znaiomości Bogá przyiść iák naybliżey. Ták gdy widziſz, że potok, rzeká płynie, á ſtátecznie bez przeſtanku, bez żadnego przerwánia, záwſze: wnoſiſz ſobie: muſi bydź

 źrzodło

źrzodło ſkryte wpoione w ziemi zkąd te wody wynikaią: Gdy widziſz, że z iednego mieyſcá záwſze płomień wybucha, wnośiſz ſobie, muśi to tám bydź ſkryty ogień: Ták S. Auguſtyn argumentuie gdy widziſz, że po wſzyſtkich Narodách ieſt to, że ſię Bogu kłániaią, ofiáry czynią, wnośić ſobie powinieneś, że ieſt źrzodło zkąd te wody wypływaią, ieſt ogień zkąd te iſkierki wynikaią: To ieſt chęć y chciwość wpoiona, wrodzona w duſzy káżdego, znáć Bogá. Podźmyż do Piſmá S moy Boże, iáko tám tego pełno: Dość iáśnie mowi Prorok w Pſalmie *Signatum eſt ſuper nos lumen vultûs tui Domine.* Coż to zá świátło wpoione, wrodzone w nas? mowią SS. Doktorowie, Tá chęć, y chciwość, y ſkłonność przyiść do znaiomośći Bogá. Ale choćby o tym Piſmá S. nie było: Sámá rzecz tego uczy. Ták S. Auguſtyn o tym dyſzkuruie: Wpoił Bog Stworcá w náturę ptaká, żeby latał, gniazdo tákie y tym ſpoſobem, w ten czas czynił, żeby znał, kiedy wioſná, kiedy zimá: ná láto ſię wraca, ná zimę odleci. *Jerem: 7. Milvus cognovit in Cœlo tempus ſuum, turtur, & hirundo, & ciconia cuſtodierunt tempus adventûs ſui.* Bog wpoił w náturę bydlęcia, że zna co mu ſzkodzi, co pomaga. Zrániony Jeleń zna ziołko ſwoie, ktorym ſię leczy: gdy ſię czym ſtruie beſtya ſzuka ziołká, y poznaie go, y leczy ſię nim. Między tyśiącem ptakow podobnych, poznawa piſklę, ſwoię mátkę, między tyśiącem ludzi poznawa pies Páná, karmićielá ſwego zkąd to? Jeżeli tedy z nierozumnym ſtworzeniem uczynił to Bog, że mu dał chęć, ſkłonność, chciwość wpoioną, wrodzoną do ſwego początku: Coż dopiero tenże Bog uczynić muśiał z rozumnym człowiekiem: Coż zá ſtrátá, gdy beſtya niepozna ſwego lekárſtwá, ſwego Páná. Ale áh, coby to byłá zá ſzkodá; gdyby człowiek rozumny nie miał znáć Bogá ſwego. Idzie tedy koniecznie tá prawdá, że w duſzy káżdego muśi bydź wpoiona, wrodzona chęć poznawáć Bogá. A potym mowmy ták, Pan Bog dał nam práwo: *Diliges Dominum Deum tuum ex toto corde tuo;* Y ſkoro tylko człowiek do rozumu przychodźić záczyna: záraz mu to práwo natrącaią, tłumaczą. A iákżeby to mogł pełnić, gdyby nie miał pierwſzey znaiomośći, y chęći poznáć Bogá ſwego. Ponieważ to ieſt ſáwna że *Nihil eſt volitum, quod non præcognitum.* Ktoż kocha to, czego nie zna? mowi S. Bernard. Y S. Tomaſz wyraża toż ſámo, że te dwie potencye duſzy: Rozum y wola, ták ſą rozporządzone, że poznawaiąca potencya, pierwey poprzedza: toż wola náſtępuie: Pierwey poprzedza pochodnia, toż dopiero Pan idźie. Rozum to pochodnia, á wola, to Páni ſwobodná. Z tego tedy wnośić mamy, że iáko Pan Bog dał práwo o miłośći Bogá, dla tego, że w duſzy ieſt wrodzona, wpoiona ſkłon-

ność, y chęć kocháć naywyższe Dobro: ták też muśi bydź w rozumie wpoiona chęć poznáć naywyższą prawdę Bogá.

CZĘSC WTORA.

Ale tę chęć, y chciwość wielu zátłumiáią w sobie.

JAko ludzie tę chciwość poznánia Bogá w duszy swoiey tłumią, y gászą. Nie trzebáby nic więcey, tylko rzucić oko, y reflexyą po cáłym świecie, á przyznáć to, co mowi S. Páweł: *Omnes quæ sua sunt quærunt*, ábo to, co Prorok, *Noluit intelligere ut bene ageret*, ábo to, co S Chryzostom: *Talem quisq; fingit Deum qualem vult non qualem ratio fidesq; dictat* Rozum od Bogá wiárą oświecony świeci, ále wolna, swowolna Páni, wola ludzka, zá tym świátłem iść niechce. Y dzieie śię to co Jan S. mowi. *Lux in tenebris lucet, & tenebræ eam non comprehenderunt.* A ktoby temu wierzył: gdyby nie Páweł S. mowił. Mowi on ták: *ad Philipe: 3. Multi ambulant, quorum Deus venter est: qui terrena sapiunt.* Rozum, świátło, wiárá, pokázuie, świeci, prowádzi, á oni to gászą, tłumią, á zá zmyślnością iáko zá Bogiem idą. Ze to Pogánie czynili, iákomowi S Augustyn: że tákiego sobie Boszká, stawiáli iákiego chcieli: życzyli sobie, żeby nieczystość byłá wolna, stawiáli Wenerę, żeby kradziesz, stawiáli Merkuryuszá, temu śię niedziwuie Páweł, ále że to Chrześciánie czynią: *flens dico*, płácze ná to Páweł S. Ktoż może wątpić o tym, że żydzi pátrząc ná życie, y cudá JEzusowe, mieli często to świátło, y tę pochodnią: Ey podobno to ten Bog, ten Prorok, ktorego Prorocy opisali, ále coż, *Excæcavit eos malitia eorum.* Oni rozumu pochodnią gáśili, Skłonili śię ná to żeby Janá uznáć zá Messyaszá, lubo widzieli że cudow nie czyni, że nie idzie z pokolenia Judy. A to czemu? mowi S. Augustyn, bo ná sprawy JEzusá pátrzyli przez czerwone okulary, to im śię wszystko zdáło czerwono, cokolwiek czynił; mowi JEzus! wszystko im śię zdáło źle. Jedni go bluźniercą, inni zwodzicielem &c. zwáli zkądże to dla Bogá? Rozum ludzki z istoty swoiey ták śię chwyta prawdy, iáko ogień suchego drzewá. Tá iest racya: mowi JEzus: *Odió habuerunt me gratis.* Rozum świecił ále zážárta pássya, nienawiść, gáśiłá tłumiłá świátło Macie oczywisty dowod, y obiáśnienie tego w Piśmie Bożym *Daniel 13.* Dwoch stárych Sędziakow, urodą Zuzánny zdrádzeni koniecznie, zámyśláli o niepráwości, Rozum ich stawiał im wstyd, y háńbę, ták że śię ieden drugiemu wstydził, wynurzyć zamysłow swoich. Rozum im stawiał, że są stárzy, Sędziowie ludu, że są w niewoli, że to rzecz trudna, w domu poczciwego Męża.

Rozum im ſtawiał niebo, Bogá, oko Boſkie przenikaiące, ktore nic bez karánia nie puści. Rozum im ſtawiał roſkoſz krotką, niepewną pokutę, wieczne karánie. Coż oni czynią? mowi Piſmo S. *Everterunt ſenſum ſuum, declinaverunt oculos ſuos, ut non viderent cælum, neq; recordarentur juſtorum.* Oto pochodnią wywrocili y zátopili, żeby zgáſłá; rozum wywrocili? *Everterunt ſenſum.* Oto oczy odwrocili od niebá, żeby im nie wpádło ná myśl, że Bog z niebá pátrzy. Oto zápomnieli o ſądách. Wſzyſtká tedy rácya upadku, zguby tych ſprośnikow, ná tym byłá, że rozumu świátło zgáſili, ktore ich wiodło do uznánia Bogá. To co w tych Sędziách widzicie: pátrzcie w Sámſonie, rozum mu oczywiście pokázywał, że Dálila go zdradza, y tandem zdrádzi, przecięż páſſya opętána, rozum tłumiłá. Sálomon dość od Bogá rozum miał oświecony, á przecię wola iego, ták mu rozum záślepiłá: że zá Bogámi żon ſwoich poſzedł. Y táć to ieſt, nierządnicá, wola ludzka, páſſyámi, námiętnościámi opoiona, ktora rozumu świátło, gáſi, że lubo ieſt w duſzy chęć wpoiona do poznawánia Bogá, oná ią tłumi. Niemáſz nic; niech każdy weźmie życie ſwoie ná żywą reflexyą; co to zá rácya, że on często grzeſzy, á znácznie, że Bogá odſtępuie, y máło co dbá ná wſzyſtkie remonſtrácye. Ma on wiárę, to prawdá, ále nie ma poznawánia co Bog, bo mu to świáło, y chęć, wola zła opiłá páſſyámi tłumi, gáſi! Ten, ktory ſerce zbytnie zátopił, zánurzył; w nikczemnych roſkoſzách, ábo w zbytniey miłości bogactw, pewnie mu te ciemności nigdy nie dopuſzczą pátrzyć ná to świátło, co rozum, y wiárá ſtawia; á to dla tego mowi S. Auguſtyn, bo záwſze ſzalona wola będzie tám rwáłá, ciągnęłá rozum, w czym ſię on kocha: y tám on bárdziey duſzę ma, gdzie kocha, niżeli gdzie żyie. Wiecie iák ſię to dzieie, oto iáko ow, co tonie raz ſię wynurzy, znowu go ciężar ná doł rwie. Ták rozum coraz ſię wynurzy z świátłem. Ey źle, umrzeć trzebá. Od Bogáś wyſzedł, do Bogá ſię wrocić trzebá. Nic ná to, bo wola iego cięſzkim ołowiem coraz ná doł popycha, y topi rozum.

KONKLUZYA

Rzecze mi kto; To nas to ty odſądzaſz od znaiomości Bogá! á wżdyć my przecię Chrześciánie? toć znamy Bogá! nieodſądzam, ále tylko to uważam, co Jan S. w liście ſwoim do wſzyſtkich Chrześcian mowi: *Qui dicit ſe noſſe Deum, & mandata ejus non cuſtodit, mendax eſt, & in hoc veritas non eſt.* Nie zna naywyżſzey prawdy ten, ktory przeciwko prawdzie grzeſzy. To to ten zna Bogá, ktory ſię codzień upiie? y głowę

ták

ták zácmi, że nie może bydź sposobny, náwet do zabaw y spraw doczesnych? á iákże on może mieć sposobną głowę do poznawánia Bogá, y tego czego Bog chce po nim? To to ten zna Bogá? ktory náwet y podczas modlitwy ma tám serce, gdzie bydź niepowinno, y o tym myśli przed Bogiem, czegoby nie myślił przed człekiem? To to ten zna Bogá, ktory się w żadnych uczynkách dobrych nie ćwiczy, ále żyie oślep, cokolwiek czyni, czyni z zwyczaiu, że ták widzi po drugich, nic zgruntu nie przenikaiąc To to ten zną Bogá, ktory dniá nie opuści bez obrázy Boskiey? A coż to zá znaiomość! lepiey go było nie znáć; á niżeli się znim ták obchodzić? Należą do tey liczby, y márności, uciekaią od káżdego świátłá; nigdy o tych rzeczach słyszeć niechcą, ktore do znaiomości bliższey Bogá wiodą. Czytáć ksiąg tákich niechcą, ktore Bogá rzetelnie opisuią. Y miłyż Boże, ná coż ci Bog rozum dał, ták poiętny? ná to ci go obiáśnił, umocnił łáską, żebyś do niego nigdy nie puścił Bogá? Y miłyż Boże, Syn ślepo urodzony nie może się násłucháć o Oycu, iáko bogáty, dobry Ty o Bogu czytáć, słucháć niechcesz? Cięszko ná to nárzeka Bog u Proroká *Cognovit Bos Possessorem suum, &c Israël autem me non cognovit?* Tedyć bydlę poznawa dziedzicá Páná swego: Mnie człowiek poznáć nie chce? Ah! niepoięta godności Boże moy! Coż to iest, że my do wszystkich rzeczy usilnie rozum przykładamy? Czy to ty nie masz w sobie nic, ták pięknego, coby rwáć powinno do ciebie, oko rozumne: Czy w tobie niemasz świátłości żadney? że my się ták w ciemnościách topiemy; Rwie mi oko; y serce urodá, o ktorey wiem, że zginie, á ty o iedyna piękności, o źrzodło śliczności, o morze słodkości! nie mász szczęścia, do tego rozumu, do sercá, ktoreś ty stworzył, &c. Moy Boże co nieczynił Syn Boski żyiąc lat trzydzieści trzy ná ziemi, żeby był ludziom udał rzetelnie Bogá do znaiomości. Niżeli umarł w ostátnim Kazániu swoim mowił. *Pater juste, mundus te non cognovit.* Coś ty nie czynił Chryste JEzu: Wyuczyłeś Apostołow, rozesłałeś po świecie, Máło nátym, cudáś czynił, máło y to. Dałeś Nayświętsze Ciáło w ktorym się Bostwo taiło, poszárpáć, rozerwáć, *ut cognoscat mundus, quia diligo Patrem.* Cożeś też wskorał? *Mundus te non cognovit.* Ten świát, ktoregoś ty ták ukochał, ciebie nie poznał Ale że świát niechce znáć Bogá, to niedziwna! ále ty człowiecze od Bogá wybrány; Pátrz iáko cię Bog wzywa, á co raz usilniey, iáśniey, dobrodzieystwy, biczámi, karániem, zgubą fortuny, á ty uciekasz? rozum umykasz, świátłá wszystkie, wola uparta gási? Cożeś ty upátrzył do Bogá twego, Pokaż mi, coć ten Pan może złego pomyślić, y życzyć? Tyś iest Synem! On

Oycem nayukocháńſzym? Ah Oycze! czemuż cię ſyn niezna, nie kocha? Tyś ſługá! on ieſt Pánem? Ah! iedyny Pánie, iákoś cierpliwy nád twym ſługą? Tyś owieczká, on Páſterz, czemu błądziſz? Ey czas powrocić do niego poki woła, poki ſzuka? Przyidzie czas! *Quæretis me, & non invenietis.* Tyś ſtworzenie, on ſtworcá? gdzieſz ſię udaſz, ieżeli cię odrzuci? Tyś grzeſznik, Bog twoy ieſt zbawcą. Przyiaciel grzeſznikow? *Hic peccatores recipit.* Ten ktory między łotry umierał, ten przyimuie! czemuż go poznać, y kocháć niechceſz, Amen.

KAZANIE NA DZIEN ZNALEZIENIA KRZYZA S.

Tu es Magiſter in Iſraël, & hæc ignoras? Joan: 3.

NIe máſz nic gorſzego, iáko gdy kto z urzędu ſwego powinien co umieć, á nie umie, gdyby Sędzia nie umiał práwá, á podiął ſię ſądzić, gdyby żeglarz nie znaiąc ſię ná morzu, y gwiazdách, podiął ſię okrętem rządzić. Gdyby Káznodzieiá Ewangelii nie umiał, á innych náuczáć chciał; byłoby to właśnie ták, iáko Chryſtus powiedział; *Cæcus cæco ducatum præſtat.* Ze Nikodemowi ſtáremu przymawia Chryſtus o nieumieiętność, że nie wiedział o dzielności Chrztu S. y Krzyżá S. to nie dziw, bo ieſzcze o tym nigdy nie ſłyſzał; mowi o nim Piſmo że to był. *Diſcipulus Chriſti occultus.* W nocy chodził do JEzuſa, ieſzcze miał wielkie ciemności ná rozumie. Ale to żałoſna kiedy Chrześciánie iuż dobrze w świetle Ewángelii wychowáni, wyćwiczeni, á nieumieią co właśnie, z urzędu y powinności ſwoiey wiedzieć, umieć powinni. Dwie ſą rzeczy w Taiemnicy Krzyżá JEzuſowego utaione, o ktorych Chrześciánie z urzędu ſwego wiedzieć y znáć ſię ná nich powinni. Pierwſza ieſt, ſzukáć y ználeść Krzyż. Druga ieſt umieć, y wiedzieć co z nim czynić, y iáko go ná zbáwienie zażyć. Więc o tym dziś Kazánie mieć będę w ten ſpoſob. Wpierwſzey części mowić będę, że nic łátwieyſzego iáko ználeść Krzyż y uciſki. W drugiey záś części mowić będę, że w tym ieſt trudność, wiedzieć co z nim czynić, y iáko ſobie z nim poſtąpić. Ad M. D. G.

CZĘSC PIERWSZA.

Nic łatwieyszego, iáko ználeść Krzyż, y ucisk.

ZA fundáment dálszego dyskursu mego zákładam sobie słowá JEzusowe, *Qui venit post me, & non tollit crucem suam, non potest esse meus discipulus.* Trzebá wiedzieć, że te słowá mowił do wszystkich Chrześcian, y w tych słowách wyraża, że to iest iedyny znák, y chárákterystyká przeznáczonych, Krzyż. W tych słowách wyraża JEzus, że niechce żebyśmy szukáli, dźwigáli iego krzyż, ále swoy każdy z osobná sobie od Bogá wydzielony, dopuszczony, bo Krzyż JEzusow, ná słábość ludzką ciężki. Ja tedy mowię, że nietrzebá długo szukáć tego krzyżá swoiego, nic łátwieyszego, iáko go ználeść. A naprzod z tey rácyi: Jest ártykuł wiáry, że Bog chce wszystkich zbáwić, á chce szczerze; ieżeli tedy chce szczerze: toć musi káżdemu bliskie śrzodki, sposoby, drogi do zbáwienia, náznáczyć. Záś to iest rzecz pewna, że niemász bliższey drogi, sposobu dzielnieyszego do zbáwienia, iáko Krzyż, ucisk, życie umartwione; bo tą drogą szedł sam Chrystus, Syn Boski, lubo miał práwo do Niebá, potym drogą ucisku, Krzyżá, wszystkich prowádził Elektow, y prowádzić będzie. Náwet przydaie S. Chryzostom, że to u Páná Bogá zwyczayny sposob żeby błędnego nákierowal ná drogę zbáwienia: tedy go nárázi ná tysiąc ucisk ow, ieżeli iest bogáty, á grzeszy, będzie ubogi to iuż krzyż; ieżeli zdrowy, á grzeszy wpádnie w chorobę ciężką, to iuż krzyż, ieżeli iest w honorách; y słáwie, á Bogá obraża, niedba o Bogá, wpádnie w niesławę; to y to krzyż. Uczyńcie choć máłą reflexyą ná wszystkie stany ludzi, ktoregokolwiek wieku, kondycyi, szarzy, urzędu: Pokażcież mi áby iednego, żeby nie miał co cierpieć: Wszak wy wiecie co to iest człowiek. Oto go Pogáńscy mędrcowie názywaią: *Microcosmus, Parvus mundus.* Człowiek iest to máły świát, że czterech Elementow sobie przeciwnych złożony; ogień, wodá ziemiá, powietrze, widziałże kto żeby świát był záwsze w pogodzie, záwsze w utemperowanym cieple bez dżdżu, sloty, zimna, upałow, ták y w człeku; y ten to iest krzyż, káżdemu włásny, wymierzony, wydzielony. Moy Boże, iákcby rad pedogryk, żeby zrzucił z siebie krzyż, ále dármo: mocno go przybito Moy Boże, iákoby rad się oderwał od łożká chory, iákich on sposobow nie szuka, ále dármo. Ręká mocna przybiłá, niech zá morze idzie człowiek, on z sobą sámym krzyż niesie, wszędzie go znaydzie. Ja rozumiem że wy łátwo pozwalacie, że nie masz cięższego krzyżá ná człowieká, iáko sam sobie álbo zła żoná w domu, álbo zły sąsiad przy boku; pozwolcież y ná to. Czy trzebá tego szukáć? cóż łátwiey ználeść, iáko to krzyże y ucisk. A ieżeli ieszcze

przy

przydamy y to, iáko to krzyż cięſzki, cierpieć ná ſłáwie, ná punkcie honoru, gdzie człowiek záwſze ieſt delikátny, niedotkliwy, woli czáſem śmierć, niżeli ten krzyż znośić, łátwieyſzá to oſtre, y przykre, aż do ſercá przenikaiące ſłowo uſłyſzeć, niżeli od mieczá ránę odnieść; bo nie każdy z mieczem, á każdy z ięzykiem chodzi, będzie y to czáſem, że nic ięzyk nie rzecze, ále sam geſt, ſamo oko, zmárſzczenie czołá ták ukrzyżuie ſerce y zráni, iáko nigdy miecz nie dokaże. S. Auguſtyn, uważaiąc ſłowá Apoſtolſkie, *Portamus thesaurum in vasis fictilibus;* mowi, że człowiek każdy ieſt to gliniány gárniec. Wiezie Gárncarz woz pełen gárcow ná iármák, iuż z lekká iedzie, iuż on drogę obiera proſtą, nie krzemieniſtą, iuż on ſłomą poprześcieła garki, á przecię tedy owedy ieden gárniec zgrzytnie ná drugiego ále proſta drogá! ále was ſłomá prześciła? nic to nie pomoże, bo to gliniáne náczynie. Ten co ná ſpodzie gárniec, zgrzyta ná tego co ná wierzchu, y mowi; Oto mnie uciſka, á ſam nic nie cierpi, nie ma nád ſobą nikogo, á nie pátrzy że też y ten ma ſwoy ciężar, prędzey ná przeday ná ogień poydzie prędzey w niego uderzą, ſtłuką. Stoſuie to S. Auguſtyn do ludzi, mile rozumne gliniáne gárce nie zgrzytayćieſz ná ſiebie, gdy wam ciáſno bo to dáleko ciáśniey w piekle, tám to tylko zgrzytáć ieden ná drugiego będzie, przydayćieſz y to, co S. Ambrozy mowi, że do wſzyſtkich ſtanow, do káżdego Domu, do wſzyſtkich ludzi, do nayściśleyſzych przyiacioł chodzi ieden krzyż cięſzki, zimny bárdzo, ktoryż to, *Meum, & tuum frigidum illud verbum.* Ten to ieſt krzyż, co ſercá przyiáźnią ściſłą ſpoione rozrywa, krzyżuie. Niech tylko zaydzie interes rzecze to moie, to twoie, bo choćby Dawid z Jonatą był ſkliiony przyiaciel to ſię rozerwie? á nie ieſtże to krzyż, á trudno o to. Zaydzie interes o mizerną bágátelę trzebá ſię pieniać, kłocić: Powiedzcieſz, ieſtże to trudna ználeść go. Ale ná coż to o tym wiele mowić! Pytam ia was, ná co ludzie ták chciwie, uſilnie, á záwſze ſzukaią rozrywek, to z ludźmi, to z nierozumnym ſtworzeniem, to nabożeńſtwá náwet, tylko dla rozrywki! Ja mowię, że to dla tego, bo to z nátury náſzey niedotkliwey, delikátney czyniemy, ktora widząc, że wſzędzie, y záwſze ma krzyż, uciſk, kłopot, turbácyą, tedy przynamniey ſzuka folgi, żeby ſię rozerwáć, nie uważáć, nie apprehendowáć, co boli.

CZĘSC WTORA

W tym ieſt trudność, co z krzyżem czynić y iáko ſobie z nim poſtąpić?

JUż tedy widziemy że nic łátwieyſzego iáko krzyż ználeść, ále w tym ieſt trudność wiedzieć, y umieć co z nim czynić, y iáko ſobie z nim poſtąpić; S. He-

S. Helená Cesarzowá znalazszy krzyż Chrystusow, zákopány w gorze Kálwáryiskiey, ták sobie postąpiłá, dla rozeznánia między łotrowskiemi krzyżámi, Parálityká, ktory áni ręką, áni nogą nie władnął, krzyżem JEzusowym dotknęłá, y zaraz się porwał. Co z krzyżem máteryálnym, to z morálnym czynić mamy, uá to Pan Bog nász náraża nas ná rożne utrapienia, krzyże, ucisski, żeby duszá párálizem záráżona ożyłá. Człowiek w rostkosznym, wygodnym życiu záwsze wesołym, y szczęśliwym będąc, ani on oka podnieść, áni ręki, do Bogá iáko należy, nie może: to co słyszy, co widzi, nic się iego nie tyka serce: niechże go dotknie krzyżem Bog! aż on szuka folgi w Bogu. Nic mu nie smákuie, tylko Bog! Jest to ták, iáko okręt náłádowany stoi: pogodá, wiatry służą, morze spokoyne, á on stoi. Co zá rácya; bo ieszcze drzewo z żaglami niewzniesione. Ják się to stánie, zaraz okręt leci ná morze. Ták się właśnie stáło, z Apostołámi. Płyną w okręcie, żaden nic nie myśli o JEzusie, á mieli go tuż zaraz, gdy uderzy nawałność, dopiero wszyscy do P. JEzusa, *Domine salva nos*: Rzecze mi kto. A iam tákiey nátury, że w ucisku, w chorobie, cále mi się niechce do Bogá, y sercá podnieść, ktożkolwiek táką, y ták niebespieczną ma konstytucyą duszy, przestrzega go S. Chryzostom: niech tę náturę łámie koniecznie, bo to rzecz niebespieczna: Ná to cię Bog korzy, żebyś mu się uniżył, ná to ci gorzkie czyni życie, żebyś w nim folgi szukał. S. Helená znalazszy krzyż JEzusow, Posąg Adonidá, y Wenery obáliłá, á krzyż wyniosłá: Toż my czynić mamy. Ná to Bog ná rożne krzyże, ucisski náraża nas, żeby ciáło ze wszystkiemi pożądliwościámi upádło: Y ten to iest sposob od JEzusa wynáleziony, y ná umorzenie ciáłá, y náutrzymánie go w trzeźwiey moderácyi. S. Helená krzyż JEzusow znalazszy, Kościoł dla niego wystáwiłá: gdzie ia dwie rzeczy uważam: Pierwsza, krzyż, y ucisski gwałtowne, są to przynaglaiący bicz do modlitwy, druga, że modlitwá na krzyżu, w ucisku, záwsze iest mocna, dzielna, aż do sercá Boskiego przenikaiąca. *In tribulatione mea invocavi, & exaudivit me de templo sancto suo.* S. Helená Krzyż JEzusow znalazszy, wszystkie własności Krzyżá JEzusowego, ábo ráczey wszystkie cnoty ukrzyżowánego JEzusa przeniosłá ná siebie, cichość; pokorę; o y samá czyniłá, y Syná swego Konstántego do tego záwsze wiodłá, żeby nieprzyiacioł kochał. Piękny to był w Cesarzu tym przykład; gdy mu skárżono, że w tym mieście obraz twoy podłdáni porąbáli: On się zá twarz uchwyciwszy rzekł. Twarz moiá cáła, &c. Nákoniec S. Helená znalazszy krzyż, iáko go drogo sobie szácowáłá, wydáło się, bo go w drogie kámienie, złoto opráwiłá. Konstántyná Cesarzá przywiodłá, żeby iuż więcey po cáłym świecie ludzi ná krzyżu nie wieszczno, ná oddzielenie Krzyżá JEzusowego od zelżywych

ſzubienić. Y ten to ieſt ſpoſob, iáko ſobie Chrześćiánie z krzyżem poſtąpić powinni. Mowi S. Piotr, złoto w ogniu milczy, pod młotem milczy, á krzywe, y mokre drzewo, y długo ſię kwaśi, ſapi y nákoniec zgorzeć muśi. Syná Oyciec pytał: czego ſię náuczył, odwłoczył Syn długo, Oyciec rozgniewány, uderzył, y ſkáleczył ſyná, pyta czegożeś ſię náuczał? iużem pokazał, bo gdym milczał, gdym ci do nog upadł, gdym ci dziękował, pokazałem wſzyſtkę mądrość Chrześćiáńſką.

KONKLUZYA.

BArdzo nam ſchodzi ná tey umieiętnośći ták potrzebney: mamy uſtáwiczny ſkarb, ktorym ſobie niebo kupili SS, znayduiemy go wſzędzie, ále coż! zażyć go ná náſze zbáwienie, iáko z nim poſtąpić nieumiemy. Mruczemy, ſarkamy, odrzucamy, pokory, ćichośći, rezygnácyi, niemamy. y ták wſzyſtko trácimy. Kroż z nas w ucisku heroicznie mowi: *Ita Pater, quoniam ſic placitum eſt ante Te. Hic ure hic ſeca, modò in æternum, parcas.* Ktoż z nas z ſynowſką rezygnácyą mowi Bogu: Oycze: dziękuię za to że mnie piątnuieſz, znáczyſz do liczby Elektow. Ktoż z nas umie á zgruntu! z fundámentu wiáry, tę lekcyą, ktorey Chryſtus nas uczył y ſłowem y przykłádem: *Bądź wola twoiá!* A przecię my chcemy ſię zwać Chrześćiánie od Chryſtuſa, ktory y życie cáłe ná Krzyżu prowádził, y życie zakończył! Ták ſobie pomyśl: Teraz gdy cię Bog krzyżem choć lekkim obciążył! A nie możeſz ſię odważyć; wymowić heroicznie, odważnie: Bądź wola twoiá. Coż rozumieſz? iáko ci cięższey będzie nieprzyuczonym ſercem w ten czas: gdy cię oſtátnim krzyżem przed śmiercią náwiedzi. Gdy wiśi nád tobą kroplá gorzkośći, nie możeſz ſię ośmielić połknąć? coż gdy cáłe morze. Gdy iedna tylko trzaſeczká y relikwia z Krzyżá JEzuſowego ná ciebie pádnie! Ah nudno! Coz gdy cáłym ciężarem krzyż ſpádnie! A przecię ty wieſz: że cię to koniecznie czeka: Czyń ty co chceſz, chroń ſię iáko chceſz, uciekay gdzie chceſz? Znaydzie cię krzyż oſtátni ná ktorym ty ſkonaſz? Gdybyś to ty chciał poiąć iáko ci to łáſkę y oſobliwſze dobrodzieyſtwo Bog czyni: gdy cię z lekká, powoli, w zyciu przez máłe drobne ucisk i, a potym co raz więkſze przybliża przyzwyczaia do tego, żebyś oſtátni ciężar śmiertelnego krzyża iuż łátwiey znośił. Ah! ieſt ci zá co dziękować Oycze, że ták z niewdzięcznym Synem po Oycowſku poſtępuieſz, nie nagle! Pomyśl ſobie: wſzák ci ná ty... należy: ow czas oſtátni, kiedy cię Bog przez przykre boleśći, chorobę do łozká, krzyżować będzie: ſpoyrzyſz, á tu nád tobą płáczą: coż ty ſobie

bie wniesiesz? iuż o mnie desperuią? Ah! iáki to krzyż! Słyszeć będziesz, że wołaią Księdzá? coż sobie pomyślisz? Spowiedź czynić trzebá, á sposobności nie mász. Ah! iáki to krzyż! wspomnisz ná to, co się kocháło? porzucić trzebá! Ah ciężki krzyż á iuż ostátni! Wspomnisz ná to, co się czyniło, iáko się źle żyło? Ah y tu nie masz folgi, W tobie nadzieiá iedyna Chryste JEzu! Abożeśty darmo dla mnie w okrutnych boleściách konał na krzyżu! Amen.

KAZANIE
NA DZIEN SWIĘTEGO STANISŁAWA BISKUPA.

Ego sum Pastor bonus. Joan: 10.

JUż to trzeci raz po Wielkieynocy ten dobry Pásterz ná tey Kátedrze mi zástępuie, y chwalić go trzebá, bo bárdzo dobry. Pan JEzus dobry Pásterz ále ten z nieba *Reliquit 99. oves in deserto* S. Xoyciech? y to dobry Pásterz, ále y ten w Polszcze się nie urodził. Ale z Czech do nas przyszedł. Stánisław, to pierwszy ná polách Polskich urodzony kwiát, to pierwszy z Polakow Swięty Pasterz, mowić może o sobie. *Ego sum primus Pastor bonus* Długo Polska záciągáłá ze Włoch, z Fráncyi, z Niemiec, dobrych y SS. Pásterzow. Aż też kiedyżkolwiek z niepłodney ziemi wykwitnął ten śliczny kwiát, y pierwszy stánął S. y dobry Pásterz, Stánisław S. Ten Swięty Pásterz w troiákim stanie był dobrym. Pierwsza w młodości. Druga był dobrym y Swiętym Káznodzieią. Trzecia był Swiętym y dobrym Pásterzem. Y coż ia o nim dziś do was mowić będę. Cálego życia y wszystkich cnot iego wychwalić, to wiele y niepodobna. Uczynięż ia ták; zycie iego Káznodzieyskie zostáwię Káznodzieiom y Apostolskim ludziom. Zycie iego Pásterskie, oddaię Biskupom, Prałatom, Pásterzom, A poniewaz większa część ludzi młodych iest tu między wámi; biorę za punkt pochwały S: Stánisłáwá, młodość iego Swiętą y dobrą; to wam w młodości Stánisłáwá pokázuiąc iáśnie, że wiele, y owszem wszystko ná tym należy, młode láta w świątobliwości y dobroci ugruntowáć, o tym mowić będę. Ad M. D. G.

BYdź dobrym, y Swiętym w ten czas, gdy wszyscy dobrzy, iest to cnotá, ále to większa zacnieysza bydź dobrym; Swiętym, tám gdzie wszyscy źli. Stanisław Swięty na tákie czásy się národził, gdzie on był iáko Lot spráwiedliwy z domem swoim w pośrzodku Sodomy Nietrzebá

wam nic więcey wſpomnieć, tylko Bolesławá śmiáłego Królá, ná ten czas bezbożnego, y było wſzyſtko źle, bo gdy głowá opiła, zápewne áni nogi proſto idą, áni ręká dobrze robi, y oko błądzi. Pátrzyły wſzyſtkie ſtany ná cudzołożniká Królá, pátrzyli iáko cudze żony brał, iáko mordował ludzi, gorſzyło ſię, y co żywo ſzło zá krolem, y życia iego nie chybiáli. Sprá- wiedliwośći, bez ktorey Króleſtwá rozbojem, żadney nie było. Bo lubo Piotrowin z grobu powſtał, przecięż on prawdy y ſłuſzności wmowić nie mogł. W te tedy czáſy, w pośrzodku rozlaney nieprawości po cáłym Kro- leſtwie, ſam Stániſław dobry, y Swięty, że iego ſamego Bog obrał ná gro- mienie, ná ukáranie złości: y iuż go záraz z młodu ſpoſobił, oświecał. Ták iako Jeremiaſz, *Dedi te in lucem gentium*. Jáko Janá ná Herodá. Skoro tylko mowić począł Swięty Stániſław młodziuchny, Rodzicy iego przy- prowádzili do Kośćiołá S. Mágdáleny, y dáli mu kśięgę Ewangelii, y mo- wili do niego to, co Bog do Prorоká, *Ezech: 3. Comede volumen iſtud.* Y ták naypierwey Swiętą Ewangelią czytał. Y byłá to kśięgá Jemu *Liber vitæ.* Zaraz z młodu Stániſław życie do Ewangelii ſtoſował, iáko do linii chárá- kter. Gdzieſz tu ſą owi Rodzicy, ktorzy dzieci ſwoie záraz z młodu w prawuią do kśiąg niewiem iákich? pozwalaią im czytáć Románże, ámo- row cudzych pełne; wſzeteczeń twem opiſane: pozwalaią czytáć o zalo- tách, komplementách: Y owſzem ſię z tego cieſzą, gdy oſobliwſzy w tym dowcip obaczą; Oni zaraz z młodu nápiiaią ſię tego iádu, ktorym ná cáłe życie tchnąć będą. Y z tąd ieſt, że potym drugi, gdy gębę otworzy, iáko kloákę, z ktorey nic, tylko to, co wenerą, y ſmrodem piekielnym trąci, nie wynidzie. Coż oni to naylepſzego czynią? Oto czynią to: właśnie zgory ſpychaią tego, ktory ſam z nátury ſwoiey nádoł leci, á oni go ieſzcze popychaią. Czynią to, w dom, ktory ſiarki, y prochu pełen, ogień podrzu- caią. Czynią to: trucizny temu dodaią, ktory iey ma pełno w ſobie. Gdzie ſą owi, ktorzy zaraz z młodu dźieci ſwoie, do ſtroiu, do mody, do wygod, do tańcow przyuczaią: y tym ſię cieſzą, kiedy w oczách ich to ſię dzieie. Coż oni to czynią: oto te látá, ktore nayſpoſobnieyſze do Bogá tłumią, y chárákteгy w nich mażą; oto tę wodę, ktora do morza płynąć miáłá, oni do kloáki obracaią. Oto tę gáłąſkę, ktora ſię do gory miáłá, náginaią, od drzewá żywotá odrywaią, á tám ią ſzczepią, gdzie tylko ſo- domſkie iábłká rodzić będzie. Wżdyć duſzá z nátury ſwoiey ieſt wynio- ſła, oná ſię drze do Bogá, ále coż kiedy ią zaraz z młodu odpędzaią. Ah! Chrześciánie, gdyby wam ſię teraz otworzyło piekło, nie tylko rozumiem, ále prawie wierzę, że tám naywięcey ieſt w piekle tákich, ktorzy z mło- dości zaraz záczęli nieprawość, iáko nárzekaią ná tych, ktorzy ich od Bo-
gá od-

gá odwiedli, ktorzy im pierwſzą okázyą, y przyczyną byli do ſtrácenia łáſki Boſkiey w młodym wieku, choć ſię pokazała lilia, coż kiedy ią zaraz pokrzywámi zła Mátká zágłuſzyłá! Rozumieią rodzicy, że ich wſzyſtka obligácya dzieci w ſtroiách, wygodách wychowáć, &c. że pierwey znaią mody, tańce, niż Bogá! Nie máſz, że z młodu kto myślił jco Bog? S. Stániſław ináczey? z młodu zaraz ſamych Rodzicow pytał. *Quid eſt Deus?* y cieſzyło ſię ſerce z tego. Uczyli Swięte dziecię, co to Bog, iáko go kocháć, ſłużyć mu miało. Skoro drobnieyſze náuki w Gnieźnie przeſzedł, do Páryzá, do Páńſtwá Chrześciáńſkiego Francyi dány. Gánią to, y ſarkaią ná to bárdzo drudzy: źle, gdyby zła rzecz byłá, zápewne by tego S. Stániſław nieczynił. Ja tego ganić nie mogę; Wzdyć to. Bog ſam Abráámá do cudzych kraiow wyprowadził. S. Jákub Pátryárchá w cudzych kraiách wielkiego imienia doſtał. *Iſraël Deum videns.* Y Jozef nie w domu, ále w Egipcie w cudzym Kroleſtwie *Vice-Regem* zoſtał gdzie mu iáko Słońcu księżyc, y gwiazdy ſię kłániáły. Náwet ſam Syn Boſki: do nas ná ziemię z niebá przyſzedł, y tu doſtał imienia. *Quod eſt ſuper omne nomen. Data eſt mihi poteſtas in cælo, & in terra.* Nie ieſt to tedy zła rzecz, ále chwálebna, do cudzych kraiow, ále ták tám trzebá, żyć, y młodość prowádzić, iáko S. Stániſław: ſamych náuk Chrześciáńſkich, práwá Kościelnego, cnot, y obyczaiow Swiętych pilnował. Dla czego nie wiązał ſię, tylko z ludźmi Swiętemi, uczonemi, z ktorych, coraz więcey świátła, poleru, náuki, y obyczaiow zacnych nábywał: wiedząc o tym, że *cum perverſo, perverteris cum Sancto, Sanctus eris.* Widząc że iáko węgiel, od węgla ſię zaymuie. Jáko zápowietrzony zdrowego, trędowáty czyſtego zaraża, ták zły dobrego. Bywał S. Stániſław w owych ślicznych pałacách, w ogrodách, widział fontány cudne, ále z tego wynoſił ſerce do Bogá, nie topił ſię w tym. Niewidział go nikt ná balách, ná tańcách dehoſzách, operách, ále ábo w Akádemii, ábo w Kościele, ábo w świętey z godnemi konwerſacyi. Był w cudzych kraiách S. Stániſław, iáko Tobiaſz z Aniołem, á iáko Aniołem z domu wyiachał, ták Aniołem powrocił. Był iáko ſłoneczny promień, ktory lubo ná złoto, lubo ná błoto pádnie, nic go to nieſzpeci, czyſtym ſię wraca do ſłońcá. Był iáko mądry żeglarz? łodkę ná tym morzu, ták kierował, że ſię niebem rządził, do tego tylko portu zmierzał, ktory mu Bog zámierzył Były urodziwe Syreny ktore wabiły ſerce iego pięknością, urodą, śpiewániem, ále był oſtrożnieyſzy, niż Uliſſes: mądrze ich uchodził. Były ſzturmy, nawálności rożne, y te zwyciężył, od ſkał ukrytych, zgorſzenia opoki dáleko miał, wiedząc, iák ſłabą miał łodkę. Pieniędzy, y koſztu Rodzicielſkiego nie łożył ná kárty, ná koſtki, ná opery, ná komplementá. ták

jako drudzy czynią w cudzych kraiách z ochydą domu swego, y narodu; że im przychodzi do cięſzkich desperácyi, że ſię, ábo zábiiaią, ábo czartu zapiſuią. Jádą z wielkim koſztem, y uczą ſię táńcowáć, ſkarbow, deboſzow, Romanſzow, ámorow, żal ſię Boże koſztu, pracy, zawodow. Azaż po to posyłaią? uczyć ſię ſztuk Káwálerſkich, zabaw woiennych, Geográfii, koſmografii, przypátrowáć ſię ludziom mądrym, świętym, &c. Coż po tákich peregrynácyách; wzdyć też, y bociany lecą do cudzych kraiow, á przecię żáby iadaią. Ták młodość ſwoię S. Stániſław wypolerowáną, naukámi, cnotámi, Swiętemi obyczaiámi zbogáconą, przyniosł wcále do Polſki. Jáka tám byłá Rodzicom pociechá? że koſztu ich ták pieknie zażył? Jáka ozdobá Krolestwá! Obrociły zaraz ná niego oczy wſzyſtkie ſtány, y przyznawáły, że Swięty, y dobry w miłości Stániſław, Uczynił zádosyć imieniu ſwemu Stániſław, bo tak piękną ſławą ſtał ſię domu ſwego y narodu Polſkiego! Uczynił zádoſyć expektácyi, y oczekiwániu wſzyſtkich: bo wſzyſcy tego czekali, że młody ſzczep Szczepánowſki, zákwitnie przy Liliách Francuſkich. że ſię w Krolestwie Polſkim ślicznie w wonne cnoty rozzieleni. Mowili wſzyſcy o Swiętym Stániſłáwie, co Pſalmiſtá. *Et erit tanquam lignum, quod plantatum eſt ſecus decurſus aquarum, quod fructum ſuum dabit in tempore ſuo* Widzieli zaraz w młodym ſzczepie, doyźráły owoc cnoty. Niezárabiał nigdy ná to, co Pan JEzus mowi *Math: 15. omnis plantatio, quam non plantavit Pater meus, eradicabitur.* Ná tym fundámencie, to ieſt, ná młodości ták Swiętey, ták doſkonáłey gruntował cnoty wielkie; ktore ſię w każdym iego życiu iáwnie pokazáły. Rosłá znim wiárá nieprzełamana wiárá ták wielka, że y zgniłego trupá ożywił. Rosłá z nim nieuſtráſzona y nieprzepłácona prawdá; ták, że gdy wſzyſcy Biſkupi milczeli, on ſam heroicznie niezbożnemu Krolowi prawdę mowił Rosłá z młodości z nim zaraz Anielſka niewinność, y byłá w nim tá cnotá, ták ſtáteczna, ták nienáruſzona, że gdy o nieczyſtość Krolá gromił, zaden mu w tym punkcie, nie miał czym oka záprużyć. Rosło z młodu zaraz wielkie miłosierdzie, ták ze z Jobem mowił; *cap: 31. Ab infantia crevit mecum miſeratio, & de utero Matris meæ egreſſa eſt mecum.* Im więcey lat, y dni, y intraty, tym więcey miłosierdzia w Stániſłáwie przybywáło. Z tąd to poszło, że ná godności Páſterſkiey będąc, miał ſpiſane Imioná wſzyſtkich ſierot, wdow, Pánienek ubogich, o tych wſzyſtkich wiedział, tym poſagi dawał. Rosłá z nim Apoſtolſka żárliwość o Bogá, o Kościoł, &c. y co raz z nim mężniáłá. Z tąd to poszło, że ſię heroicznie, y ná śmierć narażał.

KONKLU-

KONKLUZYA.

MAcie tedy młodość, Świętą, y dobrą, ze wszystkich miar Stánisławá młodzi! macie Polacy Polaká? on iest Pásterzem wászym, poprz dza wam, y pokázuie ná sobie: Jáko wiele należy ná tym, młode látá w dobroci, y świątobliwości ugruntowáć, mowi do was Stánisław to, co S. Páweł, *Imitatores mei estote, sicut & ego Christi.* Wyráził ná sobie doskonále Chrystusá, ná to, ábyście z niego model, y sposob życia młodego bráli. Nie mowcież, ani się wymawiaycie tym. Ia tak nie mogę, ia mam náturę zepsowáną; y złą, nie mowcież ták; bo wam Bog Stáwi Stánisławá Oto ten tákieyże nátury, tákieyże skłonności; teyże ziemi, rodak wász, miał większe impety; y powaby do złego; bo w pośrzodku złych żył, á przecię święty w młodości. Jeżeli masz náturę złą? iest ná to łáská Boska, ktora náturę wspiera, y ukrzepia. Jeżeli masz náturę złą; czemuż ią nárażasz ná okázye do złego? Wiesz żeś szkláný, á przecię o kámień upadasz. Wiesz żeś słáby, ā ná lod idziesz. Wiesz żeś słomá, á do ogniá się zbliżasz. Jeżeli náturę masz złą? ná coż ią trunkámi zápalasz, ná co czytasz to; skąd pożar rośćie, &c. Macie Polacy pierwszego w młodości zaraz Świętego, y dobrego Stánisławá; nie mowciesz, będę potym na stárość dobrym. A wieszże, że dożyiesz? A kiedy Bog skroci? A kiedy dopełnisz miarki grzechow w młodości, toć iuż po tobie ná wieki. Chcieć bydź dobrym ná stárość, á młode látá ládaiáko przeżyć, iest to nic innego, tylko; wino dobre, czartu dáć wypić, á Pánu Bogu lagier oddáć. Jest to, iáko mowi S. Cyprzan, *In auro sacrificare Dæmoni, in plumbo Deo;* Chcieć bydź dobrym ná stárość á młodość przemárnowáć, nic innego nie iest, tylko mowić ták, będę potym chodził, kiedy mi nogi obetną, á teraz z młodu będę w niecnocie śiedzieć. Y więc na stárość, gdy ći látá nogi odeymą, chodzić będziesz? Jest to mowić, będę woiował, y bił się w ten czas, kiedy mi ręce zwiążą. Teraz ći w młodości roskoszą y łákomstwem ręce wiąże czart, iákże go w stárości złamiesz związány. Ah! szaleństwo iáka to ślepotá, y nieuwagá Chrześcian? Maią doświadczenie ná drugich, ktorzy źle w miłości żyli, y źle zginęli á oni przecię idą oślep zá niemi. Gdy idzie o zysk doczesny, o honor, przyiaźń, o roskosz, nie mowią ludzie; potym to uczynię, ále zaraz w młodości gruntuią sobie to wszystko; gdy idzie o duszę, o zbáwienie, mowią, w młodości czásu nie masz, ále potym ná stárość. A Pan Bog spráwiedliwym sądem czyni to z niemi, że się w młodości ták powiążą, powikłaią, że się ná cáłą wieczność rozwiązáć

záć niepotráfią, nie tylko w ſtárości. Ták ſię záślepią, że oni áni ná ſtárość, y przez okulary, y przez cálą wieczność nie przeyzrą. Uchoway nas Boże tego, Amen.

KAZANIE

NA DZIEN WNIEBOWSTĄPIENIA PANSKIEGO.

Et Dominus quidem JESUS poſtquàm locutus eſt eis, aſſumptus eſt in cœlum, & ſedet à dextris DEI: Marci 56.

UWażaiąc te ſłowá, wzięty ieſt JEzus do niebá, zda ſię że gwałtownie od ludzi ieſt oderwány. Jákoż tylko ieno chcieymy uważyć niepoięt ą iego miłość do ludzi. Tá ponieważ w ſercu JEzuſowym byłá wielka, bárdzo ściśle kliiłá, y wiązáłá JEzuſa do ludzi. á zátym odłączenie oderwánie iego bydź muſiáło z wielkim gwałtem ſercá iego. Wiecie wy bárdzo dobrze, co to ieſt dzielić ſię, rozłączać z kochánym przyiacielem. Chryſtus przez lat trzy prácowicie z owych proſtakow, grubych rybakow, wyſtáwił ſobie kocháne przyiacioły. Więc ſię odrywáć od nich, cięſzki to gwałt był; y ná JEzuſowe, y ná Apoſtołow ſerce. A potym wyráził to JEzus w ten ſpoſob, mogł uczynić, żeby zaraz z grobu wſtawſzy ożywiony JEzus odſzedł do niebá, á tego nie uczynił, ále przez dni czterdzieści pokazał ſię *in multis argumentis*, y coraz im ſię oddalał z oczu. Po ludzku mowiąc ten Pan nayukocháńſzy przyuczał przez te częſtę oddalenia, oderwánia ſię, y ſwoie, y Apoſtolſkie ſerce do tego oſtátniego oddalenia. A to dla tego, bo wiedział, żeby im było bárdzo cięſzko, gdyby r zem gwałtownie ſię oderwał. Ták iáko czynił Pan Bog z człowi kiem. Duſza z ciáłem, że ieſt bárdzo ściśle ſpoiona, ſkliiona, tedy ią co raz z lekká przez rożne, á co raz przykrzeyſze choroby odrywa: mowi S. Grzegorz, tym ſpoſobem gotuiąc, y ſpoſobiąc duſzę do oſtátniego oderwánia. Gdy chceſz dwie kárty dobrze ſkliione rozłączyć; nie czyniſz tego gwałtownie, ále powoli miękczyſz, ſkrapiaſz, odrywaſz zlekká. Coż to Chryſtus, *Spiritus oris noſtri*. Coż to Chryſtus! *ſplendor, & figura ſubſtantiæ Patris*: powoli západa'. Coż to Chryſtus: Czyſta kártá ſłowem przedwiecznym zápiſana, chárákterem miłości, á zátym cięſzko mu ſię od Uczniow ſwoich oddzieráć, y odłączáć było. Coż

tedy

tedy przymuśiło, iż ták rzekę, Chrystusá, że choć z gwałtem swoim wzięty w niebo? to pewnie tryumf, y chwała owá wieczna; bynaymniey, lecz miłość nie poięta ku nam. A żebym się ia iáśniey w tym wytłumáczył: Mowić o tym będę, że w tym oddaleniu y w niebowzięciu swoim Pan JEzus, iedynie szukał pożytku, dobrá nászego, bárdziey niżeli chwały swoiey. Ad M. D. G.

PRzyście ná świát, y odeyście do niebá JEzusowe, tákim stylem opisuie Páweł S. *ad Eph: 4. Qui descendit, ipse est qui & ascendit, super omnes cælos, ut impleret omnia* Te słowá Apostolskie, kto dobrze uważa musi przyznáć, że przyiście JEzusowe ná ziemię, było bárdzo potrzebne ludziom, y gdy przychodził ná świát, nie pátrzył ná to, co go czekáło, tylko ná to, co nam pożyteczno było: Wiedział, że zaraz w żłobie czeka go wściekłe prześládowánie Herodá Wiedział, że go nic w dálszym życiu nie czekáło, tylko zelżywości, kontrádykcye, wzgárdy, męki, kátownie, śmierć sromotna, y nád dzikość wszeláką okrunta, z tym wszystkim mowi Páweł S. nic ná to nie pátrzył, ále ná sam pożytek nász, ktory nam z krzyżá iego miał urość; *ut impleret omnia* Pátrzcież, co Páweł S. wnosi iáko przyście JEzusowe było ná nász pożytek, ták też y odeyście do niebá *Qui descendit, ipse est, & qui ascendit;* Y toć to iest, co sam JEzus chciał wyrázić: *Expedit vobis, ut ego vadam* Ja widzę, y wiem, że wy mnie kochacie, rádzibyście záwsze ná mnie pátrzyli, ále też y to wiem, co wam pożyteczno, y tego iedynie szukam. Zeby był wypełnił JEzus wszystko, co onim Duch S. przez Proroká opisał, przyszedł ná świát, máło nátym: poszedł y ná krzyż, y tám dopiero záwołał konaiąc: *Consummatum est.* Więc żeby toż samo dopełnił ieszcze bárdziey dla nas, trzebá mu było koniecznie się oderwáć, oddalić od nas. *Ascendit super omnes cælos ut impleret omnia.* Nikt nie wątpi o tym, że gdyby byli mogli Apostołowie przeszkodzić, JEzusowi do śmierci, do krzyżá, zápewnieby byli to uczynili. Y iuż był Piotr dobrze zákroił ná to w ogroycu, gdy mieczá dobył y iednego z hultaiow ránił: ále im Chrystus rzekł. *Expedit vobis ut ego vadam. Quomodo implebuntur omnia?* Proszę wziąć to ná głębszą reflexyą: Co w tym miał zá taiemnicę P JEzus: gdy umierał, obrał sobie mieysce publiczne nád miástem, ták ludnym, gorę kálwáryą, żeby w oczách tyle ludzi, między łotry umierał; záś gdy odchodził do niebá, obrał mieysce skryte, dálekie od miástá, od oczu, od wiádomości ludzkiey. Co rozumieć, iákaby to byłá chwałá JEzusowi, gdyby ná iego odeyście w niebo, pátrzył Herod z woyskiem swoim, ktory go wzgardził iáko głupiego, iákoby większa chwałá byłá, gdyby ná tego pátrzyli Piłat, Fárużowie, záboycy, ktorego oni

zmęczyli, wyrzucili, iáko niecnotę, ſtárli, iáko robaká? zábili iáko nád wſzyſtkich łotrow gorſzego. Nikt otym nie wątpi, żeby to byłá większa chwałá, niżeli w oczách ſamych tylko Elektow ſto dwádzieściá, ktorzy, wiedzieli zápewne, że JEzus godzien tey chwały, Słuchayciesz co S. Augustyn mowi, że Pan JEzus iáko przez lat trzydzieści trzy, przez wſzyſtkie ákcye ſwoie chwalebne cudowne, mowił. *Ego non quæro gloriam meam* Ták y przez dziwne w niebo odeyście, niepátrzył chwały ſwoiey, ále ná náſz pożytek. Przydayciesz ieſzcze y to: Chryſtus gdy tu żył ná ziemi przez lat trzydzieści trzy, czy miał on widzenie Bogá? nikt otym nie wątpi. Toć miał iſtotną chwałę: ázátym miał niebo. Nic mu tedy nie przybyło chwały iſtotney przez to odeyście do niebá: tylko to, że ſię przeniosł z ziemi do tronu dziedzicznego. Idzie zátym, że przez to oderwánie ſię od ludzi, nie chwały ſwoiey ſzukał, bo ią miał, ále náſzego pożytku. A potym mowię, ták, Pan JEzus przyſzedł ná ziemię, poco? żeby krwią ſwoią nábył, y kupił nam práwo zgubione do niebá, żeby nam zámknięte niebo otworzył. Już ſię tedy ſtáło wſzyſtko, bo przez lat trzydzieści trzy, przez wſzyſtkie ákcye ſwoie kupował to práwo, kiedy co moment drogiego życia JEzuſowego zárabiał nam to práwo zgubione, ponieważ go tedy już nábył, trzebá go było do ſkutku przywieść, odziedziczyć y zaiácháć niebo. On tedy pierwſzy náturę náſzę ludzką wniosł do niebá, ná oſiągnienie, ná odziedziczenie tego, co nam kupił. Y toć to ieſt co Piſmo S. mowi: *Attollite portas Principes veſtras, & elevamini portæ æternales*, nie mowi otworzcie, ále wynieście, ále rozrzućcie, zepſuycie zámknięte brámy do niebá. Ták iáko Samſon ná rámionách ſwoich bramę wyniosł, zepſuł. Mowi S. Ambroży. *Primus fideiuſſor noſter, manutenuit poſſeſſionem æternam, nobis per Adam amiſſam.* Pięknym to podobieńſtwem obiáśniaią SS. Doktorowie, kupiłeś maiętność Synom zá ſto tyſięcy, tedyć nie ſiedzieſz w domu, ále idzieſz, zaieżdżaſz, y w poſſeſſyą práwnie maiętność bierzeſz. Toż uczynił Chryſtus, wſzyſtek ſkarb, ſzácunek do kropli z pod ſercá wylał, kupił práwo do niebá? dla kogo? nie dla ſiebie, bo on był Panem, y dziedzicē, ále dla nas. Więc trzebá było to dla nas imieniem náſzym tę maiętność, dziedzictwo zaiácháć. Y toć to ieſt, co ten naykochánſzy Pan mowił. Widząc że ſię ſmucili z tego, gdy im wſpominał o ſwoim odeyściu: rzekł, Cieſzyćbyście ſię mieli, że odchodzę, áboż ia dla ſiebie odchodzę: *Vado parare vobis locum*. Już w tym dziedzictwie, do ktorego práwo zlałem ná was, gotowáć wam mieyſce będę.

A Jeżeli ieſzcze głębiey uważamy tę taiemnicę w Niebowſtąpienia JEzuſa: muſiemy to przyznáć, że Chryſtus Bog náſz, cále ná náſz pożytek to u-

to uczynił. Mowmy ták; gdyby záwſze dzień był, záwſze słońce świeciło, á ktożby gwiazdy znał, widział? Ták gdyby Chryſtus był záwſze ná ziemi zoſtawał z Apoſtołámi, tedyby żaden z Apoſtołow ná świát z Ewangelią nie ſzedł; á przecię nápiſano, *Dies diei, eructat verbum. & nox nocti indicat ſcientiam, cæli enarrant gloriam, Dei.* Poki JEzus, poty słońce ná ziemi, iákże odſzedł? *Nubes ſuſcepit eum.* Zápádło to słońce, zaraz gwiazdy SS. Apoſtołowie ná świát rozrzuceni: y toć to ieſt, że gdy ſię żegnał ná gorze Oliwney JEzus! rzekł im, y roſkazał wyráźnie *Euntes in mundum univerſum, prædicate.* A do tego uważáć mamy, co Piſmo S. mowi o tey Taiemnicy; *Pſal: 45. Fluminis impetus lætificat civitatem Dei* Jáko rzeká wychodzi z morza, y znowu ſię do morza wraca. Ták Chryſtus o ſobie rzekł, *Exivi à Patre, & veni in mundum, iterum relinquo mundum, & vado ad Patrem.* Ná co? Kościoł JEzuſow ná ziemi woiuiąc, z tey rzeki ma wſzyſtkie pożytki. Gdyby był JEzus niepoſzedł do niebá, Duch S. zrzodło wſzyſtkich łaſk, ze Chrztem, z ogniem do nas by nieprzyſzedł. *Si ego non abiero, Paracletus non veniet.* Gdyby byłá tá rzeká ná ziemi ſtałá: nierwáłáby byłá zá ſobą, y z ſobą do morza, tyle, ták wiele, á przecię Chryſtus rzekł, gdy będę podnieſiony, wſzyſtko rwáć y ciągnąć zá ſobą będę. Słuſznie tedy mowi S. Leo. *Chriſti Aſcenſio, noſtra provectio, eſt.* Jeżeli národzenie JEzuſa dla nas. *Nobis datus, nobis natus:* Zycie iego cále dla nas, śmierć dla nas, Zmartwychwſtánie dla nas, toć y w Niebowſtąpienie iego dla nas. A potym iáko przy wſzyſtkich Taiemnicách życia ſwego JEzus, ták y przy odeyściu w niebo, ſzukał iedynię pożytku náſzego.

KONKLUZYA.

Z Tego Kazánia idą te prawdy: Chryſtus Bog moy, Pan moy dla mnie ſię národził, żył, umarł, w niebo poſzedł? żebym y iá go w niebie cáła wiecznością widział! Ah iáko wiele łożył ná to Pan moy żeby mi to práwo ſzczęście wysłużył? Toć mi koniecznie widzieć, poznáć trzebá tego Páná: iam nię był! Uczynił to wſzechmocną ręką, słowem ſwoim, że ieſtem; iam go nie znał? dał mi ſię poznáć? iam był zginął przez grzech, dokazał tego dobrocią ſwoią, zgubił ſię dla mnie, żeby mnie ználazł. Jam tyle rázy uciekał, gárdziłem, nieſłuchałem głoſu iego, on mnie cierpiał, mnie czekał, wołał, leczył. Ah trzebá mi koniecznie widzieć tego Páná, ktory mnie ták ukochał? Co zá moc iego, widzę ia ná ſobie? Ale co zá piękność iego co zá słodkość iego; w słowie, w áffektách, trzebá mi to widzieć? oto mnie każdego momentu żywi, piá-

wi, piáſtuie, bogáci, broni, záchowuie, czuię dobroć, á ręki Oycá, y Páná, y Dobrodzieiá mego nie widzę! Ah! choćby mi życie łożyć ná to, trzebá mi koniecznie doyść tego ſzczęścia, żebym ia go widział? Idzie z tego Kázánia druga prawda: Chryſtus dla mego pożytku poſzedł do niebá? Coż ia czynię ná ziemi, zá coż ia ſerce ták topię w márności? zá coż ia duſzę moię nieśmiertelną ták drogo oſzácowáną od Bogá: nurzam w ſproſney ziemi. O czym ia myślę? co ia kocham, czego ia ſzukam? Jeżeli wſzyſtko ſzczęście moie z Chryſtuſem w niebie? Ah mnie! ná coż ia w błocku, w márności leżę? Y toć to ieſt nędzna, záślepiona duſzo moiá, że nigdy pokoiu, ukontentowánia, uſpokoienia nie máſz? y mieć go nigdy nie będzieſz. W ten czas dopiero zupełne uſpokoienie uznaſz, gdy zá JEzuſem teſknić będzieſz. Chryſtus Bog moy, Pan moy kupił mi práwo ná niebo? To wierzę! Chryſtus Bog moy! Pan moy iuż to práwo źlał ná mnie? y to wierzę! Coż mi potym, ieżeli ia to ſzczęście ſtrácę, otom go tyle rázy wydrzeć dopuścił ſobie, ilem rázy Bogá obráził? coż mi potym, że Chryſtus żył dla mnie: ieżelim ia umárły ná duſzy. Coż mi potym że Chryſtus żyie y iuż umieráć nie będzie, ieżeli ia wiecznie umrę, y zginę. Coż mi potym że Chryſtus w niebie, ieżeli ia będę w piekle! Coż mi potym że inni JEzuſa widzieć będą, ieżeli ia od niego odrzucony ná wieki będę? Coż mi potym że go inni kocháć będą cálą wiecznością, ieżeli ia ſłyſzeć będę bluznienia iego w ogniu wiecznym! Ah! otym myśl duſzo moiá? Suſzyſz ſobie mozg, ſzukaiąc przyiáźni áffektow, ludzi co giną? *Chriſtus autem manet in aeternum?* Coż ieżeli chybiſz iego przyiáźni, miłości, áffektu. Ah ná tymby życie trawić! Chryſtus Bog moy, Pan moy, wiem, wierzę, że mi zgotował mieyſce, bo ná to poſzedł w niebo? Coż ia czynię z moiey ſtrony żeby mnie to ſzczęście nie minęło, Wiem co mowi Auguſtyn S. *Non Aſcendit cum Chriſto ſuperbia, luxuria, ira? &c.* że wielu dla iednego grzechu odpádli od Bogá, od niebá, ſtrácili mieyſce w niebie! Widzę że mi to ſzczęście chce wydrzeć świát czart, ciáło? Widzę, że mi ná to ſzczęście dybie cáłe piekło! Widzę żem ieſt iáko ptak między ſidłámi. Ah! moy Boże, iákiey mi oſtrożności trzebá, czułości, pilności; gdybym zápewne wiedział, że mnie to nie minie, ieſzczebym w czuyności bydź powinien. Coż mam czynić, gdy nie wiem ábo to o tyſiąc lat idzie! áboż to o krotkie dobro idzie! Ah! dla Bogá, idzie mi o fortunę cáłey wieczności. Idzie mi o życie bez końcá, idzie mi o ciebie: o Nayświętſze, o iedyne! o nigdy nieoſzácowáne dobro moie JEzu moy, Boże moy! wyráziły ſię nogi twoie S. w kámieniu iáko w woſku, oto ſerce moie cięższe, y twardſze, niż ſkáłá. ſtań w pośrzodku ſercá mego Pánie, á nie day mnie odrywáć nikomu od ciebie, Amen.

KA-

KAZANIE NA DZIEN BOZEGO CIAŁA.

Hic est Panis qui de cælo descendit. Joan: 6.

GDy Pan JEzus z gory oliwney do niebá wstępował, mowi Pismo S. że go obłok oderwał od oczu ich: gdy tenże Pan z niebá ná Ołtarze násze do nas zstępuie, y tu widziemy, że go obłok accydentow chlebá y winá ukrywa. Uważaiąc rażem JEzusa y w niepoięt-tey chwale ktorą záczął przy Wniebowstąpieniu, á oraz w tym obłoku, y Taiemnicy Nayświetszey, przypominam sobie co o iednym Krolu wspominaią. Obrány ná tron, przecięż on z wielkiey inklinácyi do pierwszego stanu y narodu swego, z ktorego był wzięty, często się bez żadney Assystencyi *incognito* spuszczał, zniżał do tych, ktorych serdecznie kochał. Czyni to JEzus Krol nász. Ten ktory odziedziczył tron chwały wieczney, nie może wytrwać tego, żeby miał bydź bez nas. Tyle rázy do nas zstępuie, ile rázy utaiony w Nayświętszym Sákrámencie przychodzi. Y dla tego Swięty Bernárd tę Taiemnicę názywa: *Amoris Sacramentum.* Przez co Swięty Doktor wyraża: że Pan JEzus wzięty z nas, od nas, ma ognistą miłość, y nieugászone prágnienie bydź w nas, żyć w nas, ożywiać nas. Obaczmy to trochę iáśniey ná tym kazániu. Ad M. D. G.

NAprzod zá fundáment, y potrzebną suppozycyą, zákładam sobie náukę prawdziwey wedle Bogá y rozumu przyiáźni, y miłości. Jest pytánie u Swiętych Doktorow, czym się rożnią między sobą te dwá áffekty ludzkie przyiaźń, y miłość? oprocz innych tá iest naypierwsza dyfferencya, przyiáźn, iest to áffekt spokoyny, umiárkowány, práwem ográniczony. Ale miłość, tákiey nátury, że gránic żadnych y práwá cierpieć niechce: choćby żadnego práwá nie było, ten się áffekt záwsze mnożyć, rozgorywáć będzie. Przyiaźń ma dosyć ná tym, że raz pomyśli o przyiacielu. Miłość bez miáry rwie duszę, y serce aż do zápomnienia o sobie aż do záchwycenia, y tym żyie, tym się mnoży, iáko ogień; mowi uczony Rychárdus à S. Victore: *Amor excessibus vivit.* Przyiaźń iest to rzeká brzegami okryślona. Miłość iest rzeká zá brzegi się wylewaiąca. Przyiaciel ma dosyć ná tym, że tedy owedy náwiedzi, widzi, cieszy się z przyiacielem. Zás miłość nie może zcierpieć oddalenia żadnego, będzie omdlewáć

bez bytności, bárdziey duszá tám báwi, gdzie kocha, niż tám gdzie ożywia. Przyiaźń ma dosyć ná tym, że udziela część fortuny y dobr iákich, ále miłość daie wszystko. zápomina swoich interessow o sobie, sámá się trawi dla tego kogo kocha y tákim sposobem zda się, że przyiaźń żyie dla przyiaciela. A miłość chce bydź, y żyć záwsze w tym co się kocha Jákiey miłości pełno iest w Swiętych Boskich, o ktorych wiemy, że ták się trawili, niszczyli, gubili sami, dla Bogá, iákoby z siebie cále wyszli, o sobie cále zápominali. To tedy w powszechności záłożywszy, pátrzmyż ná Páná JEzusa w Nayświętszym Sákrámencie czego mu bráknie do tákiey miłości, naprzod ták mowię: Gdyby mnie kto spytał iákim sposobem chleb stáie się Ciáłem Boskim, lubo przypadki chlebá zostáią? Jákim sposobem tenże JEzus iest w niebie, á oraz y ná ołtarzu! Jákim sposobem Ciáło JEzusowe, Męża ták dorosłego, może się pomieścić w drobney Hostyi? gdyby mnie kto oto spytał? dosyć mi odpowiedzieć: Bog może wszystko, ták rzekł, ták bydź musi! Ale gdyby mnie kto spytał iáko to bydź może: że Chrystus Bog nász dla człowieká ták niewdzięcznego, ták nędznego, ták Bogu záwsze przeciwnego idie? ia cále nieumiałbym ináczey odpowiedzieć ná to, tylko to: że Chrystus Bog nász, ma iákąś dziwnie ognistą miłość, y prágnienie wielkie bydź w nas, żyć w nas, y ożywiáć nas. Pokażcie mi człowieka ktoryby chciał kocháć to, co iest obiektum áwersyi, y nienawiści. Wiecie dobrze: iáki wy gwałt y renitencyą czuiecie w sercu, gdy wam Chrystusowe práwo wspomina Ewangelia. Kochaycie nieprzyiacioł, dobrze czyńcie tym, ktorzy was nienáwidzą Modlcie się zá tych, co was prześláduią. Záś to iest w Chrystusie Bogu nászym naycudownieysza; że iáko go z niebá sprowádziły násze mizerye, słábości grzechy, ták y teraz w Nayświętszym Sákrámencie dla tychże do nas przychodzi. A nie iestże to dziwna pássya, ognista miłość y prágnienie, bydź w nas, żyć w nas, ożywiáć nas. Coż iest zá potrzebá tego, żeby Chrystus w Nayświętszym Sákrámencie, do nas zstępował, wiemy że sprawę zbáwienia nászego doskonále zákończył, ná krzyżu, gdzie rzekł kończąc: *Consummatum est*, Pocoż znowu zstępuie do nas, myślcie co chcecie, y mowcie: ia mowię, z S. Augustynem że Pan JEzus nie może tego oddalenia od ludzi wytrwáć w niebie, iego to delicye, y ukontentowánie, y chwałá, bydź, y żyć w nas, ożywiáć nas. Obiáśniymy sobie tę rzecz w ten sposob: duszá ludzka poniewaž iest z istoty swoiey ordynowána, stworzona do ciáłá, żeby go ożywiáłá, ma propensyą y chciwe prágnienie bydź, y żyć w ciele, y ożywiáć go. Y dlá tego iáko może, śmierci się sprzeciwia, y poty się broni, odrywáć nie da, poki może. A po rozłączeniu,

niu, ieſt *in ſtatu violento*, że nie czyni dosyć iſtotney funkcyi ſwoiey. Y ták náprzykład duſzá S. Piotrá w niebie, lubo ieſt w ſtanie chwały wieczney: przecież ieſt ſwym ſpoſobem *in ſtatu violento*, bo ma záwſze inklinácyą bydź, y żyć w ciele, ożywiáć go. Toż podobnym ſpoſobem może ſię mowić o Chryſtuſie; ponieważ ná to przyſzedł, żeby ożywiał nas. Szukał ſpoſobu, żeby odſzedſzy do niebá, był w nas. żył w nas, y ożywiał nas; y znalazł ten ſpoſob. Czy Pan JEzus nie ma w niebie naywiękſzey chwały? że on ſię do nas ſchyla, y ciśnie w tey taiemnicy, ták iákoby mu czegoś brákowáło w niebie? Nie uważa áni ná podłość mieyſcá, y oſoby áni ná czás, każdey godziny, z ogniſtą ochotą leci aż do gnoiu, aż do ſzpitałow, aż do nayſprośnieyſzych chorych? Wiemy co nas wiárá S. uczy, iáko ciężko Bog náſz grzechu nienáwidzi. Tá nienawiść ieſt nieſkończona, cáłą wiecznością, mścić ſię będzie obrázy ſwoiey. Tá nienawiść ieſt, nigdy nieubłagána, bo żadne męki iey nie przeiednaią. Z tym wſzyſtkim ia to widzę, że Chryſtus Bog náſz zdá ſię, że ma więkſzą miłość, y prágnienie bydź y żyć w nas; w Nayświętſzym Sákrámencie. Wiedział o tym, że Nayświętſzy Sákráment będą bluźnić, deptáć, łżyć, gubić, niezbożni. Wiedział o tym, że z tyſiącá duſz, ledwie ſię iedná znaydzie czyſtą, gotową godną. Wiedział o tym, że ták wiele miáło bydź Swiętokráckich Komunii, z tym wſzyſtkim iákoby tego nie wiedział, odważa ſię ná te wſzyſtkie wzgárdy, żeby tylko w tey Taiemnicy ożywiał nas. A nie ieſtże to miłości páſſya? y prágnienie ogniſte. A to co mowię, ieſzcze ſię iáśniey wydaie z tey miáry: Coż miał zá intencyą Syn Boſki, że Ciáło ſwoie Nayświętſze pod oſobámi chlebá poſtánowił? Swiętych Doktorow zdánie ieſt tákie, iáko chleb proſty nie tylko ten ma iedyny koniec, żeby był ziedzony, ma z iſtoty ſwoiey náturálną propenſyą bydź złączonym z człowiekiem, záſilić go, ożywić go, umocnić. Ták y Chryſtus w Nayświętſzym Sákrámencie ma propenſyą y prágnienie bydź y żyć w nas, ożywić nas. Tá tylko dyfferencya między proſtym chlebem á Nayświętſzym Ciáłem Páńſkim, że chleb proſty przez ciepło przyrodzone, odmienia ſię w krew, y ciáło człowieká. Záś Chryſtus tego dokazuie Ciáłem ſwoim Nayświętſzym, że nas odmienia w ſiebie. Mowię toż ſamo głębiey: Gdyby chleb proſty ná ſtole twoim złożony mogł mowić, tedyby rzekł: Ty człowiecze dla mnie żyieſz, bo ia w tobie ſpráwuię, że ty maſz zdrowe oczy, uſzy, ręce, ſiły, ſerce. Toż mowi Chryſtus w Nayświętſzym Sákrámencie, że ty żyieſz Bogu ná duſzy; że rozum twoy widzi, przenika prawdy, ktorych inni nie widzą, że wola twoiá ma łátwość w trudnych rzeczach, że maſz ſmák w Boſkich rzeczach, że maſz ſerce od-

ważne,

ważne ná wſzyſtko, czego chcesz po tobie, toś wſzyſtko powinien ciáłu memu. *Qui manducat me, & ipſe vivet propter me.* Kto pożywa mnie, y on żyć będzie dla mnie. Weźmiy ná uwagę te dwie Taiemnice, Wcielenie Syná Bożego, y Nayświętſze Taiemnice Ołtarzá náſzego. Syn Boſki przyiął náturę náſzę ná ſię, nie tylko dla tego, żeby ſię ſkliił, ziednoczył z námi, ále żeby miał ciáło, iáko inſtrument ſpoſobny do cierpienia, y doſyćuczynienia zá nas. Przez cáłe tedy życie Pan JEzus z ludźmi żyiąc, żył między ludźmi, ále nie żył w ludziách, nie ożywiał ich Ciáłem ſwoim. Tá záś Taiemnicá ieſt, y zowie ſię u Swiętych Doktorow *extenſio Incarnationis*: ieſt ná to od JEzuſa wymyślona, żeby przez ten inſtrument Nayświętſzy żył w nas, ożywiał nas. Więcie y to, że niżeli przyſzedł Syn Boſki ná ziemię, czekáły go narody, prágnęli Prorocy, zowieſſię oczekiwániem Izráelá *deſiderium collium aeternorum*, świát cáły pod okrutną tyránnią czartá ięczał; teſknił, prágnął JEzuſa. Syn Boſki przez lat kilká tyſięcy ſłyſzał te prágnienia, widział teſknice, wytrzymował. Záś w Taiemnicy Nayś: Sákrámentu czyni opak, ſam ſię teraz wpraſza, ſam JEzus nagli, ſam práwem przyciſka; ſam grozi; *Niſi manducaveritis: non habebitis vitam in vobis.* Sam po wſzyſtkich Ołtarzách, miáſtách, obiega, żeby go pożywáć. Czytay Ewangelią, z iáką dokłádnością gorącością mowi: *Compelle intrare, ut impleatur Domus mea.* A coż to ieſt innego, tylko że Chryſtus w Nayświętſzym Sákrámencie ma nieuſpokoioną miłość, y prágnienie ogniſte żyć w nas, ożywiáć nas. Inne páſſye, nigdy ták człeká nie rwą ſercá, iáko tá. Nie może wytrwáć żadney odwłoki, nie może wycierpieć żadnych támow, przeſzkod. Y toć to ieſt, że ten nayukocháńſzy Zbáwiciel náſz: gdy inne w Kościele ſwoim ſtánowił Sákrámentá, chciał żeby tylko ábo raz, iáko Chrzeſt; Bierzmowánie, ábo bárdzo rzadko, iáko inne przyimowáne były. Záś gdy Nayświętſzą Taiemnicę Ciáłá ſwego ſtánowi, daie nam wolność kiedy chcemy, może co mieſiąc, może co tydzień. Tym ſpoſobem chciał JEzus wynurzyć, że ile z niego ieſt, ma záwſze każdego momentu prágnącą, chciwą propenſyą bydź w nas żyć w nas, ożywiáć nas. Czy widział kto Mátkę, gdy iey kocháne dziecię choruie gdy co raz ſłábieie, mdleie, ięczy: moy Boże! co ſię tám w ſercu mácierzyńſkim dzieie, świadczą oczy zalane, żeby rádá z ſercem wlałá życie w dziecinę, Swiadczą zániedbáne ſtroie, rozrzucone, byle byle ſzáty. Swiadczą biegánia, ięczenia, świadczą ſłodkie, pełne miłości, ſłowá, ktoremi w mawia, w praſza, zápraſza, do iedzenia, do picia do lękárſtw: cień to ieſt tá przyrodzona miłość względem Boſkiey Twoiey miłości Chryſte JEzu? Co ty nie czyniſz o Nayukocháńſzy Oycze? ćo ty niełożyſz? iáko ty nátężaſz wſzyſtkie

ſtkie

ſtkie ſpoſoby, żeby Cię przyiąć, żebyś ty był w nas, żył, ożywiał nas. Będziecieſz wy temu wierzyć, co ia mowię ná fundamencie. y Ewangelii, y Swiętego Auguſtyná, mowi Chryſtus w Ewangelii. *Qui manducat me, vivet propter me.* A u Swiętego Auguſtyná. *Non ego mutabor in te, ſed tu mutaberis in me.* Coż to ieſt, czy też iuż podobna więcey, głębiey, ſzerzey ná to, iáko idzie, leci miłość JEzuſa. Dla czego ciáło twoie żyie, bo w nim żyie, ożywia duſzá żywa? Więc ciáło twoie ziemſkie duſzą żyie, zátym ma życie duchowne. Pátrzże do kąd miłość JEzuſa idzie? Jedź mnie: á życie moie od Oycá wzięte, życie Boſkie ożywi cię. *Vivo propter Patrem & ipſe vivit propter me.*

KONKLUZYA

NIewiem cále, co ná to mowić więcey: tylko od zádumienia przyidzie mi ták uczynić, iáko uczyniłá owá duſzá. *Cant. 4. Circumibo per plateas & vicos, quaeram, quem diliget anima mea.* Poydę przynaymniey ſercem rozpłomienionym po wſzyſtkich miáſtách, ulicách rynkách Chrześciáńſkich, ſzukáć będę tego ktorego kocha duſzá moiá? ktoryż to ieſteś? O! iedyne ſercá mego kochánie, ktożeś to ty ieſteś? o! utaiony w Nayświętſzey Hoſtyi Boże moy. Ah! moy JEzu, taiſz ſię oczom moim, ále Cię zna, czuie duſzá moiá, y ſerce moie. Znam cię żeś Bogiem moim, boś mi dał pierwſze przy ſtworzeniu życie? Znam cię, żeś zbawcą moim, boś mi dał drugie życie, gdyś ná krzyżu ſwoie naydroższe ſtrácił? znam cię, żeś karmicielem moim, bo mi daieſz życie twoie, co mowię? Tyś ieſt życiem moim: ile rázy mnie kármiſz Nayświętſzym Ciáłem twoim. Ah! ſproſny, y oczu nie tylko Boſkich, ále y ludzkich niegodny worze gnoiu, ciáło moie, czy godnoś ty tego, żeby Bog iedyney piekności, nieoſzácowáne, naydroższe ſkarby zbáwienia wlewał do ciebie, ták iáko Jozef uczynił z pſzenicą Bráci ſwoich. Ah! trupie w grzechach przegniły. Czy ſłuſzna? żeby Syn Boſki, Nayczyſtſzey Pánny, Ciało ſwoie do ciebie wiązał. Ah! pełna ſproſności kloáko, ciáło moie, ſerce moie? Czy to przyſtoi, żeby Bog tę drogą perłę ze wſzyſtkiemi ſkarbámi wlewał w ciebie. Y ieſzcze cię proſić, y ieſzcze cię nukáć, ciągnąć do tego ſtołu trzebá? Ktoż ptágnącego Jeleniá do zrzodłá ciągnie? ſam leci, ſam ſzuka. Coż to ieſt duſzo moiá? ia widzę, że ty maſz chciwą, gorącą chęć żyć záwſze á nigdy nie umieráć? ty tego nie dokażeſz ináczey, tylko tym ſpoſobem. *Qui manducat hunc panem, vivet in aeternum.* O! życie bez końcá! o! życie bez gránic! o! życie cáłą wiecznością ſzczęśliwe. Coż potym, że drogo ſtroy-

 ne, dla

ne, dla Chrzſtuſa Ołtarze ſtawiamy, ieżeli w ſercu nie ma mieyſcá, y pokoiu. Coż potym, że ulice obite, ieżeli duſzá odartą! Ale daymyż to niech y duſzá odarta będzie? niech przyidzie JEzus, á doſyc nam ná tym Amen.

KAZANIE NA DZIEN SWIĘTEGO JANA CHRZCICIELA.

Quis putas puer iſte erit; etenim manus Domini erat cum illo? Luc: 2.

NIe pytaią o to, czym ieſt Jan, zaraz przy ſwoim národzeniu, ále o to, co będzie potym Jan? Nie ták pytáć o Janie národzonym; iáko ſię zwyczaynie pytamy, o innych ludziách, gdy ſię rodzą? to pytánie, co będzie potym, nie ſłuży Janowi, tylko innym wſzyſtkim Synom ludzkim, nád ktorych Jan zaraz przy národzeniu powſtaie większy; iáko Jutrzenká, przed ſłońcem wſchodząca, zaraz przy weściu ſwoim doſkonále iáſna, lubo poydzie wyżey, nic iey nie przybędzie, co do iſtoty, tylko do wyſokości. Ták Jan przed JEzuſem wſchodzący. Nie także: uczynięż ia to dziś ná tym kazániu: że to pytánie o Janie S nákieruię ná prawdziwą drogę, iákie ma bydź, gdy wam to wywiodę, że Jan S. zaraz przy ſwoim národzeniu, ieſt to, czym miał bydź w dálſzym wieku, życia ſwego. To w pierwſzey częśći kazánia będzie. A w drugiey to pytánie, co to będzie zá dziecię? ráczey nam ſłuży, nie Janowi. Tá ieſt wſzyſtká rzecz o ktorey mowię. Ad M. D. G.

CZĘSC PIERWSZA.

Jan S. zaraz przy ſwoim Národzeniu ieſt to, czym miał bydź w dálſzym życiu.

JAn Swięty nic innego nie miał bydź przez cáłe życie, tylko zákończeniem ſtárego, á początkiem, y wzorem nowego teſtámentu łáſki, mowią Swięci Doktorowie: Pátrzcież ná wſzyſtkie okoliczności národzenia Janowego: ieżeli tu zaraz Jan nie ieſt koncem ſtárego teſtámentu, á początkiem nowego Gdy Moyżeſz záczynał ſtáry teſtáment w Egypcie: rzekli Egipcyánie *Digitus Dei hic eſt*: Gdy ſię Jan rodzi, záwołáli wſzyſcy: *Manus Domini erat cum illo*: Tám pálec Boſki piſał w ſtárym teſtámencie, tu iuż cáłą ręką zákończył *Manum impoſuit*, Rodzi ſię Jan; milczy Zacháryaſz. O-

ciec, y Kápłan stározakonny: ták było trzebá, bo iuż mowić nic nie może stáry testáment, iuż milczy, iáko dziecko, bo głos wołáiącego Bogá, głos Wcielonego słowá, Jan S. záczął mowić, zaraz przy narodzeniu swoim. Ile rázy Bog mowił do ludzi przez Prorokow: záwsze to czynił przez Anioła. Y ták Anioł był w krzaku ognistym do Moyżeszá posłány. Anioł był, ktory Izaiaszowi ustá ogniem poświęcił. Anioł był, ktory Dánielowi proroctwá opowiadał. Dopiero gdy się iuż miał cále zákończyć ten wiek żelázny, Testáment stáry; Już nie przez Anioła, ále przez Jana S. mowi: *Ecce ego mitto Angelum meum.* Przy národzeniu Janá, szukaią, iákie dáć Imię; iedni daią Zacharyaszá, inni Jeremiaszá, &c, ále dármo żaden nie tráfił, Bog kazał: *Joannes est Nomen ejus,* Już koniec imion stárego testámentu To dziecię, kończy wszystkich Swiętych niech będzie Janem, łáską. Niżeli się národził Jan, mowi o nim Mátká iego Elżbietá; ná głos Nayświętszey Máryi, *Exultavit infans in utero meo.* Ták iáko Dawid, gdy zwycięstwo zákończył, przed Arką Páńską wyskoczył. Ták Jan wyskoczył, gdy zákończył zwycięstwo, bo nád náturę, nád zwyczay, nád bieg przyrodzony zaraz począł życie Duchowne, Boskie, pierwey niżeli życie ludzkie; pierwey rozumem widział Bogá: niżeli okiem obaczył świát, y słońce. Wszystek testáment stáry z figurámi, był to cieniem JEzusa, Messyaszá, gdy tedy Jan S. te ciemności pierwszy rozpędził: od rádości wyskoczył? *Exultavit infans.* Ja sobie tę taiemnicę národzenia Janá, ták uważam ná fundámencie S. Ewangelii. Chrystus powiedział *Math: 22. simile est Regnum Cælorum homini Regi qui fecit nuptias Filio suo.* Bog Synowi swemu spráwił gody, w ten czas, gdy się słowo stáło Ciáłem, gdy się Bog złączył z náturą nászą? Gotował się Bog ná te gody, od Adámá, aż do Janá. Gdy stáry testáment nic innego nie był, tylko były *præparamenta* ná te gody; Dopiero, gdy się iuż Syn Boski stał człowiekiem, iuż się złączył z náturą nászą, iuż się gody záczęły, iuż się y skończyły. Coż czyni Jan, iáko pierwszy Márszáłek dworu Boskiego, ná tych godách záczyna skok od rádości wyskoczył: nie mogąc wytrzymáć pociechy sercá nád náturę skacze, że testáment smutku, żalu, czekania, tesknicy, on pierwszy zákończył. S Augustyn mowi o Janie S. Chrzcicielu, *Joannes Tyrocinium Patris.* á stáry Tertulian przydaie, co iest człowiek w porządku nátury nád wszystkie stworzenia, to iest Jan Chrzciciel w porządku łáski, nád wszystkię Swięte y stárego, y nowego Testámentu. Dla lepszego zrozumienia tych słow Doktorskich, ták sobie uważmy, mądrość Boska chcąc naydoskonálszy wystáwić testáment łáski przez JEzusa: nie záczyna go zaraz od samego Chrystusá ále cáłą te struk-

 kturę

ktorę wyraża ná Janie S. ták właśnie, gdy Architekt chce pałac, álbo Kościoł wystáwić, pierwey go ná drobney tablicy, cále ze wszystką proporcyą wyrázi opisze, okryśli; ták uczyniłá ręká Boskiey Mądrości z Janem národzonym, zaraz ná Janie dziecięciu wyráziłá co miał bydź Chrystus, ze wszystkiemi Elektámi swemi. Y dla tego, żeby ludźie łátwiey wierzyli, że Messyasz będzie urodzony z Pánny, pierwey chciał Bog, żeby też Jan urodził się z niepłodney Mátki: *Præmittitur Filius sterilis ante Filium Virginis, majus miraculum sua nativitate declarans.* Mowi S. Augustyn żeby ludźie wierzyli łátwiey, że Messyasz będzie rázem Bog y Człowiek, że w sobie połączy dziwnym sposobem trudne, niepoięte rzeczy. Osobę Boską, y náturę ludzką; niewinność żyćia y ostrą pokutę. Godność nie poiętą, y pokorę przepáścistą, pierwey to wszystko w Janie adumbrowáłá, y wyráziłá Mądrość Boska: bo Jan ieszcze w żywocie Mátki, á iuż Bogá znáiący: Jan poświęcony, w łásce utwierdzony, á ostrą pokutę czyniący. Przydayćież ieszcze y to, że mądrość Boska przez Národzenie Janá S. dysponowáłá ludzi do wierzenia, o Wcieleniu Syná Boskiego; przez pokutę, y Chrzest Janá przy Jordánie, dysponował Bog ludzi do Ewangelii Chrystusowey. Przez męczeńską śmierć Janá, że ták S. y niewinny zginął od niezbożnych, dysponował Bog ludzi do wierzenia, że Syn Boski miał ná Krzyżu zakończyć sprawę zbáwienia nászego. Y toć to iest, co chciał Chrystus wyrázić, gdy mowił o Janie, że iest więcey coś niż Eliasz, niż wszyscy Prorocy, bo stárzy Prorocy, zdáleká opowiádáli JEzusa, Jan z bliská, bo ná sobie go zaraz wyrażał; y był, niby *prima planta* delineácyą pierwszą, iáki miał bydź Messyasz, z cáłym zakonem. Y dla tego wiecie, że Jan, był Aniołē, *Ecce ego mitto Angelum meum*, był Prorokiē, *plusquàm Propheta*, był Pátryárchą, bo od niego początek nowego Zakonu, łáski, był wyznawcą, *Confessus est, & non negavit*, był Pánną: bo niewinny, był Męczennikiē, bo umarł zá Bogá. Y iuż się ia niedziwuię, że Kościoł S. minąwszy życie Janá, pokutę, męczeństwo, y śmierć, Sámo iego národzenie z tákim áffektem święci, bo národzenie Janá, było to zákończeniem stárego testámentu, á początkiem nowego łáski testámentu.

CZĘSC WTORA

Ráczey to pytánie co to będzie zá dziecię? do nas należy: nie do Janá.

Z Tego tedy wszystkiego osądźcie, że pytánie, co to będzie Jan? ráczey do nas obrocić trzebá, nie do Janá, bo Jan zaraz przynárodzeniu był tym, czym bydź miał. A naprzod mowmy ták: Jan S. wziął łáskę poświącaiącą, przed swoim národzeniem, y nie stráćił iey nigdy; czło-

wiek

wiek każdy, gdy się rodzi, przy chrzcie bierze łáskę poświącaiącą, á potym ią w dálszym życiu tráci, przez rożne grzechy? y często ieszcze iest dziecięciem, á iuż iest odarty z łáski Bożey. Coż rozumiecie, co to będzie zá dziecię w dálszym wieku? Jeżeli w ten czas, gdy iáblko kwitnie, á iuż go robak toczy, coż będzie, gdy doyzrzeie, y czy tylko doydzie doyzrzáłego wieku. Ah! otoć by to pytáć? oto się turbowáć? co to będzie zá dziecię potym? Pytaią o to, co to będzie zá człowiek? iák mądry, iák do ludzi się maiący, iák zábiegły, iáko polityczny? á ktoż też o to pyta, kto się o to stara, kto się o to turbuie, iakim to będzie, to dziecię przed Bogiem? kocha się w márnościách, w szátách drogich, w urodách, ma się z młodu do lubieżności, do piiáństwá; ktoż mu co rzecze? ieszcze mu pochlebiaią, chwalą, pomagaią, ieszcze się z tego cieszą? Zechce się mieć do Bogá, tu wszyscy przeszkadzaią, *Inimici hominis domestici ejus.* A coż to zá spráwá, lepiey mu się nie było rodzić, á niżeli ták záwczasu od Bogá odrywáć. Jan S. wziął łáskę poświącaiącą, y nigdy iey nie strácił, ále co raz bárdziey ią w sobie do większego wzrostu przywodził; rosł Jan w látá, rosłá w nim łáská Boża, co momęt Janá przybywało, co moment przybywało w nim łáski. Człowiek przy Chrzcie bierze łáskę poświącaiącą, rosł potym, y strácił ią; co miał przymnożyć więcey tego świátłá, on co raz głębiey poszedł w ciemności: czego się spodziewáć? *Quis putas puer iste erit.* Coż z niego będzie Rośnie iáko drzewo, á bez wigoru łáski Bożey, przyidzie sprawiedliwość Boska, śmierć, wytnie to drzewo, á w grzechu, á bez łáski Bożey. *Quis putas puer erit*; ták cáłą wiecznością będzie. Ah! my nędzni ludźie, iáko my w tym punkcie záślepieni, rość w látá, rość w bogáctwá, rość w honory, rość w náuki, urość w same grzechy, to wszystko násze stáránie, urość w łásce Bożey, á kto z nas dáie ná to czas, dzień moment? Trácimy látá, targamy siły, zdrowie, zaraz z młodu ná wzrost doczesności, ktoż z nas zápoci czoło ná wzrost łáski Boskiey.

KONKLUZYA.

POmyśl sobie człowiecze Chrześciáński, Mądrość Boska ná to Janá S. ták wyniosłá, zbogáciłá, żeby on był pierwszym modelē, obrazē, wzorē, Elektow iego: Widząc tedy Janá Bog, widział oraz wszystkich przyszłych Elektow swoich, á widziałże też ciebie w tey liczbie. Pátrz w sumnienie twoie teraz tego momentu, gdy ia to mowię, co ci świadczy? iestżeś ty w łásce Bożey, iestżeś ty Janem; słyszyszże iáko cię przeraża głos Páński Jan, *agite pœnitentiam*, Jan czynił pokutę, będąc niewinny, ty

nie wieſz co to ieſt pokutowáć, Jan czynił pokutę zaraz we czterech leciech, ty ią do śmierci odkładaſz; Jan od roſkoſzy, od márności, od świátá ſię umykał, będąc właſce potwierdzony, będąc pewny, że Bogá nigdy nie ſtráci Ty w pośrzodku świátá, márności, ſtroiow miękkich, zbytkow, w pośrzodku ogniá lubieżności ſiedząc y w tym ſię kochaiąc, beſpiecznieieſz, że właſce Bożey do końcá dotrwaſz Podź ieno głębiey człowiecze Chrześciáńſki, z tym pytániem, á wnidź w ſiebie. *Quis putas, puer iſte erit?* Co z ciebie potym będzie. Jan nie w miękkich iedwabiách, ále w ſkorze bydlęcey, w oſtrey włoſiennicy od miłości, Jan niewytwornemi potráwámi ále práwie głodem od dziecińſtwá karmiony. Ty człowiecze w miękkich iedwabiách cáłe życie noſiſz ciáło, tuczyſz go ſmákámi, ná co? co zá koniec iego? ná co przyidzieſz z ciáłem twoim. Jan wolał umrzeć, niżeli ná grzechy Herodá pátrzyć Ty woliſz Bogá ſtrácić, niżeli grzechu odſtąpić Jan przed, y przy národzeniu, w łáſce Bożey. Jan ná puſtyni w łáſce Bożey, Jan przy śmierci właſce Bożey. Ty nędzarzu, wieſz żeś ten ſkarb ſtrácił, będzieſzże go miał przynaymniey przy śmierci Ah! przy śmierci, ználeść ſię w łáſce Bożey, iáka to trudność tym, ktorzy o nię w życiu niedbáli. Ah! przy śmierci, ználeść ſię w łáſce Bożey, w ten czas, gdy życie ná włoſku, w ten czas, gdy wſzyſtko z życiem ſtrácę, będęż ia w łáſce Bożey! Ah! punkcie, iákoś ciężki, áh! punkcie: iáko mi ſerce ſuſzyſz, iáko mi duſzę ránisz! W ten czas, gdy cię boleści, co raz zbliżáć do śmierci będą, ná rozerwánie twoie: będą ci ſtawiáć, zbiory tyſiące, maiętności, intraty, á tobie w ſercu ſtánie. Ey co mi potym, ia to widzę że ſtrácę, co mi iuż potym, ieżeli nie mam łáſki u Bogá, nic mnie to nie cieſzy. W ten czas, gdy ſię biedzić z boleściámi, y nudzić będzieſz: ſtáną w oczách z wizytą przyiaciele, krewni, á tobie w ſercę uderzy Coż ci po tych przyiáźniách, kiedy Bog zagniewány? w ten czas, gdy co raz więcey, co raz bliżey konánia będzieſz, ſtáną urody kocháne, miłe konwerſacye. á tobie w ſercu wybiie Ah! nędzarzu, obroć ná duſzę oko? iáko ze wſzyſtkich łaſk, y ozdob Boſkich odarta. *Quis putas*, coż rozumieſz: co potym będzie? Ah! Swięta Dziecino Janie! ktoryś záwczaſu záczął znáć Bogá, ſtworcę, y zbawcę ſwego! Ja tyle lat żyię, poznáć go nie chcę? Náucz nas, z iáką chciwością mamy zábiegáć o przymnożenie łáſki Bożey: Náucz nas żyć, y umieráć w łáſce Boſkiey, Amen.

KAZA-

KAZANIE
NA DZIEN SWIĘTYCH APOSTOŁOW PIOTRÁ y PAWŁA.

Tu es Petrus, & super hanc Petram ædificabo Ecclesiam meam, Math: 16.

DZiwna to rzecz, gdy Pan Bog Stworzył świát, ziemię ufundował ná morzu, ná wodzie, śliskim, y słábym elemencie, á Kościoł ná opoce, bo świát, y ziemiá do czásu. *Cælum & terra transibunt.* A kościoł JEzusow ma trwáć ná wieki Ale to dziwnieysza, że Pan JEzus Bog nász tákiego sobie zá fundáment kościołá, wybiera: o ktorym wiedział, że trzy rázy á ciężko upadnie, y od niego odpádnie głęboko. Wiedział JEzus, że Piotr miał trzy rázy upáść bárdzo nisko w niedowiárstwo: á przecię ná tey opoce stawia budynek świętego kościołá swego. *Super hanc Petram ædificabo Ecclesiam meam.* Ja mowię z Swiętym Augustynem, że tákiego właśnie było trzebá, żeby głęboko, y nisko upadł Bo im niżey, im głębiey fundáment leży, tym gruntownieyszy budynek. Záś ten ktory wie że ciężko upadł aż do piekłá, przez grzech, á od Bogá rátowány, iuż on záwsze głęboko y nisko się, rzucáć będ[illegible]ko o sobie trzymaiąc Ale ieszcze to dziwnieysza, że ná wystáwi[illegible]doskonálenie kościołá swego Chrystus, obiera tákiego Száw[illegible]chciał zgruntu kościoł iego zruinowáć. Záraz przy pierwszych p[illegible]ch, Páweł naypierwszy uderzył ná kościoł, on Szczepaná, á w Szczep[illegible] Chrystusa y cáły kościoł obalał. On wiernych Chrystusowych po miástách szukał, zábiiał, mordował. On sam o sobie pisze: *Non sum dignus vocari Apostolus, quoniam persecutus sum Ecclesiam Dei 1. ad Cor: 15.* Zá coż tedy tákiego Architektá Chrystus obral Páwłá, o ktorym wiedział że on psował kościoł. Y tu znowu ia z Swiętym Augustynem mowię; tákiego właśnie trzebá było bo ten co psował, y co zruinował, y to zechce popráwić co zepsuł, y znową intensią, kosztem ferworem, do naywyższey doskonáłości budynek przywiedzie. Y táć to iest mądrości Boskiey inwencya, Architektonia *Sapientia ædificavit sibi Domum* przypátrzmy się dziś tey strukturze Swiętey w ten sposob S. Piotr ná samym grucie y centrum pokory stánąwszy gruntownie trzyma Kościoł JEzusow. S. Páweł tenże budynek do naywyższey doskonáłości y końcá wywodzi, o tym mowię Ad M. D. G.

Wszyst-

WSzystká summá, y naydoskonálsza Architektonia Kościołá JEzusowego ná tych dwoch rzeczach należy: pierwsza ná gruntownym, głębokim niewzruszonym fundámencie. Druga ná tym żeby był budynek do swoiey proporcyi, doskonáłości wyniesiony. Piotr S. to naypierwszy od Chrystusa obrány, kámień y opoká; ná swym gruncie y centrum niskości osiadł. A to z tąd dochodźimy. W ten czas gdy w łodce Piotrowey Pan JEzus ná morzu pływał: wielką moc ryb zágárneli, ták że się sieci rwáły; Co widząc Piotr, rzuci się głębiey nád samo morze w pokorę, wynidź odemnie Pánie *Exi à me Domine, quia ego homo peccator sum.* Coż mu też ná to Chrystus? *Noli timere, ex hoc jam eris homines capiens.* Zá to żeś się ták nisko rzucił, iuż ludzi łowić, y chwytáć będźiesz. To słowo, *capiens homines* wpada mi do osobliwey reflexyi, nie tyle ile ryb sieci twoie, ále cáły świát, wszystkich ludzi obeymiesz, utrzymasz: co właśnie y obszerność, y grunt fundámentálnego kámieniá wyraża. Sieci Piotrowe od ryb się rwały, ále opoczystá ná samym calcu osiadaiąca opoká wiáry Piotrowey, rwáć się nigdy nie miáłá, bo mu przysiągł Chrystus, *Oravi pro te Petre, ut non deficiat fides Tua.* Jeszcze Piotr certuie z Pánem, y coraz głębiey osiada w pokory centrum. *Exi à me Domine.* Masz ty Janá, Jákubá, ci to są *Filii tonitrui,* ci to są bliscy twoi krewni Pánie: ci to są ludzie młodzi, poiętni. A ia co? *homo peccator sum.* A Pan JEzus, *Noli timere, homines eris capiens.* Przychodzi do Piotrá Pan JEzus z wodą, do nog mu upada; Piotr głębiey się rzuca. *Non lavabis mihi pedes in æternum.* Ale gdy usłyszał czym mu pogrożono, pozwala. Proszę gdzie się też Piotr głębiey w pokorę rzucił, czy tám gdy bronił nog umywáć Pánu, czy tu gdzie zezwolił? Tu gdzie zezwolił, bo tu duszę, rozum, wolą swoię uniżył, y głęboko pod nogi Páńskie rzucił. Nie mász większey pokory iáko głowę, rozum, wolą poddáć. Ták co raz głębiey upadał ten kámień do centrum, do calcu. Trzecią miał Pan JEzus z Piotrem dysputę Joan: 21. *Petre diligis me plus his?* A czynił to trzy rázy pytaiąc: tę taiemnicę ták nam rozważy S Chryzostom: gdy pierwszy raz, pyta JEzus Piotrá, kochasz mnie z Aniołámi w Niebie? *Tu scis Pasce Agnos meos:* y tu się stał fundámentem Kościołá tryumfuiącego Pyta znowu Pan, kochasz mnie Pietrze z sprawiedliwemi, więcey niż oni wszyscy? *Tu scis: Domine. Pasce Agnos meos.* Tu się stał fundámentem Kościołá z samych Elektow złożonego: máło ná tym, idzie Pan JEzus głębiey z pytániem w serce Piotrá. A Piotr co raz głębiey upada, osiada ná centrum, y ná calcu pokory niskości swoiey? *Petre diliges me?* mowi Pismo S. *Contristatus est Petrus, quia dixit ei tertiò:* Ty wiesz wszy-

wszystko: *Pasce oves meas*, tu się fundámentem kościołá z drobnych, y złych, z pszenicy, y z kąkolu złożonego stał. Pátrzcie gdzie się rzuca Piotr: iák nisko? iák głęboko, od Aniołow, od spráwiedliwych, aż do piekłá, y centrum ziemi, z miłością JEzusa Bogá swego. Y iuż też głębiey niemogł bydź fundáment: y to to iest że żaden z Apostołow, tylko o iednym Piotrze mamy, że obaczywszy Páná ná morzu: rzucił się z łodki w morze: *misit se in mare* niby iuż Piotr przyuczył się rzucáć ná przepáść, ná głębią pokory.

TO iuż pierwsza plantá, y fundáment kościołá JEzusowego: opoká Piotr, idźmyż do Páwłá, do iákiey wysokości wywiodł tę Swiętą strukturę. Coż też zá ostátnie *culmen*, kościołá bywa, gdy go do końcá wywiodą? Krzyż JEzusow: Coż to iest Páweł w Kościele JEzusowym ták wyniesionym? sam o sobie, mowi Páweł: *Christo confixus sum cruci: vivo ego, jam non ego, vivit in me Christus?* A iáki? ukrzyżowány? do tákiey wysokości wyniost godność Kościołá JEzusowego Páweł: Pan JEzus gdy o opoce, o Piotrze, o fundámencie swego kościołá mowił, to przydał: *Portæ inferi non prævalebunt.* Piotrze opoki twoiey ná centrum pokory ugruntowáney, y bramy, y mocy piekielne nie wzruszą? Będą szturmowáć wszystkie potencye z piekłem, áleś nie przemogą? Gdy záś o tymże kościele Páweł mowi, przydáie: choćby Anioł z niebá do was przyszedł, á ináczey was uczył, nie ták iáko ia, nie wierzcie. Piotr tedy iáko fundáment, od piekłá záczął: Páweł ná niebie tę strukturę zákończył. Nie mogę ia godniey o tych Swiętych Apostołach mowić iáko stylem S. Chryzostomá, ktory ich rowna do obłoku; Piotr: *Columna nubis.* Bo Piotr płáczący deszczem łez pokutuiących obciążony. Páweł to kolumná ognista, słońcu rowna: trudno, będąc ná słońcu á nie goreć, nie bydź w upale, ták trudno czytaiąc Páwłá, niegoreć miłością Bogá, wodá głęboko do gruntu ná doł upada. Ogień záwsze do gory do centrum leci. *Quæ sursum sunt, quærite, quæ sursum sunt sapite, ubi Christus est.* Tám centrum zákłáda: tám cáły kościoł wynosi. Piotr, to kolumná obłoku, ktora samych tylko goreiących, w upale miłości Bogá mdleiących chłodzi, ożywia! A Páweł, to kolumna ognista, wszystkich oświecaiąca, zágrzewaiąca. *Omnibus omnia factus sum ut omnes Christo lucrifaciam.* Piotr to kolumná obłoczysta przy słońcu, przy Chrystusie z morza wyniesiona: Páweł kolumná ognista, w nocy, gdy iuż słońce, Chrystus, ná krzyżu západł, świecąca. Piotr deszcz ná to wylewa, żeby żniwo rosło, kwitło, mężniáło. Páweł to kolumná ognista, słońcu rowna, ktory ogniem swoim zboże do doyrzáłości

łości gotuie. sposobi, y do doskonáłey pory przywodzi. Y ták co S. Piotr záczął z fundámentu, to Páweł wydoskonálił, dokończył. Piotr Swięty niby kluczem otwiera do ziemi obiecáney, á Páweł wprowadza, y iáko Cherub z mieczem strzeże ziemskiego raiu. Nákoniec ieszcze y to godná uwagi: Pan JEzus Piotrá, iáko fundámentalny kámień probował, krzesał, polerował, á to wszystko z nim uczynił ná ziemi. Y ták názwał go raz szátánem, gdy się Pánu sprzeciwiał. *Vade sathana:* Pátrzcie gdzie Piotrem tym kámieniem rzucił; gdy chciał obiaśnić náwrocenie Pogan; z niebá mu spuścił obrus z wężámi, y ptástwem, &c. nie brał Piotrá do niebá, ále go ná ziemi uczy. Záś z Páwłem pátrzcie, co uczynił Pan JEzus: w krotce po iego náwroceniu; Páweł zárwány do niebá trzeciego. Tám go sam Bog uczył, iáko miał wysoko, szeroko, budynek Kościołá JEzusowego wynieść. Ten Swięty Architekt, w niebie się przypátrzył, iákie położenie, iáka struktura, iákie ozdoby Kościołá tryumfuiącego, żeby ná wzor, y modę niebá, y on ná ziemi Kościoł JEzusow wydoskonálił. Y toć to iest, co chciał Pan JEzus wyráźić przy pierwszym zaraz powołániu Páwłá S. gdy o nim powiedział: *Vas electionis erit mihi iste, portans nomen meum coram gentibus.* Jákież to naczynie twoie Chryste JEZU, Páweł S. u ciebie? ia sobie ták uważam, poki w grobie złożone ciáło JEzusowe było záwálone kámieniem wielkim, poty było Imię JEzusowe w cichości, niby zámknięte, ále gdy kámień odwálony, iuż ná swoim mieyscu, y gruncie osiadł, gdy Mágdálená drogie naczynie z wonnym oleykiem idąc do grobu, Páná nie znalazszy stłukłá; rozeszłá się zaraz wonność Imienia JEzusowego, gwałtownie, iáko rzeká, gdy támę przerwie. Toż się stáło, Piotr iáko kámień osiadł ná gruncie, ná centrum wiary, á Páweł drogie naczynie z Imieniem JEzusowym, *Christi bonus odor sumus*, roznosił świátu wonność Imienia; Moy Boże! iáko to naczynie tłuczono, ránionoto, topiono, męczono, ále ná to wyszło, że się szerzey, wyżey, co raz z Imieniem JEzusá Kościoł iego wynosił.

KONKLUZYA.

OSiadł Piotr opoká wiáry ná gruncie y centrum swoim. Wyniosł Páweł S. do swoiego centrum, doskonáłości, wysokości Kościoł JEzusow. Y ia ná tymże fundámencie stawiaiąc, kończę słowy kościołá S. *Petrus Apostolus, & Paulus Doctor gentium ipsi nos docuerunt legem tuam.* Piotr uczy nas wiáry! Páweł uczy nas miłości Bogá. Piotr uczy mnie, iáko wierzyć, kochać Bogá ná ziemi? Páweł uczy mnie, iáko serce

lecieć ma do nieba, y kochać Bogá w niebie! Piotr uczy mnie kocháć Bogá w ciemności wiáry, *in columna nubis*, á Páweł rwie mi serce do trzeciego nieba y uczy mnie kocháć Bogá w świátłości. Pomyśl sobie wierzący z Piotrem, kochaiący z Páwłem Bogá człowiecze; z kąd ty masz poznáć, że masz wiárę? że stoisz ná opoce? Te są znáki, gdy ci pokusá wydziera wiárę, ty záraz sercem skoczysz do Piotrá. Wierzę wszystko z Piotrem, stoię ná opoce wiáry; gdy pokusa zárzuca, nie mász Bogá! ty z Piotrem wołasz, wierzę w Bogá, gdy ci pokusa zárzuca, co o Chrystusie, ty z Piotrem się protestuiesz: *Tu es Christus Filius Dei vivi.* Gdy cię pokusa odrywa od Chrystusá? Ty mowisz z Piotrem, *Etiamsi oportuerit me mori, non te negabo.* Y ten to iest znák, że stoisz ná opoce, ten to iest znák, że masz gruntowną, opoczystą wiárę, gadałeś tyle rázy z Heretykámi, słuchałeś tyle iádowitych, sektarskich diskursow, nie mogły w tobie tey opoki obruszyć? Dziękowałżeś zá to Bogu, że nogi twoie postáwił ná opoce? *Posuisti in Petra pedes meos.* Ah! iákie to szczęście, ktorego tyle nie ma? Podźże też zemną y do Páwłá. Zkądże też masz poznáć, że nie tylko masz wiárę Piotrá, ále y miłość Boską Páwłá? Nie tylkoć fundáment mieć kazáno, ále ná tym fundámencie budowáć złotey miłości Boskiey budynek, odrywa cię czart od wiary, ty się umiesz bronić; o to cię tyle rázy odrywa od miłości Boskiey, y ty záwsze daiesz się powoli. To ty wierzysz z Piotrem, ale nie kochasz Bogá z Páwłem, coż ci potym, że to o Chrystusie, o Bogu, o piekle wierzysz gruntownie z Piotrem, ieżeli tego Chrystusa w życiu nie wyrażasz z Páwłem? mowisz z Piotrem, nikt mnie nie oderwie od Bogá, od wiáry? wierzę, á czemuż nie mowisz z Páwłem: *Quis me separabit, à charitate Dei!* Coż ci po ciele, ieżeli duszy nie mász? Co ci po wierze bez miłości Bogá? Wierzyć dobrze á grzeszyć, iest to, mowi Doktor ieden, iść zá Chrystusem, ále tyłem się do niego obrociwszy, iest to mowić; Poydę ia, wierzę ia w ciebie, ále, kocháć cię nie będę. Wieszże co ci Páweł mowi ná to? dzień ostátni pokaże, *1. ad Cor. 4.* co kto budduie czy złoto, srebro, czy plewy, czy słomę, *ignis probabit.* Ah! Swięci Apostołowie, uczcie nas razem tego oboygá; wiáry gruntowney, głębokiey, pokorney, ále oraz y miłości wysokiey, ognistey, Amen.

KAZANIE NA DZIEN NAWIEDZENIA MATKI BOSKIEY.

Exurgens MARIA, abiit in montana cum festinatione, & salutavit Elisabeth, Luc. 1.

W Tey Taiemnicy Nawiedzenia MARYI w domu Zacharyasza, trzy osobliwe okoliczności uważam: coż to zá polityá, przeciwna, iákoś świátu, ktoż był powinien pierwszy iść do kogo, czy Elżbietá z wizytą do Máryi, czy Márya do Elżbiety? czy sługá do Páni, czy Krolowa do poddáney, czy tá co potrzebowáłá dźwigaiącey ręki; czy tá ktora niepotrzebowáłá nic od ludzi, iáko iuż Bogiem pełna Mátká, tu ia widzę, co S. Chryzolog nápisał, że iáko Syn Boski przy swoim Wcieleniu świát cały nawiedzaiąc, wszystkę mądrość świátową zgruntu wywrocił. Ták Nayświętsza Márya pierwsza idąc do Elżbiety, z gruntu wywrociłá polityą, nádętość świátową. Jáko Syn Boski przy swoiey wizycie świátá, wziął sobie to zá punkt honoru, niepoiętą swoię godność, utaić. Ták Nayświętsza Márya miáłá, y ma sobie to zá punkt honoru, pierwsza bydź do Elżbiety, do Janá. Druga okoliczność, tey wizyty Nayświętszey Matki: iest tá, żaden w Domu Zacharyaszá, áni pomyślił o tym, iść, spuścić się z gory, ná doł, do Nayświętszey Máryi, á Márya mowi, oto ia pierwszá, do was poydę, choć wy o tym, áni pomyślicie. Poszłá tedy z táką ochotą, y przyniosłá to w Dom Zácháryászá: czego się nikt nie spodziewał Elżbietá z prostey Matki, Prorokinią się staie, Jan w łasce wyskákuie. Trzecią okoliczność uważa S. Chryzolog, że potym wizycie, iuż co raz wyżey do gory szedł honor, y sławá Nayświętszey Márki w cáłym Izráelu. Z tego dyskursu, dwie osobliwie okoliczności obieram sobie zá punkt Kazánia. W pierwszey części mowić będę, że ieżeli Márya tym ochotnie, y lotnie, iest Mátką łáski, co o niey nie myślą, coż tá S. Páni uczyni z temi, ktorzy się do niey cáłym sercem máią? W wtorey záś części, mowić będę: Ze honor, y sławá Nayświętszey MARYI w Chrześciáństwie upadáć ná doł niepowinná, ále co raz wyżey w gorę iść powinná. Ad M. D. G.

CZĘSC

CZĘSC PIERWSZA.

Jeżeli Márya tym ochotnie y lotnie iest Mátką łáski, co o niey nie myślą, coż uczyni z temi, ktorzy się do niey cáłym sercem máią.

NAprzod sobie zá fundáment dyskursu mego, táką náukę zakładam: im kto w wyższym stopniu, y porządku godności iákiey zostaie, tym bárdziey iego spráwy są, y bydź powinny konformowáne do stopniá godności. Y ták widziemy to zaraz w raiu: pierwszego człowieká Pan Bog ná obraz swoy stworzywszy, postáwił go ná stopniu, y ná mieyscu ták godnym, ták wysokim: że mu sam czart zazdrościł: Pierwsza tedy ákcya, tego człeká, że byłá *difformis*, nie zgodna iego stánowi, bo będąc mężem doskonáłym, mądrym, do iábłká, y zakazánego, y dziecinnego się zniżył, będąc mężem, á żony słuchał, sam się degrádował, y strącił z tego stopniá, á zá tym iest strącony, y od Bogá z stopniá, y porządku łáski. Y iest to coś dziwnego, że to zaraz wszyscy ludzie censuruią; y wstydzą się, y boleią ná to, kiedy iákiey godności osobá czyni to, co iego stanowi, zacności nieprzystoi. Poki Dawid wedle swego maiestatu, iáko Krol rządził, woiował, nikt nic nie mowił: iákże tylko, choć to niby dla Bogá począł przed Arką skakáć: áż tu Michol záwstydzona, żoná iego rzecze, pięknie bárdzo, Krol stał się dziś iáko ieden z błaznow. Y dla tego, Domicyan muchy w pokoiu goniąc zámykał się, Sardánápal między swoim Szaraiem, kądziel przędząc, ukryty, przebrany to czynił, bo te ákcye były przeciwko godności ich. Idźmyż wyżey czy może też bydź w wyższym stopniu godności człowiek, iáko gdy iest w łásce Bożey? mowi ieden Doktor: że Chrystus gotowby znowu cierpieć, umieráć, gdyby tego było trzebá, żeby człowiek, áby ieden był choć w iednym stopniu łáski Bożey. Czy przystało to było ná Chrystusa, żeby go tráktowáno, iáko nędzarzá, iáko głupcá, iáko niewolniká ostatniego, iáko łotrá, ktory życia niegodzien? á ten Pan tákiey godności, znowu gotowby się degrádowáć, zniżyć do tego, byle człowieká wyniosł do stopnia łáski Boskiey. Większa to iest, mieć ieden stopień łáski u Bogá, niżeli mieć wszystkie cáłego świátá dostátki, honory, affektá, godności. Y iuż się dziwowáć nie trzebá, że Márya do Jana leciáłá w gory y żeby go do tey godności dźwignęłá. Gdy tedy człowiek iest, w tákim stanie, y stopniu łáski, tedy ákcye iego powinny bydź konformowáne do tego stanu. Mowi S. Augustyn iáko ogień, w iákim iest natężeniu, y stopniu, ták pali. Ták y duszá, w iákim iest stopniu łáski, ták czyni. Tę tedy supozycyą zá fundáment uczyniwszy, idźmyż iuż do

Nayświętszey Máryi. Tá święta Pánná, te miáłá stopnie godności swoiey. Zaraz od pierwszego momentu, poczęcia swego, byłá iako w morzu, w zupełności łáski wszystkich zaraz znáłá Bogá: zaraz byłá miłą Bogu. A trzebá wiedzieć, że iáko Páweł S. o sobie mowił: *Gratia Dei, in me vacua non fuit.* Ták w Nayświętszey Máryi łáski co raz, iáko ogień wyżey, szerzey, głębiey rosły. Nie dosyć ná tym, że byłá w łásce, ále ią wyżey wyniosł Bog, że byłá u Bogá, Bog z nią w niey. *Dominus tecum* Ten stopień godności, ieszcze się wyżey wyráża, temi słowy, *Spiritus S. superveniet in Te.* Nád to wszystko, ieszcze ią wyżey wyniosł ná naywyższy stopień łáski Pan Bog aż do Mácierzyństwá Boskiego, *Concipies, & paries Filium, & vocabitur Filius Altissimi.* Zycie tedy swoie, od momentu poczęcia, ták konformowáłá, sposobiłá do tego stopniá godności, w iákim się znaydowáłá: Y ták gdy byłá pełna łáski, każda iey ákcya, myśl naymnieysza, byłá pełna łáski. Gdy byłá w Bogu, y Bog w niey, gdy byłá Duchá Boskiego pełna: wszystkie ákcye do tego stanu, stopniá stosowáłá. Dáley mowię ták, gdy Nayświętsza Márya, ná tym stopniu stánęłá, *Mater Dei*, Mácierzyństwá Boskiego, iuż záczęłá żyć ináczey: wychodzi z Domu do Elżbiety, do Janá, do ludzi, przedtym tego nigdy nieczyniłá; mowi S. Ambroży. *Sola soli Deo, & sibi vacabat.* Coż to zá rácya? bo tákiego Syná poczęłá, ktory wyszedł od Oycá do ludzi, między ludzi Więc y Mátká iego musiáła się stosowáć do tey godności stopniá. Mowmyż tedy teraz ták, Chrystus Syn Boski, Syn Máryi przyszedł z wizytą do ludzi, ále iáko? mowi S. Jan, *sui Eum non receperunt:* do tych przyszedł, ktorzy onim nie tylko myśleć, ále go y przyiąć niechcieli. Jeżeli tedy Syn Boski z temi niegodnemi, ták postąpił, coż on musiał uczynić z temi, ktorzy się do niego cáłym sercem mieli. Jeżeli Chrystus idzie do Egiptu, ktory go nie zna. Coż on musiał uczynić z trzemá Krolámi, ktorzy zdáleká, sami go cáłym sercem szukáli. Jeżeli Chrystus ták dobry, y łáskáwy, idzie w dom Fáryżá, ktory go censuruie; á coż on uczynił z Mátheuszem, Zácheuszum, &c. ktorzy go cáłą obszernością sercá szukáli. Ná tym stopniu Mácierzyństwá Boskiego stáwiona Márya, cáłe życie y spráwy swoie, stosowáłá do niego. Y ták ná godách w Kánie Gálilei: nikt iey o wino nie prosi. Márya stara się, żeby koniecznie było. Jeżeli dla tych sporządziłá wino, ktorzy o to nie prosili, podobno y godni niebyli? Coż tá S. Mátká uczyni dla tych, ktorzy cáłą sercá obszernością do niey się gárną? wielu iest Doktorow SS. zdánie, że do náwrocenia łotrá ná krzyżu: pomogłá Nayświętsza Márya, blisko krzyżá stoiąca: myśliłżeś też o tym? coż dopiero, iakiey ufności, bydź máią ci, ktorzy się cáłym sercem obowiązuią Máryi?

Máryi? w pieniu swoim mowi Mátká Boska, *Beatam me dicent omnes generationes.* Ja między wszystkiemi narodámi, dwoiáki rodzay ludzi uważam: Jedni są ktorzy cále o Nayświętszey Máryi nie myślą, áni się do niey máią, drudzy są, ktorzy po Bogu, po Chrystusie, cáłe serce, y życie swoie do tey Mátki kieruią. O wszystkich tych bez bráku mowi Márya, *Omnes generationes,* á to dla tego, mowi S. Bernard, *Sicut ex plenitudine Christi accepimus omnes: ita Deus omnia nos voluit habere per Mariam.* Jeżeli tedy, tá Mátká Boska, y dla tych iest zrzodłem łásk, ktorzy od niey dáleko sercem, o iáko dáleko bárdziey, dla tych, ktorzy się w tym morzu, cáłym sercem topią.

CZĘSC WTORA

Honor y sławá MARYI, wyżey, á wyżey iść powinná w Chrześciáństwie.

TAkiey tedy Mátki, y ták łáskáwey Páni honor, y sławá, czy słuszná, żeby miáłá upadáć ná doł? S. Páweł do Tessalonikow mowi, *Tenete traditiones.* My o Nayświętszey Máryi w Piśmie S. máło ábo nic rzetelnie mamy, ále od SS. Apostołow mamy to podáne dziedzictwo, honor Nayświętszey Máryi, żeby coraz wyżey, do gory się wynosił: O honor Máryi czynili SS. Apostołowie, ták iáko, o honor Syná Boskiego. S. Jákub Apostoł, w Hiszpánii Kościoł wystáwił, ná honor Imienia Máryi. Dyonizyusz Areopágitá, umyślnie do Jerozolimy poszedł, żeby ią żyiącą widział, ten gdziekolwiek Ewangelią JEzusową, tám y honor Nayświętszey Máryi roznosił. Pierwsi Chrześciánie oto dziedzictwo, ták się zástawiáli, że fortuny sobie, życie, zdrowie, krew wydzieráć rázey dáli, żeby honor Máryi nie upadał. O iednym wspomina Kościelna Historya, że gdy mu ięzyk urzynąć chciano, głowę uciąć, żeby nie wspominał Máryi, wolał ięzyk, y głowę strácić niżeli honoru Máryi odstąpić: mowiąc, *Illam oportet crescere me autem minui?* S. Jan Dámáscen, rękę strácił, że pisał o honor Máryi. Jeżeli tedy słuszna, żeby to dziedzictwo áż dotąd, ták drogo szácowáne, płástowáne, honor Máryi, upádáć ná doł miáło? Przydaycież y to, Bog cudámi nieżliczonemi, Honor, sławę Imienia Máryi, coraz po świecie głosi, wynosi? á w Chrześciáństwie miałby ná doł upadáć? A do tego, mądrość Boska szukáiąc sposobu, iákby ludziom Bogá udáć, obiera ná to ze wszystkich ludzi, nayśliczniejszą Máryą, ták iáko ná ogłoszenie Bogá, zażył Bog Judity, Debory, Jácheli, áte na wprowádzenie Bogá do ludzi, zażywa niebo Nayświętszey Máryi, iáko tedy sámá Nayświętsza Márya iest wynieśieniem, uwielbieniem Bogá, *Magnificat anim-*

cat anima mea Dominum. Ták y honor Nayśw: Máryi, im wyżey postępuie, tym wyżey B gá wynosi. Ták árgumentuie Chrystus w Ewangelii: *Quidquid uni ex minimis fecistis, mihi fecistis.* Czynić co dla nędznego, porzuconego, iest czynić Chrystusowi? toć czynić co dla honoru Máryi, iest to czynić wszystko dla JEzusa; Jeżeli kubek wody dány prágnącemu? iest honor JEzusa? Coż kiedy kto wszystkę fortunę, życie, krew, dla Nayświętszey Máryi honoru daie; co zá honor JEzusa? Y táć to iest pochwała twoiá Szláchetny Lwowie, ktory niedopuszczasz upadáć ná doł honorowi Máryi, Pátrzą ná to często rożne Narody, y mowić muszą, że to Miásto dziedziczne Máryi. Miał swoie miásto JEzus: *Venit in civitatem suam*, á Máryi miásto iest Lwow. Raz tylko w Domu Zachárya szá ná gorách Judzkich z wizytą byłá Nayświętsza Márya, u ciebie Ruska Metropolia, nie z wizytą, ále záwsze ná gorách twoich, iáko dziedziczna Páni rezyduie. Wyniesione mądrością, y sławą gory Lwowskie! zniżacie się nisko ná punkt honoru Máryi, wzięliście od przodkow wászych w dziedzictwie gory z gwiazdą. *Hæc est stella maris*, piástuiecie honor tey Jutrzenki, á bez zachodu, bez zniżenia ná doł. Nie wątpię, że zá tą Jutrzenką będzie *Sol in leone*, záwsze w zupełności świáłá, ták przyrodzonego, iáko nádprzyrodzonego, ieżeli ná te págorki rzuca promienie; wprowadzą łáskáwe słońce Márya, ktore się dáleko odsunęły [illegible]ey! Coż z wászemi gorámi uczyni, ktore się ták blisko rzuciły, *Montes intraverunt cor maris.*

KONKLUZYA.

Z Tego Kazánia bierzmy pożytek wszyscy Chrześciánie, iáko náleżemy cále do JEzusa, ták y do Nayświętszey Máryi, á ktoby z nas wytrwał; gdyby widział Honor JEzusa Bogá nászego upádaiący? rwie się zaraz serce od żalu, gdy co usłyszy przeciwko JEzusowi! Táć to iest iedyna folgá, y pociechá w smutnych nawáłnościach życia mego; Piástowáłá życie násze, JEzusa, Márya, piástuie do tąd duszę, y sprawę zbáwienia nászego. Utrzymuymyż honor tey Mátki. Uważ sobie daley, ná pierwszym Jánie Bog pokazał, co w duszách nászych Bog czyni przez Máryą. Troiákim sposobem przyłożyłá się Nayświętsza Márya, do poświęcenia Janá, *ut causa applicativa*, że JEzusa przyniosłá *ut causa Instrumentalis*, bo przez nię, iáko przez drogie naczynie wylał Bog łáskę ná Janá. *ut Causa imperativa*, bo iáko dzielna, y mocna w prozbie swoiey Mátká, uprosiłá, co chciał. Ná tym tedy fundámencie pomyśl sobie. Gdy iáką masz nádzieię, że doydziesz Bogá, zbáwienia, gdy obaczysz Bogá w Swiętey wieczności, w ktorego teraz wierzysz,

rzyſz, gdy obaczyſz tego Chryſtuſa; ktoregoś tu cáłym ſercem kochał? zá kogoż też naypierwey po Bogu oko obrociſz? oto ci záſtąpi Mátká JEzuſowá: mnieś powinien wſzyſtko, iam ci uproſiłá, żebyś nigdy nie obráził Bogá, żeś niewinności dotrzymał, żeś czyſty aż do śmierci dotrwał? Ah! Mátko! wieleż nas tám tákich Synow liczyć będzie? Rzecze Márya do ciebie, grzeſzniku, *Servus meus es tu, in te glorianbor*; iam uproſiłá łáſkę do náwrocenia; wieſz iákoś żáłował, płákał, pokutował, iákoś ſię brzydził grzechem; iákoś ſię ná śmierć ráczey odważył, niż Bogá obrázić? Jam ci to uproſiłá te łáſki, *Servus meus es tu*; w ten czas, gdyś miał oſtátnim grzechem dopełnić miáry, y zginąć: miałeś iuż cále wypáść z łáſki Bożey, iam ci uproſiłá łáſkę, żeś ſię zwyciężył, y iuż ci tłodniáło w ſercu miłoſierdzie Boſkie: áh! przedziwna Bogá náſzego Mátko, gdy Bog Janá S. formował, Tyś byłá przyczyną, inſtrumentem, tey łáſki. Ja grzeſznik nędzny nie ieſtem Janem, ále niegodny oczu Boſkich grzeſznik, wiem, że áni pierwſzey łáſki, áni oſtátniey dotrwánia w dobrym do końcá, mieć nie mogę bez ciebie: *Monſtra Te eſſe Matrem!* Bądź mi Pánią! obroć oczy ná mnie, te, ktoremiś lat trzydzieści trzy pátrzyłá ná JEzuſa, te, ktoremi widziſz teraz Bogá! á nieodrzucay mnie ná wieki. Amen.

KAZANIE
NA DZIEN
S. MAŁGORZATY.

Simile eſt Regnum cælorum theſauro abſcondito in agro, quem qui invenit, vadit & vendit omnia, & emit agrum illum. Math: 13.

W Tych przypowieściách Pan JEzus wyraża tę uniwerſalną prawdę że iák ſobie kto rzecz ſzácuie, ták ſię o nię ſtara, poty, poki iey nie doydzie, z tákim nátężeniem áffektu, iáki ieſt ſzácunek. Páſterz dobry, że ſobie bárdziey ſzácował iednę owieczkę, niżeli dziewięćdzieſiąt dziewięć innych, porzucił inne, á zgubioney z táką pilnością ſzukał, iáki był w ſercu ſzácuiący áffekt. Niewiáſtá groſz zgubiłá, pochodnią zapala. Dom wymiata, żadnego ſtáránia nie opuſzcza, ale máſz inne wcále, ále to groſz, y niegodzien tego? prawdá, ále że w ſercu był oſzácowány drogo. Ná obiáśnienie tey prawdy, nie trzebá nam

żadnego Pismá stawiáć: dosyć weyźrzeć ná wszystkie życia ludzkiego okoliczności: Wiecie wy to sami, że iák się kto w czym kocha, iák sobie rzecz szácuie, ták się o nic stára; táką ma pilność w szukániu, w dotrzymaniu. Proszę dayciesz mi rácyą, dla ktorey Ezaw z táką chciwością wołał bárdziey trochę mizerney potráwy, niż práwo pierworodne do dziedzictwá; inney rácyi nie dacie, tylko tę, że sobie w ten czas bárdziey szacował to, á niżeli práwo pierworodne. Daycie rácyą, dla czego bogacz wszystkie dziedziczne włości przedaie, á rolą z ukrytym skárbem kupuie, dla czego kupiec wszystko sprzedawszy ná morze iedzie, lubo nie iest pewien życia, nie dacie inney rácyi, tylko tę, że sobie to szácuie, y w tym się kocha. Z tey uniwersalney prawdy wypada, iáko z zrodłá tá druga, ktorą ia dziś zá punkt kazánia biorę. Jáko sobie ludzie szácuią niebo, Bogá, ták się o niego stáraią. Tey záś pártykularney prawdy ináczey dowodzić nie będę, tylko życiem, y męczeństwem Swiętey Małgorzáty. Ad M. D. G.

TRzy są rzeczy ná świecie, ktore do siebie ludzi szácunek, áffekt, y serce názbyt wiążą, życie słodkie, przy czerstwym zdrowiu, y wdzięczney urodzie. Fortuná, y dostátki záwsze przyrastaiące, Honor, y sławá, przy áffektách y respektách ludzkich. Te to są trzy sznureczki miękkie, ktoremi świát odrywa sercá od Bogá, á wiąże do siebie, do márności, aż do zápomnienia Bogá, mowi S. Augustyn, *usq; ad contemptum Dei*, á to z tey rácyi, bo serce ludzkie, gdy iest iednym zabáwne, iuż tym samym o drugie niedba, gdy názbyt życie, fortunę, honor szácuie, nie możc się wyżey podnieść do Bogá, ták iáko ptak, gdy mu skrzydłá błotem obciążone zostáną, po samych się tylko gnoiách tułáć musi. Dość głęboko wpuszczony do znaiomości Bogá, mądry Sálomon á przecię te trzy sznureczki mu serce uplątáły, od Bogá, do Bozkow żon swoich potárgnęły. Te trzy przełamáć, potárgáć, wzgárdzić? iest to heroicznych serc odwagá; Jest to odwagá tych samych ludzi, ktorzy sobie niebo, y Bogá wysoce szácuią. S. Małgorzátá, co do urody, żywości, zdrowia, prym nád inne, swego wieku miáłá. Co do fortuny, honorow, respektow z temi ią potykał Olibryusz naypierwszy Pan, y *Vice Rey* Antyochii. Daie iey kondycye, pierwsza, żeby Chrystusa odstąpiwszy, Bogom się pokłoniłá, drugá, żeby ná iego przyiaźń dożywotnią zezwoliłá, á żeby ią do tákich kondycyi nákłonił, cokolwiek życzyć sobie mogłá, obiecował. Wiele mowił, obiecował Olibryusz, ná wszystko plunęłá Małgorzátá: rzecze Olibryusz, żal mi ták śliczney urody twoiey, y ták delikátnego wieku. Odłoży żywą wymową duchem Bożym połaiąca Pánná; nie trzebá mi stawiáć przed oczy urody moiey!

wiem o tym, y znam do siebie, co z łáski, Boskiey iest? dziękuię wszechmocney ręce, zá tę piękność, ále ná niey nie przestawam. Mam ia inną piękność ná ktorą cáłym respektem sercá poglądam Tá piękność, ktora ci oczy łudzi? wiesz co zá koniec mieć będzie? znałeś tyle urodziwych, cudnych ludzi, zgáiły, w robáctwo poszły, w sprośną ropę się zámieniły te urody. Podź do grobu, by nayślicznieyszey Pulcheryi, doznasz, odwrocisz oko, y serce. Y więc ia to mam szácowáć, kocháć, co ladá robak zepsuie? Ah! Sędzio, gdybyś znał! gdybyś chciał innym okiem weyźrzeć ná piękność wiekuiącą, niestworzoną, ánibyś spoyrzał ná te gnoie sprośne, śniegiem pokryte. Piękność, urodę ciáłá mego mi nátrącasz? y tym duszę moię chcesz oderwáć od Bogá. Poradz się rozumu, ieżeli to, y ty słusznie mowisz, y ia uczynić mogę? Duszá rozumna, od Bogá ná obraz Boski stworzona, tę glinę ożywiaiąca to spráwuie, że ciáło iest piękne, żywe? Toć samá w sobie musi bydź dáleko ślicznieysza, to to rozumna? dom z gliny wybielony szácowáć, á Krolá w nim utaionego gárdzić? wor gnoiu, y sprośności szácowáć, á ukryty w nim dyáment deptáć? wiedz o tym, że mi żadnemi pięknościámi niewymáżesz w sercu tego szácunku, ktory mam, niebá, Bogá, nieśmiertelney duszy! Rzecze Sędzia, táką rzeczą przymusisz mnie, że cię iáko gardzącą Bogámi, karáć, y męczyć każę: á nie wiem iáko delikátne ciáło twoie zniesie? Odpowie S. Pánná Ty nie wiesz, iáko ia zniosę kátownie twoie. y dobrze mowisz, że nie wiesz. bo się ty miárkuiesz po sobie, gdyby ci kto pogroził mękámi, śmiercią, dla Bogow, ty byś się zaraz wyprzysiągł ich, bo áni ich ty znasz, áni oni ciebie, iáko głupie pniaki, słupy, kámienie, áni ich ty szácuiesz, tylko czynisz dla Cesarzá, czynisz dla interessu, respektu, żebyś fortuny, honoru nie strácił? Ty nie wiesz, iáko ciáło moie zniesie kátownie twoie, ále ia wiem, iáko zniesie? bo to mdłe, y pieszczone náczynie moie umacnia, y utwierdza Bog łáską, ktory mi przysiągł, że mnie ná krok, ná moment, nie odstąpi, zniesie, bo ia wiem, co znosił dla mnie. y dla wszystkich Syn Boski, ktory delikátne ciáło z Pánny wzięte dał ránić, męczyć, szárpáć, umorzyć; zniesie, bowiem czego Bog moy godzien, czego godne niebo, y wieczna chwałá. Nie znaydziesz tyle mieczow, áni bestyi, áni ogniow, áni blach, ná rozdárcie ciáłá mego, ile iest w sercu moim szácunku Bogá, ile iest odwagi. Policz włosy ná głowie moiey; otoż tyle rázy umieráć gotowam dla Bogá, ktorego sobie szácuię, nád to zdrowie, życie, piękność, ktore ty ták szácuiesz drogo. Ty nie wiesz, iáko zniesie ciáło moie męki twoie, ktore ná mnie wymyślasz, ále ia wiem, iáko zniosę, bo wiem, y znam co zá męki y kátownie czekaią tych w pie-

kle, ktorzy Bogiem moim gárdzą, twoie ognie by naytęższe były, w momencie ſpalą, ſtrawią ále w piekle ogień ieſt wieczny, od ſamego Bogá nátężony, á nigdy nie trawiący. Twoie męki, y kátownie im tężey biią, tym prędzey ten dom gliniány rozrzucą, á ná wolność mnie wyprowádzą. To przynaymniey, rzecze Olibryuſz, ieżeli iuż Bogámi gárdziſz, przynamniey miey wzgląd ná honor, y ſławę, ktora cię czeka, przy moiey przyiáźni; dziwna to rzecz Sędzio, mowi S. Pánná że ty ziemną ták árgumentuieſz: Jeżelim ia odważyłá ſię Bogámi twemi gárdzić, á iákoż ſię nie odważę, y tobą twemi reſpektámi, honorámi, pogárdzić? wſzák ty mowiſz, że Bogowie twoi coś więcey, niżeli ty. Ty mowiſz, że Bogowie twoi ſą nieśmiertelni. Otoż ia niemi gárdzę y znáć ich niechcę, á iákoż ia mam ſobie ſzácowáć ciebie twoy honor, y reſpekt doczeſny, śmiertelny. Ale nie tákże iuż z tobą mowię, ty wieſz, nád ciebie ieſt naywyżſzy Ceſarz, ktoremu ty ſłużyſz; powiedz mi, że mnie Ceſarz do wſzyſtkich áffektow, honorow, przyiáźni przypuści, á ia y ná to plunę, bo te wſzyſtkie, ktore ty ſobie ſzácuieſz prożności, to umnie cień, wiátr, proch, y gnoy ieden. Jeſt inny w ſerſcu moim mocno wpoiony honor, y ſławá, ktory ia nád wſzyſtkie twoie obiecáne zacności ſzácuię, y ważę; mowiſz że mnie, iáko niecnotę publiczną, iáko niewolnicę, życia, y ſławy odſądzoną, niegodną, ná pośmiech świátu wydaſz! A ty wiedz o tym, że to ſamo ieſt to honor, y oſobliwa chwałá moiá; bárdziey tego prágnę, y czekam, niż twoich przyiáźni; á nie rozumiey, że to ſą ſłowá zmyślоney odwagi. Sprobuy, á doznaſz, co może Bog we mnie ſłábey, y mdłey niewieście. Y coż iuż miał czynić zażarty wzgardą, zirrytowány Olibryuſz. Wywarł ná zgubę S. Pánny, co zámyślał rozgámi zrániona, iuż gwoździámi przybita, hakámi żelaznemi ſzarpana, iuż bláchámi rozpalonemi ſpieczona. Prędzey życie ſtráciłá, á ſzácunku niebá, y Bogá wydrzeć ſobie nie dáłá. Y táć to ieſt prawdá z S. Ewángelii JEzuſowey ná Swiętey Málgorzácie obiáśniona. Ják ſobie kto ſzácuie Bogá, y niebo, ták ſię o niego ſtara, y z tákim nátężeniem, iáki ma áffekt.

KONKLUZYA.

TErazże od Swiętey Málgorzáty, idźmy do nas, á wnidźmy żywą reflekſyą w nas: iáki też ieſt w nas ſzácunek Bogá, duſzy, niebá, Swiętey wieczności? A naprzod przenikaymy te przypowieści Páńſkie, Krolestwo niebieſkie ieſt ſkarb zákryty w roli, ieſt perłá drogá. Jeſt niewod gárnący ryby. Przez to troiákie wyrázenie niebá, pokázuie P. JEzus, ż

w pierwszym Chrześciáństwie zaraz po Chrystusie był wielki szácunek Bogá, y niebá. Szácowáli ludzie niebo nád wszystkie maiętności, dzierzáwy, role, bo te sprzedawáli, á summy do nog Apostołow rzucáli. Szácowáli Bogá ludzie nád życie, zdrowie: bo się z ochotą náwet dzieci dárły ná męczeństwá, szácowáli niebo nád sławę, honor, bo się cieszyli, gdy ich świát zá głupie poczytał; *Ibant gaudentes*. Potym wieku złotym, w ogniách wyprobowánym nástąpił wiek perłowy, kiedy iuż ustáły kátownie, nástąpił pokoy. Więc y tu ludzie szacuiąc sobie niebo, iáko drogiey perły szukáli go, y dla tego tyle tysięcy było, ktorzy krolestwá, korony, trony, młodość rzucáli, á ná pustynie do Zakonow się dárli. Nákoniec nástąpił wiek ten teráźnieyszy, ktorego iáko niewod wiele ryb, ták kościoł wiele ludzi zágárnął, ále iák tych máło ryb wybránych, bo máło tych, ktorzyby sobie szácowáli niebo. Aboż to dármo Duch S. w Pismie S. ludzi w świecie zátopionych, zánurzonych, do ryb przyrownał; A nędzne ryby, ná robaczká łákome, y chciwe ná tey wędzie zostaią ktorey cáłą wiecznością strawić nie mogą: *Sicut pisces capiuntur h. mô.* Gdzieśz teraz táka odwagá szácuiąca niebo, iáką mieli pierwsi Chrześciánie? Wydzierano im fortuny, oni życia nádstawiáli, byle się przy Bogu utrzymáli. Teraz niech się moment roskoszy, uciechy tráfi, niech máły zysk błyśnie, niech punkcik honoru zaydzie? Choćby y Bogá zgubić, duszę strácić, niebá odstąpić. Ah! dla Bogá, czymże się to dzieie, czy to im szło o Bogá? á do nas nie należy? czy im trzebá było wszystko trácić, nam nie? czy oni byli niepewni, á nas kto upewnił? Chrystus mowi, *In fine refrigescit Charitas*, bo szácuiąca miłość Bogá gáśnie, dla Bogá! czymże się to ieszcze dzieie? *Ignoti nulla cupido*: co kto poymuie, zna, przenika, to szácuie? uczemy się zaraz z pieluch áh znáć, szukáć, kocháć, szácowáć márności, urody honor, zdrowie, y ná to łożemy, targamy siły zdrowie, życie? ieszcze dobrze mowić nie umie, iuż się zna ná márnościách, nie zna liter, nie umie czytáć, á iuż umie, zna cháráktery ámorow świátowych, przedtym, gdy się dzieci młode rwáły ná męczeństwo dla Bogá, cieszyli się Rodzicy, teraz gdy się wydzieráią ná zgubę weseli, Ah! dla Bogá czymże się to ieszcze dzieie? że w sercách ludzkich, ták máły szácunek Bogá, niebá, wieczności! czym się dzieie? tym się dzieie, co Chrystus powiedział, *Cùm venerit Filius hominis, putasne inveniet fidem*: Zá pierwszych Chrześcian, wiárá byłá iáko płomień, w dalszym wieku, iáko ogień węglámi zarzysty, á nákoniec dym. Niemász żywey wiáry, że Bog ná wszystko pátrzy; że wieczność czeka, że duszá nieśmiertelna. Ah! dla Bogá to sámo czym się dzieie? czym się dzieie? Tym się dzieie co Chrystus rzekł *Nemo potest duobus Dominis servire*. Serce

ludzkie, gdy kocha, ſzácuie ziemię, tym ſamym, gárdzi niebem. Ah! Rozumne ryby w ſłodkich wodách, życia świátowego zánurzone, wiecież co nád wámi wiſi? ia ták mowię: śmierć tá zwyczayna, ktora, tu y owdzie ludzi wyrywa: Jeſt to iáko węndá, co tu, y owdzie rybę chwyta. Ale powietrze morowe? ieſt to niewod, y mátnia obſzerna, rozłożyſta: ktora rázem wiele gárnie, ktoż to wie, co źá dekret Boſkich Sądow przepáściſtych nád tobą wiſi. Lwowie miáſto, w niewod ten żarłoczny, iużeś zágárnął tyle ludzi, wieleż tam wybránych, wiele odrzuconych? Zá ſwoich czáſow piſze S. Grzegorz, że umarło rázem kilkádzieſiąt tyſięcy: z tych iedni do niebá, drudzy do czyſcá, oſtátek do piekłá; ále wſzyſcy wierzyli, ále w ten czas żyli, kiedy świát nie był ták zepſowány? Jać niechcę ſtráſzyć, ále to mowię, że wy tego nigdy w Ewangelii nie zámáżecie: *Elegerunt bonos in vaſa, malos autem foras miſerunt. Multi vocati, pauci electi.*

KAZANIE NA DZIEN SWIĘTEY. MARYI MAGDALENY.

Remittuntur ei peccata multa, quia dilexit multùm. Lucæ 7.

W Tych dwoch słowách; *dilexit multùm.* Pan JEzus ſercá przenikaiący, wyraża iſtotę, y náturę pokuty doſkonáłey w S. Mágdálenie. Prawdá: że płákánie, ięczenie Mágdáleny, przy nogách Páńſkich, porzucenie ſiebie, reſpektow świátá, ſzat drogich, należą do pokuty; ále to tylko znáki powierzchowne. Miłość Boſka ſerce Mágdáleny topiąca, kruſząca, zápałaiąca, to iſtotá, y wſzyſtká doſkonáłość pokuty. Ey przecięć to dziwna, y niepoięta odmiáná; Wczorá iáko rzeká byſtrym impetem ná przapáść leciáłá, dziś przy nogách Páńſkich iák wryta ſtawa: *Quid eſt tibi mare; quòd fugiſti, & tu Jordanis, quia converſus es retrorſum?* Wczorá kochaiąc zbytnie świát, byłá grzeſznicá publiczna, dziś kochaiąc Bogá, przedziera ſię między Seráfiny, *dilexit multùm.* Wczorá naczynie gniewu, zátrácenia, ſproſnych czartow, ſerce Mágdáleny, dziś Kościołem mieſzkaiącego Bogá! Swięta, y ſzczęśliwa grzeſznico! powiedz nam kto cię ták nagle náuczył ſerce od świátá márności oderwáć, y obrocić do Bogá? kto cię náuczył, że to coś długo kocháłá w momencie z ſercá wyrzuciłá? Powiedz Swięta grzeſznico! kto cię náuczył potargáć ták mocne ſidłá, y więzy, ktore ták ściśle poplątáły życie twoie? Jednym słowem powiedz, y náucz nas S. pokutnico! kto cię náuczył, tego á nagle?

dilexit

dilexit multum. Przy nogách Páńskich Mágdálená płákáć może, mowić nie może. Odpowiemże ia zá nię ná to pytánie w tym Kazániu: oprocz dzielney łáſki JEzuſowey, dwá áffekty heroiczne pomogły do tey odmiány nagley S Mágdálenie, miłość Bołka uczyłá ſerce Mágdáleny zwyciężyć, y potárgać trudności wſzyſtkie. O tym w pierwſzey części. Nienawiść ſiebie ſamey, náuczyłá ią zwyciężyć, y gárdzić ſobą ſamą. O tym w drugiey części. Ad M D. G.

CZĘSC PIERWSZA.

Miłość Boſkr. uczyłá ſerce Mágdáleny zwyciężyć trudnośći wſzyſtkie.

WSzyſtkie cnoty powinny mieć heroiczną odwagę, á to dla tego, bo wſzyſtkie cnoty maią ſobie przeciwne trudności, ktore pierwey złamáć trzebá; wiárá, poki nie zniewoli upartego rozumu, doſkonáła bydź nie może Wſzákże ia mowię z S Auguſtynem, że miłość Boſka naywiękſzą odwagę mieć powinná, oſobliwie w tym ſercu, w ktorym znaydzie wſzyſtkie áffekty, ſkłonności mocno przypoione do świátá. Zwyczaynie mowicie: To káwáler, to heroiczny ákt, ktory ſamego ſiebie zwycięża. A nie to, co zamki, obozy, ſzyki łámie. Dawid w ten czas Krolem y mężem wedle ſercá Boſkiego: gdy Saulowi przepuścił, gdy w ognıſtym upale, y prágnieniu, wodę zimną wylał ná ziemię, gdy przed Arką ſkakał, nie w ten czas gdy Goliatá, gdy Filiſtyny, gdy Lwy targał. Ale ná co po innych dáleko chodzić? mamy w oczách Mágdálenę, *Vides hanc mulierem*, moy Boże! iaka to trudność? ſłodką roſkoſz, á długo w ſercu mieſzkaiącą miłość świátá ſzat, rozrywek, áffektow ludzkich zwyciężyć! Większy to nieprzyiaciel, niż wſzyſtkie obozy, niż wſzyſtkie beſtye. Potargał Dawid y Lwá, y niedzwiedziá, á iednym weyrzeniem ná cudzą owieczkę zwyciężony. S. Auguſtyn z własnego doświadczenia mowi. *Inter prælia Chriſtianorum, ſemper duriora ſunt prælia carnis.* A S. Cypryan przydaie, że kościoł S. opłákiwał upadek wielu męczennikow, ktorzy zwyciężywſzy kátownie, żelázne. bláchy roſpalone: roſkoſzą ciáłá ſą zwyciężeni Jákoby dáleko trudnieyſza bydź czyſtym, niż Męczennikiem Coż rozumiecie, ieżeli to iuż w Chrześcıáńſtwie, ciáło z roſkoſzámi zwyciężyć trudna? iáko trudnieyſza byłá z tym woyná S. Mágdálenie, ktora z wrodzoney dyſpozycyi miáłá ſkłonność do roſkoſznego życia? Byłá niewiáſtą iuż w tey páſſyi wyuzdáną wzwyczaioną, byłá z tego narodu ktory nieznał y znáć nie chciał czyſtości, byłá młodą urodziwą, fortunną, áh! moy Boże! co tu zá woyná w młodym y miękkim ſercu Mágdáleny! wiele tu łez, ięczenia, wzdychania, niżeli przyſtąpiłá odważna miłość Bogá, ktora ią w momen-

cie náuczyłá iáko te więzy potárgáć? S. Auguſtyn ná ſobie doznawſzy tey woyny, tákim ią ſtylem opiſuie. Zdáło mi ſię mowi, że ia wracaiąc ſię do Bogá czuię w ſobie ſamym dwoch przeciwnych Auguſtynow: ieden chciał do Bogá: drugi niechciał. Jeden ſię rwał do JEzuſá drugi ſerce odrywał. W tákim ſtanie byłá Mágdáléná przy ſwoim náwroceniu. w iedneyże Mágdálenie, dwie przeciwne były Mágdáleny. Jedná Mágdáléná ieſzcze świátowa, druga záczynaiąca pokutę. Mowiłá Mágdáléná obiáśniona. Ah! dosyć iuż ſłużyło ſię świátu czas powſtáć z tego letargu! A zdrugiey ſtrony, Mágdáléná do roſkoſzy przyuczona odrywáłá ſerce. Podobnaż to porzucić, tą urodą wzgárdzić, to życie roſkoſzne, opuścić: Ey czas potárgáć te więzy, mowiłá Mágdáléná łáſką thnięta; ſtawáłá przyuczona do świátá Mágdáléná, Ah! czy to podobna ták ſłodkie roſkoſznego życia potárgáć więzy. Ale Bog woła, będzie czas potym, ále potym umknie łáſki! dobroć, y miłoſierdzie iego wielkie, ále ſpráwiedliwość piekłem grozi? życie krotkie, w momencie wieczność ſię záczęnie. Ná to wſzyſtko świátowa Mágdáléná mowi będzie czas; będzie czas potym, nie mam przykłádu! Jedná tedy mowiłá Mágdáléná, ia chcę dziś á druga mowiłá ia niechcę. Ia lecę do Bogá, ia nie lecę, rownaycie ią do okrętu, ktorym przeciwne wiátry rzucaią, ieden rzuca aż pod niebo, drugi rwie ná doł. Ale ieſzczeby to mnieyſza; dáleko miáłá więkſzą trudność Mágdáléná zwyciężyć publiczne oko cáłego miáſtá; ſą ludzie ktorzy odważaią ſię czynić pokutę, zá grzechy, prywatnie, ſekretnie od oczu ludzkich dáleko. Nikt nie wątpi, że w ſercu Mágdáleny ſtawáły te reflexye, Ah! ieżeli ſię odważaſz náwrocić do Bogá, uczyńże to ſekretnie, ſkrycie, ſzukay JEzuſá w prywatnym domu, ſámego, ábo w puſtyni, ále ten dom publiczny, ieſt to mieyſce bánkietu, gdzie tyle ludzi, godnych z cáłego miáſtá nayznácznieyſzych. Nie ieſt to mieyſce twoich zabaw, wſzyſcy ſię śmiać będą? co rzeką ludzie gdy cię, obaczą á ty z tyłu pod ſtoł do nog JEzuſá padaſz? á kto nie rzecze żeś oſzalałá? Moy Boże, co to zá ſzturm wálny, y trudny ná ſerce Mágdáleny! ktore przez tyle lat náwykło ſzukáć, eſtymy ludzkiey? Ah! reſpekty ludzkie, mowi w ſercu Mágdáléná, y wy mnie támuiecie drogę do Bogá! publiczniem grzeſzyłá, á publicznie pokutowáć nie mam? Widziáły mnie oczy ludzkie, gdym błądziłá? Niech widzą gdy ſię wracam do Bogá; będą mnie zwáć ſzaloną? Ah! coż to ieſt, czemuż mnie nikt tego nie mowił, gdym ſzalenie świát, y márności kocháłá? ſzaloną mnie zwáć będą? mnieyſza o to dosyć że mi mądrość Boſka, JEzus, rozum przyzna. Mowi o niey S. Auguſtyn, Jáko przedtym bez czołá, bez wſtydu do roſkoſzy, ták potym dáleko odważnieyſzą uczyniłá ią miłość Boſka ná wſzyſtkie trudności.

dnośći Pięknie ią rownaią Oycowie Swięci do koralu: Koral poki w morzu, iest bez koloru, bez pozoru miękki, słáby, ále gdy z wody wyięty, słońcem y wiátrem przeięty czerwienieie kámienieie Ták serce Mágdáleny poki w świecie było miękkie słábe máłe, ále skoro Chrystus rzucił promień oczu, y łáski, Duch Swięty wionął, zaraz się wstydem farbuie, miłością goreie, ná wszystkie trudnośći kámienieie Y ten to iest zwyciężaiącey miłośći Boskiey tryumf w sercu Mágdáleny

CZĘSC WTORA.

Nienawiść siebie sámey, náuczyłá Mágdálenę S. zwyciężyć, y gárdzić sobą.

IDźmyż do drugiey prawdy, iáko nienawiść siebie samey, náuczyłá Mágdálenę S. zwyciężyć, y wzgardzić siebie samą Mowi o niey Ewangelia: *Ut cognovit* Skoro tylko poznáłá, á co poznáłá zá łáską y oświeceniem Boskim, poznáłá opákány stan duszy swoiey, poznáłá przeklęte sidłá życia, y ták zaraz wzgárdziłá sobą: poznáłá dobroć Boską y zaraz się w niey zaiął ogień miłośći Bogá. Zaraz się rzuciłá, iáko ránioný Jeleń: *Nescit tarda molimina Spiritûs S. gratia.* Proszę wziąć wszystkie okoliczności náwrocenia S. Mágdáleny ná uwagę Ja widzę, że wszystko czyni, bez respektu ná siebie, ná mieysce, ná czas, ná honor, y sławę swoię, ná zdrowie swoie, y ciáło delikátne. Gdy co czyniemy zwolná, z deliberácyą, czyniemy to z uwagą, y respektem ná czas, ná mieysce, ále gdy co nagle czynić trzebá, nie mász respektu, áni ná zdrowie, áni ná czas, áni ná mieysce. Pátrzcież ná pokutę Mágdáleny, że wszystko czyni, bez respektu ná siebie, ná honor, y sławę, ná mieysca, ná czas bánkietu, wypada z domu, bez ássystency, będąc Pánią leci przez miásto ták ludne! pięknie ią Doktorowie Swięci opisuią ták Gdy się dom zágore nagle, wszyscy wyrzucaią z domu, bez respektu czy oknem, czy drzwiámi bez porządku, bez uwagi. Miłość Boska, skoro tylko serce Mágdáleny zápaliłá, pátrzcie co czyni bez żadnego respektu, ná stan, y kondycyą swoię, bez porządku wyrzuca łzy przez oczy z sercá, rzuca y zdziera drogie száty, pyszno trefionych włosow, ozdoby, pássye, namiętnośći, áffekty, *usq; ad contemptum sui.* Ostátnia trudność, zastępowáłá Mágdálenie w Sameyże Mágdálenie, chciał czart koniecznie serce iey podzielić. Jeżeli się iuż náwracasz do Bogá, przynamniey chciey pogodzić rázem w sercu miłość Bogá y miłość świátá. Coż tu ná to heroicznie gárdząca sobą Mágdálená? mowi o niey Cypryan, *Nihil sibi de se relinquens, totam se Christo devovit* Wydarłám Bogu duszę, mowię przez myśli záwsze, y cále świátowe, wszeteczne, wydzie

 ráłám

rałám Bogu ciáło, przez miękkości, roſkoſzy, pieſzczoty. Otoż teraz wydzieram to świátu, y ſobie á tobie cále oddaię, y rzucam Boże, á czy poſtał kiedy Bog w myśli, w ſercu moim? nigdy: niechciałám nigdy przypuścić, y ná moment Bogá, y Páná do ſercá mego, otoż teraz żadnego obiektum nie wpuſzczę, y znáć niechcę, tylko iedyną dobroć, niepoiętą piękność, nieoſzácowáną mądrość Bogá mego, to ieſt: y będzie wiecznie obiektum myśli, y ſercá mego! á czy poſtał kiedy Bog w pámięci moiey? otoż odtąd, poki żyć będę, poty pámięć, Bogá, y łáſki, y tego, co zemną czyni, y czynić będzie, mieć będę. Wola moiá żelázna, uparta, kiedyżeś ty niecilá áffekty Boſkie w ſercu moim? Ah! ániś go znáłá! otoż odtąd wſzyſtkie áffekty, do tego centrum do Bogá kieruię, ſmucić ſię będę, żem nieznáłá tákiey dobroci. Gniewáć ſię y mścić nád ſobą będę, żem obrażáłá tego, ktory mnie kochał. Suſzyć prágnieniem ſerce będę, żebym nádgrodziłá Bogu to, com ták długo tráciłá. Oczy moie áh oczy! ktoreście mnie oślep do złego wiodły, cofnieycie ſię, od wſzyſtkich ſtworzonych piękności: iużeście niegodne, y w niebo pátrzyć, wypłyńcie mi ze łzámi bo co mi po was kiedy nie umiecie mi ſłużyć; tylko do zguby. Językú, komplementámi, wdziękámi, ámorámi, ſmákámi, zeſzpecony, y tyś niegodzien wymowić Imienia Nayświętſzego, czemuż mi nie ſkościeieſz? odtąd znáć żadnych ſmákow, ſłodyczy nie będzieſz. Serce moie ták długo áh długo, świátem, márnościámi záprzątnione, rwiy ſię od żalu; że ták nierychło poznawaſz, kocháć záczynaſz tego, ktorym żyieſz, dla ktorego żyieſz? Już odtąd niepoſtoią w tobie żadne ukontentowánia, áffekty ziemſkie? Ná koniec cożkolwiek ieſtem, iſtotę moię rzucam pod nogi, pod rządy twoie Chryſte! ieżeli, áby iedná kroplá krwi we mnie gore, á nie twoią miłością, ſzukam iey w żyłách: niech zginie! táką nienawiścią gorzáłá przeciwko ſobie Mágdálená. Sądźcieſz ktory w niey áffekt przeważał, czy miłość Bogá zwyciężaiąca trudności, czy nienawiść ſiebie ſamey gárdząca Mágdáleną.

KONKLUZYA.

STáwam iż w dyſkurſach Káznodzieyſkich, y prowádzę was do tego widoku, ktory nam wytyka pálcem P. JEzus: *Vides hanc mulierem* Stań tu nád tym widokiem człowiecze, á pomyśl ſobie; tá S. grzeſznicá, tym wygráłá, że zbrzydziwſzy ſię ſtanem ſwoim opłákánym zaraz bez odwłoki ſzukáłá odpuſtu, y ználázłá. A my umiemy błądzić, wracáć ſię nie umiemy. To w nas pokutę támuie, że ſię zbytnie kochamy, ſzácuiemy, z tąd pochodzi, że maiąc zbytnie do grzechow, y nałogow przykute ſerce, od-

kładamy

kładamy odedniá, do dniá, náwrocenie do Bogá: czyniemy ták, iáko dłużnicy, choć ma z czego oddáć lubo mu się przykrzy kredytor, przecię odwłoczy potym potym, bo się w pieniądzách kocha. Jest życie, iest zdrowie, iest, czas, Bog się przykrzy: *revertimini, redite, scindite corda vestra* My znamy żeśmy winni, czuiemy naglące nas łáski, wołánia, ále coż zbytnia miłość samych odkłada Ah! przeklęte odwłoki, wieleście zgubiły! Ah! przeklęte odwłoki; iáko wy nápełniacie piekło, odzieracie niebo? Y miłyż Boże! ogłoszą gdzie iármárk, co żywo bez odwłoki leci, bo potym nie dostánie Ah! coż to iest, cáłe życie twoie człowiecze: *Negotiamini.* Jármárk, á ty odkłádasz ktoż cię upewnił, że kupisz ták drogie zbáwienie! Y miłyż Boże poiąć ia tego nie mogę gdy się dowiedzą ludzie, że w tym mieście ogłoszono wolność od wszystkich poborow, kontrybucyi długow, co żywo, bez odwłoki spieszy? Ah coż to iest, cáłe życie twoie, ogłoszono z niebá odpust zupełny: *Nunc tempus acceptabile*: Teraz czas pokuty żalu, przepraszánia błagánia *Tempus non erit amplius*; A my nędzni! odkładamy odedniá, do dniá: od Swiętá do świętá, á tym czasem Bog wzgárdzony, porzucony, przecina wszystkę osnowę życia y zbáwienia, nagle umieráć każe: Ah! przeklęte odwłoki. Coż to iest serce grzechámi záwiedzione? iest to zegárek drogi ále zepsowány kołká wnim z kárbu wypádły, ktoż to náprawić może: tylko ten, ktory ten zegárek wystáwił: kontentuiemy się że się w piersi biiemy, że grzechy iáko táko, iáko romanz, ábo historyą powiemy; bez skruchy, y żalu, że rozgrzeszenie usłyszemy y iużże w tym zegárku dobrze, á iuż wszystko w karb wpádło, iużże wszystko w cále? Ah! my nędzni grzesznicy nie umiemy pokutowáć. Wiemy gdzie sumnięnie zepsowáć, niechcemy wiedzieć iáko, y gdzie náprawić! Ah! JEzu, naywyższa mądrości, sercá przenikaiąca, pátrz S. moy Pánie, oto wszystkie áffekty w sercu moim grzesznym záwikłáne, z kárbu y porządku wypádły, kocham to czego mi ty kocháć zákázuiesz prágnę tego: co mnie zgubić ná wieki może smucę się z tego co mi pomaga, uciekam od tego, co mi życie daie ktoż to spráwi? Ty moy Pánie iednym weyrzeniem nákierowałeś serce Mágdáleny. Pozwolże mi Chryste, niech spytam Mágdáleny, przy nogách twoich leżącey? Swiętá grzesznico, powiedz nam czy kontentáś iuż teraz, żeś ználázłá Bogá żeś go poznałá, żeś go kocháć zá częłá. Płákáć mogę, ále wynurzyć tego, opisáć nie mogę iákom kontentá. Gdym się w márnościách kocháłá, nigdym zupełnego uspokoienia nie miáłá záwsze mi te słodkości piołunem Bog záprawiał, serce mi mieszał y hydził, czułám rękę kołataiącego Bogá, á poznáć iego y wpuścić do sercá nie chciałám, dawniey było trzebá, dawniey poznáć, y kocháć ciebie o! iedy-

nu, o naywyższa Dobroci, niestworzona. Znowu ia cię o toż pytam S. grzesznico, ieżeliś, iuż zupełnie kontentá w sercu, żeś zaczęłá znáć, kocháć tego, ktoregoś nigdy znáć niechciáłá, przed ktorymeś uciekáłá. Ah! ten wie, ktory wszystko wie, iákom kontentá, Ale to S. grzesznico wiesz co zá tym poydzie? Ják się raz náwrocisz do Bogá, iużesz y ná moment odrywáć się nie trzebá, wiem o tym, y dobrze, á podobnasz to, żebyin się miáłá oderwáć od tego, ktory mi ták dziwną łáską zránił serce? Ale to S. grzesznico, trzebá się iuż cále pożegnáć z tym wszystkim, co się ták długo kocháło? Ah! co mi to wspominać! *Omnia arbitrata sum ut stercora.* Już inny iest Pánem, y dziedzicem sercá mego. Ale to S. grzesznico, trzebá będzie, ábo długo do śmierci ostrą pokutę czynić, ábo iść ná męki, kátownie, *Omnia possum in eo, qui me confortat:* ná wszystko gotowam, miáłám tyle odwagi ná obrázę Bogá, więcey mieć będę, ná ostrą pokutę, choćby y sáme śmierci. Ah! S. grzesznico, przeszedłem złością życia mego grzechy twoie. Uprośże mi tę łáskę, żeby pokutá moiá, wyrownáłá twoiey, Amen.

KAZANIE NA DZIEN SWIĘTEGO JAKUBA APOSTOŁA.

Dic ut sedeant hi duo filii mei, unus à dextris, alter à sinistris, nescitis quid petatis, potestis bibere calicem meum? Math: 20.

SKoro tylko w Kole Apostolskim rzuciłá ten proiekt Mátká, zá Jákubem, y Janem, zaraz się wszyscy Apostołowie kwásić, mieszáć poczęli. A to cóż ci dopiero przyszli, y iuż prymu do krzesłá pretenduią? są tu dawnieysi: Jest tu Piotr, ták dawno powołány. Jest Jędrzey naypierwszy od Janá Chrzcicielá, do JEzusá przychodzący. Jeżeli wádzi Piotrowi, że siatki tylko porzucił: á coż więcey Jákub, y Jan, uczynili dla Páná: Jeżeli o to idzie, że Jákub, y Jan, przecię to krew JEzusá bliska, brácia bliscy. Nie ma ná to respektu Pan duchowny: *Spiritus carnem, & ossa non habet,* á dopieroż duch ná krew, y ná rodowite kolligácye nie pátrzy, ále ná zasługi. Nie ten u Páná pierwszy, co rodowitością wielki, ále ten co cnotą heroiczną zásłużony. Ták tedy ámbicya, bárdziey koło Apostolskie pomieszáłá, á niżeli oni morze kłocili, gdy ryby chwytáli. Mowi Pismo S. *Et audientes 10 indignati sunt de duobus fratribus.* Z drugiey strony uważam, iáko P. JEzus ten ogień ámbicyi, chciwości honoru doczesnego gási: Oto kielich męki swoiey po-

iey pokorney, poniżenia swego im stawia *Calicem meum bibetis*: chcąc pokazáć Pan JEzus że ná ugászenie ámbicyi honoru doczesnego nie mász nic ták dzielnego, iáko uwagá wzgárdzonego, zdeptánego przy męce Páná. To zá fundáment z S. Ewángelii założywszy, o tym dziś kazánie mieć będę: Ambicya, y chciwość honorow doczesnych miesza, y wywraca pokoy y zgodę wewnętrzną. O tym w pierwszey części, á w drugiey części obaczemy, iákim sposobem tłumić, y gásić ten ogień, chciewy ámbicyi w sercu. Te záś prawdy, będą miáły obiáśnienie z życia S. Jákubá: Ad M. D. G.

CZĘSC PIERWSZA.

Ambicya, y chciwość honoru doczesnego, miesza, y targa pokoy, y zgodę w ludziách.

ZE ámbicya, y chciwość honoru doczesnego miesza, y targa pokoy, y zgodę między ludźmi, ták ia argumentuię ná fundámencie Pismá S. Jan S. *Apoc: 12* Opisuiąc stan Aniołow, przy pierwszym stworzeniu w niebie mowi: *Factum est prælium magnum in cælo*, á dla Bogá, y w niebie też to woyná niezgodá, iam rozumiał, że niebo iest miásto pokoiu, y zgody wiekuistey, nieprzerwáney, á ktoż dla Bogá tę woynę záczął, chciwość y ámbicya honoru, iednego Aniołá, pomieszáłá cáłe niebo? odarł z wielkiey ozdoby niebo, *tertiam partem Stellarum traxit*: trzecią część Aniołow zá sobą pociągnął. Mowmyż tedy ták, ieżeli to w niebie przy tákim świetle oświeceniu, przy obecności pokoy czyniącego Bogá, á dokazałá tego chciwa ámbicya iednego Aniołá, że wszystkę zgodę niebieską potargáłá? á czegoż się spodziewáć ná ziemi, gdy się w iakim chciwym ná honor sercu zapali ten ogień, trudno wymowić, iákie scyssye wewnętrznego pokoiu. Zaiął się ogień niezgody, w domu Jákubá Pátryárchy, *Gen: 37* między brácią, y przychodziło do tego, że się ugáśić nie mogł, tylko krwią bráterską niewinnego Jozefa, ále o coż z ktorey iskierki ten pożar? że sny o godności Krolewskiey powiadał Jozef. Sniło się iednemu że ná głowę iego koronę Krolewską skłádano? ták temu uwierzył, że trzebá koniecznie woysko zbuntowáć. Krolestwo pokłocić, ná scyssye potargáć, dziedzicznego Páná wygániáć, ná coż mu wyszłá tá chciwość? schwytáno, y Koronę żelázną ościstą w głowę wbito. Ja widzę, że ten iádowity chciwości ogień, po wszystkich ludziách się rozszedł, záraz z raiu od Adámá po pierwszym grzechu: przyszedł wąż do raiu, widzi chciwą ná honor Ewę: podaie sposob: *Eritis sicut Dii*. Moy Boże, co to zá ślepotá ámbicyi, gdyby to był czart przyszedł w osobie ślicznego Aniołá, ábo uro-

dziwego młodzianá, ábo pieknego iákiego ſtworzenia? ále w oſobie ſproſnego węża, ktoby mu wierzył, Z kądże to tedy ſię ſtáło, że zaraz wężowi uwierzono? SS. Doktorowie mowią że chciwemu ná honory, doſyć námienić, zaraz uwierzy, niech nie tylko wąż, ále niech ſproſny bufo, co poſzepnie, zaraz ámbicya uwierzy Y coż ſię ſtáło, uwierzyłá Mátká, y ná cáły świát narod náſz woynę, niezgodę wewnętrzną wprowádziłá Dla lepſzego árgumentu tey prawdy idźmy ieſzcze do uſtáwicznego w tym punkcie doświádczenia. wſpomina Hiſtorya o Krucyátách do ziemi S. rzecz táką: Krol Jerozolimſki oſtátni z familii Báldwinow umarł, trzebá było koniecznie innego obráć, bo ná tym wſzyſtká rzecz Chrześciáńſtwá Wſchodniego záwiſłá, gdy przyſzło do Elekcyi: tedy żaden uſtąpić niechciał, poczęli ſię zgadzáć ná iednego, aż drugi á czemu nie mnie, ták ia rodowity, záſłużony, iáko y ten. Ale dla Bogá zárá...eni nád kárkiem wáſzym wiſzą? nic to. niedopuſzczę tey Elekcyi, ále Jerozolimá S miáſto, ktoreście tyle ludzi zacnych krwią, odwagą kupili, doſtáli, wydárta wam będzie? nic to. Niech y miáſto wydrą, á ia niedopuſzczę wydzieráć honoru ſobie. Ale dla Bogá, tyle ludzi zgubicie, y ſámi poginiecie, pogáńſtwo ſię z tego cieſzy, tego czeká, żebyście ſię ſámi kłocili. Nic to, niech giną wſzyſcy: Y przyſzło ná to, że áni ia áni ty; áni żaden, zaledwie ſię zgodzili, żeby aż zdáleká Kſiążę ná thron záciągnęli. Mowi hiſtorya: więcey krotki ámbicyi ogień zepſował w Chrześciáńſtwie, niżeli długa woyna. Ale trzebá nam z gruntu wiedzieć, dla czego chciwa honorow doczeſnych ámbicya mieſza, kłoci pokoy, zgodę targa? ogień ámbicyi, nigdy ſam niechodzi. ále zaraz zapala ogień zazdrości, emulácyi, nienawiści, z tąd pochodzą dyſſydencye, obmowy, zwády. A to ſamo pochodzi z tąd, bo gdy drudzy patrzą ná tego, ktory chciwie honoru ſzuka rozumieią że niemi gárdzi, że ponich chce deptáć, że ich chce uniżyć, á tego żaden cierpieć niechce, z tąd wſzyſtek ogień niezgody Jeſzcze ma y to w iſtocie ſwoiey ámbicya, że ſię chwyta ſpoſobow do honoru doſtąpienia, ſzkodliwych wielom, z tąd zwády, y niezgody, bo żaden ſwego uſtąpić poniżenia niechce. Nád to ámbicya honoru, chwyta ſię drog, y ſpoſobow tákich, ktore ſą preciwne práwu Boſkiemu Ták żeby Saul utrzymał ſię ná tronie Izráelſkim, moy Boże, co on praw Bożych pogwałcił, trrebá mu Dawidá niewinnego ſzukáć ná zgubę, trzebá mu ſię czartá rádzić, przez czárownice: á podobnaż to, żeby temi ſpoſobámi, publiczny pokoy ſię nie targał? Y to to ieſt, co S. Auguſtyn mowi: że chciwość honoru, ieſt corá Lucyperá, ieſt corá pychy, nádętość. ktora ieſt przeciwna Bogu, iákoż to pokolenie z piekłá rodem, pokoiu, y zgody tárgáć nie ma? piekło tám bydź muſi,
gdzie

gdzie tá iedzá rządzi. Słusznie tedy Jákub S. przy pierwszym weściu do JEzusá oświecony, gdy mátká o honor dla niego doczesny zábiega, záwstydził się, że táką ámbicyą nárabiał, odstąpił chciwości honoru, zaraz skoczył heroicznym sercem do kieliehá pokorney męki JEzusá. *possumus.*

CZĘSC WTORA

Jáko ten ogień ámbicyi, y chciwości honorow doczesnych gásić?

IDźmyż iuż do drugiey części, iáko ten ogień ámbicyi, chciwości honorow w sercu swoim ugásił Jákub S. Naprzod sobie zá fundáment zakładam, głośną owę w Kościele Bożym powieść Cesarz Heráklius, zwoiowawszy Persyą, odebrał Pogáństwu drzewo S. Krzyżá, sam Cesarz w tryumfie ná rámionách niosł go ná gorę Kálwáryiską, ále, że był po Cesársku drogo ustroiony áni kroku mogł postąpić. Dopiero mu rádzi Zacharyasz Biskup Jerozolimy. To drzewo zelżywości, pokory JEzusowey, niechce pysznego stroiu twego zcierpieć ná tobie, zrzucił tedy drogie száty, w prostey włosiennicy wyniosł Krzyż JEzusow ná mieysce náznáczone. Coś ia podobnego widzę w Jákubie S. Drogiemi nádzieiámi od Mátki w domu zbogácony, nádęty, przyszedł do JEzusá, krzesłá, tronu, korony, purpury pełno w sercu. ále nic postąpić nie może u Chrystusá, dopiero krzyż swoy, kielich swoy ná niego skłáda, *potestis bibere calicem meum.* Postrzeże się Jákub S. rzuca chciwość honorow, odziera się ze wszystkich bogátych nádziei, ámbicyą wyrzuca z sercá, á ubogo zá JEzusem pokornym odważnie leci: zprotestácyą do krzyżá, y męki, *possumus.* Mowił sobie S. Apostoł Chrystus Pan moy, Bog moy, w ciele ludzkim wzgardzony, á ia mam czci prágnąć, y szukáć? To moy honor bydź utaionym podeptánym dla tego Páná; Pan moy y z szat, y z ciáłá będzie odárty, á ia purpury Krolewskiey prágnę? To moiá purpurá będzie Krolesk, wylać krew do ostátniey kropli, dla tego Páná. Chrystus Pan moy, miásto tronu Krzyż, y zelżywą szubienicę mieć będzie? á ia krzesłá szukam? to moie będzie bogáte Krolestwo, bydź zgubionym dla tego Páná, kielich pokorney zelżywey męki JEzusowey, to moy honor. Tá byłá odwagá S. Jákubá przy pierwszym weściu do JEzusá, bo gdy go JEzus pytał, *Potestis bibere calicem meum:* zaraz go oświecił JEzus, co to zá kielich, co to zá męki go czekáły. Tá byłá odwagá w cáłym życiu Apostolskim. Taż byłá przy heroiczney śmierci ábož to nie był gorzki kielich ná Jákubá S. po tysiąc trudách, pracách, kilká tylko dusz náwrocić! ábož to niebył gorzki kielich ná Jákubá S. śmierć okrutna dla JEzusá? Troiáką miał relácyą Jákub S. do JEzusá: że był bliski krwią JEzusowi, że był między innemi cudámi, náuką znácznie-

czniey nád inne od JEzusá zbogácony, że osobliwszym krzyżem, y umartwieniem był dla JEzusá umorzony. Terażże proszę: ktoż z tych trzech honoru, y szacunku więcey S. Jákubowi uczyniłá przed Bogiem, bydź krwią bliskim JEzusowi, nie iest naywyższy honor, było ták wielu innych, á przecię w zápomnieniu á podobno y od Bogá odrzuceni. Mieć cudá w ręku? y to nie iest ostátni honor, miał to Judasz, á zginął; to honor naywyższy S. Jákubá; że tenże kielich męki JEzusowey spełnił, umarł, y krew y życie drogie wylał dla Páná, że pierwszy ze wszystkich SS. Apostołow, umarł zá JEzusá.

KONKLUZYA.

YTeć to były sposoby, ktoremi S. Jákub gásił, y tłumił w sercu swoim chciwość honorow ziemskich. Jan S. w liście swoim opisuiąc istotę świátá: między innemi kłádzie nayprzyncypálnieyszą, y wszystkim ludziom naypospolitszą właśność. *Superbia vitæ.* Ta zás iędza znayduie się w każdym stanie, w każdey kondycyi, przedziera się aż do pustyni, aż do Zakonow, gdzie pokorá wrodzona bydź powinná. Rodzi się w pałacách tá ięndzá, ále y w prostych y naypodleyszych domach się chowa. Każdy przed niesławą ucieka, á czci, honoru chciwie szuka. Pomyśl sobie człowiecze, masz wpoioną w duszy chciwość honoru, y sławy, ták, że się cieniá nieczci y dyshonoru lękasz, dobrze. Wieszże ná coć tę chciwość honoru Bog wpoił, w serce y do iákiego honoru sławy. Ták iáko ci wpoił Bog sposobność bydź szczęśliwym wiecznie, bydz wiecznie z Bogiem. Ták y tá chciwość honoru; iest w tobie ná to, żebyś nieuspokoionym sercem szukał honoru, y chwały czci wieczney. Moy Boże! co nie czynisz, co nie łożysz kosztu, żeby cię z urody chwalono? Y uroda zginie y chwałá ludzka iáko wiátr minie, iáko dym zginie? Moy Boże: co to cię kosztuie, żeby cię ludzie z mądrości chwalili. Y ty zgłupieiesz, y ludzie ináczey sądzić będą. Moy Boże! co nie czynisz, żeby cię ludzie szácowáli z hoyności, z przymiotow nátury, w tym wszystek punkt honoru zákładasz? to wszystko minie, ludzie zápomnią, á Bog też co ná to rzecze, coż ztąd zá chwałá, że ludzie niestáteczni chwalą! ále co ztąd zá hánbá, ieżeli Bog rzecze: *Non places.* Ah! marności, áh chciwości ślepa! tu się obacz: gdy urodę, mądrość, hoyność, ábo inne przymioty twoie chwali prosty kmieć, tyś z tego nie kontent, szukasz chciwie, żeby cię ludzie ci widzieli, ználi, ktorzy się ná tym znaią? á coż to są wszyscy ludzie względem Bogá? prostacy, nieukowie Y miłyż Boże! cożeś ty wskorał, żeś ty u ludzi chwałę, szácunek znalazł, ieżeliś u Bogá respekt strácił. Ah! skryte y Bogu samemu wiádome sercá, y dusze ktore

same,

re ſamego Bogá oko kontentuiecie, winſzuię wam tey chwały, y ſzczęścia Spoyzrzyi okiem wiáry twoiey w piekło, znaydzieſz tám owych Alexandrow wielkich, Juliuſzow, Pompeiuſzow, Krolow, Monárchow. Znaydzieſz owych zażartych, á ſkrycie fakcyántow, znaydzieſz ſtátyſtow, ktorzy dla chciwości honorow doczeſnych tárgáli zgodę, mięſzáli świát, kroleſtwo! cóż teraz zá chwałę maią? był wielkim ná ziemi, przez ruinę wielu, teraz w piekle, był mądrym; teraz głupim ná wieki. Ah! roſpięty, upokorzony, ná krzyżu Chryſte JEzu! przyimiy nas do twoiey prawdziwey chwały ná krzyżu, náucz nas ſmákowáć ſobie w gorzkim kielichu męki twoiey, Amen.

KAZANIE
NA DZIEN
SWIĘTEY ANNY.

Simile eſt Regnum Cælorum. Theſauro abſcondito, in agro, Negotiatori quærenti bonas margaritas, ſagenæ miſſæ in mare. Math: 13.

CO ma zá kombinácyą tá Ewángelia z S. Anną? Ja ſobie ták uważam: dom Swiętey Anny był to ſkarb zákryty w ziemi Zydowſkiey. Perłá w gorzkim morzu, niewod gárnący ryb wiele do Bogá. Skarb zákryty nic niedba, że ponim y ludzie, y beſtye, y bydło depce. Zarzucony, zágrzebiony leży, dość ma ná tym że ieſt ſkarbem. Perłá droga niedba nic ná wſzyſtkie nawałności. Niewod nie niedba że nim rzucaią, rwą targaią. Zycie S. Anny niemogło Piſmo S. iáśniey żywſzym kolorem nam opiſáć, iáko w tych trzech podobieńſtwách: Zycie S. Anny ná wſzyſtkie álternaty, odmiány ſzczęścia, y nieſzczęścia rezygnowáne, we wſzyſtkim do woli Boſkiey powolne. Chcę tym ślicznym przykłádem Anny S. wmowić dziś w ſercá wáſze tę cnotę bárdzo drogą przed niebem, nieznaiomą świátu, á bárdzo potrzebną: wſzyſtká tedy rzecz moiá będzie dziś o tym, ſerce ná wſzyſtkie álternaty, odmiány ſzczęścia, y nieſzczęścia rezygnowáne, do woli Boſkiey powolne; ieſt to ſerce wedle Sercá Boſkiego. Tey zás prawdy będę wam dowodził życiem Swiętey Anny. Ad M. D. G.

NAprzod ſobie zá fundáment zakładam krotko: iákim álternatom, odmiánom, podlega ſerce ludzkie: Serce ludzkie rowna Piſmo S. do morza, y ſłuſznie, dopiero ſpokoyne morze; á w momencie wſzyſtko ſię zgruntu poruſzy. Serce zás ludzkie ieſt ták niedotkliwe: że naymnieyſza kroplá, párá, ſłowko zgruntu go zturbowáć może. Serce ludzkie ma tę

prawdę głęboko wpoioną że do wiecznych dobr ieſt ſtworzone, á przecię chce ſię dobr y doczeſnych, zakazánych, toć muſi bydź, chęć, y niechęć, á zátym woyná, ſmutek, odmiáná. Serce ludzkie ma wpoione to práwo; *Diliges Dominum Deum tuum*: á przecię przez oczy, uſzy, wdzieraią ſię pozory, ſmáki, ſłodkośći ſtworzone, zakazáne, ktore rwą, ſzárpią do ſiebie ſerce. Toć iuż álternata; ieżeli ma dobrá doczeſne, á ſtráci, toć iuż boleie. Jeżeli ma, przyiaciela, á zgubi go, toć iuż żałuie, y iuż alternata. Y ták cáłe życie nic innego tylko odmiány, álternaty. Zakładam y to zá fundáment, że Bog ſam tylko ieſt iedyny dozorcá, przenikaiący ſercá każdego. *Deus ſcrutans corda.* Y to należy wiedzieć, że Bg náſz iáko wſzyſtkiemi rzeczámi, odmianámi, ták alternatą, ſercá rządzi. To záłożywſzy, idźmyż do S. Anny. Tá Swięta Páni będąc ze krwi Krolow, y Pánow Izráelſkich, ludu wybránego od Bogá, przyſzłá do tákiego uboſtwá, że pracą ręku ſwoich cáły dom ſwoy żywiłá, iákiey tu rezygnácyi ſerce S. Anny było? widząc innych podleyſzego ſtanu ludzi bogátych, ſiebie w uboſtwie: iey to ieſt opiſanie *Proverb: 34, Panem otioſa non comedit, apprehendit fuſum.* A przecię wyrobioną krwáwą fortunkę ſwoię, ná trzy częśći dzieliłá, ná Kośćioł, y ofiáry, ná ubogie, ná dom y fámilią ſwoię. Długa niepłodność, ták że ią z S. Joáchimem od Kośćiołá, od ofiar odrzucano, iáko tych, ktorych Bog odrzucił. Jákiey tu rezygnácyi, powolnośći ſerce Anny było? Dał iey Bog Corę Nayświętſzą Máryą: wiedziáłá godność Cory, ále niemiáłá reſpektu u ludzi, że ſyná nie miáłá. Poniewáż u tego narodu ten był błogoſłáwiony, ktory miał ſyny, á to reſpektem ſpodziewánego Meſſyáſzá. Nád to iuż ſię dowiedziáłá Táiemnic Boſkich, że Corá iey Nayświętſza Márya porodzi Syná Boſkiego, ále Anná S. nie dożyie, nie ogląda tego ſzczęśćia, poydzie do Oyczyzny, moy Boże co to zá álternata, iákiey tu rezygnácyi, powolnośći zażyło ſerce Anny S. ná wolą Boſką? czy to podobna żeby iey nieſtánęło? Syná Máryi pożądánie wſzyſtkich narodow, á wnuká mego, widzieć będą ci, ktorzy tego niegodni. Ja go widzieć nie będę? Piáſtowáć go będzie żłob kámienny, krzyż zelżywy. Ja go ná ręku moich mieć nie będę? Y to to ieſt, że do tey S. Páni ſtoſuie kośćioł S. ſłowá Duchá S. *Mulierem fortem quis inveniet?* Mocna niewiáſtá, bo wielką, y niezwyćiężoną ſercá powolnośćią wytrzymáłá tákie álternaty. Y ieſt to rzecz oſobliwa we wſzyſtkich procederách JEzuſa Páná, że tym ſię częśćiey, hoyniey wynurzał, powierzał, dla tych więczey czynił, ktorzy do iego rodowitośći, krwi, cále nienależeli. Y ták Piotrá nád innych wyżey wynioſł. Gdy go záś proſiłá krewna iego zá ſynámi ſwemi o honor, odrzucona, do ſamey gorzkośći kielichá ſą przyięci. Toż czynił z domem, y Fámilią ſwoią Bog w cie-

lony,

lony. Anná S. z Nayświętszą Corą swoią: żyli w ubostwie gdy innych Bog zbogácił. Zyli wzápomnieniu u ludzi, gdy innych Bog honorámi wynosił. żyli w ucisk&ch, frásunkách, gdy innych pociechámi nápełnił. Daię ná domysł wász, co się to w sercu tego syná dzieie, ktorego oyciec minąwszy z respektámi, więcey czyni dla sługi. Po ludzku mowiąc, czy podobna, żeby w tákim sercu nie szturmowáły pásſye zazdrości, niechęci, smutku melancholii. W tym záś punkcie, serce Anny S. było ták powolne, y rezygnácyą heroiczną wydoskonálone; że się tylko samą łáską kontentowáło. Mowiłá sobie tá S. Páni, dosyć ná mnie respektu Páná mego, że dom y krew moię obrał ná instrument zbáwienia świátá. Dość ná mnie honoru, y sławy, że Bog iest wnukiem moim. Dość ná mnie bogactw, y fortuny, że Bog wcielony będzie żył, będzie się karmił w domu moim. Y toć to iest cnotá w sercu Anny Swiętey naywydátnieysza? tá to iest cnotá ktorey Bog nász záwsze po ludziách wyciąga, bo iáko w piekle Pan Bog karze ludzką wolą rebellizuiącą; ták w niebie wolą swoię z serca w życiu wypełnioną płáci. Ten naywiększy honor Bogu czyniemy, gdy iego niepoiętey mądrości, wszechmocney Opátrzności, cále się zgruntu powierzamy, rzucamy. Tá cnotá, powolność y heroiczna rezygnácya ná wolą Boską nie może z innego zrzodłá się rodzić, tylko z mocney á żywey wiáry. Z nieprzełámáney nádziei, z niezwyciężoney miłości Bogá. Tá cnotá zámyka w sobie naydoskonálsze, y nayodważnieysze ákty cnot wysokich, bo ten ktory iest cáłą sercá obszernością powolny ná wolą Boską, rzecze, *Etiamsi occidet me, in ipso sperabo,* rzecze: *Dominus regit me, nihil mihi deerit.* Tákie serce powolne, rezygnowáne ná wszystkie álternaty, odmiany, rzecze, dokázuie Bog nád ciáłem, życiem, zdrowiem, fortuną moią? ábož mu nie wolno? Pánem iest, á ia proch, á ia robak iego, á ia bydle iego: *Ut jumentum factus sum apud te*: Rzecze, dokázuie Bog nádemną? Ah! iescze to máło? dosyć że mnie zna, że ma respekt, że mnie nie odrzuca ná wieki. A ná co proszę Bog nász tákiey mądrości Pan, tákiey dobroci Pan! wyiąwszy wszystko co do wiáry należy, utaił przed ludźmi dzień, moment, czas śmierci. *Nescitis diem, neq; horam.* Ná co Bog utaił wiádomość, czy doydzie człowiek tego, co szuka, czego żąda. Ná co Bog utaił wiádomość ludziom: co ich czeka, dziś, iutro, zá rok. Oto ná to, żeby z cáłą przepáścistą powolnością sercá, człowiek uznał, że Bog nim rządzi, że wszystkiemi momentámi życia, y cáłey wieczności wisi od woli Boskiey. Pytaią się Doktorowie Swięci, co to iest, że sobie Pan Bog ten osobliwiey tytuł w Piśmie Swiętym daie, *Ego sum Deus Abraham?* zgadzaią się ná to, że Bog nász osobliwy miał gust wpowolnym, y heroicznie rezygnowánym sercu Abráhámá.

hámá Roſkazał Bog *Tolle Filium, quem diligis.* Zaraz o pułnocy w drogę ſię puſzcza, każe oſły gotowáć, ſyn pyta, á ia oycze poydę? powiedzieſz ſynu: to punkt ciężki, y rána ſercá Oycowſkiego, Syn rozumie, że to ná rekreácyą wyiechał: weſoło oycá uprzedza, á tu Abráhámowi, tedy owedy choć niechcącemu łzy z oczu wypadaią. Gdy ſię w drogę iuż głębiey puſcili: ſpyta ſyn, oycze kochány dalekoż ieſzcze do terminu: po co my to iedziemy: Powolne Bogu ſerce Abráhámowe, odwrociwſzy ná ſtronę twarz zápłácze, Ah! ſynu o termin pytaſz? po co iádę pytaſz? tá gorá ktorą widziſz, to termin drogi, tám ofiárę czynić będę. Spyta znowu ſyn oycá, oycze, á kędyż ieſt ofiárá? to był punkt, y rāná ná ſerce, á heroiczna odważna powolność, mowi: *Providebit fili Dominus.* Będzie tam y ofiárá A w ſercu mowi ociec; Ah! Synu o ofiárę pytaſz? Tyś ieſt náznáczoną Bogu ofiárą: ſtánęli iuż pod gorą; zoſtáć każe Abraham ſługom, Syná bierze, ſtánęli ná gorze; wyiawił oyciec Synowi wolą Boſką po oſtatnim pożegnániu, y ucáłowániu, miecz bierze; Ah! ſtoy oycze: czemu ci nie drętwieie ręká; czemu ci nie wypada miecz; ſilna ręká, odważne oko pátrzy, bo ſerce rezygnowáne, powolne, ná Boſką wolą? Ah! iáki to śliczny obraz powolnego ſercá.

KONKLUZYA.

COż ty ná to człowiecze, maſzże przynaymniey pierwſze lineamentá tey cnoty w ſercu twoim? ia ci ie wynurzam, y pokázuię czy maſz, tylko ſię reflektuy ná to co mowię? gdyś był w wieku młodości, rządzono tobą iáko chciano, ſtroiono cię wedle guſtu ſwego, nie twego, żywiono cię iáko chciano, rzucano tobą, tyś ná to áni ſarknął. Bo ci ſtánęło: maią moc nádemną, wolno im. A lubo czaſem było przeciwko twoim ſkłonnościom, przecięś ſię ty konfotmował z powolnością do cudzych rządow, y woli. Y miłyż Boże! mogłeś tu zniewolić wolne ſerce dla ludzi? w ten czas gdyś nie miał tyle oświecenia? A coż ieſt, że teraz dlá Bogá niemożeſz? o ktorym wieſz, że ma wolność, práwo wielowładne? Ah! Swięty moy Pánie, w ręku twoich złożyłeś loſy życia, śmierci, y cáłey wieczności moiey! Podobnaż to żebym miał co pomyślić przeciwko woli twoiey? Niech ná mnie morze gorzkości biie, tym ſamym mi ſłodnienie, że ty Pan moy, Bog moy, chceſz ták, y każeſz ták. Pomyśl ſobie dáley. W ten czas gdyś ſię do cudzey woli, y rządow powolnym ſercem konformował, ſtoſował, wiedziałeś o tym że ci ludzie, ktorzy tobą rządzą, maią mądrość, y wiádomość rzeczy, ográniczoną, nie wſzyſtko

wiedzą,

wiedzą, przenikaią, wiedziałeś y to, że ciż ludzie, są podlegli pássyom, áffektom, chuciom, skłonnościom rożnym. Przecięż ty z wrodzoney swoiey powolności, niewoliłeś serce do stosowánia się ludziom, stosowałeś życie do ich woli. Y miłyż Boże, mogłeś to dla ludzi uczynić: á czemuż tegoż samego uczynić nie masz dla Bogá? o ktorym wiesz, że mądrość iego iest bez żadnych gránic, wiádomość Boska, niępoięta, wszystko przenikaiąca, przewiaduiąca, o ktorym wiesz, że Bog twoy nie podlega żadnym pássyom, áffektom, żadney odmienności, nieszczerości, o ktorym wiesz, że y tych kocha, czeka piástuie, broni, ktorzy tego niegodni? áh! iákoż tu powolnym sercem nie rzucić się ná ręce ták mądrego Páná: pomyśl ná koniec, gdyś poszedł w dálsze látá, w dálsze poważánie u ludzi, w dálszą wolność, y swobodę, przecięś y tu w tym życiu miał práwá ludzkie, ktoremiś rządził życie swoie. A lubo ci czásem przykro było, przecięś ty powolne serce niewolił, zwyciężał. Y miłyż Boże; toś dla práwá ludzkiego uczynił? A czemuż teraz dla tego práwá uczynić nie masz, ktore ci Bog w serce wpoił, zápisał: *Diliges Dominum Deum tuum.* W czymże też pokażesz, że cáłym sercem Bogá kochasz? tu pokaż, á mow cáłą obszernością, y powolnością sercá: choćby nie było piekłá, dla tych ktorzy się sprzeciwiaią woli twoiey Boże; choćbyźnie było niebá dlá tych, ktorzy serce powolne poddaią woli twoiey? ia dla tego samego idę, y lecę zá naymnieyszym skinieniem woli twoiey; żeś ty iest Bog moy: á ia sługá twoy, Amen.

KAZANIE NA DZIEN SWIĘTEGO WAWRZYNCA MĘCZENNIKA.

Probâsti cor meum, igne me examinâsti, & non est inventa in me iniquitas. Psal: 16.

ZDáłoby się komu, że ia krzywdę uczynię S. Wáwrzyńcowi, gdy go w myślách wászych stáwię ná ognistey kracie zewsząd ogniem spieczonego, że to ciáło, ktore po Znattwychwstániu zaiáśnieie, stáwiam zewsząd szczerniáłe, rospalone, wyśmáżone. Rázeybym chwalebniey uczynił, gdybym go w sercách wászych stáwił, ábo hoyne iáłmużny czyniącego, *dispersit, dedit pauperibus*, ábo cudownie umarłych ożywiaiącego, chorych leczącego, ábo Pogány uczącego. Czy nie chwalebniey-

bnieyfza to, o S. Wáwrzyńcu powiedzieć, że on życia ümarłym dawał, á niżeli to, że on swoie życie ſtrácił, ále iáko Syn Boſki umarł dla nas, iuż śmierć choćby byłá nayzelżywſza, poświęcona ieſt, y kátownie ſię odminiły, y ſtráciły náturę swoię. Z krzyżá JEzuſowego ſpłynęłá chwała ná wſzyſtkie kátownie Swiętych Męczenników. Nigdy ſię chwalebnieyſzým nie pokazał świátu S. Wáwrzyniec, iáko ná kracie upieczony. Tego ognie obiáśniły, niebo oświeciły, zápaliły oziębły świát. A iáko Jerozolimá z kámieni Szczepana, ták Rzym z ogniá y ſtoſow S. Wáwrzyńcá ma przypráwę. Cokolwiek ten S. w życiu czynił, wſzyſtko to było gotowániem ſię, y przyprawiániem ſię do kraty. Ták o nim mowi S. Auguſtyn. Gdy S. Wáwrzyniec Ciáło Páńſkie ludziom rozdawał, myślił ſobie: Ah! Pánie kiedyż ciáło moie dla ciebie będzie ſpalone. Gdy hoynê iáłmużny rozdawał, myślił ſobie: Ah! Pánie, kiedyż dla ciebie krew moię wyleię. Gdy cudá czynił, uczył ſię, iáko oſtátni cud heroiczney ku Bogu miłości ná kracie uczynić; ſłuſznie ia tedy, y ſam ſtáwam, y was prowádzę do ogniſtey kraty S. Wáwrzyńcá, ná ktorey dał probę heroiczney miłości ku Bogu, á mnie materyą pochwały ſwoiey. Ad M. D. G.

CO miał zá intencyą Tyran, tey wymyślney kátowni, ogniſtey kráty ná S. Wáwrzyńcá? Dwoch rzeczy chciał dokazáć okrutnik: mowi S. Leo: *Armatur avaritiá, ut rapiat aurum.* Miał ten okrutnik chciwość, y łákomſtwo ná ſkarby Kościelne; o ktorych rozumiał, że ich zákrył Sw. Wáwrzyniec, chcąc tedy wydrzeć złoto, probuie ogniem złotego Wáwrzyńcá, y tu ſię ſprawdziło: *Dum ſuperbit impius, incenditur pauper.* Zdrugiey ſtrony, ten okrutnik miał żarliwość o cześć ſwoich fałſzywych Bogow, po ktorych deptał Wáwrzyniec S. *Armatur impietate, ut rapiat Chriſtum.* Wymyślił ogniſtą kratę, żeby nieznośną boleścią wydarł Chryſtuſa Wáwrzyńcowi, y Wáwrzyńcá Chryſtuſowi. Wſzyſtká tedy rzecz byłá ná tym, żeby ogień złotey miłości zagaſł w ſercu złotego Lewity. Zapalony ſtos gore, roſpłomieniona, y wſkroś ogniem przeięta kratá, drętwieią wſzyſcy, płáczą, ſam tylko Wáwrzyniec odważne ſerce, twarz weſołą nieſie, tego ſię tylko lęka, żeby; ábo Sędzia dekretu nie odmienił, ábo, żeby Boſka wſzechmocność ognia nie zgáſiłá. Ale máłoby to było ná probę złotey miłości ku Bogu, Wáwrzyńcá S. gdyby iey tylko ſamá zażartość Tyraná, ogniſtą kratą probowáłá. Przyſtąpił drúgi nieprzyiaciel, dáleko z iádowitſzym ogniem: bo Sędzia, gdy kratę roſpalał, ciáło tylko mogł palić, ále czart z ogniem ſwoim przenikał, aż do duſzy, y ſercá ſięgał Lewity S. Z tąd zaymował ſię ogień páſſyi zirrytowánych, bolećci, ſmutku, boiáźni, temi pło-

mi płomieniámi szturmowáł ná duszę, y serce czart, bo lubo miał duszę heroicznie odwáżną, ále ciáło mdłe, cierpiętliwe, naymnieyszą boleść czuiące. Boiaźń okrutney męki, to ogień nieznośny, zá boiáźnią smutek, widząc, że tey kátowni uyść niepodobna. Ah! moy Boże, w iákiey tu ognistey probie serce złotego Wáwrzyńcá bydź musiáło. Z iedney strony Duch odważny chce ognie znosić, z'drugiey strony ciáło mdłe, ze wszystkiemi pássyámi ucieka, unika od okrutney tyránniy. Ták się w ten czas z S. Wáwrzyńcem działo, iáko Páweł S. opisuie wewnętrzną woynę. *Caro concupiscit adversùs spiritum: spiritus adversùs carnem:* miłość Boska w sercu Wáwrzyńcá S. woła, idź odważnie ná ognistą kratę. A słábość mdłey nátury woła, uciekay. Przydáć trzebá y to, że czuwaiący ná zgubę tákich ludzi czárt, uprzykrzonemi myślámi szturmowáł co raz do sercá S. Lewity. Tákich kátowni iednym słowem zbydź możesz. Y owszem iednym, tylko chciey, znákiem; y życie, y respekt u Cesárzow, y pierwsze godności, mieć będziesz. Coż ci potym, ták śliczny kwiát młodości, tę ciáłá urodę w ogniu trácić? ieszcze ten ogień nie ustał, á iuż drugi się wysila ná serce Wáwrzyńcá. Maszże tyle sił, y mocy ná wytrwánie upałow? coż zá folgę, y spoczynek mieć będziesz ná tym łożu? Co rozumiesz? iako długo ná tey kracie z lekká smażony będziesz? Garść kádzidłá ná honor Bogow Cesárskich rzuć w tenże sam ogień, á iużeś wygrał. A ieżeli się w tym grzechu obawiasz, będziesz miał tyle czasu żyiąc, opłákáć, y pokutowáć zá to. Záprzeć się Chrystusá twego boisz? zaparł się go Piotr Apostoł, y nieraz, á przecię do pokuty, do łáski przyięty? łátwiey tobie Bog odpuści ten grzech, do ktorego cię nie głos niewiásty, iáko Piotrá, ále okrutny ogień przyciska. Coż rozumiecie, (mowi S. Cypryan,) w iákim to upale y ogniu było serce złotego Wáwrzyńcá? Co sobie ná ten czas myślił przed Bogiem zewsząd y zwierzchu, y wewnątrz ogniem ściśniony Wáwrzyniec: *Probasti cor meum! igne me examinásti.* Záprzeć się Chrystusá nie mogę. A coby mi rzekł Bog moy? wytrwáć ognie mogę, *Omnia possum in eo, qui me confortat.* Y ten to był drugi ogień od czartá wzniecony, w ktorym dał probę złotey miłości S. Wáwrzyniec; ciężki był ogień rospaloney kraty; ále dáleko cięższy ogień wewnętrzny, ktorym ná serce złotego Lewity czart szturmował. Z tym wszystkim zá nic te ognie były, leniwe to były ognie; był nád wszystkie ognie te, dáleko żywszy, dzielnieyszy płomień miłości Boskiey w duszy S. Wáwrzyńcá, ktorym sobie Bog złote serce probował. Mowi S. Leo o tym Męczenniku, *Segnior ignis erat, qui foris ussit, quàm qui intùs ardebat.* Wcięszkiey kátowni, y utrapieniu, trudno zátrzymáć ięczenie, choć czasem niechcąc, wynurzy się bolgiące serce. Trudno ták

umiar-

umiarkowáć, y áffekty boleiącego sercá, y członki zmęczone, żeby przynamniey gestem, boleści niewydáć; złoty Wáwrzyniec, ták státeczny, ták trwáły w kátowni ognistey, że áni gestem, áni słowem, boleści nie wynurzył, iákoby, ábo nie iego, ále miedź palono. Wołał Job do Bogá: *Nunquid caro mea ænea est?* Wesoło wołał Wáwrzyniec: *Hic ure.* mowi S. Bernard: *Eja fratres, dicite homo est, an Angelus, an nova aliqua creatura:* miał on ciáło ták cierpliwe, iáko wszyscy ludzie, ále ogień miłości Boskiey, ogień słodkości; ogień żywey wiáry, więcey dokazował nád sercem Wáwrzyńcá, niżeli ogień kátowni nád ciáłem: *Fortior erat ignis qui intus ussit.* Y ták máiąc zabawne serce, duszę, y wewnętrzne zmysły ogniem Boskim, nic niedbał ná ten, ktory ná kracie palił ciáło. Tak ia sobie ognistą kratę S. Wáwrzyńcá uważam, iáko piec Bábiloński opisuie Pismo S. *Vox Domini intercidentis flammam ignis.* W ogniu Bábilońskiego piecá Bog przeciął; y oddzielił świátłość od gorącości, gorącość obrocił ná káty, á świátłość sámę zostáwił trzemá pácholętom niewinnym. Tá iest tylko rożnicá między piecem Bábilońskim á kratą S. Wáwrzyńcá: że tám Bog zátámował, y záwiesił ogień, żeby nie palił niewinnych, ále chłodził. Tu záś wszystkę moc, y zażártość swoię wywarł ogień ná ciáło S. Wáwrzyńcá. Lubo záś Bog dopuścił mocy ogniom ná ciáło, ále do sercá przystępu nie dał. *Vox Domini intercidentis flammam ignis.* Ták właśnie mowi S. Cypryan: iáko gdy złoty pierścień rázem z dyámentem w ogień wpádnie, tedy złoto topnieie, á dyáment w cále zostaie. Topniáło złote ciáło od kraty, ále niezwyciężone, y dyámentowe serce Wáwrzyńcá w cále. Y toć to iest, że ten S. káwáler JEzusow: w ogniách, y upałách tákich wyprobowány ieszcze się náśmiewa z okrutniká swego. *Assatum est, versa & manduca.* W tych słowách wyraża S. Męczennik, nietylko wyprobowáną, y niezwyciężoną miłość ku Bogu, ále y nieugászone prágnienie, dáley, y więcey cierpieć. Nie proszę was oto, żebyście mi folgowáli, żeby y tá część ciáłá zmęczona byłá; ktora wolna ieszcze od ogniá. Niech cáły ofiárą zgorzię Bogu.

KONKLUZYA

TAkim nátężeniem rożnych ogniow, wyprobował Bog miłość złotą ku sobie S. Wáwrzyńcá. *Probâsti cor meum, igne me examinâsti, & non est inventa in me iniquitas.* Niżeli do ferálney owey sceny przyszło, y do ognistey kraty, ták się w więzieniu gotował S. Wáwrzyniec, wiesz duszo moiá; co ci Bog zá práwo w pośrzodku sercá zápisał: *Diliges Dominum Deum tuum ex toto corde, anima, mente, viribus tuis,* Teraz iest czas pokazáć publi-

publicznie świátu, że Bogá kochasz cáłą istotą: siłámi twemi? Ah! iákie to szczęście twoie duszo moiá! Goreią w niebie ogniem Boskim Seráfinowie! mnie ná stosie dla Bogá goreć trzebá. Goreią w piekle rebellizuiący Bogu Aniołowie, ále Bogá kocháć nie mogą, áh! iákie szczęście moie: ia ná kracie dla Bogá goreć, y kocháć go będę: otoż rym nátężeniem, ktorym cię Boże bluźnią czarci w piekle, ia ciebie kocháć w ogniu będę, mowił sobie S. Wáwrzyniec, zgorzałeś ná stosie krzyżowym dla mnie Chryste JEzu, Synu Boski, á czemuż y ia nie mam dla ciebie goreć ná ognistey kracie, tyś mnie sługę, robaká twego ták ukochał, y szácował więcey, niż życie, zdrowie, krew twoię, coż ci oddam zá to: otoć w ogniu, y płomieniách, oddaię miłość, zá miłość, życie, zá życię. Czekam tedy, y tesknię, prágnę tey godziny, ktorey mnie ná ognistey kracie płomień pożeráć, palić, y trawić będzie: nigdy z tákim prágnieniem ieleń, nie leci, nie teskni, do żywey wody, iáko ia do ogniá dla ciebie Chryste JEzu! áh! Synu Boski, godzieneś ieszcze coś więcey odemnie: czeka chciwie czárt, y Pogánie! rychło się w ogniu wyrzekę ciebie! ále o iedyna siło, y mocy moiá: w tobie ufam, że cię spalony ięzyk wielbić będzie, w tobie ufam, że cię spalone serce, y ciáło moie chwalić będą: w tobie ufam, że cię sam proch, y popioły moie sławić, kocháć będą: *Omnia ossa mea dicent, quis similis tibi?* Od S. Wáwrzyńcá uczyńmy descens do nas. Pyta się S. Augustyn: cobyś sobie obierał człowiecze, czyli krátę ognistą S. Wáwrzyńcá; czyli łoże miękkie Cesarzá okrutnego? co do mnie, wolałbym ráczey z Wáwrzyńcem ná kracie goreć dla Bogá, niżeli z Cesarzem ná złotym tronie: pomyśl sobie dáley, wieleś iuż stosow, wieleś ogniá; ucisku wycierpiał, probuie cię Bog, gotuie cię Bog: dasz ostátnią probę miłości Bogu: w ten czas gdy cię śmiertelne boleści ná łożu, iáko ná kracie smażyć będą. Tám y usty, y sercem, y cáłą istotą twoią pokazáć masz, żeś Bogá kochał, że go chcesz kocháć cáłą wiecznością. Swięty Męczenniku, przez twoie ognie, ále naywięcey przez ognistą twoię miłość ku Bogu, uproś nam łáskę wytrwánia, aż do końcá w miłości Bogá.

AMEN.

KAZANIE NA DZIEN WNIEBOWZIĘCIA MATKY BOSKIEY.

Martha Martha sollcita es erga plurima, porrò unum est necessarium: MARIA optimam partem elegit. Luc: 10.

MArtá skrzętna Gospodyni, co też mogłá wymyślić uczynności, usługi, wszystká się wylałá ná to, żeby JEzusá, Bogá swego uczciłá, uraczyłá, á JEzus ią ná drogę prawdziwą kieruie: wiele czynisz Marto, ále ci iedney rzeczy brákuie. Pátrz ná MARYĄ: ty chodzisz, biegasz, stoisz, á Márya u nog moich siedzi *Optimam partem elegit.* Z tey reflexyi dwie mi rzeczy do uwagi wpadaią. Pierwsza, są niektorzy ludzie co się troskliwie o niebo stáraią, wiele ná to łożą iáko Martá; wiele kosztu turbácyi, á to miiaią co iest naypierwsza, y naypotrzebnieysza: coż tákiego? wczorayszą Ewangelią: y kazánie wspominam. *Qui se humiliat, exaltabitur.* Tá to iest iedyna, y nayprostsza do niebá drogá: pokorá. Tyle, y ták wysokiey chwały w niebie odbiera każdy, ile iáko nisko uniży się ná ziemi. Jáko pychá zámknęłá niebo, ták pokorá otwiera. Sam Syn Boski trzebá żeby się był upokorzył do niebá. A co z Ziemskiego Krolestwá zstrąciło Roboámá? to że się niechciał uniżyć pod rádę stárych y mądrych ludzi. Jeżeli to ziemskie krolestwo tráci pychá, dopieroż niebieskie. *Unum est necessarium.* Druga mi przypada z tey Ewangelii uwagá: wszyscy się Káznodzieie z tą Martą turbuią, gdy przychodzi Swięto Wniebowzięcia Máryi, oczym, y iáko mowić: Jedni z Swiętym Bernardem: mowią: *Christi generationem, & MARIÆ assumptionem quis enarrabit?* Drudzy chwały iey nie mogąc poiąć: opuszczaią iey Wniebowzięcie, samo tylko iey zásnienie, y pogrzeb opisuią. Ja się słow JEzusa Páná trzymam: *Unum est necessarium.* Zebym sam poiął iákokolwiek, y wam opisał wielkość chwały Máryi przy iey Wniebowzięciu, ná iey pokorę dziwną obracam oko. Nie śmiem pátrzyć w niebo, ále ná życie pokorne MARYI. Y ztąd dochodzę iáko wielką chwałę w niebie [illegible] łá. Uczy mnie tego S. Chryzostom, tym podobieństwem: Chcesz

wiedzieć

wiedzieć iáſność, wielkość: y wyſokość ſłońcá? niepátrzże w ſamo ſłońce, bo oczy twoie iáſności iego nie znioſą, ále pátrz w wodę w ktorey ſię wydaie ſłońce, chceſz poznáć ogromność, wyſokość Cedru ná Libánie? nie podnoś głowy, bo ci ſię mozg zákręci; ále pátrz ná cień Cedru, y mierz z cieniá iáko wyſokie drzewo. A co to Nayświętſza Márya? *In sole poſuit tabernalum ſuum. Quaſi Cedrus exaltata ſum in libano.* Dármo ná to ſłońce, ná to drzewo wynieſione w niebo pátrzyć? ráczey iáſność, ogromność wielkość iey chwały, z cieniá utaionego życia, z pokory głębokiey dochodźmy Mowić tedy dziś będę w pierwſzey części o tym: że Nayświętſza Márya, wſzyſtkich ludzi, y Aniołow pokorą zwyciężyłá ná ziemi. A w drugiey części, ze wſzyſtkich zwyciężyłá w niebie. Ad M.D.G.

CZĘSC PIERWSZA.

Nayświętſza Márya wſzyſtkich ludzi, y Aniołow. pokorą zwyciężyłá ná ziemi.

ZE ſię Bog ſtał Człowiekiem, dokazałá tego ſamá wola, dobroć, y miłość Boſka ku ludziom. *Sic DEUS dilexit mundum.* Ze ſię ze krwi tych á nie innych, Krolow, Pátryárchow, Narodu tego, á nie innego národził Syn Boſki, ſpráwiły toż dekretá, y obietnice Boſkie, uczynione Abráhámowi, Izáákowi, Jákobowi. Ale że tę á nie inną Pánnę obrał ſobie zá Mátkę, tu ná to mowi Bernárd Swięty, *Sola hac Virginitate placuit, humilitate concepit.* Ale ná co ia mam S. Bernárdá pytáć. Ciebie pytam Bogiem pełná Mátko, kto do twoich wnętrzności, do twego domu ſprowádził Bogá? Odpowiada: *Reſpexit humilitatem Ancillæ ſuæ, ecce enim ex hoc Beatam me dicent omnes generationes.* Dwie tu w tych ſłowách rzeczy mi záſtępuią. Pierwſza, Márya iáko pełná łáſki Bożey, ták pełna byłá wſzyſtkich cnot, bo ieżeli Paweł o ſobie mowił, *Gratia DEI in me vacua non fuit.* Dopieroż w Nayświętſzey Máryi żadna łáſká nieprożnowáłá. Ale z każdą łáſką wyrabiáłá w duſzy ſwoiey heroiczne, wyſokie. dziwne cnoty. Bo ná to Bog daie łáſkę żeby z nią ludzie w cnotách rośli, iáko ná to roſę, y deſzcz ziemi daie, żeby płodność, y owoc miáłá Y iuż to przeklęta ziemiá (mowi Páweł S.) ktora często deſzcz, y roſę piie, á w pożytku tylko ciernie rodzi. Miáłá tedy Nayświętſza Márya przy ták wyſokich łáſkách, w naywyżſzym ſtopniu y cnoty, y miłość Bogá, cierpliwość, czyſtość, rezygnácyą: z tym wſzyſtkim śmiele mowi, że Bog te wſzyſtkie cnoty minąwſzy, ná ſámę iey pokorę obrocił oko, y tá go ſprowádziłá do niey, *Reſpexit humilitatem Ancillæ ſuæ.* Drugą z tych ſłow Máryi mam uwagę, mowi, że y ſam Bog ná ſamę iey pokorę weyrzał y

 wſzyſt-

wszystkie narody z tey samey cnoty błogosławić ią będą *Ecce enim ex hoc beatam me dicent omnes generationes.* Ták ia sobie uważam, po strąconym pysznym Lucyperze z niebá, dość wielka, y głęboka wszystkich Seráfinow, Cherubinow Aniołow pokorá, o ktorych Pismo Swięte mowi, że przed twarzą Bogá záslániaią oczy swoie, każdy Anioł w niebie ták się głęboko przed Bogiem uniża, iáko się wysoko chciał wynieść Lucyper. Z tym wszystkim nád wszystkich Aniołow głębiey, przepáściey uniżyłá się Márya, á to z tey rácyi: tym samym że byłá Mátką Bogá, byłá nád wszystkich Aniołow pełna łáski, á przecię iáko nayniżey się kłádzie *Ecce Ancilla Domini.* Tym samym, że byłá Mátką Bogá wcielonego mowi Anzelm S. miáłá práwo ná wszystek świát, ták iáko Chrystus, bo iednoż práwo ma Mátká, co y Syn. A przecię tego práwá odstępowáłá, samym się tylko tytułem służebnicy kontentuiąc. Ale to máło, trzebá głębiey uważyć pokorę Máryi. Idźmyż w iey życie. Poczęłá Syná w żywocie swoim. Nikt niewie tylko Bog, Gábryel, y Márya. Jozef się turbuie, trzebáby mu wynurzyć, á Márya milczy. Ale cię ludzie sądzić, potępiáć będą, ále cię Jozef odstąpi? Dom cáły w niesławę podász? Nic ná to Márya; *Sacramentum Regis abscondere, bonum est.* Niech Bog wynurzy, ieżeli się mu podoba. Odemnie nikt nie usłyszy. Małaż to pokorá? Elżbietá poczęłá Janá głos Boski, á zaraz pełno rádości, nowin. *Elisabeth congratulabantur universi.* Márya Bogá poczęłá, nikt o tym od niey niesłyszy. Rozumiem, żeście słyszeli, ábo czytáli iáko Bog S. Teressę, S. Kátárzynę Seneńską wysoko wyniosł w záchwyceniu, iáko dusze ich obiáśnił, aż do podziwienia. Coż rozumiecie, gdyby Márya chciáłá byłá wynurzyć, iáko ią Bog wysoko wyniosł, oświecił. Tám tylko iskierkę mieli, á księgi o tym popisano, Márya w morzu świátłości zátonęłá, dziewięć miesięcy Bog w niey mieszkał! co tám w iey duszy spráwił, trzydzieści lat w iednymże domu z nią mięszkał, pátrzyłá, słucháłá, uważałá, moy Boże, iákie tám záchwycenia zátopienia, świátłości! á czy słyszałże kto od niey, áby słowo o tym? wszystkie te dáry, łáski, świátłá, dla głębokiey pokory taiłá w sercu Márya, *conservabat omnia in corde suo,* mowi o niey Ewangelia. Jeżeli się ludzie spráwiedliwi kryią z dárámi, y łáskámi, y cnotámi, tedy to czynią dla tego, żeby przez prożną chwałę niestrácili tego, co maią od Bogá, żeby zapłáty zá to niechybyli. Nayświętsza Márya, od prożney chwały, żadney pokusie niepodlegáłá. Nie mogłá się obawiáć áni prożney chwały, áni stráty zasługi, á przecię utaione, ukryte życie prowádziłá, co pochodziło z dziwney, y przepáścistey pokory, y poniżenia, przed Bogiem. Wiemy iáko Bog każdego Swię-
tego

tego cudámi wſławił, ná ziemi żyiącego, y do kánonizácyi káżdego S. o to potaią, ieżeli co nád ſiły nátury uczynił? Nayświętſza Márya przez cáłe życie nie czytamy, żeby ktore cudo uczyniłá. Náwet gdy proſiłá żeby z wody uczynił wino Pan JEzus, uczynił to, ále tákim ſpoſobem, ták ſkrycie, że ſię żaden domyślić nie mogł, że to dla Mátki czyni. Byłá Pánną. á o tym ludzie nie wiedzieli. Byłá Mátką Bogá Wcielonego, á ludzie ią zá proſtą Mátkę mieli: Pan JEzus iáwnie, publicznie chwalił Mágdálenę, Janá, Cháneyſką niewiáſtę, Setniká, o Mátce ſwoiey nigdy ſłowá ná pochwałę nie mowił. Y owſzem gdy mu coś o Mátce rzeczono, *Ecce Mater tua, & Fratres tui ſtant*: rzekł: *Quæ Mater mea?* W dzieiách Apoſtolſkich pełno chwały, cnot heroicznych, Piotrá, Páwłá, y innych; naymnieyſzy cień Piotrá wſpominaią, ktory leczył chore, náwet chuſtkę Páwłá S. námienia, y ſławi Piſmo, ktora chore leczyłá, czárty wypędzałá. O Nayświętſzey Máryi żadney wzmianki nie máſz, áni w Ewangelii, áni w Dzieiach Apoſtolſkich, żeby cudá iákie czyniłá. Zycie iey ták święte, niewinne, ták było ukryte, utáione, upokorzone, przeſzłá tedy przepáściſtą pokorą ſwoią wſzyſtkich, obaczmyż iáko też przeſzłá wſzyſtkich chwałą przy ſwoim w Niebowzięciu.

CZĘSC WTORA.

Nayświętſza MARYA iáko pokorą w życiu, ták wyſokością Chwały w niebie zwyciężyłá wſzyſtkie.

NIżeli wam wielkość chwały w niebo wziętey Máryi obiáśnię; zakłádam zá fundáment náukę SS. Oycow. Chwałá niebieſka korreſponduie łáſce, iák wielką miał kto żyiąc ná ziemi łáſkę, ták wielką odbierze chwałę w niebie. W iáko wyſokim, y nátężonym ſtopniu miał łáſkę, w ták wyſokim y nátężonym ſtopniu mieć będzie chwałę. Y ták Piotr, ábo Jan żyiąc, robiąc, miał million ſtopni łáſki, áby więcey to też w niebie odbierze million ábo więcey ſtopni chwały. Mowi ieden Doktor, *Secundùm menſuram gratiæ erit & menſura gloriæ.* Ták iáko *ſecundùm menſuram delicti, & plagarum modus.* To záś ieſt pewna, że Nayświętſza Márya nád wſzyſtkich ludzi, y Aniołow byłá pełna łáſki, idzie zá tym, że ią Bog w chwale niebieſkiey nád wſzyſtkich wyżey wynieść muſiał. Nád to życie Nayświętſzey Máryi było uſtáwicznym męczeńſtwem, ten miecz, ktory w ſercu iey Symeon utopił, záwſze był, aż do śmierci JEzuſa. Jáko JEzus przez lat trzydzieści trzy miał krzyż w ſercu záwſze, lubo ná nim raz umarł, ále go záwſze co moment czuł, y cierpiał. Ták

Nayświętsza Márya, wiedząc co z Synem iey bydź miáło, w ustáwicznym męczeństwie żyłá: z tąd ią SS Doktorowie náżywaią: *Regina Martyrum.* Jeżeli tedy zá iednę godzinę Męczeństwá, S. Wawrzyniec ma wysoką chwałę w niebie. Coż rozumieć, iáko Nayświętsza Márya, zá tyle lat męki ná duszy swoiey! Powiedział Pan JEzus, kto da kubek wody zimney w imię Proroká, będzie miał zapłátę Proroká. A coż zá chwałę Nayświętsza Márya odebráć musiáłá, ktora ubogiego JEzusa naprzod mlekiem, potym przez lat trzydzieści krwáwą pracą karmiłá? Pátrzcie co z nią uczynił Bog, żyłá lat kilkádziesiąt w ostátnim ubostwie, w porzuceniu, zápomnieniu. Otoż ią z duszą, y z ciáłem nád wszystkie niebá wyniosł. Nie dopuścił ciáłu iey w ziemi leżeć. Innych Swiętych ciáłá popalono, ziemiá zepsułá, bestye pożárły, Ciáło Nayświętszey Máryi nád wszystkie Chory Anielskie wyniesione? w iákim poniżeniu, y pokorze trzymáłá ciáło swoie ná ziemi Márya, ták wysoko wyniosł go Bog, w niebie. Nic w Dzieiách Apostolskich, o Máryi, milczy Pismo o niey, ták byłá upokorzona ukryta, zápomniona Márya, oto ią też ták wyniosł, że świát cáły Chrześciáński pierwszą po Bogu, po JEzusie zna Mátkę. SS. Doktorowie ták ią wysoce sławią, wynoszą. Maią sobie zá iedyne szczęście życie tárgáć, y zdrowie, ná pochwałę Nayświętszey Máryi. Cudow żadnych nie czyniłá żyiąc? co czyniłá z głębokiey pokory, y poniżenia. Ráchuyciesz teraz po cáłym świecie, wiele tá Swięta Mátká umárłych ożywiłá, ślepych oświeciłá, chorych zleczyłá? wiele grzesznych zbáwiłá? Przez wszystkie látá życia swego, w iednym mieyscu domu, kąciku dla głębokiey pokory, ukryta, utaiona mieszkáłá? Ráchuyciesz teraz kościoły, Zakonne domy, ołtarze, ktore dla iey honoru y Imienia wystáwione po cáłym świecie. Y to to iest; co JEzus ná ukocháney Mátce swoiey sprawdził: *Qui se humiliat, exaltabitur.* Jeżeli ią ták wysoko ná ziemi wyniosł? coż musiał uczynić w niebie: *Quis mihi det pennas; & volabo. & requiescam.* Ah! Bogá moiego Mátko! ktożby mi dał skrzydeł! żebym ia doszedł tronu, wysokiey chwały twoiey? Ah! ktoby mi dodał tyle wymowy, sił, słow, ná ogłoszenie chwały twoiey w niebie? o! iáko cię wysoko wyniosł Oyciec przedwieczny, ktoregoś wolą, we wszystkim pokorna Coro wypełniłá? o! iáko cię wysoce uwielbił Syn Boski, ále oraz Syn twoy, ktoregoś od żłobu, aż do krzyżá, aż do w Niebowstąpienia dopiástowáłá? O! iáko cię wysoką chwałą nápełnił Duch S. ktoregoś łáski pełna, ogniem miłości gorzáłá nayczystsza Oblubienico? o! pełna łáski! o! pełna chwały, Mátko Bogá nászego, kto cię doydzie rozumem w przepáścistey pokorze? kto cię doydzie wymową w naywyższey chwale?

KONKLUZYA.

COż też ieſt, co náſze ſercá zapalić do niebá, pociągnąć powinno? Ták ſobie ſam do ſiebie mowił ieden: *Tadet animam meam vita mea.* Już mi wſzyſtká ziemia, ze wſzyſtkiemi roſkoſzámi, honorámi doſtátkámi, obmierzłá; rwie mi do niebá duſzę, y wſzyſtkie prágnienia moie, Bog iedyna piękności. To ieſt centrum prágnienia mego: ná tom ieſt ſtworzony; Ná tym wſzyſtko ſzczęście moie, áh! mnie iákobym ia był nie ſzczęśliwym? gdybym miał nie widzieć tego ſzczęścia oſtátniego? Y coż ieſzcze prágnieſz widzieć w niebie duſzo moiá? S Auguſtyn życzył ſobie tego, *Christum in carne viventem, & Paulum in Cathedra perorantem.* Ja záś po Bogu tego ſobie ogniście prágnę, widzieć JEzuſa, widzieć y Nayświętſzą Mátkę iego To ieſt po Bogu pierwſze obiektum ſercá, duſzy, prágnienia mego, JEZUS, y MARYA, w chwale wieczney. áh! duſzo moiá! co ſię ty nie náczytaſz, co ſię nie náſłuchaſz? O JEzuſie, o Máryi? ále co to ieſt? widzieć JEzuſa, widzieć Máryą w chwale niebieſkiey, tám, dopiero zupełne náſycenie, ukontentowánie znaydzieſz. *Satiabor cum apparuerit gloria!* Ah! tęſkni do ciebie duſzá moiá, JEzu moy, ále tęſkni, y do ciebie o Nayświętſza Márya. Biſkupá iednego zchwytáli Heretycy Hugonoci, piſze Stápletonus, po rożnych kátowniách o wiárę, niechcąc go gubić, ná wieczne go więzienie przy morzu w zamku iednym oſadzili. Jedyny tylko ſługá mu pozwolony. Długie więzienie cierpiąc: gdy náſtępowáło Swięto w Niebowzięcia Máryi: nápiſał liſt táki do Nayświętſzey Máryi Jedyna po Bogu nádzieio moiá Márya, prawdziwa Mátko Bogá człowieká JEzuſa: náſtępuie Swięto w Niebowzięcia twego, z ktorego ſię cieſzę, w tym pádole płáczu. Ja w dwoiákim więzieniu teſknię do ciebie, o Páni moiá! w pętách żeláznych, y w ciele; Prágnę bydź rozwiązány. Pokaż mi ſię bydź Mátką! Oto ſupplikuię proch, y podnożek nog twoich. Ten liſt poſłał do Hálleńſkiego Obrázu, cudámi ſławnego Nayświętſzey Máryi: á w tym znaydzie liſt przed ſobą táki, trway trochę, cierp mężnie Synu, iutro ná moy tryumf w niebie pátrzyć będzieſz: Y ták ſię ſtáło Ah! ſzczęśliwa nowino! Gdyby mnie to potkáło, iabym od ſamey rádości, y pociechy niezmierney omdlewał? Ah! teſkni do widzenia Bogá, JEzuſa, y ciebie o Nayświętſza Márya, duſzá moiá, pokaż mi ſię bydź Mátką. *Cupio dissolvi.* Amen.

KAZA-

KAZANIE NA OKTAWĘ WNIEBOWZIĘCIA MATKI BOSKIEY.

Stetit & ait: Domine non est Tibi cura, quòd Soror mea reliquit me solam ministrare. Lucæ 10

SĄd się záczął; Sędzia Bog wcielony zásiadł y sądzi: coż zá spráwá? dwie Siostry, á ieszcze dewotki JEzusowe pozwáły się przed Sąd JEzusa; Marta wymowna proponuie spráwę: A Mágdálená u nog Páńskich lęka się tego dekretu, rychło iey Pan rzecze, wstan idź pomoż Marcię; miły Boże, iam rozumiał że to tylko między rodzonemi brácią niezgody, á to widzę y siostry rodzone zgodzić się nie mogą. Swięty Bernard przez tę dwie siostry rozumie, ciáło, y duszę ludzką, ciáło iáko Marta skrzętna, frásobliwa, przykrzy się, y wádzi z duszą o to, co do tego życia doczesnego należy. Tá niezgodá między temi dwiemá rodzonemi siostrámi, iest záczęta záraz w raiu, *Caro concupiscit adversùs Spiritum, Spiritus adversùs carnem*, Swięty Augustyn záś przez dwie siostry rodzone rozumie dwoiákie życie ludzkie, Marta skrzętna, frásobliwa, znáczy życie to nász na ziemi, nędzom, pracom smutkom podległe. A Márya znáczy życie spokoyne niebieskie, to życie o ktorym Jan S. mowi *Neq; luctus neq; dolor erit ultrà.* Jákoż ták bydź musi, bo sam Chrystus gdy te siostry, godził, rzekł ták, *Maria optimam partem elegit, quæ non auferetur ab ea.* Tyś Marto obráłá sobie życie kłopotliwe, prácowite, y musisz go porzucić, á Márya obráłá życie spokoyne, wieczne, ktorego iey nigdy nie wydrą. To z S. Ewángelii záłożywszy, uważam sobie dáley, Marta troskliwa, frásobliwa około wielá, iest to Kościoł ná ziemi woiuiący, to iest my ludzie mizerni, nędzom, kłopotom, pracom, śmierci podlegli. A Márya przy nogách JEzusa siedząca, iest to Márya z duszą y ciáłem w niebo wzięta, zá nas Bogu supplikuiąca. Trzebá mi tedy dziś w Sercách wászych wielką ufność wzbudzić do Máryi. Widzę ia po was żeście tu przyszli nie tylko ná to, żebyście zákończyli honor Wniebo-

wzię-

wziętey Máryi, ále y náto, żebyście ſię ubeſpieczyli, w nádziei o protekcyi Mátyi. Widzę ia po was, żeście tu przyſzli, nietylko ná oświadczenie áffektu, y miłości ku Máryi, ále y ná to, żebyście wynurzyli iáko tęſknicie do niebá, do Nayświętſzey Máryi, do tego życia. Więc ia w pierwſzey części mowić będę, że Nayświętſza Márya utrzyma ſpráwę náſzę w niebie, tylko my utrzmuymy honor iey ná ziemi. Wdrugiey części mowić będę, żeśmy wſzyſcy tęſknić powinni do niebá zá Máryą.

CZĘSC PIERWSZA.

Nayświętſza MARYA utrzyma ſpráwę náſzę w niebie, tylko my utrzymuymy honor iey ná ziemi.

NAprzod ſobie zá fundáment zákładam to; niewiem czegoby niedoſtawáło w niebie Nayświętſzey Máryi do tego, żeby nas dzielnie rátowáłá; ieżeli o to idzie czy wie, y widzi czy przenika wſzyſtkie potrzeby náſze; mowi ná to S Bernard: *Videt omnia videntem*, miał to ſzczęście Elizeuſz Prorok ieſzcze żyiąc ná ziemi: że widział, y wiedział co Krol Syryiſki w pokoiu myśli: mieli to inni, á czemu w niebie nie ma mieć tey wiádomości Nayświętſza Márya. Do tey chwały, ktorą ma w niebie Nayświętſza Márya, należy y to, żeby wiedziáłá widziáłá wſzyſtko co ſię známi dzieie. Rzecze kto: nie ieſt to rzecz przyſtoyna, żeby w niebie ſwoie pociechy y chwałę miáłá ſobie mięſzáć temi ſmutnemi rewolucyámi náſzemi; ále Bog wſzyſtko widzący, á przecię nic tá iego wiádomość nie turbuie mu chwały iego. A ieżeli oto idzie, czy wſzyſtko może Wniebozięta Márya? odpowiada ná to S Bernárd, *Omnipotens eſt ſermo ejus, quia & Filius ejus.* Jeżeli żyiącego ná ziemi Moyżeſzá, ták dzielna byłá u Bogá modlitwá, że co tylko chciał, uproſił ták, że go Bog proſił, że ták po ludzku rzekę, *Dimitte me.* Już nie modl ſię, á co mamy ſądzić o wſzechmocney modlitwie Wniebowziętey Máryi? Ná tym tedy fundámencie, mowię ia, że Nayświętſza Márya w niebie, utrzyma ſpráwy náſze, tylko my ná ziemi dotrzymuymy iey honoru. Co ták wywodzę, Theologia Kátolicką uczy, że między Bogiem á człowiekiem wiernym ieſt kontrákt iákiś, *Do ut des, facio ut facias.* Y dla tego mowi Bog. *Nonne ſi bene egeris, recipies?* Y znowu: *Si quis calicem aquæ frigidæ dederit, non perdet mercedem.* Gdzie wyraża Bog że naymnieyſzy punkt zaſługi płáci, dla czego Swięty Auguſtyn mowi *Feci Domine, quod juſſiſti, da quod promiſiſti.* Toż ſamo rozumieć mamy o Nayświętſzey Máryi, że

O ieſt

iest ściśle kocháiąca spráwiedliwość, y dotrzymuie wszystkim słowá. Trzebá wiedzieć, że te wszystkie *Sodalitia Mariana*, Bráctwá, Kongregácye, kátolickie nábożeństwá, kószty dla honoru Máryi, są to nieiákie zmowy, kontrákty między ludźmi á Nayświętszą Máryą, my ci przysięgamy Mátko Boska, że ná ziemi honoru twego dotrzymamy, á Nayświętsza Márya z strony swoiey mowi: á ia wam też obiecuię, że spráwy wásze utrzymam w niebie. Tego tedy kontráktu nigdy z ludźmi nierozrywa Márya. Pokażcie mi ktorego wieku, iáko Kościoł Chrystusow iest, kiedy záwiodłá Chrześciány Márya? w ten czas gdy w niebo miáłá bydź wzięta Márya: z cáłego świátá cudownie zgromádzony kościoł ow pierwszy; Święci Apostołowie uczniowie, &c. tám (iáko S. Dyonizyusz Areopágitá, mowi) usłyszeli, *Ego vobiscum sum usq; ad consummationem sæculi*. Zá czásu S. Grzegorzá w Rzymie pod czas moru: Obraz Nayświętszey Máryi obnoszono: y widział S. Grzegorz, że dla Máryi Anioł biiący lud, przestał. Toż sámo w Cárogrodzie, iáko Bároniusz pisze pod czas morowey plagi, czyniono publiczną Processyą z Obrázem Mátki, Boskiey, słyszano głosy Anielskie *Regina Cæli lætare*. Zácżęli Aniołowie, kończyli ludzie: toż sámo pod czás Tureckiey woyny zá czásu Piusa V. Swiętego Papieżá, wszyscy Chrześciánie zá hasło mieli Imię Márya, y otrzymáli zwycięstwo. Y ták idźmy przez wszystkie przeszłe wieki: nieznaydziecie nigdzie; żeby Nayświętsza Márya w publiczney potrzebie Chrześciány záwiodłá.

CZĘSC WTORA

Wszyscyśmy tesknić powinni do niebá zá Máryą.

IDźmyż iuż do drugiey części, iáko mamy tesknić zá Máryą do życia wiecznego. Mowi do nas JEzus: to, co mowił do Marty, *Martha solicita, turbaris erga plurima, Maria optimam partem elegit*. Turbuiecie się z tákim smutkiem, nárzekániem, o to życie kłopotu, turbácyi pełne, á wybyście powinni tesknić zá Máryą do tego życia, ktore wiecznego pokoiu pełne. Ná to Bog to życie wásze ná ziemi miesza, turbuie, strászy, żebyście się postrzegli, że was czeka inne. Szukáć go y tesknić do niego macie: *Unum est necessarium*. Coż to iest, lubo tysiąc gorzkości ma w sobie to życie nędzne: á przecię ták miłe, cożby było, gdyby w nim sámę słodkość, y pokoy czuli ludzie? *Tædet animam vitæ meæ*. Mowi Job w gnoiu, my tym błockiem, y ogniem ciáłá obłożeni, tęsknić do ży-

cia wiecznego nieumiemy. Muſi bydź, że w nas bárdzo máłá, ábo cále wygáſłá wiárá o tym życiu, ktore nas czeka, że ſię ták w tym nędznym kochamy; ktoryż więzień w ſwoim łochu ciemnym ſię kocha? Każdy u niego moment godziną, godziná rokiem, rok tyſiącem lat, lubo on wie że z więzienia ná karánie wynidzie. My wiedząc, że po tey niewoli czeka nas wolność, y pokoy Synow Boſkich nieteſkniemy. Muſi bydź, że w nas wygáſłá miłość Bogá JEzuſa, Máryi, ponieważ do widzenia ich nieteſkniemy. Páweł S. lubo wiedział, że wſzyſtkie ucifki, y prace iego koronę mu gotuią, lubo wiedział, że ieſt właſce Bożey utwierdzony! lubo wiedział że iego życie dálſze y dłuższe ieſt potrzebne dla tyle narodow, przecież wynurzył iáko teſknił w tym życiu do wiecznego, *Cupio diſſolvi & eſſe cum Chriſto.* Ale to Páwle Bog chce żebyś ieſzcze cierpiał. Bog chce, żebyś ieſzcze tyle rázy tonął, Bog chce, żebyś ieſzcze tyle rázy więzienia, okowy poświęcił, tyle głodu, y zimná wytrwał? Ey przytym wſzyſtkim czyli mi nie wolno teſknić; *Cupio diſſolvi!* Ale to Páwle lubo ty w tym ogniu chceſz zgoreć! Bog ci go záleie y zgáſi. Ty chceſz żebyś od tych beſtyi pożarty; Bog ich uciſzy, ułáſkáwi, coż ztąd? mnie wolno myślić, mowić że teſknię, *Cupio diſſolvi.* To Páweł: my! Chrześciánie niepewni, czy to, co cierpiemy koronę nam gotuie; my Chrześciánie nie pewni, czyśmy w łáſce Bożey. My Chrześciánie ktorzy życia zażywamy ná ſamę obrázę Bogá! do tego życia zá Máryą nieteſkniemy. Gdyby ci powiedziano od Bogá że dziś umrzeſz. Ah! cięſzka, y gorzka to mnie nowiná. *Siccine ſeparas amara mors?* Ah gorzka to nowina ná mnie. Ale záczynieſz z Bogiem życie bez końcá: *Amara mors.* Ale Bog ná ciebie wyleie dobrá wieczne. *Amara mors?* Ale ty gdy kogo kochaſz, widzieć go prágnieſz? áh! muſi bydź w nas máła wiárá? oziębłá miłość, ták ſpokoynego życia? przed lat kilką wyſzłá byłá nowiná, że w Częſtochowie będzie niezwyczayna koronácya Obrázu Máryi, Moy Boże; co żywo ſobie życzyło bydz tám, widzieć to. Inni rzeczą ſamą zdáleká iácháli, z wielkim koſztem porzuciwſzy dom, wygody, lubo wiedzieli, że to widzenie krotkiey appárencyi, lubo wiedzieli, że to tám nie ták iáko w niebie! Przychodzi do nas co rok nowiná, dziś ieſt koronácya w niebie Nayświętſzey Máryi, dziś ociec oddaie zapłátę y koronę Corce, dziś Syn koronuie Mátkę, dziś duch S. Oblubienicy ſwoiey oddaie koronę chwały Coż w nas zá ſerce? iákoż tu nie teſknić? życzył ſobię Swięty Szczepan Krol Węgierſki, S. Stániſław Koſtká, żeby w dzień w Niebowzięcia Máryi życie ſkończyli, teſknili do niebá zá Nayświętſzą Máryą, y ták ſię ſtáło. Ah! ktoby mi dał to ſzczęście, wy-

niść z tego błotnistego więzienia, pátrzyć ná twoię chwałę S. Mátko!

KONKLUZYA.

Zkądże też poznaż, y domyśláć się możesz, żeś iest z liczby przeznáczonych do życia! Jeżeli nie tesknisz widzieć, po Bogu, naypierwszey po JEzusie między przeznáczonemi Máryi! mowisz áh! straszna to ná mnie reflexya, czy ia iestem z liczby przeznáczonych do życia? straszna, ále iedynie potrzebna; *Unum est necessarium.* Coż ci po wszystkim, ieżeli tego życia chybisz? Słuchay co mowią S. Doktorowie: *Sicut ad Mariam conversus, impossibile est, ut pereat, sic à Maria aversus, impossibile est, ut salvetur.* Mowisz, rádáby duszá do tego życia, ále grzechy przeszkadzaią że nie mogę sercá podnieść do niebá? Ptak z nátury przyuczony do latania, gdy skrzydłá stráci, przecięż on się sili wyleciéć, duszá z nátury swoiey wykierowána do życia wiecznego, ieżeli w błocie grzechow uwiązłá, przynaymniey przez serdeczne tesknienia wzbiiáć się powinna: Y pokiż mnie trzymacie sprosne nałogi grzechow moich? kiedyż koniec, y grzechow, y życia? Ah! Mátko Przedziwna; przez tę chwałę, z ktorey się serdecznie cieszemy, przy dokończeniu tryumfow twoich, żebrzemy, spraw to, niech będzie koniec karánia! niech będzie koniec w nas grzechow zásługuiących karánie, Amen.

KAZANIE
NA DZIEN SWIĘTEGO BARTŁOMIEIA APOSTOŁA.

Elegit Petrum, & Jacobum, Barthalomæum, quos, & Apostolos appellavit. Lucæ 6.

ZAwsze Bog z wielu, osobliwiey niektorych sobie wybiera: ták ze wszystkich narodow, obrał sobie narod żydowski iedynie, ktoremu się powierzył. Ze wszystkiego narodu żydowskiego, obrał sobie Bog pokolenie iedne Judy, z ktorego się národził Bog Człowiek. Ze wszystkiego narodu tego, obrał sobie siedmdziesiąt y dwá Uczniow. Z tychże samych znowu obrał sobie dwanaście, ktorych iáko swoich o-

sobli-

sobliwszych Posłow Apostołámi názwał. Káżdemu z osobná Apostołowi coś osobliwszego zlecił. A Swiętego Bártłomieiá ná co obrał? Pewnie y temu muśiał co osobliwszego Bog zlecić, bo iáko osobliwiey obrał, tak osobliwiey mu swoie Taiemnice powierzył. Gdy się w życiu, y heroiczney śmierci tego Apostołá przeglądam, widzę, że się to ná nim *ad literam* prawdzi, co S. Páweł nápisał: *Exspoliantes vos veterem hominem, & induentes novum*. Mowić tedy o tym S. Apostole to dziś będę: że Bog go osobliwiey obrał, żeby JEzusa ukrzyżowánego życiem, y męczeństwem, nád innych osobliwiey wyráził. Co żebym porządnie uczynił, w pierwszey części, mowić będę, że wiárá, y Ewangelia, S. Bártłomieiá ze wszystkiego odarłá, y wyzułá, żeby go w Chrystusa oblokłá, w drugiey części, miłość Chrystusa S. Bártłomieiá, z życia, z skory odarłá, żeby go bogáciey w Chrystusa przybrálá. Ad M. D. G.

CZĘSC PIERWSZA.

Wiárá, y Ewangelia, S. Bártłomieiá ze wszystkiego odárłá, żeby go w Chrystusa oblokłá.

SWięty Spirydyon będąc rodu wysokiego, fortuny wielkiey, Maiętności obszernych Pan, z Pánow y Dziedzic bogátych Rodzicow, usłyszawszy raz tylko słowá z Ewangelii w Kościele czytáne, *vade, vende omnia, & da pauperibus*. Tegoż dniá, to wszystko uczynił. Ták iákoby iemu w szczegulności Chrystus mowił. W iedney grubey szácie, Ewángelią tylko maiąc, uciekł ná pustynią. Szukał go długo przyiaciel iego, y znalazł, pyta, Spirydyonie, á ktoż cię to ze wszystkiego odarł? znałem cię Pánem możnym, bogátym, sławnym, maiętnym? Teraz cię widzę, ták nędznym ze wszystkiego odártym. Spirydyon dobywszy Ewangelią rzecze; tá mnie Ewangelia, tá wiará tu wyrażona, ze wszystkiego odárłá. Coś podobnego stáło się z S. Bártłomieiem, ciáło iego w grobie ználeziono, z Ewangelią pisaną, od S. Mátheuszá, z ktorą on dzikie, y grube narody obchodził. Czytam o nim, że on był rodu Krolewskiego, czytam y to, że on był synem iednego ze trzech Krolow, ktorzy się poklonili JEzusowi w Bethleem, ále cożkolwiek iest; ia ráczey z Kościołem S. trzymam, że iáko innych Uczniow P. JEzus, ták y S. Bártłomieiá powołał z Gálilei. Bydź może, że miał maiętności, bogáctwá y drogie száty! Potym gdy się puścił ná náwracánie narodow; w iednych záwsze lat czterdzieści szátach chodził, ktore się ná nim nigdy nie psowáły. Nigdy pie-

nie między nie tykał, o honorách, tytułách nie myślił Ktoż cię to S. Apostole, ták dziwnie ze wszystkiego odarł? Zápewne wam tę Ewangelią pokaże, ktorą opowiádał, z ktorą był, y pogrzebiony. Tá to iest wiárá, y Ewangelia, ktora mnie ze wszystkiego odárłá. Ale to máło bydź odártym; wyzutym z fortuny, z wygod ciáłá, to większa, bydź odartym ze wszystkich przyiacioł, krewnych, znaiomych, bydź oddalonym, między dzikie, y grube, okrutne narody? S Grzegorz czytaiąc słowá Boskie *Isai: 54. Ecce ego sternam per ordinem lapides tuos, & fundabo te in sapphiris.* Ma táką uwagę, że Pan JEzus, iáko naymędrszy Architekt, stawiaiąc Kościoł nowy; *plus quàm Salomon*, przybierał drogie kámienie, á wszystkie przy morzu: Piotrá, iáko dyámentową opokę: *Tu es Petrus &c. & portæ Inferi non prævalebunt.* Jędrzeiá, Jákubá, Janá iáko drogie Jáspisy, Rubiny. Gdy przyszedł Grzegorz S. do S Bártłomieiá, przyrownał go do koralu. Ten poki w morzu, poty miękki, iáko iágodá, skoro go z wody wyimą kámienieie. Pan JEzus Bártłomieiá S. iáko śliczny koral, z morzá wyrwał, y dziwną go łáską, mocą swoią ustálił, umocnił, ugruntował. Pytaymyż y tu S. Bártłomieiá, kto go od miękkiego pożycia, od morza wygod, przyiáźni, krewnych oderwał, kto go wyzuł, y odarł ze wszystkiego, kto go między Indyiskie y grube narody zápędził. Y tu wam Ewangelią pokaże: tá to iest, ktora mnie ze wszystkiego odarłá. Bydź odártym, y wyzutym z fortuny, z przyiacioł, to wielka, ále nád to ieszcze większa, dáć się dla Bogá dobrowolnie odrzeć ze wszystkich wolności rozumu, y zdánia swego. Było ták wielu, ktorzy się dobrowolnie dla Bogá odzieráli, ze wszystkich maiętności, y fortun, było y tych wielu, ktorzy się dla Bogá odzieráli z przyiáźni, z áffektow, z krewieństwá. ále gdy przyszło, poddáć wolność, y swobodne zdánie rozsądku, y rozumienia swego, tu się zwyciężyć nie mogli. Bártłomiey, niżeli ieszcze cudá JEzusowe widział, ná samo tylko słowo JEzusowe *sequere me*, poddał się ze wszystką wolnością rozumu, y zdrowia swego. Pátrzyło ták wiele ludzi ná cudowne, y życie y správy JEzusowe, ále iáko wolne, y bystre ptástwo, y ryby od sieci JEzusowych uciekáli. Wiązáć sobie wolności rozumu nie dáli. Bártłomiey Swięty, swoy rozum wolność, y zdánie swobodne poddał, y poświęcił ná wieczne *anathema* JEzusowe. A ktoż go z tey wolności zdánia swego odarł? y tu ná to pokaże Ewangelią. Tá go odarłá z tego, co miał sam w sobie naydroższego. Ale y to ieszcze máłom powiedział o S. Bártłomieiu. Bydź odártym z fortuny dla Bogá, wielka, większa bydź odártym z wolności swoiey. Ale to naywiększa, bydź odártym, y wyzutym z samego siebie: y ták się cále zgubić, zápomnieć, y wyzuć z siebie: żeby iuż

By iuż więcey nigdy o sobie nie myśleć, nie mowić, nic dla siebie nie czynić. Zdániem S Grzegorzá, ten iest stopień naywyższy doskonáłości Chrześciáńskiey, do ktorey wszystkich prowádził Pan JEzus, temi słowy, *Abneget semetipsum.* Do tego stopniá przywiodłá wiárá, y Ewangelia S. Bártłomieiá ieszcze żyiącego ná ziemi, że go cále odárłá, y wyzułá z sámego siebie Ták że iuż Bártłomiey więcey nie Bártłomiey. Nigdy o sobie, tylko o Bogu myślił, mowił. Z tąd piszą o nim, że ná dzień káżdy, y noc, kilká tysięcy rázy ná koláná padał, wszystkie iego mowy, słowá myśli, zabawy Bogiem tchnęły. Ták, że gdy go czart chciał Pogáństwu opisać, żeby go poználi, mowił, ieżeli zechce, tedy wam się da poznáć, ieżeli nie zechce, żaden go nie pozna. Człowiek ten cále Boski, y w Bogu zátopiony. Toż wyzucie, y odárcie Bártłomieiá, z siebie sámego, przywiodło go, że się ná oczywiste śmierci męki, kátownie narażał. Mowiąc, żyię iá, iuż nie iá, ále żyie we mnie Bog: ktoż go tedy ták cále ze wszystkiego odarł, y wyzuł? Ewangelia, wiárá.

CZĘSC WTORA.

Miłość Chrystusowá S. Bártłomieiá odárłá z życia, y z skory.

OBaczmy iuż w drugiey części, iáko miłość Boska odárłá S Bártłomieiá z skory y z życia. Jákimkolwiek sposobem dla Bogá umieráć, muśicie przyznáć, że to iest wielkiey, y heroiczney znák miłości, *Nemo majorem charitatem habet, quàm ut animam suam ponat quis &c* Przyznáć iednák, y to muśicie, że długie; y z lekká powoli przedłużone męczeństwo, iest znákiem większey miłości. Gdy kto dla Bogá głowę pod miecz daie z strony człowieká, iest wielka miłość, y odwagá, wzgárdá życia, z strony Bogá, iest wielka łáská umacniaiąca. Ale się to w iednym momencie iednym cięciem, zákończyć może Ale kiedy to przyidzie umieráć z lekká powoli, zprzedłużoną tyránnią, y kátownią, kiedy to człowieki powoli przez okrutne przykrości śmierć odziera trzebá tu y z strony człowieká wielkiey ku Bogu miłości, odwagi, y z strony Bogá nádzwyczayney łáski pomocy do wytrwánia. S. Bártłomiey widząc, iáko z niego skorę powoli z lekká odrzynaią, odzieraią, á zaż nie mogł mowić, tego co S. Páweł: *Propter te mortificamur totâ die ad Rom 6.* Ah! moy Boże! iákobym rad káżdą ráną ogłosił, miłość moię ku tobie, bydź męczonym ná głowie, ná ręku, wielki dowod miłości ku Bogu! ále bydź męczonym ná cáłym ciele? to większy? miłość twoiá Boże moy odziera mnie z skory? A kto mnie odedrze, y oddzieli od miłości Bogá mego? Chrystus nazywa się u Proroká, *Vir dolorum*, á to dla tego, że po cáłym ciele

zwolna, z lekká był umęczonym. W ten czas gdy przywrzáłe do zránionego ciáłá ſukienki, odzieráno z JEzuſa, ſkorę z niego odárli, y ták nowe rány w ránách zádáli. Niektorzy Męczennicy ſwoim męczeńſtwem po części rozebráli ná ſiebie te męki JEzuſa. Y ták ci, ktorych głowę zrániono, uczcili głowę JEzuſa cierniem zmęczoną? ci ktorzy ná ręku ná ciele, ná nogách cierpieli, uczcili rány nog, ręku, JEzuſa, ci, ktorym ſerce żelázo przebiło uczcili ſerce JEzuſowe przebite. Ale ktoryż męczynnik powſzechność boleści, y męki JEzuſowey ná cáłym ciele wyráził? Te oſobliwość Bog zoſtáwił S. Bártłomieiowi, z ſkory odártemu. Ten S. Apoſtoł był to żywy Obraz JEzuſa, z ſzat, z ciáłá, z ſkory, życia odártego. Ten S. Apoſtoł: był prawdziwie, *à lanta pedis usq; ad verticem capitis Vir dolorum.* A iáko JEzuſa miłość, ták taż heroiczna cnotá, y S Bártłomielá odarłá Gdy ták ſkrwáwiony, odárty ze wſzyſtkiego. y z ſkory włáſney, ſtánął przed JEzuſem S. Apoſtoł, á zaż nie mogł mowić, o! miłości Bogá mego, iáko ty nádemną dokázuieſz? Ták ieſt! ták, á nie ináczey, chcę wytwornie z przedłużoną kátownią umieráć dla ciebie moy JEzu. Ták chcę dla ciebie bydź odártym, wyzutym, zgubionym cále, áby poznał świát, że cię iedynie kocham. Piſmo S. wielką miłość Jonáthy przeciwko Dawidowi, tym ſtylem wyraża. *Agglutinata eſt anima Jonatha animæ David.* Coż zá znák powierzchowny był tey miłości. *Exp liavit ſe Jonathas tunicâ, & induit David* Muſi bydź dáleko większa miłość Bártłomieiá S. przeciwko JEzuſowi bo ſię dla niego, y z ſzat, y z fortun, y z ſkory właſney dał odrzeć. Ten był árgument czartá przeciwko Jobowi: obaczę iak ſtátecznie Bogá kocha Job? wydarł mu dzieci, fortunę, ſłáwę, ná koniec ták ſobie dyſzkuruie czart: *Pellem, pro pelle dabit homo.* Tu dopiero doznam, iáko Job kocha Bogá, ieżeli ſię da odrzeć z ſiebie ſamego, z ſkory ſwoiey Coż rozumiecię, táki dał dowod miłości Bártłomiey S. gdy ſię ták dał odzieráć z ſiebie, z ſkory ſwoiey dla Bogá.

KONKLUZYA.

YTa to byłá zaraz przy pierwſzym powołániu, y elekcyi Bártłomieiá dyſpozycya JEzuſowá z S Apoſtołem, zaraz w nim widział wielką wiárę, ktora go ze wſzyſtkiego odárłá, widział heroiczną miłość, ktora go z ſkory, z życia wyzułá Coż my Chrześciánie z tego Kazánia zá pożytek mieć mamy? Uważ ſobie człowiecze Chrześciáńſki to, co mowi wiárá, Ewangelia, Chryſtus, *non veni pacem mittere, ſed gladium, veni enim ſeparare hominem adverſus Patrem &c.* Wiárá żywa, dzielna, nieprożnuiąca,

źnuiąca, nic innego nie iest, tylko ostre żelazo, ktorym człowiek odcina, odrywa od siebie wszystko, co go może oderwáć od Bogá ná wieki. Gdyby Oyciec, Mátká, gdyby nayściśleyszą przyiaźnią złączona rzecz, byłá ci okázyą oderwánia od Bogá. Wiárá cię uczy, żeś to wszystko odciąć, y oderwáć powinien, byleś nie był od Bogá oddárty. Idźże głębiey w tey nawadze: Coż może bydź ściśley z człowiekem iáko oko, ręká, dusza, sam człowiek? Słuchayże co mowi; Jeżeli oko, ręká, nogá, gorszy cię wyłup, oderniey, odedrzey od siebie: Cięszka to kátownia oderwáć się, y wyzuć z tego wszystkiego, co człeku lubo, ále to cięższa? bydź dla tego oderwánym oddártym od Bogá, bydź wyzutym z Bogá ná wieki? Ták sobie pomyśl: Wiárá mnie uczy, że mnie czeka życie wieczne w Niebie, ále mi przeszkadza oko lubieżne? Coż mi po oku, coż mi po wszystkim, ieżeli mnie to oko złupi, y zedrze, wyzuie z iednego szczęścia mego z widzenia Bogá? Wiárá mnie uczy, że inaczey bydź szczęśliwym wiecznie nie mogę, poki ciáłá nie umorzę. Mruczy, y sarka niedotkliwe ciało, ná naymnieyszą przykrość, y coż mi potym ciele, co mi po wszystkim, ieżeli będę oddárty od Bogá mego? Pátrz gdy gáłąź od drzewá oddzieraią, gdyby mowić mogłá tedyby gwałt wynurzyłá? Coż będzie, gdy duszę od Bogá ná wieki oderwie ciáło? Uważ ná koniec, á pochwal zaraz niepoiętą dobroć Bogá twoiego: Co to z tobą Bog czyni, iáko cię powoli dysponuie do tego, żebyś się kiedykolwiek oderwał, y odciął od tego, co świátem, ciáłem, y grzechem trąci, gdy chcesz bez szkody deskę iednę do drugiey przyklinoną odedrzeć, tedy powoli zlekká miękczysz, skrapiasz, z lekká odrywasz? Toż czyni Bog z tobą: miałeś rzecz, w ktorey się kochałeś: Bog cię odniey z lekká oderwał, kochałeś się w urodzie, Bog ci ią powoli z lekká z láty stárością psuie, Kochasz się w zdrowiu, y to ci Bog przykremi boleściámi targa y psuie, kochasz się nie wedle Bogá w przyiacielu, y tego ci Bog umyka, ábo z świátá, ábo z tego Domu, mieyscá, miástá; pomyślże ná co to, czyni dobroć Bogá twego? Jedynie ná to, żeby cię powoli przyuczyłá, przysposobiłá do tego, kiedy nagle trzebá będzie od tego wszystkiego się odedrzeć, odciąć. Przyidzie ten czas kiedy duszę twoię, ták do ciáłá przypoioną, odrywáć będzie śmierć, oderwie, odetnie wszystkie roskoszy, plauzy, wygody, &c. trzebá będzie się złączyć z Bogiem? Ah! czásie, ah! momencie, iákoś nudny? iákiey kátowni pełny? Ah! S. moy Pánie, niech będę wyzuty, odárty z ciáłá, z fortuny, z życia, bylem nie był od ciebie ná wieki oderwány,

A M E N.

KAZANIE NA DZIEN NARODZENIA MATKI BOSKIEY.

Liber generationis JEZU Christi Filii David, Filii Abraham. Math: 1.

SWięty Auguſtyn w iednym Kazániu zażywa tákiego podobieńſtwá: leży ſobie Księgá ślicznie oprawna, druk wyborny. Przychodzi proſty wieśniaczek; y mowi, piękna to księga, ále iey nie rozumiem. Przychodzi potym drugi, ktory umie czytáć, ále nie rozumie łáciny, y mowi, widzę piękną księgę, czytam litery, ále przeniknąć nie mogę, co ſię w nich zámyka: Przychodzi ná koniec ten, ktory y czyta y rozumie; co ſię w niey zámyka. Táką nam dziś otwiera Księgę Boſka Modrość: Słowem Boſkim zápiſaną, Taiemnicámi dziwnemi nápełnioną Nayświętſzą Máryą, bo ieżeli Prorok o Niebie mowi: że to ieſt Księgá, y kártá opowiádaiąca Bogá? Coż dopiero Nayświętſza Márya? Pálcem Boſkim, Duchem Náyświętſzym zápiſana: Stawamy nád tą księgą nád Národzoną Máryą, áleśmy wſzyſcy proſtacy, przyznaiemy, że to śliczna księgá: ále czytáć, y przenikáć, co ſię w niey zámyka nie umiemy. Ktoż z nas przeniknie: Pánná: á przecię Mátká! á Boſka, ktoż poymie? Dziecię, á nád wſzyſtkich Aniołow ſzczęśliwſze: kto poymie? Mátká Boſka, Páni świátá. á przecię ſłużebnicá pokorna. Dármo, proſtacyśmy wſzyſcy, nád tą księgą. W tey S. Ewángelii wyliczaią rożnych ſtánow, y kondycyi ludzi, ále ci wſzyſcy: ná dwie części dzielą ſię, iedni ſą Swięci, ſpráwiedliwi iáko Abráám, Izáák, Jákub, &c. Drudzy ſą grzeſzni, á tácy, ktorym w teyże Księdze, zaraz grzech ná oczy wyrzucaią: iáko Dawid, Salomon, Achab, &c. Wſzyſcy tedy ci ludzie, y Swięci y grzeſzni ſtawaią nád Národzoną Nayświętſzą Máryą. Wſzyſcy ſtawaią ná to, żeby z Máryi zbáwienne pociechy zábieráli. Niewiemże ia, ktorzy większe pociechy czerpią z tego Morza, czy Swięci, czy grzeſzni? Jeżeli mi pozwolicie, odpowiem dziś ná to w ten ſpoſob; Spráwiedliwi, y Swięci ludzie, czerpaią wielkie pociechy z Národzenia Máryi. Ale ludzie grzeſzni, dáleko więkſze. Ad M. D, G.

ZA fundáment zakładam ſobie pytánie w S. Theologii zwyczayne Gdyby był Adam nie zgrzeſzył, ieżeliby Chryſtus przyſzedł? S. Tomaſz, y S. Auguſtyn wyraźnie mowi: *Sermone de verbis Apoſtoli, ſi homo non periiſſet,*

periiſſet, *Filius hominis non veniſſet.* Idzie zátym, że y Nayświętſza Máryá nie byłáby Mátką Boſką. Idzie zá tym y to, że iáko Chryſtus ieſt iedyne zrzodło, z ktorego Swięci y grzeſzni czerpaią ſwoie pociechy, ták y Nayświętſza Márya, zaraz po Chryſtuſie, ieſt ná to narodzona, áby byłá morze nie zbrodzone, z ktorego Swięci, y grzeſzni biorą ſwoie pociechy. Y dla tego Kościoł S. mowi: *Peccatores non abhorres: ſinè quibus, nunquam fores tanti Mater Filii.* Załóżmy y to zá fundáment, co Chryſtus mowi w S. Ewangeli, żeby wyráził wielkie weſele w Niebie z náwrocenia grzeſznego, zażywa tych przypowieści. Páſterz maiąc ſto owiec, zgubił iednę, zoſtáwił dziewięćdzieſiąt y dziewięć ná puſtyni, ſzuka iedney, znayduie, cieſzy ſię, co pociechy wzaiemney wzywa ſąſiády ſwoie, *Congratulamini mihi*, y przydaie: *ità gaudium erit in Cælo ſuper uno peccatore, pœnitentiam agente, quàm ſup a nonaginta novem juſtis.* Ażeby to ieſzcze iáśniey, wyráził Pan JEzus, zażywa drugiey przypowieści. Niewiáſtá maiąc dzieſięć groſzy, zgubiłá ieden, zápala pochodnią, ſzuka y nayduie: cieſzy ſię, y wzywa ſąſiadki ſwoie: *Congratulamini mihi*, y więcey ma pociechy z iednego ználezienia groſzá, niż z dziewiąci. Y przydaie znowu Pan JEzus *Ità dico vobis*, *gaudium erit in Cælo ſuper uno peccatore.* Większe pociechy ma niebo z iednego grzeſznego, niż dziewięćdzieſiąt dziewięć ſpráwiedliwych. To założywſzy mowmy ták: Jeżeli Pan JEzus z ználezioney owieczki ma większą pociechę, niż z dziewięćdzieſiąt dziewiąciu. Toć też, y owieczká zgubiona, ma większą pociechę z JEzuſa, niżeli z dziewięćdzieſiąt dziewięci: Y znowu, ieżeli Nayświętſza Márya ſtráciwſzy groſz; zápaliwſzy pochodnią znalaźſzy go, ma większą pociechę, niżeli z dziewiąciu. Toć też y ten groſz z Máryi ma większą pociechę niżeli inne. *Ediſſero parabolam.* Ludzie ſpráwiedliwi, ktorzy nigdy przez grzech nie zginęli, y ſą záwſze ſercem przy JEzuſie, y Nayświętſzey Máryi, maią z tąd wielkie pociechy, ále ia mowię, że większą ci, ktorzy zgineli, á przecię ználeźli ten reſpekt u Nayświętſzey Máryi że ich ſzukáłá, ználázłá. Ten ktory nigdy nie zginął Bogu, ma iedyną tylko przyczynę pociechy ſwoiey, to ieſt, że mu mowi Bog: *Fili, tu ſemper mecum es;* Ale ten, ktory zginął, y bárdzo dáleko, y głęboko zábłąkał ſię od Bogá, á przez reſpekt Nayświętſzey Máryi ználeziony ieſt, ma tyſiąc przyczyn pociechy. Zginąłem, á ieſtem ználeziony; zgubiłem wſzyſtkę fortunę nádprzyrodzoną, práwo do Niebá, á wſzyſtko mi ſię to wrociło. Niegodzienem był żadnego reſpektu otom go znalazł u Bogá u Máryi. Byłem iuż ſynem zátrácenia, otom ſię ſtał dla Máryi Synem łáſki. Są' Że ćieſz, czy nie ieſt to większa pociechá? Jeſzcze y to przydáć trzebá *Luc: 7.* Ták árgumentuie Pan JEzus, *Duo debitores erant cuidam fæneratori, unus debe-*

 bat, de-

bat, denarios 500. alter 50. non habentibus illis unde redderent, donavit utrisq; Pyta się tedy Pan JEzus, ktory z tych dłużnikow y bardziey kocha swego kredytorá, y większą ma z niego pociechę: *Cui plus dimisit*, rozum ták dyktuie, że ten, ktoremu więcey odpuszczono. Idźmyż do punktu Kazánia; Spráwiedliwi, y Swięci ludzie mniey winni Bogu, bo tylko zá pierworodny grzech, ábo zá swoie powszednie. Grzeszni, á z nałogu grzeszący, więcey winni, bo iáko ná innym mieyscu mowi JEzus; *Oblatus est unus, qui debebat 10. millia talenta.* Otoż wszystkim Bog odpuszcza, dla Nayświętszey Máryi, y tym, y tym, ktorzy sz tedy większą maią pociechę, z Máryi. *Cui plus dimittitur.* Ták Ewangelia, ták y ia mowię Ja sobie ieszcze ták uważam. Dwie siostry były Martá, y Mágdálená. O Marcie nic nie mamy w Ewanhelii, coby iey życie zgánić miáło. Y owszem wyráźnie głosi Ewangelia iey życie Swięte, Pánieństwo zupełnie dochowáne, dobre uczynki, miłosierdzie, przeciwko ubogiemu JEzusowi. Záś o Mágdálenie czytamy: *Erat mulier in civitate peccatrix.* Y Chrystus o niey mowi: *remittuntur ei peccata multa.* Pátrzmyż tedy teraz: Co sam Chrystus o Mágdálenie mowi: *Maria optimam partem elegit.* Ze Mágdálená z samego Imienia Márya więcey nád Martę odebráłá pociechy, wiele łáski wyczerpnęłá Martá z Máryi, ále dáleko więcey Mágdálená. Y tak ná tych dwoch siostrách wyraża się tá prawdá, że ludzie Swięci, y spráwiedliwi, maią z Nayświętszey Máryi wiele pociechy, ále więcey ludzie grzeszni. Ale máłoby to co pomogło do zbáwiennego słuchánia, gdybym tylko ná tym przestał. Trzebá nam tę prawdę iáśniey, y gruntowniey obaczyć. Więc mowię; między spráwiedliwym, pobożnie żyiącym, y dobrze umieraiącym, iest kontrákt spráwiedliwości, dlá czego Bog obliguie się z dobrey woli swoiey dáć mu wszystko, co obiecał dobrym. *Si bene egeris, recipies.* Więc Pán Bog tym kontráktem obowiązány mowi: żem ci winien dáć to, com obiecał. Przeciwnym sposobem między grzesznikiem, á między Bogiem, iest rozerwány kontrákt y iuż Bog nic mu nie iest obowiązány, nic mu nie powinien: Pokaż mi: coć Bog powinien w ten czas gdyś iest w grzechu! Jeżeli spráwiedliwym, winien Bog obronę, protekcyą, bo im to przysiągł w Piśmie: *Protegam eum, quoniam cognovit Nomen meum.* Powinienże Bog to ludziom grzesznym? Nigdy. Jeżeli spráwiedliwym winien Bog, żeby ich kochał, bo im to przyrzekł w Piśmie: *Ego diligentes me diligo*; ále powinienże to grzesznym? nigdy. Bo tákowa, idzie konsekwencya: *Diligentes diligo: Negligentes, negligo &c.* Jeżeli Bog winien spráwiedliwym Niebo, zapłátę, wieczną chwałę: bo im to przyrzekł: *Ego ero merces tua, Merces vestra magna nimis*, ále czy powinien to grzesznym? nigdy. Pytám dáley powinienże Bog grzesznikowi, żeby

go pieś-

go pierwey szukał niż on Bogá? nigdy: á przecię ták się dzieie: Powinienże, żeby go Bog záchował? nigdy, żeby bogácił, piástował? nigdy. Gdy tedy Człowiek grzeszny to wszystko bierze przez Nayświętszą Máryą od Bogá; Jawna rzecz iest, że więcey ma pociechy; niżeli spráwiedliwy? Ah! moy Boże! iákobyśmy byli dawno, pogineli w grzechách? dawno gorzeli w piekle? dawno záczęli wieczne kátownie, gdyby nie ty Swięta dziecino. Przydaię y to, że spráwiedliwi ludzie tym samym, że są spráwiedliwemi, maią záwsze wolny, y łátwy przystęp do Bogá: przez Chrystusa, przez Duchá Swiętego, ktory w nich mięszkaiąc *testimonium dat, quòd sint Filii Dei.* Záś ludzie grzeszni, bárdzo trudny przystęp do Bogá maią, z tąd cierpią desolácye, ucisku ná duszy, ciężkość do modlitwy. Jeżeli tedy przez Nayświętszą Máryą, znayduią przystęp do Bogá, do łáski, y do wszystkich dobr nádprzyrodzonych stráconych przez grzech, coż rozumiecie, iákie morze pociechy, y wesele ná duszy maią! Y dla tego S. Augustyn mowi: *Quaeramus igitur veniam, & per Mariam quaeramus, quaeramus gratiam, &c. quia haec est unica ratio spei nostrae.* Ná koniec: przydáć y to trzebá: Ten ktory z máłego niebespieczeństwá wybrnął przez pomoc Máryi, mniey się cieszy. ále ten, ktory z ostátniey toni wyszedł, musi miec większą pociechę. Ze Łazarz ożył, y wyszedł z grobu, miał pociechę, ále więcey Mágdálená, bo z piekłá, z ostátniey zguby wyprowádziłá ią łáská. A wiecie wy, y przenikacie ludzie grzeszni z iák wielkiego ostátniego niebespieczeństwá wyrwáłá was tyle rázy pomoc Nayświętszey Máryi? Otoście się ták byli zátopili w grzechach: żeście, áni ználi do siebie, tego nieszczęścia? Wracacie się do łáski, do Bogá: Ktoż to spráwił? byliście synowie gniewu, zátrácenia? ktoż was w Syny Boskie zámienił? Tá, *de qua natus est JEsus.* Byliście więźniámi czártá, otó wámi rządził, iáko chciał? Ktoż was z tey niewoli wywiodł? Tá w ktorey Bog mięszkał &c. Y toć to est, że Kościoł S. mowi: *Nativitas tua Dei Genitrix, gaudium annuntiavit universo mundo.* Gdy się Jan Swięty Chrzciciel národzić miał opowiedział Anioł: *Multi in Nativitate ejus gaudebunt.* A gdy Nayświętsza Márya rodzi się ná świát, tá Pánná, o ktorey wiárá: *de qua natus est JEsus.* Już nie *multi*, ále wszyscy, bo tá S. Pánná dla wszystkich nas z sobą przy národzeniu swoim, Dobro naywyższe przyniosłá.

KONKLUZYA

ALe coż to iest, że my tey pociechy doczekáć nie możem, ktorey sobie od Nayświętszey Máryi życzemy, otośmy tyle rázy wołáli w tym

publicznym ucisku, *Salva nos perimus.* Otośmy tyle ofiar, tyle postow, tyle dni dla czci, y honoru Máryi czynili, wołaiąc Mátko życia uproś nam życie. Coż to iest zá przyczyná, ktora nam támuie dzielność Máryi: Ná weselu w Kánie Gálileyskiey] nikt Máryi nie prosił o wino, choć go niebyło, Sámá się domyśliłá, y uprosiłá. My nie o wino, ále o pomoc w tym publicznym ucisku wołamy. My nie ná weselu, ále w ustáwicznym płáczu prosimy. Ey dla Bogá, ktoż nam serce Máryi, od nas oddalił. Jest tá rzecza, między SS. Doktorámi, ktorą wspomina y S. Dyonizy Areopagitá, że Nayświętsza Márya, przed ostátnim záśnieniem swoim, prosiłá JEzusa Syná swego, żeby przy swoim záśnieniu czartá niewidziáłá. Aboż to czart biie ná ten czas: Ah biie: mowi Pismo, *Sciens quia tempus breve est.* W coż ty poydziesz, ktoryś cáłe życie czartu był powolny? Byłże rok, byłże miesiąc, byłże dzień, wolny, ktoregoś nie był czártu posłuszny? Márya prosiłá, żeby czartá niewidziáłá! ábo też to y ná Swiętych czart przy śmierci biie? Ah! ták iest, w coż się ty obrocisz nędzarzu, ktoryś tyle rázy Bogá obráził. Mowicie więc: Trudna to iest, żyć dobrze! ah! trudnieysza iest umieráć dobrze. A zá coż y dla czego Nayświętsza Márya prosiłá, żeby przy swoim záśnieniu, czartá nie widziáłá? To niepochodziło ząd, żeby się go lękáć miáłá, będąc utwierdzona w łásce, będąc pewna, y pełną łáski, ále ia się domyślam, dla czego to uczyniłá Márya. Dla trzech przyczyn, będąc Márya naypokornieyszą, niechciáłá, y ná moment widzieć pysznego czartá, ktory się nigdy Bogu ukorzyć niechce, lubo czuie mocną rękę Boską. Będąc Márya nayczystszą, niechciáłá y ná moment widzieć, y cierpieć sprosnego, nieczystego duchá, ktory przez wymyślne sprosności odrywa ludzi od Bogá. Będąc Marya ognistą w miłości Bogá, niechciáłá, y ná moment cierpieć, y pátrzyć ná tego, ktory przeciwko rozumowi nienáwidzi Bogá. Stosuymyż to do nas. Dziwuiemy się, że násze prozby do Máryi, żadnego skutku nie maią, czy nie to to iest, że naypokornieyszá Márya, widząc w nas pychę, y nádętość czártowską, oczy. uszy odwraca. Oto nas Bog karze, y korzy, my go obrażamy? Czy nie to to iest, że Márya nayczystszą będąc, widząc iáko w nas sprosny, y nieczysty Asmodeusz dokázuie, iáko grzechy cielesne z brzegu wylały, y widzieć nas, y słucháć niechce. Czy nie to to iest; że w nas nie widzi żadney miłości Bogá! To w pospolitości, á w szczegulności mowiąc, Staw się przy kolebce Máryi; człowiecze grzeszny! Ty ktoryś duszę twoię, ták zátopił w ziemi, że, áni wiesz, áni umiesz, co to iest serce podnieść do Bogá! Nayświętsza tá dzieciná, przy pierwszych zaraz życia swego początkách, iák pełna łáski, ták pełna miłości Bogá. Ah! Swiętą dziecino, ktora się Niebu, y Swiętym

Páńskim,

Páńskim, ále więcey grzesznikom ná pociechę rodziłz. Niech y ia, grzesznik tę przy národzeniu twoim, odbiorę pociechę, żebym się Bogu, y Swiętey odrodził wieczności, Amen.

KAZANIE
NA DZIEN ZNALEZIENIA SWIETEGO KRZYZA.

Quomodo tu dicis: Oportet exaltari filium hominis? Joan. 10.

SWięty Krol y Prorok Dawid: zápátruiąc się Prorockim okiem y Duchem, ná przyszły stan łáski, ktory się miał zácząć od JEzusá ná krzyżu wyniesionego: záwołał? *Ego dixi Dii vos estis, & Filii excelsi omnes.* Te słowá uważáiąc S. Leo, mowi; że Pan Bog uczynił dekret, wynieść, y wywyższyć człowieká ná pierwszy stan, z ktorego wypadł. A ktoryż może bydź wyższy, iáko bydź Synem naywyższego, przez łáskę? *Filii excelsi omnes.* Przedtym w stárym testámencie, by naysprawiedliwszego, inszy tytuł od Bogá nie potkał, tylko: *Servus meus es tu.* Ale po umorzonym y wyniesionym ná Krzyżu JEzusie: *Dii vos estis & Filii excelsi omnes.* Te słowá Prorockie, *Regnavit à ligno Deus*, wyskrobáli, wyrzucili Zydzi z swego Pismá, á to dla okrutney zazdrości że ich Bog porzucił: á nowe sobie z nas Chrześcian krolestwo záczął ná krzyżu, *Genus electum, populus acquisitionis, gens Sancta*, Słowem *Filii excelsi omnes.* a tu dwie osobliwsze rzeczy uważam w tym punkcie: Pierwsza; niepoiętą dobroć Bogá, ktora się zwyciężyć złości ludzkiey niedáłá: człowiek zaraz w Raiu, sprzysiągł się z czártem przeciwko Bogu pod zakazánym drzewem: czart mowił, w niebie, *Ero similis altissimo.* A człowiek w Raiu: chwycił się tego *Eritis sicut Dii.* Gdy Pan Bog, y czártá y człowieká strącił z tey wyniosłości, coraz głębiey człowiek rzuca się w przepáść złości y ciemności, nieznaiomości Bogá. Coż się dzieie dáley? Dobroć Boska, czártá cále odrzuciwszy ná wieki, człowieká bierze y rękámi swemi go coraz wyżey wynosi aż do tego stanu, z ktorego wypadł, *Ego dixi Dii vos estis & Filii excelsi omnes.* Druga, uważam niepoiętą mądrość Boską w sposobách ználezionych, ktoremi człowieká winduie, y wynosi do tákiey wysokości. Upadł człowiek? Rzuca się sam Syn Boski ná nayglębszą przepáść zelżywości, gorzkości krzyżowey; *Veni in altitudinem maris.* Dla czego; *Oportet exaltari Filium hominis.* Jest tedy nieomylny y nigdy nie przełámány dekret Boski: Trzebá wynieść, y wyprowádzić człowieká do naywyższego pierwszego szczęściá, z ktore-

z ktorego wypadł. Przypátruycieſz ſię iákim ſpoſobem tego dokázuie mądrość Boſka; Ja wam ná tym kazániu wytłumáczę: gdy wam te prawdy Chrześciáńſkie obiaśnię, mowiąc w pierwſzey częśći. Ze mądrość Boſka, ten iedyny ſpoſob ználazłá: przez krzyż, y uciſki człowieká uniżyć, żeby go wynieść do pierwſzego ſzczęścia. W drugiey częśći, że kto ſię z tego rządu wyłámuie Bogu, tym ſamym ſię wyrzeka pierwſzego ſzczęścia. Ad M. D. G.

CZĘSC PIERWSZA.

Mądrość Boſka ten iedyny ſpoſob ználázłá, przez krzyż y uciſki uniżyć człowieká, żeby go wynieść.

SWięty Páweł w liście do Rzymian *ad Rom 5.* Te ma słowá; *Ubi abundavit delictum, ſuperabundavit & gratia.* Te słowá Apoſtolſkie czytaiąc S. Chryzoſtom, táką czyni kompárácyą między náturą, y łáſką. Náturá zepſowána przez grzech, nigdy nagle w oſtátnią przepáść złośći nie wtrąca człeká, ále powoli, po ſtopniách idzie. *Nemo ſubitò nequam.* Toż y łáſká Boſka, w duſzy czyni, nigdy nagle uwikłánego grzeſzniká nie wynośi, ále go z lekká wprzod dyſponuie; wprzod uprząta ciemnośći ná rozumie, potym wprowádza świátełká, w przod umyka gorzkość y záięłość ná woli, toż dopiero ſłodzi cnotę. Przydaie dáley S. Doktor; Jákim porządkiem człowiek upadł w przepáść mizeryi, y grzechow. Tymże porządkiem łáſká, y mądrość Boſka, do gory go wynośi. To założywſzy, mowi dáley; że tedy przez drzewo zákazáne w Raiu, przez roſkoſz, y delektowánie, upadł w ták cięſzką nędzę, więc łáſká Boża tymże porządkiem, tylko przedziwnym ſpoſobem przez drzewo krzyżá, przez uciſki, y boleśći, znowu do pierwſzego ſtanu winduie, wynośi człowieká. Właśnie iáko biegły y chorobę przenikaiący Medyk, że ſię chorobá záczęłá z ſłodkośći, trzebá w kontr gorzkośćią dźwigáć pácyentá. W tym dyſkurſie złotego Doktorá, trzy rzeczy uważáć trzebá. Człowiek ma to z nátury ſwoiey, że chciwie bárdzo prágnie záwſze wyniosłośći, chwały. Y ták ieſt w tym delikátny niedotkliwy, że ſię z ſwoim niedoſtátkiem kryie, przed cieniem háńby, zelżywośći ucieka. Nic więcey tylko ſobie wſpomniycie ná ubogich Rybakow. Tylko co ich JEzus powołał, aż oni zaraz. *Qui eorum major erit.* Mizerni rybacy z kądże wam to tá ámbicya, dopieroście, od ſiatkow odeſzli, ktoby tám o was wiedział, by nie Chryſtus, was powołał? Pytacie mnie z kąd to tá chćiwość; Jeſt z tąd, że nas wſzyſtkich Bog do naywyżſzego ſzczęścia, y chwały ſtworzył, y tę nam

chciwość

chciwość wlał. Tylko że ią ludzie obracaią ná doł. Y to w tym dyſkurſie uważáć macie, że tá chciwość może bydź zła ábo dobra. Zła ieſt gdy człowiek chciwie chwały wynioſłości u ludzi ſzuka przez ſpoſoby złe. Dobra ieſt gdy człowiek ſzuka chciwie, nienáſycenie chwały, bydź wyſoko w niebie: *æmulamini charismata meliora.* O lepſzą Swięty, Páweł. Z tąd Chryſtus: *Negotiamini donec veniam.* Im chciwiey zbieraz zaſługi, tym wyżey w łáſce y w chwale wieczney będzieſz. Jeſzcze w tymże dyſkurſie złotym uważáć macie y to, że Pan Bog uczynił dekret nieprzełámány, żeby tym á nie innym gościńcem człowieká wynieść do pierwſzego ſtanu łáſki, y ſzczęścia, koniecznie przez krzyż y uciſki. funduie ſię tá wſzyſtká náuká: ná ſłowách JEzuſowych; *Qui vult venire poſt me, tollat crucem ſuam.* Y znowu *Arcta via eſt qua ducit ad vitam.* Bog to mowi, że nie máſz innego ſpoſobu, inſzey drogi tylko tá iedyna, ciáſná, uciſku pełna. Przydaie S Chryzoſtom: *Hoc eſt Divina Sapientia inventum, hic unicus modus reſtituendi hominem ad priſtinum gratia ſtatum* Jeżeli chcecie głębiey, iáśniey tę prawdę widzieć: Proſzę pátrzcież ná proceder mądrości Boſkiey *Luc: 16.* Jákie Chryſtus principium zákłada: *Quod eſt altum hominibus, abominatio eſt apud Deum.* Co ludzie ſzácuią, wynoſzą, Bog to odrzuca, czym ludzie gárdzą, czym ſię brzydzą, to Bog wynoſi. Coż mogło bydź obrzydliwſzego u ludzi, iáko krzyżowa ſzubienicá, *Maledictus qui pendet à ligno* Y drzewo, y ten co ná nim wiſi, przeklętym, obrzydliwym ſtał ſię ludziom, Pátrzcież teraz co z tym obrzydliwym drzewem Bog uczynił, iáko go wynioſł y podwyżſzył ná táką chwałę, że teraz krzyż ieſt iedyną ozdobą, y obroną, y tarczą! przy końcu świátá wſzyſtkie świátłá ná niebie pogáśi Bog, á krzyż zelżywy, obrzydliwy u ludzi, zaiáśnieie. *Tunc apparebit ſignum Filii Hominis* Chcieli ludzie utłumić krzyż, Bog go záwſze wynioſł. Jákim tedy porządkiem drzewo to wynioſłá mądrość Boſka, ná wyſoką chwałę: tákimże wynoſi y ludzie do chwały. Niemaſz y niebędzie innego dekretu, tylko ten *Oportet exaltari Filium hominis.* Jákże, ták, iáko krzyż JEzuſow przez zelżywość, háńbę, męki wynieſiony; ták y człowiek, *Per multas tribulationes oportet intrare.* Wártuycie Piſmo, przebieżcie świát, ráchuycie Swiętych, wſzędzie wam tá prawdá ſtánie y wpádnie w oczy: że iedyny tylko ſpoſob wynieſienia wáſzego do pierwſzego ſtanu łáſki, y ſzczęścia, krzyż, y uciſki. Abráham nie otrzymał ziemi obiecáney tylko po wygnániu, y porzuceniu domu oycowſkiego. Jozef nie ſtánął ná tronie Egypſkim, tylko po uciſkách po kálumniách, po więzieniu, po głodách Lud wybrány niewſzedł do ziemi, mlekiem, y miodem płynącey, tylko po morzu czerwonym, po

 oſtrych

ostrych gorách, po pustyni, po wężach ognistych, po gorzkich wodách. Ale ná co to z wámi otym długo mowić, proszę was, kto miał większe práwo do chwały wieczney nád Chrystusá JEzusá? A przecię, *Oportuit Christum pati, & sic intrare in gloriam suam.* Ták tedy ná tym fundámencie árgumentuie z tobą człowiecze S Cypryan. Tyś práwo do ták wysokiego szczęścia stracił, musisz tedy tą drogą y tym sposobem nábywáć tego práwá, iákie ci opisuie mądrość Boska, ále ci mądrość Boska opisuie do nábycia tego práwá krzyż, y ucisku, wierzysz temu czyli nie? Jeżeli nie dowierzasz, czytayże sobie Ewángelią, nieznaydziesz tám tylko ciásną, y pełną krzyżá, ucisku drogę, á sam ią Bog, y opisał, y sprawdził, potym, pátrz ná codzienny proceder. Im kogo Bog chce wyżey wynieść, tym niżey go rzuci. Masz w oczach zdeptánego, wzgárdzonego, zágrzebionego w ziemi z krzyżem swoim JEzusá, pátrzże iák go Bog uniżył, ále pátrz iáko go wyniosł. Swięci Doktorowie ná to się zgadzáią, że tákich ludzi, ktorych żadnym krzyżem, y uciskiem nie uniża Bog; znák iest, że ich ná wieki porzuci. *Quos in praesenti non flagellat, in futuro damnat* Wnośże sobie wiárą, y łáską wsparty człowiecze, nieomylną prawdę, że bydź ináczey nie może, ten iest iedyny sposob wynieść się do pierwszego stanu łáski, y szczęścia Krzyż, y uciski.

CZĘSC WTORA.

Kto się z tego sposobu wyłámuie, tym samym wyrzeka się szczęścia y wieczney chwały

ALe idźmy do drugiey prawdy, wyłámywáć się z tego porządku łáski Boskiey, y z tego dekretu mądrości Boskiey: nic innego nie iest, tylko się wydzieráć od naywyższego szczęścia chwały wieczney. Pięknym to podobieństwem obiaśnia Doktor ieden. Krol się przechodzi po Gáleryi, stoią około *Ministri status*, roznego stanu, y szarzy Pánowie, Książętá, spoyrzał ná iednego Krol, y długo się mu przypátruiąc: nic nie mowiwszy, Imię iego w pugilarách nápisał, przy Imieniu krzyż náznáczył; przeráziło to zaraz Páná, truchleiąc ná sercu, myśli, czegoż ia w tym Krolestwie mam czekáć? Po tákim spoyrzeniu? po tákim náznáczeniu, á co mnie od Krolá czeka, tylko ostátnia konfuzya? Jeżeli mam zelżywie w oczach znaiomego Krolestwá żyć, ábo umieráć: wolę sam wiecznym bydź wygnáńcem: nie opátrzny człowiek; przed málowánym Krzyżem uciekł z Krolestwá, uciekł, y przed naypierwszym honorem, ktory go miał potkáć, bo go Krol dla tego nápisał, krzyżem náznáczył, że go miał ná naywyższy honor wynieść. Jest to obraz niektorych Chrześcian, Bog o-

kiem

kiem przenikaiącym ná nich pátrzy, Imię ich zápisuie krzyżem, y uciskiem dość lekkim, y málowánym notuie, oni uciekaią, wyłámuią się z krzyżá, tym samym z wysokiego szczęścia. *Math: 13* mowi Pan JEzus, *Simile est Regnum cœlorum thesauro, &c.* Te słowá Páńskie dwoiáko uważá S. Grzegorz; Krolestwo Boże, iest Kościoł JEzusow ná ziemi, ze wszystkich wiernych zgromádzony. Pytaymyż się, Kościoł JEzusow przez co do tákiego szczęścia, chwały, sławy, po cáłym świecie przyszedł? S. Grzegorz mowi: *Humilitate Crucis crevit.* Zaraz z początku chciał Bog, żeby Apostołowie fundámentá tego Krolestwá: okrutną śmiercią zginęli. Zaraz z początku, ták wiele tysięcy Chrześcian zábito. Począwszy od S. Piotrá kilkáset Papieżow żaden ná łożku swoią śmiercią nie umarł: ták Bog chciał żeby koniecznie przez Krzyże, uciski, boleści, przyszedł do tego szczęścia Kościoł iego. Mowi tedy S. Doktor: Jeżeli tedy cáłe ciáło ták urosło przez uciski, á coż to iest, że człowiek, że ręká, że nogá ucieka od tego. Tym samym, ieżeli ucieka od Krzyżá, wyrzeka się y szczęścia. W drugim sensie te słowá JEzusowe, biorąc: Krolestwo Boże, iest niebo, chwałá wieczna. Opisuie Chrystus sposob przyyścia do niego. Jest to Krolestwo skárbem drogim; ále zákopánym; kto go chce dostáć, trzebá wszystko poprzedáć, y rozdáć, pocić się, y cierpieć. Ale będę ubogi, ále się wniwecz obrocę? Jeżeli chcesz przyiść do tego skárbu, y szczęścia? Nie można ináczey. Jeżeli się z tego sposobu wyłámiesz, tym samym się wyrzekasz skarbu wieczney chwały.

KONKLUZYA.

TErazże obroćmy oko do nas, wnidźmy w nas, w sercá nász. Pomyśl sobie człowiecze Chrześciáński, iestżeś w tych prawdách przekonány? iestżeś ná Duszy twoiey ták rosporządzony, że ráczey obierasz wszystkie uciski, y kátownie, byleś nie odpadł od naywyższego szczęścia ná wieki. Pomyśl sobie dáley, koniecznie musisz cierpieć, táką masz náturę, ták Bog rosporządził? ták chce. Táką drogą wszystkich prowádził, ktorychkolwiek zbáwił. Wzdyćbyś się miał wstydzić z temi bráć rowną zapłátę, ktorzy ią przez rożne uciski, y męki zásłużyli. Wiedz y to, że czyli ty będziesz cierpliwy, czyli nie? Mądrość Boska dbáć ná to nie będzie. Nie będzie porządku nátury dla ciebie. Bog odmieniał. Pewnie dla ciebie iednego, słońcu gorąca nie uymie, gdy ty ná upały nárzekasz. Pewnie dla ciebie iednego mrozom, śniegom, zimná nie odbierze, gdy ty ná zimno mruczysz, Pewnie dla ciebie nieprzyiaciołom twoim, gnie-

 wu, zá-

wu, záwziętości, życia nie ukroci, gdy ich ty przeklinasz. Y owszem nátężáć przykrości będzie, ná ciebie. Ale ták, ieżeli co wskoráć chcesz, słuchay rády Apostołá S. *Humiliamini sub potenti manu Dei, ut vos exaltet in die tribulationis.* Co rozumiesz; gdyby owe troie dzieci, w piec ognisty wrzucone przeklináły były, czy byłby Pan Bog ogniowi moc, y dzielność odiął? gdyby był Job przeklinał, y bluźnił Bogá, ták iáko mu rádziłá żoná, á zażby go był wyrwał z tych ucisków. Ten to iest iedyny sposob wyniesienia się z nędzy; powolność w ucisku; coż pomoże potępieńcom, że Bogá w uciskách piekielnych bluźnią; im więcey przeklinaią, y bluźnią, tym więcey nátęża Bog karánia, y pożeraiącego ogniá. Ah! człowiecze ktorykolwiek iesteś, gdybyś przeniknął tę prawdę: iáko ci więcey áffektu, łáski Bog czyni, gdy cię w ucisku trzyma? niżeli gdy folguie, nigdy byś się Swiętey woli nie wyłámował Podniesiony z krzyżem, y ná krzyżu Synu Boski, niechcę ia innego, y nieczekam wyniesienia z ucisków, y krzyżow moich, tylko żeby było imię twoie wyniesione, uwielbione, Imię ná krzyżu zelżone, pogárdzone. Ah Synu Boski Chryste JEZU! ále oraz y Oycze nász ná krzyżu zábity: Tyś nas w boleściách, y uciskách krzyżowych odrodził! Tyś Oycem nászym, boś nas śmiercią ożywił! My synowie boleści! będąc ták zbolálego, ták zránionego Oycá synámi, niechcemy bydź bez krzyżá, y boleści; prowadź nas drogą ciásną twoią, żebyśmy cię doszli w świętey wieczności. Amen.

KAZANIE
NA DZIEN SWIĘTEGO MATHEUSZA APOSTOŁA.

Vidit JESUS hominem sedentem in telonio; Matthæum nomine, & dixit illi sequere me, & surgens secutus est eum Matth: 9.

A Czy to podobna, iednym weyźrzeniem, y słowem, człowieká bogátego oderwáć od pieniędzy, do ubostwá? delikátnego odciągnąć od wygod, do niewczasu? Niedotkliwego od roskoszy odwieść do męczeństwá? Nie mogł tego poiąć Julian Apostátá, gdy to czytał, y mowił, że to báyká, ábo, że ten był głupi, co słowem iednym dał się oderwáć. Gdyby to nie z Duchá S. pisano? á ktoby temu dał wiárę? że ták iest dzielne oko JEzusa: ták nagłe odmiány czyni w ludziach. Ale to rzecz ieszcze dziwnieysza! Było ták wiele innych, y podobnych,

gor-

gorszych, nád Mátheuszá ludzi, byli Fáruże, Skrybowie. Pan JEzus, tymże okiem ná nich pátrzył, ktorym ták dzielnie weyzrzał ná Mátheuszá, á przecię ten iednym promieniem oká Boskiego, dał się pociągnąć, támci zostáli w błocie nieprawości! Przydaię ia ieszcze więcey, y uważam tę rzecz z wámi głębiey. Wiem zápewne, że Pan JEzus, pátrząc ná Mátheuszá, chciał go do siebie nákłonić, oderwáć, od niebespieczeństwá. Toż samo chciał, y innym uczynić, bo ná to przyszedł, żeby zgubionych szukał. Coż tedy iest zá rácya? że támci zostáli w śmieciách nieprawości, w ciemnościách ślepoty. A Mátheusz, iáko słomá zá bursztynem, iáko żelázo zá mágnesem, zaraz przylgnął do JEzusá, zá iednym weyrzeniem? Ja sobie ták uważam: JEzus ile człowiek: okiem pełnym wdzięku, y słodkiey dobroci, pátrzał ná twarz Mátheuszá: *Vidit JEsus hominem*, á tenże JEzus, ile Bog, rzucił oko swoie, świátło swoie, dzielny promień do sercá, y duszy Mátheuszá, y ten respekt ten promień wewnętrzny, ten to był, ktory rázem nagle obmierził wszystko Mátheuszowi, y nagle go oderwał, odmienił. O! dziwne oko, o! słodki respekcie! o! dzielny promieniu! Ale nie tu koniec znowu trudność zástępuie; czemuż tego oká, y świátłá, y respektu drugim nie czynił JEzus? czynił! ále mu przeszkadzáno. Zbáwienna to będzie náuká dziś dla nas, ktorą ia wam w tym Kazániu wytłumáczę; gdy wam te dwie prawdy Chrześciáńskie obobiáśnię zá pomocą duchá S. Pierwszá, tym sobie ludzie sprawę zbáwienia bárdzo trudnią, że dzielność oká Boskiego, y łáski iego, w sobie tłumią, y przeszkadzáią. To w pierwszey części: druga S. Mátheusz tym wygrał, y ułátwił sobie wszystkie trudności, że się zaraz porwał, y pierwszey się łáski chwycił. To w drugiey części. Ad M. D. G.

CZĘSC PIERWSZA.

Tym sobie ludzie sprawę zbáwienia trudnią, że dzielność łáski Boskiey w sobie tłumią.

CO to może zá dziwne odmiány sprawić w człowieku pierwsza łáská, y promień oká Boskiego? trudno wymowić, dosyć ná tym co mowi S. Augustyn: że dáć się powolnym pierwszey łásce Boskiey, nic innego nie iest, tylko sobie wielką część wszystkich trudności ułátwić, y wytrwánie w dobrym po części ubespieczyć. Nie trzebáby nam tego punktu ináczey dowodzić, tylko sobie wspomnieć ná tych, ktorzy zá pierwszą łáską, y weyzrzeniem Boskiego oká się puścili. Niżeli iednák ten punkt ták potrzebny, y zbáwienny wam wynurzę: wprzod niektore trudności tu należące ułátwić trzebá. Jáko do tego, żeby zdrowe oko

widziáło obiektum, ták do tego żeby duszá co zbáwiennego myślić chcieć, czynić mogłá, trzebá łáski Boskiey. Ztąd Chrystus mowi *Sine me, nihil potestis.* To iest, żeby kto zbáwiennie, ile do zbáwienia záslużenia należy co uczynił, myślił, trzebá żeby z męki JEzusowey, z zasług iego wysłużona łáská, spływáłá nań, y pomogłá mu. Przydayciesz y to, co SS Doktorowie mowią, że P. Bog, w powolney sobie duszy zażywa rozumu, y woli, iáko instrumentu złotnik zażywa ná wytchnienie pierścieniá złotego, y instrument robi: y złotnik robi: Bog ná rozumie daje świátłá, żeby duszá widziáłá to, czego przed tym nie widziáłá, ná woli spráwuie chęć, y słodkość, że to, czym się przedtym wola brzydziłá, tego się potym chciwie chwyta. Z doświadczenia swego S. Augustyn mowi; uciekałem przed tobą Boże, bom cię nieznał, brzydziłem się życiem czystym, umartwionym, bo mnie zła wola pędziłá do miękkości, ále gdyś ty wszedł, y wprowádził w duszę moię świátło y łáskę swoię iuż mi miło, co ciężko było. Tyś mi to osłodził o! iedyna słodkości! Trzebá tu ieszcze przydáć, y náukę S. Concilium Trydentskiego: *Si quis dixerit, liberum hominis arbitrium à Deo motum, & excitatum, non posse dissentire, si velit, anathema sit.* Dwoiáko záś może wolna wola ludzka przeszkodzić łáce Bożey sobie dáney. *imò positivè*, Ták iáko owi. *Act: 10. Vos semper Spiritui Sancto resistitis. Jerem: 2. à saeculo confregisti jugum meum, rupisti vincula mea & dixisti non serviam.* Toć się zda gruba, y rzecz niepodobna, żeby ták ludzie z Bogiem czynili, ále zápewne czynią: ci co z nałogu grzeszą; ci co się w páſſyą gniewu, smutku zbytniego, desperácyi wdaią. Ci, ktorzy zábrnąwszy w głąb złości, ná każdą remonstrácyą, namowę, mowią, nie mogę, nie uczynię. Potym. *Negativè*, kiedy człowiek nie odrzuca łáski, ále postrzegszy ią, dyſſimuluie, opuszcza ręce, y okázyą, y niechce z łáską rázem nic zbáwiennie robić; *Cant: 5. Aperi mihi soror mea* Aż oná sobie pretensye rości, nie odrzuca, nieodpycha, ále mowi. *Exspoliavi me tunicâ. quomodo induar, lavi pedes meos, quomodo inquinabo eos.* Miáłá we drzwiách łáskę, ále znią robić niechciáłá. Coż to czynią ci, ktorzy usłyszawszy co właśnie iemu służy, czuią, że Bog kołáce, maią łáskę wzbudzaiącą, á oni dyſſymuluią, czym innym się rozrywaią. Coż to czynią ci, ktorzy trefunkiem przeczytaią, iáki strászny przykład, ábo widzą strászną, y słyszą, śmierć drugiego. Bo im łáská błyśnie w rozumie, wolą im zapala, ále oni dla nieiákich pretensyi, trudności, dyſſymuluią, y rozum, y wolą umykaią. Coż rozumiecie, iáko sobie tácy spráwę zbáwienia zátrudniaią. Nápisano iest, o Bogu nászym: *Illuminat omnem hominem venientem in hunc mundum*, Y sam o sobie Pan świátłości mowi JEzus: *Ego sum lux mundi, dum lucem habetis,*

credite

credite in lucem. Ale czy tylko wszystkich oświeca, *Omnem hominem*: Ták árgumentuie S. Augustyn. Bog słońce daie ná to, żebyś o kámień nie zránił nogi, żebyś widział drogę, żebyś miiał przepáśc. Jeżeli to dla ciáłá daie tákie świátło, dopieroż musiał sporządzić dla duszy świátło? A to nie insze iest: tylko łáská Boska: czemuż to ták często upadasz, y ránisz duszę twoię? bo łáská Boska, to świátło proźnuie w tobie, bo ten promień tłumisz, bo oko wewnętrzne, rozum twoy zámykasz, y ták sobie trudnisz sprawę zbáwienia twego. *Supercidit ignis, & non viderunt solem*; Jákże to wytłumáczyć S. Augustynie? *Quem solem, quem & jumenta vident!* Nie świeci łáská, ále ogień pożądliwości wpada do duszy; y zasłánia rozum, tłumi, przeszkadza słońcu. To tám ná rozumie, ále idźmy do woli ludzkiey, do rozumnego áppetytu: Bog człowiekowi dał áppetyt do potráwy, żeby y mogł, y chciał ieść, dopieroż musiał woli ludzkiey dáć áppetyt do dobrego, á to czyni łáská Bogá. Czemuż ci to nie smákuią rzeczy Boskie? bo łáskę támuiesz? Sámá przez się potráwá, bez soli żadnego smáku nie maiąc, áppetytu do siebie nie ciągnie. Ták samá przez się rzecz zbáwienna, trudności, niesmáku, gorzkości pełna, ále ią łáská słodzi, záprawia. Y dla tego Pan JEzus SS Apostołow wysyłaiąc ná świát, solą ich nazwał: *Vos estis sal terræ* żeby ludziom przez nich smák wrzeczách zbáwiennych uczynił. S. Augustyn pięknie to obiáśnia swoim przykłádem. Przedtym brzydziłem się krzyżem, ubostwem, trzeźwością, czystością, ále gdy mi sol Apostolskiey náuki te potráwy záprawiáłá, iuż mi to miło. Przedtym lękałem się każdey trudności, boleści, męki, śmierci, ále gdy mi JEzus łáską swoią záprawił, iuż mi, to nietrudno. Coż rozumiecie o tákim Człowieku, ktory tę sol odrzuca, ktory łáskę dáną támuie, dyssymuluie; ia mu przyrzekam, że nigdy w rzeczách zbáwiennych smáku mieć nie będzie, á zátym o iáko on sobie sprawę zbáwienia zátrudni!

CZĘSC WTORA

Swięty Máthеusz tym wygrał, że się zaraz pierwszey łáski chwycił.

SWięty Chryzostom maiąc Kazánie o Swiętym Apostole Máthеuszu, ták o nim dyszkuruie, w tym człowieku czterech rzeczy dziwnych dokazał Pan JEzus okiem, y łáską swoią. Był grzesznikiem, bo to o sobie sam wyznawa Máthеusz, iż Fáruże o to mruczeli: *Quòd ad hominem peccatorem divertisset, quare cum publicanis, & peccatoribus manducat Magister*; był uwikłány w grzechach ciężkich niespráwiedliwości, chciwości, ktore zá tym urzędem idą, iáko słudzy zá pánem. A przecię iednym weyzrzeniem

Pan

Pan JEzus z tego grzeszniká, uczynił S. Apostołá; *Vidit hominem*. Ten Mátheusz był ná pieniądze łákomym, chciwym, iedynie tym serce, y myśl miał záprzątnioną, iáko mieć naywięcey, z tym wszystkim dokazał tego JEzus, że z tákiego łákomcá stał się ubogim, y ubostwá głosicielem, tegoż dniá iuż nie miał nic, ubogi zá ubogim JEzusem idzie. Ten Mátheusz, był to między publikány, między celnikámi naycelnieyszy, nie umiał, nic o Bogu, o wierze, y mowić, y pisać, y myślić, ksiąg żadnych nieczytał, wszystek był nád regestrámi, expensámi perceptámi. Przecięż dokazał tego JEzus, że z Publikaná Apostoł, náuczał Narody głębokich táiemnic wiáry: pierwszy opisał spráwy, y życie JEzusowe piorem Ewángelicznym. A nie cud to łáski, y oká JEzusowego? Ten Mátheusz był to człowiek przy bogáctwách swoich roskoszny, delikátny, niedotkliwy, wygod szukaiący, potym zá łáską JEzusa, stał się tuláczem, nędznym, bez domu, bez wygod, stał się męczennikiem. Ten ktory naymnieyszey przykrości ciáłá nieznał, bo inni Apostołowie przecię ná morzu zimná, upały, znosili, potym ná kátownie, męki, śmierć, ciáło swoie narażał. Nie ieśtże to tu tryumf osobliwszy łáski JEzusowey? wiele nád nim dokazał JEzus. Ale ia z S. Chryzostomem przydaię że tym sobie ułátwił, y tym wygrał wszystko, że się zaraz porwał; że się pierwszey chwycił łáski. Táką ia mam dáley uwagę o tym S. Apostole, gdy Pan JEzus ná owego Párálityká ktory przy sadzawce *Siloe* lat trzydzieści ośm z łożká niewstaiąc leżał, spoyrzał, y záwołał, *Surge, tolle grabatum tuum*. Co rozumiecie gdyby ow Párálityk, niedbał ná to, gdyby sobie mowił, czy to podobna wstáć, y łożko dźwigáć! Już to leżę trzydzieści ośm lat, á ruszyć się nie mogę, á ták nagle mam to czynić, czy to podobna; ia ręki podnieść nie mogę, á on mi łożko dźwigáć każe, gdyby on ták rozważał, zániedbał; coby z nim było, zápewneby go Pan JEzus minął, á do innych poszedł. Tym wygrał, że się zaraz ná głos porwał, zupełnie powstał. Toż się stáło z Mátheuszem, przez lat wiele leżał, iáko Párálityk przywiązány do zbiorow chciwością, łákomstwem. Gdy go tylko oko JEzusowe zászło, gdy głos iego zászedł, nie deliberuie, nie ociąga się, zaraz się porwał, y owo łoże niespráwiedliwości zniosł. Rzecze mi kto, ále to samo, z kąd S. Mátheuszowi, że się ná pierwsze weyrzenie, y głos JEzusow porwáł, że się pierwszey łáski chwycił? Należy nam ná tym wiele, wiedzieć o tym; ten Publikan słyszał wiele rázy Kazánia JEzusowe, ná ktorych mowił, o piekle, o niebespieczeństwie bogátych, o duszy nieśmiertelności, słyszał y powoli iuż duszę swoię odrywał od znikomości, z lekká serce sposobił, z lekká sam sobie hydził, y mierził stan swoy niebespieczny. Dopiero gdy

gdy nań znagłá nápádło oko JEzusowe, iuż cále oderwány. Uważał S. Mátheusz dziwne sprawy, y życie Swięte JEzusowe świátu przeciwne, y miał go zá Proroká. Uważył potym cudá iego, y wnosił sobie, iż iest Bogiem, widział często że się JEzus sam wprasza do naygrzeszniejszych, y myślił sobie w sercu: áh! gdyby też do mnie przyszedł, gdyby do mnie, áby słowo wymowił! gdyby weyrzał! gdy to myśli! idzie JEzus, pátrzy nań, kilká słow wymawia. Y ták iáko iuż ochwiane drzewo obálił. Już Mátheusz z Publikaná Apostoł. Tym wygrał, że przypuszczał świátłá, y promienie Boskie do sercá pierwsze, żadnego nie odrzucał, nie támował.

KONKLUZYA.

OD Mátheuszá S. obroćmy oko, y żywą reflexyą ná nas samych: Pomyśl sobie, wieleż też rázy dzielnym oycowskim, y pełnym miłosierdzia okiem spoyrzał ná ciebie Bog twoy? Wiárá cię uczy, że Bog nigdy cię z oká nie spuści: widzi wszystkie drogi twoie. *Omnes vias meas pravidisti Tu considerasti semitas meas, & funiculum meum investigâsti.* Gdym ia te słowá czytał, wspomniałem sobie ná powieść stárych Poetow, o Thezeuszu, ktory, żeby był z lábiryntu wyszedł, kłęb nici, uwiązaw szy koniec u drzwi rospuścił, y ták się nazad bespiecznie wrocił. Moy Boże, co to czyni człowiek, ktory się w lábirynty złości zápuszcza: obiecuie sobie, że się powroci do Bogá po nici, Bog to przenika, przewiáduie, á podobno nieda się wrocić, y przetnie tę osnowę. Ah! moy Boże, wieleżeś rázy do sercá mego rzucał to świátło, *Redite praevaricatores ad cor. Convertimini ad me!* Błądzisz odemnie, błądzisz od iedynego szczęścia, y końcá swego! *Redite*, y coż ia ná to, ten głos tłumiłem, to świátło gásiłem, dyssymulácyą, rozrywką. W ten czas, gdyś miał tę myśl, trzebá się wrocić, ukrocić, od okázyi niebespieczney umknąć, z niebespiecznego nałogu powstáć, było to świátło, był to respekt oká Boskiego. Ten to, te myśli wzniecał w tobie, ktory wszystko wie, widzi, przenika; ten to sprawował w sercu twoim, o ktorym nápisano iest, *Ecce non dormit, neq; dormitat, qui custodit te.* Tyć rozumiesz człowiecze, że te rzeczy tresunkiem z przypadku, te iskierki, te myśli w duszy twoiey wynikaią. Ale to dármo m-yślisz się! są to drogie nieoszácowáne promienie tego słońcá, ktorę cię wskruś przenika! są to drogie dáry, z wysługi męki, śmierci JEzusowey, są to krople krwi wylaney Syná Boskiego. Coż rozumiesz, gdy ci Bog przy śmierci stáwi te wszystkie świátłá, myśli, łáski, spoyrzenia swoie ná ciebie, á zápe-

wne ták będzie: y pokaże ci iáśnie: *Vocavi*, w ten czas; ná tym mieyscu, przy tym czytániu, przy tym przypadku trágicznym, wołałem, kołatałem, budziłem. *Et noluisti*, tyś odrzucił, dyssymulował, zániedbał, ieżeli cię zdobr ziemskich, z pieniędzy, fortuny tobie dáney, ściśle sądzić będzie, dopieroż z tych dobr nádprzyrodzonych! Rzecze mi kto; mam ten respekt uludzi, gdy mnie kto ma náwiedzić; pierwey mnie przestrzeże, upomni, żebym wiedział, iáko go przyiąć. Gdybym ia tedy wiedział, kiedy mnie Bog ma pierwszą łáską náwiedzić, byłbymci z rozumu obrány, gdybym ią odrzucił, ále ia rozeznáć nie umiem, nie mogę. Czy trzeba ubogiego żebraká przestrzegáć, że tu poydzie bogáty Pan umyślnie dla ciebie? On sam znaiąc nędzę swoię, czuwáć záwsze powinien. Y cożeś ty iest nędzarzu, względem Bogá? czemuż czuwáć nie masz? Ale y to máło: czyni ci to Bog twoy, że cię przestrzega pierwey, kiedy ci ma dáć pierwszą łáskę: tylko się reflektuy ná wszystkie okoliczności życia swego; idź ná kazánie, to wnętrzna przestrogá: bo ci tám dam łáskę; niechoć ná to mieysce, to upomnienie, nákoniec daymy to, że ty doydziesz zbáwienia, nie chybisz niebá, przy tey łásce ktorą teraz masz? ále to wiedz, że te wewnętrzne wołániá, spoyrzenia Boskie, świátłá, y łáski, miáły cię wprowádzić ná wyższy stopień doskonáłości zasług, y chwały. Jeżeli te iskierki utłumisz, uczynisz krzywdę, y sobie, y Bogu JEzusowi! sobie bo wyższey chwały chybisz, Bogu: boby większey przypadkowey chwały Bogu przybyło, z większey doskonáłości twoiey: JEzusowi, boby większą miał pociechę, że nie dármo dla ciebie, ták hoynie krew wylał. Ah! JEzu! przenieś oko twoie z Mátheuszá ná nas! day nam serce powolne ná święte łáski twoie: żebyśmy cię doszli w Swiętey wieczności, Amen.

KAZANIE NA DZIEN SWIĘTEGO MICHAŁA ARCHÁNIOŁA.

Amen dico vobis, nisi conversi fueritis, & efficiamini sicut parvuli, non intrabitis in Regnum Cœlorum. Math: 18.

KTo tę Ewángelią dobrze uważał: niepodobna, żeby sobie nie pomyślił, co to zá Religia, y wiárá nászá Chrześciáńska, iák wysoka, y zacna? w ciele żyć każe po Anielsku: ręce y nogi gorszące obcináć, oczy gorszące wyłupić każe? Trzebá bydź bez ciáłá, ábo ták w ciele żyć, iákoby bez ciáłá. Dość iáśnie Chrystus, á ieszcze Apostoł S.

iáśniey tłumáczy: *Si secundùm carnem vixeritis, moriemini.* Niepodobna; uwa-
żaiąc to Kazánie JEzusowe, nie pomyślić sobie: co to zá wiárá nászá Swię-
ta? żeby kto był w niebie: trzebá się znowu odrodzić, bo ták nápisano iest:
Nisi quis renatus fuerit, non intrabit in Regnum Cælorum. Ale y to ieszcze má-
ło, przydaie Chrystus: choćby się iuż kto y odrodził, niech zaydzie w dłu-
gi wiek życia swego, trzebá mu znowu zdziecinieć. *Nisi efficiamini sicut par-
vuli, non &c.* Gdyby to iáki Filozof mowił: mybyśmy mowili, że on So-
phismata niezrozumiáne, przeciwko rozumowi mowi. Ale to mowi ten
Pan ktory omylić, y niechce, y niemoże! ále to mowi ten, ktorego nay-
mnieysze słowo, y litera dáremna bydź nie może. Tę swoię prawdę, y ná-
ukę życiem, y śmiercią ná krzyżu poprzysiągł y przypieczętował: *Amen
dico vobis nisi efficiamini &c.* Gdy mowił do ludzi Moyżesz od Bogá, musieli
mu wierzyć: bo to, co mowił, cudámi potwierdzał. Gdy do nas mowi
Bog, choćby cudow żadnych nie czynił, dosyć, że wiem, że to Bog mowi,
iáko temu wiáry nie dáć? W tym iest tylko trudność, dla czego nam Syn
Boski zdziecinieć każe? dziś ná to odpowiem: Swięto dzisieysze, nie tyl-
ko nam stawia Naywyższe Kśiążę: y wodzá Aniołow, S. Micháłá, ále oraz
przypomina nam wszystkich SS. Aniołow Strożow, obrońcow nászych, kto-
rzy od urodzenia nászego nas strzegą, kieruią, wiodą. Tá tedy iest przy-
czyná, dla ktorey nam P. JEzus zdziecinieć każe, bo każdy Chrześciánin,
ma bydź powolny, iáko dziecină Mátce, S. Aniołowi strożowi swemu. O
tym w pierwszey części Kazánia mowić będę; ci záś wszyscy doznaią o-
brony Michálá przy śmierci, ktorzy żyiąc, są powolni SS. Aniołom stro-
żom swoim. To w drugiey części. Ad M. D. G.

CZĘSC PIERWSZA.

*Każdy Chrześciánin, ma bydź powolny Swiętemu Aniołowi Strożowi swemu
iáko dziecină Mátce.*

PIękne sobie pytánie zádaie S. Hieronim: co to iest, P. Bog nas ludzi ro-
zumnych, poddał pod straż, y dyrekcyą SS. Aniołom, pierwszym Sy-
nom świátłości? poniewaź P. Bog iest wszędzie, wszystek świát ná-
pełniaiący, rządzący. Mogł, y może sam przez siebie, y czyni to, każde-
go rządzić, kierowáć, bronić. Ták iáko sam przez siebie P. Bog tworzy,
y záchowuie, y tego nie udziela, y udzielić Aniołom nie może. Coż po-
tym było, że P. Bog każdemu z ludzi przydał osobliwego rządcę, obrońcę,
piástuná S. Aniołá. Uczynił to P. Bog nász dla tego, że w tym rosporzą-
dzeniu dziwną swoię mądrość, opátrzność, dobroć, y miłość ku nam wyra-
ża, że nie tylko sam przez się, ále y przez naywiernieysze syny świátłości,

rządzi poddáństwo swoie. Przydaie S. Bernard: żeby byłá komunikácya ludzi z SS. Aniołámi. Oni są, iáko stárśi brácia náśi, my ludzie młodśi. Oni są synowie świátłośći! ludzie do tegoż dziedzictwá przeznáczeni. Uczynił to P. Bog, y dla tego, bo skoro S. Michał z SS. Aniołámi zwyciężył rebelizuiącego Bogu czartá, záczęli gorzeć żarliwośćią chwały Boskiey, widzieli ruiny, y pustki w niebie, żeby im tedy Bog dał piac, y mieysce tey żarliwośći, wydzielił im szukánie, piástowánie, zbáwienia nászego. To chciał wyrázić S. Páweł: *Omnes sunt administratorii Spiritus in ministerium missi salutis eorum, qui hareditatem capiunt salutis*, Toż wyráził Chrystus w Ewangelii: gdy mowi że z náwrocenia grzesznego, rádość maią SS. Aniołowie w niebie. Uczynił to P. Bog iesżcze, y dla tego, że widział, y przenikał náturę nászę. Ludzie zwyczaynie czuiąc sumnienie grzechámi záplątáne, ogromnym Maiestatem Bogá swego przerażeni, nie z táką poufałośćią do Bogá się udaią. Więc przydał każdemu Aniołá. Masz odemnie piástuná, y obrońcę, iego słuchay. Nie miał przystępu, do zágniewánego oycá syn Absolon winny, znalazł Hetmáná, Joábá, ktory mu ziednał przystęp do oycá. Ták nie záwsze mamy wolny przystęp do Bogá, bo nam wiádome grzechow sumnienie psuie, y odraża serce, SS. Aniołowie iáko ná oycowską twarz záwsze wesołym okiem pátrzą. *Angeli eorum semper vident faciem Patris*, ták nam sercá dodaią, przystęp do łáski iednaią. Nád to, żeby P. Bog ná kontrápunkt uczynił czartu; przydał SS. Aniołow ludziom. Posyła Lucyper swoich nieczystych duchow ná usidlenie, ruinę, zgubę ludzi. Posyła Bog ná zbáwienie. Jeżeli tedy ták iest, ktoż tu nie widzi, że tym SS. Piástunom, trzebá bydź powolnym każdemu, iáko dziećiná mátce. Przydayćież do tego, y to, co S. Bernard uważa. SS. Aniołowie obrońcy náśi, iáko żarliwi o cześć, y chwałę Boską; o zbáwienie naszę: biorą od Bogá roskázy do ludzi, im Bog obiawia, co z námi mowić, czynić maią. Náwet Bog nász często dla sprosnego życia wielu, zágniewány, zostáwuie ludzi przy samey tylko konserwácyi, to iest, że im żadney łáski nie czyni, tylko tę, że ich záchowuie, *ut Author naturæ*. A SS. Aniołowie nam łáskę pokuty, náwrocenia, upámiętánia się iednaią. Oni nas nárażaią ná tákie okázye, mieyscá, okolicznośći, gdzie się serce upámiętáć, skruszyć może. SS. Aniołowie, że są wysoce mądrzy, przenikaią siły, słábośći násze, a oraz siły nieprzyiaciol nászych, umieią sposoby, wiedzą sztuki skuteczne, dzielne, iáko złemu zábiegáć. Coż wie dziećię, co się z nim dzieie, ábo dziać będzie, gdyby przezorna Mátká, nie zábiegáłá. Po zucilá Agar mátká Izmáelá Syná w leśie, á S. Anioł piástował, karmił, bronił. Nieszedł z Tobiaszem synem oyciec, áni mátká w dálekie kraie, nie

bronił od bestyi, od ryby wielkiey, szedł, y bronił S. Rafał. Porzuci Mátká dziecinę czásem, á Bog ią SS. Aniołom daie. *Angelis suis Deus mandavit de te, ut custodiant te. In manibus suis portabunt te* Anioł duch szczery rąk nie ma, ále ma mocnieyszą nád silne ręce, mądrość, y dobroć kochaiącą ciebie Te to są ręce Mácierzyńskie: Jeżeli tedy S Anioł stroż piástuie, broni, strzeże, ták mocny, ták mądry, ták kochaiący, ták posłuszny Bogu: z ráką mu powolnością trzebá się poddáć Mowi S. Hieronim, gdy się człowiek rodzi, pierwey iest w rękn Anielskich, niżeli luzdkich. Poty go piástuie, poki żyie Toć iáko dziecinę odbiera w swoie ręce, ták mu się z dziecinną powolnością stáwić trzebá. Ale ná coż ia o tym wiele mowię, otworzcie Pismo S. to was náuczy y pokaże, iáko SS. Aniołowie ludzie kierowáli, bronili, rządzili. Ták Eliaszá budził Anioł, y karmił Ták Dánielá w iáskini od lwow bronił Ták Judytá samá wyznawa, że ią Anioł Páński przeprowádził, przez oboz Assyryiski. Toż samo czynią SS. Aniołowie z námi záwsze: czart iest ták zażarty ná życie, y zbáwienie násze, że radby wszystkich rázem zgubił, gdy nie może ná duszy, szkodzi ná ciele y zdrowiu: wszędzie (mowi S. Piotr,) iáko lew krąży, ná pożarcie násze Nie iedenby zátonął, szyię złámał, trucizną zginął, ogniem zgorzał, ziemią przywálony grob ználazł. Ale to wászá pilność, y przezorna miłość, czułá dobroć spráwuie, około nas SS. Piástunowie nási! kto z nas ma tyle świátłá, ták przezorne oczy, żeby widział wszędzie, od czartá zástáwione sidłá, ná zgubę nászę? o iákiey dziecinney powolności trzebá nam zażyć, ku tym SS. obrońcom nászym! Jeżeli ślepy daie się wodzić, kierowáć widzącemu? Jeżeli nieuk, daie się pouczáć mądremu? ktoż ma przezornieysze oko, nád SS. Aniołow, ktorzy Bogá widzą? ktoż ma siłę większą nád tych SS. Piástunow nászych? kto mądrość przezornieyszą, nád synow świátłości?

CZĘSC WTORA.

Ten dozna przy śmierci obrony S. Michałá, ktory żyiąc, powolny był, iáko dziecię Swiętemu Aniołowi

ZEbym w sercá Chrześciáńskie wmowił tę dziecinną powolność, przeciwko SS. Aniołom, przydaię y to, że ten dozna przy śmierci S. Michálá obrony, ktory żyiąc, powolnym iest iáko dziecina S Aniołowi: *Act.* 12. Herod dał S Piotrá do więzienia, czterémá rotom żołnierzow pod straż oddał. Łáńcuchem żeláznym okował, przychodzi Anioł: uważaycież powolność práwie dziecinną w Piotrze S co tylko Anioł rzecze, Piotr czyni. Uderzył Piotrá Anioł, obudził: *surge* wstań? Piotr się zaraz porywa, y wstaie. Zrzuć łáńcuchy, y pętá: Piotr zrzuca. *Praecinge te,* Weś szá-

tę, opaſz ſię, *Et fecit ſic, calcea te, & fecit ſic*, mowi dáley Anioł: *Circumda tibi veſtimentum & ſequere me.* Ná wſzyſtko Piotr powolny iák dziecię: *Et fecit ſic* proſzę pozwolcie mi niektore reflexye uczynić: Herod, y cáłe żydoſtwo zażarte: śmierć okrutną gotuie, á Piotr ſpi? Spi weſoło bo nád Piotrem czuie oko Boſkie, czuwa oko Anielſkie. S. Aniele, tyś duch, tyś ták wyſoce ſtworzony, czy trzebá tobie ták ſię uniżáć do nayniżſzey uſługi Piotrá więźniá? áni ſię dał uznáć Anioł Piotrowi; przynaymniey, żeby mu był upadł, podziękował: dopiero gdy iuż ná beſpiecznym mieyſcu poſtáwił Piotrá, zniknął. Tu dopiero Piotr krzyknie: *Nunc ſcio verè, quia miſit Dominus Angelum ſuum, qui eripuit me de manu Herodis & de omni expectatione plebis.* Azaſz ty S. Piotrze nie maſz Aniołá ſwego, ktory cię od urodzenia twego ſtrzeżé, broni, piáſtuie, ktory cię ná morzu tyle rázy od zátopienia bronił? Prawdá, ále to ten Anioł, ieſt Anioł od Páná umyślnie zesłány, ktory mnie od ſądu, od zguby, y śmierci okrutney uwolnił. Tá wſzyſtká rzecz z Piotrem S. uczyniona ieſt to obraz człowieká umieraiącego. Dwoch nas rzeczy Kościoł S. uczy, że każdy ma Aniołá ſtrożá, uczy y tego, że przy konániu każdego ſtawa S. Michał, iáko obrońcá y piaſtun cáłego Kościołá kátolickiego. *Michaël Archangele conſtitui te ſuper animas ſuſcipiendas.* Przyidzie ten czas, kiedy Bogześle Aniołá: Uderzy chorobą oſtátnią, *Surge*, powſtań z tego ciáłá, z więzienia duſzo, zrzuć pętá y więzy ciáłá twego. Oblecz ſię wſzátę łáſki, idź zámną, przeprowádzi cię przez wſzyſtkie czaty, y ſtraże czártowſkie. Tu dopiero duſzá rzecze: *Nunc ſcio verè, quia miſit Dominus Angelum.* Teraz widzę, że to ty ieſteś S. Michále, Archaniele, od Páná zesłány, tyś mnie wywiodł z więzienia, czekáli ná mnie nieprzyiaciele, tyś mnie przeprowádził, &c. Ale to przydáć trzebá, żeby kto tego ſzczęścia doſzedł: trzebá w życiu bydź powolnym S. Aniołowie, woła S. Anioł ſtroż, y biie w ſerce: *ſurge*, powſtań z tego grzechu, z tego nałogu; Otoś ſię ſam poplątał od ták wielu lat. Zrzuć heroicznie te więzy: *Surge*; bądźże powolnym, woła: *Circumda tibi veſtimentum.* Do ſzáty niewinności, powroć przez pokutę! *Sequere me.* Idź zá mną: moy Boże, iáka to ſzczęśliwa duſzá táka, ktorą przy śmierci Anioł ſtroż oddaie, y záleca S. Michálowi: ten to ieſt, ktoregom ia tyle lat pilnował. Ten to ieſt, ktory mnie iáko dzieciná ſłuchał, Ten to ieſt, ktory mnie we wſzyſtkim był powolny.

KONKLUZYA.

PRzy dokończeniu Kázánia, rozbieram wam z lekká ſłowá S. Bernárdá. *In omni loco, in quovis diverſorio, reverentiam habe Angelo tuo cuſtodi, nec audeas*

audeas illo præsente, quod me vidente non auderes. Uważ sobie, gdyby to można wyrázić słowy, iáka to iest cierpliwość SS Aniołow Stróżow, ktorych Opátrzność Boska przywiązáłá do człowieká. Nie mowię nic o przyrodzonych defektách, sprosnościách, dla ktorych czásem y rodzice dzieci swoie odrzucaią od siebie: ále to uważcie: musi pátrzyć Anioł ná sprosne życie tego, ktorego pilnuie: pátrzy ná iego imáginácye, spráwy. Pátrzy ná wszystkie nierządy, wszeteczności iego. Ah! moy Boże, mowi Anioł: o mnie mnieysza: ále ty Boże, iáko tego sprośniká znosić, y cierpieć możesz? Nie widziałeś ty człowiecze tego nigdy, co czynił Nero z SS. Męczennikami, że żywego do trupá gniiącego przykowáć kazał. Dáleko nieznośnieysza SS. Aniołom, że musi záwsze bydź przywiązánym do tego, ktory obraża Bogá: gdyby nam Bog otworzył oczy, uszy, áh! moy Boże: iákobyśmy się násłucháli: ten człowiek, przyimuie iad, truciznę od czártá co mu tylko náthnie nieprzyiaciel, czyni, myśli, mowi. Ja mu życie, zbáwienie, świátło słodkość podaię, słucháć mnie niechce? dla Bogá co czynisz? zkim ty chcesz bydź, czy z czártem czy zemną ná wieki? Jeżeli zemną? zá coż to czynisz w oczach moich? Gdybym ia, (mowi Bernárd) stał, pátrzył ná ciebie! ázażbyś ty czynił to przedemną? á coż to ia iestem, co iest Anioł? czemuż go tym háńbisz, czym się nátura iego Anielska brzydzi, zágaś wszystkie świece; idź do nayciemnieyszych lochow, zámykay żelázne drzwi, zásłániay okná; *Et in tenebris videt te.* Jest przy tobie, widzi cię. Takaż to wdzięczność Swiętemu Piástunowi: wiele lat żyiesz, w wieluś był okázyách śmierci, wieleś rázy miał zginąć, zkáleczeć, iego to łáską, y dozor, takaż to wdzięczność? *Reverentiam habe.* Wy co skrycie niewstydem Bogá obrażacie, w ten czas, gdy cię ciáło, y czart prowádzi do złego, pomyśl sobie, Bog mnie widzi. Anioł iego mnie strzeże, mamże ia to czynić? uczyniłem ták wiele rázy; *Et quod mihi triste accidit*; áh! nie mow, y nie myśl tego! czy możeszci się co smutnieyszego tráfić iuż nád to coś uczynił? Uczyniłem ták wiele rázy, á przecię żyię, áh! iaka to ślepotá nászá? Ale to podobno iuż ostátni wymiar grzechow. Dopełnisz tego, więc, y życie strácisz, y Anioł, ktory cię bronić miał, skarżyć ná cię będzie. Uczyniłem, ták wiele rázy, á przecię mi nic złego nie było: nic złego? im więcey przyczyniasz grzechow, tym bliżey przstępuie z wielką mocą czart, á odstępuie S. Anioł. Coż rozumiesz, ieżeli to ostátnia twoiá odwagá, y iuż cię cále z opieki Anielskiey wydrze, á odda czartu? Ah! day nam Pánie te práwdy poiąć, day nam łáskę, żebyśmy Swiętych Aniołow nászych słucháli, iako powolne dzieci, Amen.

KAZA-

KAZANIE
NA DZIEN
SS. SZYMONA y JUDY.

Si mundus vos odit, scitote quia me priorem odiô habuit. Joan: 15.

SWiát nienáwidzi Bogá y Swiętych sług iego Szymoná y Tádeuszá? Ale też o to pytáć iáko P. Bog y Swięci iego świátem się brzydzą? Nie tákże: Ja się nie wdaiąc w żadne dálekie reflexye. Zaraz wam się tłumáczę oczym do was Kazánie mieć będę. W pierwszey części mowić będę. Że Bog y Swięci nie maiąc zá co kocháć świátá, przecię go kochaią y dobrze mu życzą. Wdrugiey záś części mowić będę. że świát niesłusznie y głupie nienáwidzi Bogá y SS. Y lubo ma záco kocháć, á przecię niekocha Ad M. D. G.

CZĘSC PIERWSZA.

Swiát u Bogá y Swięt ch iest ták w nienawiści. że oraz iest y w miłości

JAko wielką ma nienawiść Pan Bog przeciwko świátu, rzetelniey niemogł pokazáć nikt, iák Duch S. *Eccles: 25. Tres species odivit anima mea & aggravor valde animâ illorum. Pauperem superbum, Divitem mendacem, Senem fatuum.* W tych słowách wyraża naprzod Duch S. z czego się składa świát: coż to iest świát? trzy są rzeczy, z ktorych się składa Czart, ciáło, y świát. Czart iest ubogi, bo ze wszystkich darow łáski odárty, ze wszystkiey mocy nád ludźmi wyzuty, od Chrystusa, ták, że go y dzieci máłe zwyciężáły A przecię ten ubogi ták pyszny, y nádęty, że się Pánem, Książęciem, y Bogiem świátá czyni, y gdzie może znaiomość Bogá práwego gubi, á siebie sławia. Coż to iest: *Dives mendax?* Ciáło ludzkie záwsze mowi: ia sił niemam: trzebá pościć? trwáć ná modlitwie, martwić się? á ia sił niemam: niecnotá ten bogacz kłáma; ma sto sił do lubieżności, ma sto sił do tańcow, swywoli, ániema siły do służenia Bogu? *Dives mendax*: Coż to iest *Senex fatuus?* świát, stáry iest, bo iuż od kilka tysięcy lat stoi, á niemoże się náuczyć znáć Bogá stworcy swego: *Pater juste, mundus te non cognovit.* Potym wszędzie ten głupiec w kontr czyni Bogu: uczy Bog miłości nieprzyiacioł, á świát mścić się każe Bog uczy ubostwá w duchu, á świát mowi, błogosłáwieni bogacze kto się tylko od

Bogá pokazáł, każdego zábił, kámionował, męczył, Abel, Noe, Jozef, Prorocy, Chrystus. A czy możesz bydź większy głupiec. *Aggravor valde animâ illorum.* Pytaymyż dáley iák ciężko Bog nienáwidzi świát: nie mogłci iáśniey pokazáć, iáko gdy cáły świát potopem, wodámi zalał, ogniem śiárczystym pięć miast spalił. Gdy mu wszystkich Prorokow, wszystkę znaiomość swoię, odebrał á puścił go, *in affectum cordis*, ták że sobie ten głupiec miásto Bogá, sprosne bestyie stánowił. Wszákże z drugiey strony pátrzcie co czyni Pan Bog z świátem, ktorym się ták brzydził, ták miał w nienawiści, *sic Deus dilexit mundum.* Chrystus mowi, gdyby to nie Syn Boski mowił, á ktoby to temu wierzył? Zeby z tákiey niechęci, ták wielka miłość byłá? iákże przecię Bog ukochał świát? pátrzcież w iákim stopniu była nienawiść ták wysoka miłość, y owszem większa? zalał Bog potopem świát. Nadgradza to, z Synem swoim, wylewa ná świát morze łáski, y dobroczynności swoiey. Palił siarczystym ogniem świát. Posyła potym z ogniem miłości Duchá Swiętego. Odebrał mu Prorokow, rozesłał z wielkiemi cudámi SS. Apostołow, y roskazał im świát cáły znaiomości Bogá uczyć. *Ite in mundum universum.* A kto się tu nie zádziwi ná to. Ze z tákiey nienawiści, taka miłość przeciwko świátu. Prosili raz Apostołowie Páná, spal to miásto ogniem, piorunámi? *Nescitis cuius spiritûs estis.* Nie przyszedłem gubić, ále zbáwić świat: Nie przyszedłem z nienawiścią, ále z miłością świátá. Ták Bog, ták y tymże torem szli Swięci, nie wspominam wam Páwłá, ten żarliwy Apostoł, ná iednym mieyscu mowi, *Mihi mundus crucifixus est.* Ja się ták świátem brzydzę, iáko niezbożnym łotrem. Tenże ná drugim mieyscu! *Optabam anathema fieri pro Fratribus.* O dziwna nienawiści, y miłości Apostolskiey kombinácya! Nie wspominam wam SS. innych Apostołow, Ktorzy z iedney strony dziwnie się brzydzili świátem, wszędzie gdzie mogli sprawy iego hydzili. A z drugiey strony odważnie, chętnie z miłości dla świátá umieráli. Stawia wam w oczách Chrystus, y Kościoł S. Szymoná Zelotę y Judę Tádeusza! záco ich świát nienáwidził? *mundus vos odit.* Záto, bo y oni go w nienawiści mieli, wielką część świátá oblecieli, Krolestwá obszerne, Egypt, Persyą; wszędzie, gdzie tylko stánęli, cáłe piekło ná nich się obruszyło, świát się niemi wszędzie brzydził, w Egypcie czterdzieści tysięcy ochrzcili ludu, oprocz dzieci: czárowniey zbuntowáli ná nich wiele ludzi, Wtrąceni do więzienia, Anioł stawa, *Unum è duobus eligite, aut horum omnium, aut vestrum interitum.* Bog wam ná opcyą daie, dokaże tego, że álbo, ci wszyscy rázem zginą, álbo wy. Coż ná to SS? *Adoranda est Dei misericordia, ut & impios convertat & nos ad palmam Martyrii perducat,* o dziwna miłości świátá! wolemy zginąć, á ci niech się náwrocą! sądźcież teraz że

S y Bog

y Bog y Święci ták świát mieli w nienawiści, że go oraz kocháli.

CZĘSC WTORA

Swiat niesłusznie, y głupie sámę tylko ma nienawiść ná Bogá, y Smiętych.

IDźmyż iuż do drugiey części, pátrzmy iáko świát sámą tylko nienawiścią certuie z Bogiem, z Swiętèmi. Zeby świát ukoloryzował swoię nienawiść, że słusznie, mądrze y niby *consequenter* czyni, gdy Bogá, y Swiętych Páńskich nienáwidzi: áppeluie naprzod do wszystkich rzeczy nierozumnych. Y mowi ták, każda rzecz sobie przeciwney nie lubi: wodá z ogniem záwsze woiuie. światło z ciemnościámi! wilk z owcą nigdy się niezgodzi; oko soli zcierpieć nie może. Potym áppeluie do rozumnego stworzenia, ktoż kiedy widział, żeby rázem ná iednymże tronie Krol, y poddány iego siedział. Kiedyż to widziáno, żeby prostak, nieuk, mądrego pouczał? á coż to są, y byli Apostołowie Szymon, y Tádeusz, od Bogá postáni: oto ich názwał: *Vos estis sal terræ. Vos estis lux mundi, mitto vos sicut agnos.* Jákże świát tey soli w oku delikátnym zcierpieć może, iákoż świát ich światło znieść może, ktorym go oni wstydzą y háńbią! Táć iest wszystká árgumentácya świátá ktorą się chce wywieść, że słusznie y mądrze nienáwidzi Swiętych y Bogá; chrzeiy, y koloryzuy iáko chcesz nienawiść twoię świecie; názyway iáko chcesz mądrością, ále tá mądrość twoiá głupstwem iednym u Bogá: Ták Apostoł mowi, ktory cię dobrze wskroś poznał: *Sapientia hujus mundi, stultitia est apud Deum.* Daymyż to, że SS. Szymoná y Tádeuszá názwał Bog solą. *Vos estis sal terræ.* Ale nie byli solą w oku, byli solą ná to, żebyci świecie smák uczynili w rzeczách Boskich; oto Bogá niemász, Bogow sobie wymyślasz. Jeżeli Szymon, y Tádeusz był solą? ále był ná to, żeby cię od zgnilizny, y od korrupcyi, zepsowánia obronił; pátrz sprosny świecie co o tobie nápisano iest. *Omnis caro corruperat viam suam.* Otoś plugáwy świecie wszystek w cielesnościách, y w ścierwie zátopiony, zepsowány. Jeżeli Szymon y Tádeusz byli światłem? tedy byli ná to, żeby cię ślepy świecie nákierowáli ná drogę zbáwienia; iestże to rozumna nienawiść twoiá? dármo głupi świecie koloryzuy iáko chcesz, nienawiść twoię. Dobrze Jan S. nápisał: *Mundus in maligno positus.* W gorączce lubieżności, gniewu twego szaleiesz. Rozdárłeś ná dwie części piłą żelázną Szymoná: zá co? tuś pokazał zażárty świecie zęby iádowite przeciwko Bogu, gdyś iáko wściekły y szalony Zelotę niewinnego pożarł? miárą iákąś zábiłeś Tádeuszá, tym się wymierzaiąc, że ci był nie do smáku? Tuś dopełnił miáry zbrodni twoich. Mowisz świecie głupi, że to iest mądrego

trego nie dáć śię zwodzić, y pouczáć prostakowi; to to u ciebie SS. Apostołowie prostakámi? Daymyż to, że byli nieukámi przed powołániem Chrystusa, ále teraz gdy ich Duch mądrości nápełnił? u każdego z nich więcey w pięcie mądrości, niżeli u ciebie w głowie. Słuchay co im czynić każe Chrystus: gdy was świát gdzie nie przyimie; *Etiam pulverem excutite de pedibus in testimonium illis*, sam proch y piasek od Apostołá nogą dotknięty u ołáć y świádczyć, á mądrze, będzie przeciwko tobie. Zbierz co masz świecie wszystkich mędrcow, po cáłey ziemi; ieden Szymon y Tádeusz gębę im zátka, rozum zwiąże; y więc ci u ciebie prostakámi? z tąd osądź mądrość Szymoná y Tádeuszá, że nie poszli do prostych iákich narodow, y nieuczonych, ále poszli do Persow, Medow, Arabow, Egyptu, do owych Mędrcow, ktorzy nád wszystkie narody uczeńsi, mędrsi byli, ktorzy śię ná gwiazdách ználi; á Bogá znáć niechcieli. Z tąd osądź mądrość Szymoná y Tadeuszá, że ták wiele narodow mądrych, woiennych, mocnych, bez żadney, pomocy bez pieniędzy, bez orężá Chrystusowi podbili. Dármo tedy prostakámi zowiesz SS. Apostołow świecie. Nienawiść twoiá iskierki rozumu, y miłości nie ma, samą tylko głupią nienawiścią certuiesz z Bogiem.

KONKLUZYA.

ALe ná co ia mam y drogi czas, y słowá tráćić z głupim świátem; dla tego poki świát stać będzie, poty on Bogá y Swiętych nienáwidzieć będzie; y ten to iest osobliwszy charákter, ludzi przeznáczonych do niebá: *Odit vos mundus.* Ja z świátem więcey spráwy mieć niechcę, do was ktorzyście śię świáta wyrzekli mowię, możecie śię z tego kazánia domyślić, czego po was Bog chce, *Filioli nolite diligere mundum.* Chce po was, żebyście pomagáli Chrystusowi nienáwidzieć, zwyciężáć świát. *Hac est victoria quæ vincit mundum.* Tu śię wydziwić, y opłákáć głupstwá niektorych Chrześcian nie mogę, iáko oni śię w świecie kocháć mogą? wiedzą zápewne, że śię nim Bog brzydzi, że go Chrystus cále porzucił; *Ego non sum de hoc mundo*, gdy miał umieráć, modlić śię zá świát niechciał. *Non pro mundo rogo: Pater juste mundus Te non cognovit.* A przecię tylko śię reflektuycie iáka liczbá wielka iest, ktorzy śię w świecie kocháią? woła ná nas Chrystus: *Vos de mundo non estis? Ego elegi vos de mundo?* Co wy zá spráwę macie z świátem Cożto iest świát? głowá, y Kśiążę tego świátá iest czárt. głowny wász nieprzyiaciel; coż wy macie zá spráwę z tym, ktoregoście śię wyrzekli zaraz ná chrzcie, coż to iest świát? świát ten ktorym śię Bog brzydzi, ná tych

trzech rzeczach záwiſt, pożądliwość ciáłá, oczu, pycha życia. Mowi Jan S. To ieſt, iáko wam to tłumáczy Gerſon, chrześciánin gdy ſię wda w lubieżne ámory, á doſtąpić ich nie może, gdy ſię wda w chciwość pieniędzy, á mieć ich nie może, gdy ſię wda w prágnienie honorow świeckich, á doyść ich nie może, tákiemu świát rádzi, zápiſz ſię czartu, on ci wſzyſtko ſpráwi, y ámory, y pieniądze, y honory. Niechodź do Bogá, bo ci zápewne nic nieuczyni, on ci tego zákázuie. Chrześciánie ſądźcieſz; co wy zá ſpráwę macie z tákim świátem? wy Chrześciánie, co imieniem y życiem, rzeczą ſamą, Chryſtuſá umártwionego, ubogiego, pokornego wyrażacie? coż to ieſt świát, mściwy aż do krwi wylania, nieczyſty aż do beſtyálſkich ſproſności, cále o Bogá niedbaiący, wſzyſtek czas życia, ná gry, rozrywki, ſwawole łożący? Coż wy Chrześciánie ſądzicie, macież wy ſpráwę z tákim świátem? rzecze kto, táką rzeczą, trzebáby cále świát porzucić, á poyść gdzie ná puſtynią? dwie tu rzeczy zárzucaſz. Pierwſza trzebáby świát cále porzucić? druga trzebáby poyść ná puſtynią. Co do puſtyni mowię, gdy tego komu trzebá, á Bog woła, niech idzie, czynili to Krolowie, Ceſarze, Kſiążętá, á gdyby oni byli beſpieczni ná świecie, tego by nieczynili. A potym mowię ták: możeć to puſtynią ználeść, y uczynić ſobie, w mieście. A zaż tu w tym mieście nie máſz ták wielu SS. Chrześcian, ktorzy *Utuntur hoc mundô, tanquam non utentes.* Cále ſię ſpraw, zabaw świátá wyrzekli, á przy zabáwách doczeſnych, pierwſze záwſze oko maią ná duſzę! co do porzucenia świátá mowię ták, koniecznie tego trzebá, porzucić świát táki, iákom go opiſał, bo nápiſano ieſt: *Amicitia hujus mundi inimica eſt Deo, quicunq; ergo voluerit eſſe amicus hujus ſaculi, inimicus Dei conſtituitur.* Rzeczecie, ále to nie podobna ſię uſtrzedz, ſą tego okázye, że trzebá koniecznie wdáć ſię w okázye tákie, gdzie y oko pátrzyć muſi, y ucho ſłyſzeć, y mowić trzebá, á uchodzić y uciekáć od tego, ieſt ſię ná śmiech podáć. Y toć to ieſt coby wam naybárdziey ohydzić, obmierzić świát powinno; mowcie wy, y czyńcie co chcecie, ile do mnie należy. *Mihi mundus crucifixus eſt.* Ile zemnie, *Mihi Deo adhærere bonum eſt.* Ey co mi po świecie y co ma świát. Duſzę mam iedyną, trzebá mi ią zbáwić. Ey co mi do świátá, przyidźie ten czas, że ſię on mną brzydzić będzie, przyidzie śmierć, da mi koſzulę, trunnę, wyrzuci mnie od ſiebie, zápomni o mnie. Ey co mi do świátá, mam ſpráwę zacnieyſzą, iedyną, naytrudnieyſzą z Bogiem! ey co mi do świátá; iam pielgrzymem ná ziemi, do oyczyzny ſpieſzę. Co mi do świátá, áni wiem kiedy mnie záwoła Bog, do ſiebie! á ná koniec, iednym ſłowem mowię y proteſtuię ſię przed tobą Pánie, iákoż ia mam kocháć świát, ktory ciebie, o iedyna dobroci ták nie náwidzi! *Scitote quia me priorem odiô habuit.* Amen.

KAZA-

KAZANIE NA DZIEN WSZYSTKICH SWIĘTYCH.

Beati, gaudete, & exultate, quoniam merces vestra copiosa est in Cælis. Math: 5.

TAk Chrystus Wcielona mądrość sądzi, o Swiętych Elektách swoich, *Beati*, á mądrość świátowa przeciwna Bogu, co też o nich sądzi, *Sapient. 55. Vitam illorum æstimabamus insaniam.* A S. Grzegorz mowi, *quid stultius videtur mundó?* żyć, iáko żyli SS Páńscy, to wielkie u świátá głupstwo. Ták żyć, iáko żyli Swięci, zdániem świátá, iest bydź dáleki » od rozumu Wiárá żywa SS. Bożych: to u świátá głupia prędko wierność, miłość Bogá, to chimerá. Zárliwość Apostolska, to szalona importunia, umartwienie, to hypokondrya, ubostwo, to wymysł. Jednym słowem o SS. Páńskizh świát sądzi, że ich życie ná ziemi było szaleństwo. *Vitam illorum æstimabamus insaniam.* Ja wiem, że ci wszyscy, ktorzy ták bezbożnie o SS sądzili, ábo sądzą, oni poprawić zechcą zdánia swego. Wiem zápewne, że mowić będą: *nos stulti, & insensati.* Oni byli prawdziwie mądrzy, myśmy byli z rozumu obráni, że się z fortun doczesnych odzieráli, że się ná męki y śmierć naráżáli, że sobie we wszystkim gwałt czynili, że nieprzyiaciol kocháli, mądrze, dobrze czynili: tá iest iedyna, y naypierwsza mądrość. Wiem ia, że wy dobrze o życiu SS. Elektow Boskich trzymacie, ále żebyście ich mądrość gruntowniey poięli, ná fundámencie słow JEzusowych, mowić będę o tym, że chwałá wieczna, w niebie? godna byłá tego, co dla niey SS. czynili, cierpieli, opuszczali. To w pierwszey części. Y owszem więcey ieszcze byłá godná, niżeli to, co czynili, cierpieli SS. Páńscy, to w drugiey części. Te prawdy gdy wam obiáśnię sámi sobie wnieściecie, że wielka to byłá mądrość SS Bożych, ktorzy ták żyli dla niebá. Ad M. D. G.

CZĘSC PIERWSZA.

Chwałá wieczna godná iest tego, co dla niey SS czynili, cierpieli &c.

GDym ia sobie uważał, z kądby to pochodziło, że niektorzy ludzie wedle świátá żyiący, życie SS Bożych szaleństwem názywaią? Niemogłem ználeść rácyi, tylko tę. Tákowi ludzie rozumieią, y w tym

śię zdániu wychowáli, umocnili, że człowiek tylko ná to żyie, żeby we wszystkim miał szczęście, fortunę, honor, do myśli, żeby był sposobny do rzeczy powabnych u świátá. A niechcą żadną wiárą tey prawdy sobie wbić w rozum, że człowiek nie ma poważnieyszey, zacnieyszey, trudnieyszey spráwy, iáko spráwę zbáwienia, bydź w niebie. Pospolicie ci ludzie wynurzaią śię z tym, chcę ia bydź w niebie; ále nie hcę bydź ná ziemi Swiętym, ták iáko Chrystus opisał w Ewángelii, bo to głupstwo śię zda, mieć fortunę, á porzucić ią, takowi ludzie muszą nie dowierzáć, że duszá ich nieśmiertelna, że iest życie inne po śmierci trwálsze, wieczne, że iest karánie zá złości. Ze zapłátá wieczna czeka dobrych, bo gdyby oni choć trochę głębiey to zważyli, rzecz niepodobna żeby oni ták źle bezrozumnie sądzili o życiu Swiętych: widzę ia y to że to z tąd pochodzi. Tákowi ludzie są zbytnie sercem do rzeczy nikczemnych przypoieni, więc o wyższych rzeczách o wiecznym błogosłáwieństwie dobrze sądzić nie mogą: iáko mowi S. Páweł, *Animalis homo non principit ea quæ sunt Spiritûs.* Jákże woł ma sądzić o potráwách ná stole Krolewskim, kiedy on tylko w trawie oko topi? Jákże wieprz o złocie sądzić może, kiedy on tylko w błocku tonie? Długo SS. suszyli ciáło, żeby cokolwiek poięli ná ziemi żyiąc, rzeczy Boskich á ledwo tego doszli, á ci ludzie w ciele zátopieni, iáko mogą sądzić dobrze? ia śię temu nie dziwuię, ráczey to rzecz dziwna, przedtym gdy Pogáńscy Mędrcy rzucáli fortuny wielkie, ubogo żyli, od ludzi śię, y świátá odrywáli, dla dostąpienia mądrości. Tákich mędrcow pogánie mieli zá ludzi Swiętych, mądrych. Teraz gdy to Chrześciánie, święci ludzie, czynią dla Bogá, dla niebá, świát mowi, że to szaleństwo? Ináczey o tym sądzą Swięci Páńscy, każdy Swięty, spráwiedliwy, dwie sobie rzeczy przed śię bierze, gdy śię ná życie Chrześciáńskie, święte odważa: mowi sobie, trzebá mi dokazáć żyiąc ná ziemi, żebym uszedł piekłá, zguby wieczney. Toć mi trzebá ták żyć, ták cierpieć, żebym nádgrodził piekło, ktorem zásłużył. Toć mi trzebá odważyć śię ná wszystkie przykrości, trudności, pokuty, żeby pokutá moiá ná ziemi byłá: *Compendium ignium æternorum.* Coż sądzicie, iestże to głupstwo, chcieć uniknąć nieszczęścia, y zguby wieczney? Ja mowię, że to większey mądrości w ludziách bydź nie może, ieżeli u was ten mądry, ktory gdy śię dom zágore, wszystko zostáwiwszy, sam z życiem ucieka? dopieroż u mnie ten mędrszy dáleko, ktory wszystko porzuciwszy, duszę od ogniá pożeraiącego wynosi. Każdy Swięty, y spráwiedliwy mowi sobie: trzebá mi tego koniecznie dostąpić szczęścia, ná ktorem stworzony iest, do ktorego mi práwo kupił Chrystus; co łożyć, to łożyć, co cierpieć to cierpieć, bylem ia iego nie chybił. Coż sądzicie,
dzicie,

dźićie, iestże to głupstwo, ia mowię, że to iest mądrość iedyna; Jeżeli u was ten mądry, ktory dla żyćia krotkiego ćierpi rznięćia ręki, łoży fortunę ná leki? dáleko ten u Bogá mędrszy, ktory dla żyćia wiecznego ćierpi. Gdy do ziemi obiecáney miodem, y mlekiem płynącey ludzie przez lat czterdźieśći przebieráli się przez morze, gory, skáły, węże iádowite, przez gorzkie wody, przez narody nieprzyiázne; żaden nie mowił, że to głupie czynili, ále każdy sądził: Ziemiá ták obfita, szczęśliwa, godná tych trudow nászych! A coż to ziemiá, względm niebá. Jeżeli doczesne ná ziemi błogosłáwieństwo, godne tákich było trudow, o iáko dáleko godnieysza chwała wieczna tego co czynią, co ćierpią SS. Páńscy. Gdy Jákub dla śliczney Rácheli czternaśćie lat u Lábáná służył, upały, zimná, trudy znosił, nikt mu nie mowił, że to głupie czynił. O iáko dáleko większa bydź musi mądrość SS., ktorzy dla śliczney chwały wieczney czynili, ćierpieli wiele. Ile rázy pismo S. mowi co o niebie, o chwale wieczney SS. Elektow Boskich, zażywa tákiey expressyi, y słow ták rzetelnych, ktore w sobie zámykaią wszystkie doskonáłośći dobroći, słodkośći, ták, że słysząc, czytaiąc to, rwą do śiebie serce ludzkie; gdy Filip Mácedoński Krol, ná máppie tylko obaczył miásto piękne iedno, rzekł, choćbymi Krolestwo łożyć, á tego miástá dostąpić mi trzebá. Czytaycie co mowi Bog: *Ostendam tibi omne bonum: Ego ero merces tua.* Choćbyś nic nie miał w niebie; tylko Bogá, dosyć ći nátym: wiesz, że Bog przed wieki iest, Niebá nie miał, á sam sobą, istotą swoią był ukontentowány, szczęśliwy. Choćbyś tu tyśiąc lat żył ná ziemi, nie możesz mieć *omne bonum.* Nie możesz bydź násycony, uspokoiony. O niebie nápisano iest: *Saturabuntur ab ubertate pacis.* Nie mogł nam nikt rzetelniey opisáć, co to niebo, y chwałá wieczna, iáko ten, ktory z niebá umyślnie przyszedł ná to, żeby oznaymił ludziom, co ich czeka w niebie. Wszystkę tedy istotę chwały wieczney Chrystus tym stylem opisuie: *Gaudete, merces vestra, copiosa est in Caelis.* Y nie trzebá było więcey Chrystusowi mowić, te słowá, zaraz po nim wzbudziły, że się kilkádźieśiąt tyśięcy ludzi ná pustynie dárło, te słowá wzbudziły zaraz po Chrystuśie, że się ná ognie, kátownie, b'áchy ognište, bestye, sami narażáli Chrześciánie, náwet dźieci máłe. Te słowá odzierały y Krolow z fortun, Krolestw, y szat drogich. Te słowá do tych czás, iáko możecie sami widźieć, ludzi odrywaią od świátá, zápędzaią do zakonu. Jan S. tám gdźie opisuie chwałę niebieską SS. Elektow przydaie, że SS. bez przestanku wołaią. *Dignus est Agnus accipere honorem & gloriam, & benedictionem,* y przydaie, że tám widział liczbę wielką, ze wszystkich narodow, ięzykow, &c. *& palmas in manibus eorum,* dwie tu rzeczy uważáć każe, że ći wszyscy z pálmámi, to iest, z

znákiem

znákiem męczeństwá, bo tám żadnego nie masz, ktoryby nie był męczennikiem, ábo żelázem tyránná ábo żelázem umartwienia; druga každy S w niebie to ma osobliwsze pienie: *Dignus est Deus.* Godzien tego Bog, godná tego chwałá wieczna; cośmy cierpieli, czynili w życiu dla niey.

CZĘSC WTORA

Chwałá w niebie wieczna, jeszcze więcey godná nád to, co SS. cierpieli, czynili.

DOść wiele, y cierpieli, y czynili SS. dla chwały wieczney; ále ia mowię, ze ieszcze więcey nád to godná chwałá wieczna, co ták wywodzę, Uczonych iest tákie principium: *Finiti ad infinitum nulla est proportio:* Y ták tyle lat, ile kropel w morzu, ile liścia, ile piasku, iest to nic, względem wieczności, bo te rzeczy koniec maią, á tá nigdy. Drobny á tom ma większą proporcyą, do cáłey ziemi ták obszerney, iskierká mała do słońcá, kroplá do morza, niżeli to wszystko, co SS. czynili, cierpieli, dla chwały wieczney. Gdybyś położył ná szali, z iedney strony szeląg, á z drugiey strony wszystkie Krolestwá cáłego świátá, ták bogáte, ták piękne, tedy ten szeląg ma większą proporcyą do nich, niżeli wszystkie cierpienia, kátownie, męki do chwały wieczney. Zda się wam tá rzecz niepoięta. Słuchaycież co S. Páweł mowi, *Non sunt condignæ passiones ad futuram gloriam, quæ revelabitur in nobis.* Nie są godne wszystkie męki, do chwały przyszłey. Ey S. Apostole, uważ ieno, co SS. cierpieli? uważ ieno, iáko się sami męczyli? co dla Bogá porzucili? zważ ieno wszystkie ogniste bláchy, połoź ieno kátownie owych SS. ktorym zápáznokty drzazgi zábiiano ktorych wolnym ogniem zlekká pieczono, położ ná tey wadze; wszystkie krzyże SS. wszystkie umartwienia, smutki, dezolácye, &c. Ná to wszystko Páweł S. z Duchá Bożego mowi. *Non sunt condignæ passiones.* Nie maią porownánia; ieszcze czegoś więcey byłá, y iest godná chwałá wieczna, godzien Bog. Y to to iest, co uważa S Augustyn: Chrystus gdy wszystkie męki, iuż zákończył, rzekł *Sitio*, nie nápoiu prágnął, ále prágnął więcey cierpieć: widząc, że ták wielka chwałá, ktorą wysłużył śmiercią Swiętym Elektom swoim, ieszcze byłá godná więcey. Y to to iest, co wyrázić chciał Indyiski Apostoł, S. Fráncißek Xáwier, gdy mu P. Bog wpracách iego kropelkę słodyczy niebieskiey spuścił ná serce, wołał, *Satis est Domine.* Gdy záś co cierpiał, á cierpiał wiele: wołał do Bogá: *Amplius.* Ey więcey, boś więcey godzien: co ten S. rzekł w niebie: gdy w morzu owego szczęścia stánął? Y to to iest, co S. ieden uważa: w niebie żalu nie będzie, ále gdyby miał mieysce żal, tedyby SS. żáłowáli tego, że więcey nie czynili nie cierpieli

dla Bo-

dla Bogá, y chwały wieczney: wołałby Wáwrzyniec z żalem, gorzałem ná kracie: áh! żal mi, że ták krotko; ták máło: godzieneś był więcey moy Boże! wołałby z żalem S. Klemens Ancyráński Biskup: Cierpiałem męki kátownie rożne wytworne, lat dwádzieściá cztery: áh! żal mi że nie dłużey, że nie więcey, godná więcey chwałá twoiá wieczna o Boże moy! Krzyknęliby SS. wszyscy z żalem *Dignus est Deus.* Daycie mi człowieká nayświętszego, naydoskonálszego ná ziemi, tedy on rzecze po wszystkich swoich trudách, umartwieniách, &c. ieszczem nic nie czynił, nie cierpiał dla Bogá, dla chwały wieczney: choć on nie widzi tego, co to iest w niebie, coż rozumiecie, co on rzecze: gdy obaczy w niebie rzecz samę? tám dopiero słusznie záwoła áh máło! áh! nic nie czyniłem, nie cierpiałem: godná byłá coś więcey chwałá ták wielka. A tego wszystkiego rácya fundámentálna iest tá, w niebie każdemu Swiętemu P. Bog pokaże iásnie wszystkie sposoby, y okoliczności, łáski, pomocy, nátchnienia, y przyda: pátrz czyniłeś to, ále pátrz mogłeś ieszcze więcey, tężey, mogłeś wyżey! druga rácya iest tá, Pismo S. mowi ták: *Sap. 11. Tanquam momentum staterae, sic est ante te orbis terrarum, & tanquam gutta roris antelucani.* Y ná innym mieyscu mowi, *Omnes gentes sic sunt quasi non essent:* Toć wszystkie ich odwagi, zasługi cierpienia, względem Bogá, y chwały wieczney, *sic sunt, quasi non essent.* Y dla tego Chrystus swoim mowił. *Cùm omnia bene feceritis, dicite, servi inutiles sumus.* Wiele tedy Swięci czynili, cierpieli, ále więcey ieszcze godná byłá chwałá wieczna.

KONKLUZYA.

TEraz osądźcie, ieżeli to nie iest osobliwsza mądrość Swiętych Boskich; że ták żyli, ták cierpieli, świátem gárdzili, żeby tego szczęścia niechybili? S. Jan Dámáscen, w życiu S. Jozefa Indyi Krolá námienia, przypowieść táką: w pewnym Krolestwie zwyczay był táki, tylko ná dziesięć lat Krolá obráli, á potym go ná wyspę zá morze wygániano, iednego obrano, on wszystkie dziesięć lat ná wesołych rozrywkách strawił. Minęły dziesięć lat ná wygnániu żyć głodem musiał. Drugi po nim obrány, opuściwszy wesołości wszytkie, wszystkę intrátę przez dziesięć lat zbierał, y ná támten wysep zásyłał, minęły dziesięć lat, zażywał co sobie przesłał. Coż sądzicie, ktory z nich iest mędrszy? zápewne ten drugi. *Cujus est hæc imago?* Swiát głupi, wszystko życie tráci ná doczesnościách, nic o przyszłym wygnániu nie myśli. Tám dopiero rzecze; *nos insensati.* Ludzi, sprawiedliwych, Elektow Boskich wszystká industria ná tym, żeby

ſobie támto życie ubeſpieczyli Cokolwiek czynią; cierpią przeſyłaią tám, gdzie im Bog wſzyſtkiego dochowa: *Scio cui credidi, potens eſt depoſitum meum ſervare.* Y coż ſię to tedy dzieie że Chryſtus mowi. *Pauci electi* że Duch S. mowi: *ſtultorum infinitus eſt numerus.* Wſzyſcy widziemy wſzyſcy wierzemy, że wielka chwałá, ſzczęście w niebie, á ták máło ludzi, ktorzy do niego trafiaią! godná tá rzecz uwagi! Czym ſię to dzieie? wſzyſcy ludzie maią w duſzy, w ſercu wpoioną chęć, y prágnienie błogosłáwieńſtwá, ſzczęścia wiecznego, bo wſzyſcy do tego ſtworzeni Day mi bynaygorſzego, pytay go, chceſz bydź ſzczęśliwym, zápewne rzecze chcę: ále coż ſię dzieie, o to tę chęć, y prágnienie obracaią ludzie nádoł, do ziemi, ſzukaią ſzczęścia, y uciechy w ziemi, á ſerce odrywaią od niebá? Ah! niebo, áh! ſzczęśliwa wieczności! áh! życie bez końcá! Jáko cię ludzie nie znaią? myślić o tobie mogę! wymowić cię nie mogę! gorę ſerce moie prágnieniem, gdy o tobie myślę. Uſycham od boiáźni, żebym cię nie ſtrácił. Targamy ſiły, ſuſzemy ſerce, ſtrawiemy życie, dla złotá, pieniędzy, áffektow, honorow, roſkoſzy doczeſnych? Ah! niebo! gdybyśmy, áby połowę dla ciebie łożyli tego koſztu! Y coż ieſt niebo? ia niewiem; to iednák wiem, że tám morze ſłodkości niezgruntowáne, że tám dzień bez nocy, dzień wieczny, weſele bez uprzykrzenia; życie bez teſknicy *Dicite juſto, quoniam bene*: czemuż ták máło dla ciebie czyniemy? czy godná tego ziemiá, świát, tych zabiegow, fraſunkow cierpienia náſzego? powiedz mi człowiecze chrześciáńſki: czego też ſobie naygoręcey życzyſz? nigdy nie chorowáć, záwſze bydź zdrowym? nigdy niepłákáć, záwſze bydź weſołym, niemieć nieprzyiacielá? u wſzyſtkich bydź w miłości, nigdy ſię niefráſowáć záwſze bydź ubontentowánym? nigdy nie umieráć, záwſze żyć beſpiecznie? Pytayże ſię SS. Elektow dziś. Gdzie ſię te rzeczy rodzą, oni znaią. wiedzą, Ah! niebo, mieyſce życia! rádości, áh! oyczyzno, kiedyż do ciebie doydę? Pokiż ſię tuláć, będę? czegoż ſobie ieſzcze życzyſz człowiecze chrześciáńſki? czy możeſz ty ſobie lepiey życzyć, iáko widzieć, y poznáć tego Bogá? ktory przed wieki ieſt, ſam w ſobie ſzczęśliwy, innych minąwſzy wielu mnie ſtworzył? zbogácił, ukochał? Czytałem onim wiele, ſłyſzałem więcey, myśliłem więcey, záwſze mi wſzyſtko powiada, że Bog ieſt iedyna piękność, dobroć, ſłodkość, iákoż ták ieſt, ták bydź muſi. Ey *quid mihi eſt in Cælo*, niechcę nic więcey, wſzyſtkie inne obiektá miiam, tego życzę, y prágnę. Ah! co mi łożyć, to łożyć, co cierpieć, to cierpieć bylem ia tego doſzedł. Wiem zápewne że mi wſzyſtkie ſtworzenia, y Bog ſam dopomoże do tego, bylem ia tylko chciał. Czegoż ieſzcze życzyſz ſobie duſzo moiá? życzę

widzieć JEzuſa Páná mego? Przecięż to muſi bydź ten Pan, y zbawcá moy, oſobliwſzey dobroci godności bo mnie ukochał, żeby mi tego ſzczęścia wiecznego doſtał, umarł dla mnie. Muſi bydź oſobliwſzey zacności ten JEzus? Y ieſzcze wątpiſz? áh! niewątpię, mocno wierzę, doznawam, że ták ieſt, á nie ináczey. Ah! ziemio, áh! ſproſny świecie, idźmi z oczu; z ſercá. Co mi ty pokażeſz pięknieyſzego, trwálſzego, ſłodſzego, nád niebo? Ah! SS wybráni, w Bogu zátopieni, iáko wam tego ſzczęściá ſerdecznie winſzuię, mądrość wáſzę ſławić będę: Wyście iuż ná brzegu ſtáneli! my ieſzcze w niebeſpiecznym morzu pływamy, kiedyż do was doydziemy? Amen.

KAZANIE
NA DZIEN ZADUSZNY.

Beatus, qui intelligit ſuper egenum & pauperem, in die mala liberabit eum Dominus Pſalm. 40.

A Boż to co innego potrzebuiący: co innego ubogi: Zda ſię to bydź iedno co ubogi, to y potrzebuiący: ále nie ieſt iedno: Mátká zoſtáłá z corą przy ſamych tylko niektorych ſukienkách drogich, y pięknych, á w oſtátku nie ma nic, głodem y płáczem żyie. Kto widzi przyſtoynie odzianą, mowi że bogáta, że ma doſtátki, á tá ieſt potrzebuiąca! Y znowu człowiek we wſzytko doſtátni, ále dla choroby, dla zárzodowáciáłych rąk, zkáncerowánych nog, żadnego nie mogący dáć ſobie rátunku. Y ten nie ieſt ubogi, álę ieſt potrzebuiący bo potrzebuie ręki, pomocy. Prowádzę was do czyſcá: Coż to ſą duſze w ogniách pożeraiących zátrzymáne? każda ieſt corá Boſka bogáta w łáſkę Bożą, ále potrzebuiąca, bo głodem y płáczem żyie. coż to ſą duſze w czyſcu? bogacze to ſą zbogáceni łáſką Bożą, maią práwo ná niebo, ále maią ręce y nogi związáne, ſchorzáłe, rátowáć ſię nie mogą: ſłuchaycieſz co nád tym domem potrzebuiących Prorok piſze, *Beatus qui intelligit ſuper egenum* Choćby nic niebyło, tedyby to ſamo miáło was wzbudzić Chrześciánie do rátowánia duſz, że ſobie przez to ten tytuł *Beatus* záſługuiecie: á co więkſza. *In die mala liberabit eum Dominus* Zebym was tedy do Chrześciáńſkiey, kátolickiey kompáſſyi, y rátowánia duſz w czyſcu potrzebuiących pobudził dwie wam dziś prawdy wytłumáczę ná tym Kazániu mowiąc w pierwſzey części: że kto duſze SS. w czyſcu rátuie, ſobie bárdziey niż tym pomaga. W drugiey záś części, że ten ktory o nich niedbá, ſobie bárdziey niżeli im ſzkodzi. Ad M. D. G.

CZĘSC PIERWSZA.

Kto Duſze święte w czyſcu rátuie, ſobie bárdziey pomaga.

TEn ktory wſzyſtkich ſpoſobow zażywa ná rátowánie duſz w czyſcu; zápewne mieć będzie pewnego obrońcę u Bogá; Jeżeli ſię do niebá doſtánie z czyſcá duſzá przez ciebie, uznaſz iáko o tobie ſkutecznie, pámiętáć będzie; bydź może, że ten ktoregoś ty z więzienia, z niewoli wyproſił, wykupił, zápomni o tobie, áboć to niewdzięcznością odda; wſzákeś ſię tákich náczytał, náſłuchał, co ſwoich dobrodzieiow zábiiáli. Ale tá gruba niewdzięczność, ná duſze SS. páść nie może, ile rázy ná Bogá weyrzą; záwſze im ſtánie twoie dobrodzieyſtwo, á poniewaſz oczu z Bogá nie mogą oderwáć, tym ſamym y pámięci o tobie nie ſtrácą. Piotr Swięty tym Chrześciánom ktorzy go podeymowáli, y od nieprzyiacioł bronili, przyrzekł: *Dabo operam ut frequenter habeam, vos poſt obitum meum.* Coż dopiero duſzá z czyſcá od ciebie uwolniona Zápiſze ci ſię krwią Chryſtuſa, ieżeli ią przez ofiárę wybáwiſz, że cię nie zápomni, nietylko często, ále záwſze o tobie pámiętáć będzie, rozumiem żeś czytał, ábo ſłyſzał, iáko Lew od Arnoldá Káwálerá z doł'u wybáwiony, drugi od drzazgi w nodze uwolniony, puſtynią porzucił, zá morze płynął zá ſwoim wybawcą, y ſłużył mu Jeżeli w nierozumney beſtyi táka ſię ználázłá wdzięczność, rozumieyże że dáleko większa w duſzách od ciebie wybáwionych. Ah! iáko w głęboki doł zápádły! áh! iáko boleſna drzazgá ogień pożeraiący dogrzewa im! czekaią ręki, pomocy. S. Páweł *ad Hebraeos 13.* piſząc, záleca im to: *Mementote vinctorum, tanquam ſimul vincti.* Y tyś ieſt związány, ty wieſz iáko, iákiemi grzechámi, nałogámi, pámiętayże ná więzniow, á uznaſz iak ſobie w tym pomożeſz. Jeżeli bánkietuiecie ſię *mementote vinctorum* pámiętaycie o więźniách tych, ktorzy głodem w czyſcu dawno żyią. Przychodzą wam intraty; pámiętaycież o więźniách uciśnionych. Piiecie? pámiętaycież ná więzniow upałámi ogniſtemi ſpalonych; ſłuchacie ofiáry w kościele? *Mementote vinctorum.* Coż was to koſztuie, wy tym ſpoſobem ſobie ráczey pomagacie y bárdziey: duſzom w czyſcu nic więcey tylko tę łáſkę czynicie, że ich uwolnicie, ále ná was wſzyſtkie inne pożytki ſpływaią. Mowią niektorzy chrześciánie, ma Pan Bog dáleko dzielnieyſze ſpoſoby ratowáć duſze w czyſcu, niżeli żebym ia mizerny grzeſznik miał czynić. Ma P. Bog tyſiąc ſpoſobow żywić ubogich, odziewáć nágich, cieſzyć ſmutnych, á przecię ty widziſz że ci ich Pan Bog nátrąca, náraża, y umyślnie poſyła, y każe ci ich koniecznie żywić, odziewáć, karmić cieſzyć. Y ieżeli ty tego nie uczyniſz, to ich inſzym ſpoſobem pożywi, ále

ciebie naypierwey oto sądzić będzie: *E'urivi, sitivi, in carcere eram &c.* Toż rozumniey y o duszách w czyscu zátrzymánych, ma Bog tysiąc sposobow ich rátowánia; ále ich do twoiey miłości odsyła, ták ia to mowię do was iáko *Ester* do Estery Krolowey mowił Márdocheusz. Gdy Aman ucisk ał lud Boży: prosił, idź do krolá, wybaw lud twoy, oná się zbrania: ną poniewasz niechcesz: Bog inszym sposobem lud swoy uwolni ále tobie biadá. Ktoż to wie, czy nie umyślnie ná to cię Bog Krolową uczynił, żebyś w tey przygodzie lud Boży rátowáłá? toż ia mowię; kto to wie: czy nie umyślnie ci Bog tę intratę fortunę daie, żebyś rátował dusze? Bog ma inne sposoby, ále tego chce żebyś ich ty rátuiąc, sobie pomogł. Ty człowiecze niechcesz przeniknąć co tobie zá pożytki rosną z tąd. Ty gdy rátuiesz nędzarza dla dusz czyscowych: trzy rzeczy zaraz czynisz. duszy folgę czynisz, ubogiego cieszysz, tymże áktem grzechy twoie gásisz, ták Duch S. mowi: iáko wodá ogień, ták iáłmużná twoiá grzechy twoie gási, á trudno temu nie dáć wiáry, bo to Bog mowi. Przydayże im więcey wody leiesz ná ogień tym więcey gásisz. Ták im częściey, żywiey z natężeńszym áffektem, tym bárdziey gásisz grzechy. Powiedz mi iákim ty sposobem masz się wypłácić spráwiedliwości Bożey? niemożesz ty bydź mędrszy: oto Duch S. cię upewnia, *Peccata tua elemosynis redime.* Oto Christus. *Date Eleemosynam, & omnia munda sunt vobis.* Gdybyś twoią fortuną wykupił więźniá, dłużniká, z rocznego więzienia, gdybyś z Tureckiey niewoli wybáwił kogo, co rozumiesz? iákobyś zysk ał przed Bogiem, większy zysk masz gdy dusze z czyscá rátuiesz; bo ten więzień ktoregobyś wykupił, może być potym potępionym, ále tá duszá co dla ciebie wyńdzie z czyscá, pewna niebá, kocháć będzie zá ciebie Bogá! ia wiem żebyś sobie ty życzył przynamniey przed śmiercią uczynić iáką fundácyą ludzi Bogu służących ktorzyby ustáwicznie Bogá zá ciebie chwalili miałbyś z tąd pociechę ná duszy wielką, że twoiá krwáwa praca wyszłáby ná ták dobry uczynek, możesz łátwiey dáleko zacnieyszą fundácyą uczynić, gdy wszystkiemi sposobámi dusze SS z czyscá do niebá poślesz ktore bez przestánku, Bogá kocháć y chwalić będą. Co rozumiesz? iáką sobie z tąd pociechę, iáki pożytek, y pomoc ná duszę swoię sprowadzasz, á zá tym wnośże sobie, że ten ktory wszystkich sposobow záżywa ná rátowánie dusz w czyscu, sobie bárdziey pomaga Wnoś sobie y to; że słusznie Prorok tákiego błogosłáwionym czyni, *Beatus qui intelligit super egenum.* Wymyślasz ty sposoby, y dowcip y rozum wysilasz, y siły targasz, y fortunę łożysz, żebyś iáko naywięcey, y nayprędzey przyczynił Bogu chwały przez dusze SS. wiedzże, żeć Bog twoy JEzus rzecze: *Quidquid uni ex minimis istis fecistis, mihi fecistis.* CZĘSC

CZĘSC WTORA.

Ten ktory o Dusze SS. w czyscu niedba. sobie szkodzi bárziey, niżeli im.

BOG ma tysiąc sposobow rátowáć dusze w czyscu zátrzymáne ále ieżeli ten zániedba, przez ktorego Bog chce ich rátowáć, co on zá szkodę sobie czyni; Pan JEzus, gdy posyłał Piotrá do Rzymu, Jędrzeiá do Achai, Jákubá do Hiszpánii, y innych do innych narodow: gdyby z nich ktory mowił: ma P. Bog tysiąc sposobow innych, náwrocenia tych ludzi, á ia co iestem, dam pokoy. Bydź może, żeby P Bog posłał innego, ále temuby biádá, przez ktorego chciał Bog náwrocić S Páweł, *1. ad Cor. 9 Va mihi, si non evangelizavero* Toż ia mowię do was Chrześciánie, Bog tego chce po nas, żebyśmy wszystkiemi sposobámi rátowáli dusze czyscowe. Jeżeli mowiemy, że Bog ma insze sposoby á sami ręce opuścimy, to pewna że Bog znaydzie sposob inszy, ále nam biádá: *Va mihi, si non Evangelizavero.* Táki, ktory o dusze w czyscu zátrzymáne niedba, tráci te łáski, ktoreby sobie przyczynił przez te ákty, spráwy, uczynki, ktoremiby rátował dusze zátrzymáne Tráci pewnych Obrońcow y Pátronow w niebie ktorych mu sobie kazał uymowáć Chrystus, *Facite vobis amicos, qui vos recipiant.* Podobnoby prędzey wyszedł z tego nałogu, z tego frasunku, z tego ucisku, gdyby miał miłosierdzie nád więźniámi w czyscowych ogniách Nád to Bog go też tym skarze, że gdy on się smażyć w czyscowych ogniách będzie, tedy onim wszyscy zápomną zániedbaią Funduie się tá náuká ná słowách Páńskich *Beati misericordes, quoniam ipsi misericordiam consequentur* A gdzie więksie miłosierdzie może mieć mieysce: *Quâ mensurâ mensi fueritis, remetietur vobis* Coż rozumiecie o tákim Chrześciáninie, ktory gdy słyszał, że Pan ieden po śmierci dziecięciá swego dał ná Msze zá umarłych znáczną summe, że to wymysły Księże, żeby zá to iedli; y pili. Gdyby to mowił dyssydent, ánibym się dziwował, ále że to Kátolik mowił, słuszna się zdziwić: mowię mu tedy ták, co Kościoł S. ma od SS Apostołow podáne co SS. Doktorowie náuką, y powagą swoią ugruntowáli, co Bog cudámi utwierdził, to nie iest wymysłem Księżym. Ale Msze S mieć, słucháć, naymowáć zá umarłych, iest to rzecz od SS. Apostołow podána, bo ták S Jákub. &c iest to rzecz od SS Doktorow opisana, bo się wszyscy ná to zgadzaią, że skutecznieyszey nie mász ofiáry nád tę, iest to rzecz cudámi od Bogá utwierdzona, bo iest w Kościele wiele pewnych historyi: iáko P Bog rátował przez Mszą więźniow tych Idzie zátym, że to nie iest wymysł, ále wiárá ále powinność násza Potym mowię ták godziło się Máchábeuszowi pienią-dze hoyne posyláć do Kościołá zá umarłych ná woynie? á iákże to ma

bydź wymyſł Kfięży w nowym teſtámencie? Mowiſz: ále to dziecię było, więc tego rátunku niepiotrzebowáło. A kiedy potrzebuie, áboż to dzieci niezárabiaią ná czyściec. Słuchay co S. Grzegorz Papież, y Doktor nápiſał. Zá iego czáſu bluźniące dziecko z ręku Oycá czart wydarł, może dziecię zárobić ná piekło, á iákże nie może zárobić ná czyściec. Wielka ieſt y ściſła bárdzo ſpráwiedliwość Boſka. Ale daymyż to, że dziecię tego niepotrzebowáło, ále ieſt z tego domu, z tey familii, ták wiele duſz w czyſcu zátrzymánych, ktorzy tego potrzebuią, y tą intencyą daią chrześciánie ná Mſze, ile rázy po śmierci dzieci máłych daią. Ten chrześciánin, ktory zá umarłych daie ná Mſze SS. ma y mieć powinien tę myśl, chcę Boże, żebyś ná káżdym mieyſcu miał chwałę tobie przyzwoitą, á nie możeſz mieć więkſzey, iáko przez ofiárę Syná twego. A toż to wymyſły? o ślepoto! o! ſerce nie chrześciáńſkie! co to mowiſz, że to wymyſły? áboż dopiero tego wieku ten S. zwyczai. Chciey ieno ſię poráchowáć rozumie, ięzyku táki, coś ty wymowił; ieżeli to tá propozycya nie trąci iádem Heretyckiem: pokáżże mi áby iednę w cáłym świecie ſpráwę ktoraby mogłá bydź y Bogu przyiemnieyſza, chwalebnieyſza, y duſzom w czyſcu pożytecznieyſza nád ofiárę? A ieżeli ſię ſądziſz, żeś Chrześciánin, kátolik; tedy ia ci wnoſzę, że ieżeli ty w drugich gániſz tę uczynność Chrześciáńſką, tedy iey ſam nie czyniſz á ieżeli nie czyniſz, iáką ſobie ſzkodę czyniſz? O duſze w czyſcu mnieyſza; będą miáły tyſiąc innych miłoſiernieyſzych Chrześcian, ále tobie biádá.

KONKLUZYA

PRowádzę was nád czyściec, y proſzę uczyńcieſz ſobie tu krotkie uwagi, coż to ieſt czyściec: wiárá cię uczy. *Nihil coinquinatum intrabit in Regnum.* Y znowu *Salvatus erit, ſic tamen quaſi per ignem.* Zá to że pokuty żyiąc nie czynił, zá to, że zniektoremi máłemi defektámi umarł, iuż to lat kilkádzieſiąt ſmaży ſię w ogniu nie ieden. O iáko ieſt ſtráſzna, y ściśle ſurowie karząca ſpráwiedliwość Boſka! Coż to ieſt czyściec? bydź oddalonym do czáſu od widzenia Bogá! iáko to ieſt okrutna męka ná duſzę, trudna to poiąć, y wymowić: bydź wrzuconym w nieznośne upały mieć związáne ręce y nogi nie moc ſię rátowáć, ruſzyć. Złoż rázem wſzyſtkie ognie, ktoreś widział naydzielnieyſze, y te co ſzkło topią, y te co żelazo, ſpiże y kruſzce topią, wſzyſtkie te ognie zánic, iak chłodząca wodá, względem tego, ktory ſámá mądrość Boſka zápala ná duſze zátrzymáne. Złoż wſzyſtkie kátownie rázem, ktore były, ſą, y będą, ſą to malowáne

wzglę-

względem kátowni czyscowych: im mocnieysza ręká biie, tym cięży boli. A ktoż mocnieyszy nád sprawiedliwego Bogá? *Horrendum est incidere in manus Dei viventis.* Spoyrzyi ieno w tę przepáść głęboką, ogniſtą, á poznaway, co to tu zá więźnie ięczą, ſą to rodzicy, przyiaciele, krewni wáſi, ſą to dzieci wáſze, ſą to członki iednegoż ciáłá Chryſtuſowego, w ten czas gdy w oczách twoich oyciec ná łożku ięczał, w ten czas gdy w oczách twoich przyiaciel boleścią wſpárty, wił ſię ná łożku, w ten czas gdy w oczách twoich dziecię w gorączce ięczáło, tyś płakał, tyś go cieſzył; tyś mu przeſcielał, tyś go karmił, poił tyś nád nim bolał? Teraz tenże to ieſt, á dáleko w cięższych boleściách, ſuchym ná to pátrzyſz okiem? podobnaſz to, żebyś ty wierzył? pogrzebliście ciáłá z koſztem, y rozumiecie, że ná tym doſyć? Azaż oni wam ciálem służyli? O to y teraz ſą ich ciáłá w grobie, á co wam pomogą? Służyli wam duſzą fraſunkámi o was ſuſzyli ſerce, duſzę, myśleli o was chcieli wam dobrze, kocháli was Y ták że im wet zá wet oddaiecie? *Oblivioni da us sum, t nquam mortuus à corde* Ey żyiemy, áh! żywo żyiemy w pożeraiących ogniách, á wy w náſzych fortunách roſkoſzuiecie! Ja nieſzczęſny Oyciec, mowił ieden, żem Synu zły, więcey fortuny łożył ná ciebie, niżeli ná Bogá teraz ſię ſmażę w ogniu; ty w winie pływaſz? Ja mizerna mátká żem więcey o poſagu, o ſzátách, y ſtroiu twoim corko myśliłá, niż o Bogu, goreię teraz, á ty w roſkoſzách zápominaſz o mnie? ná tożmy wam fortuny zoſtáwili? wy ſię ſtroicie, miękko, drogo, iedwábno, nas ogień pożera: wy delikátno iecie! my głodem żyiemy, was rozrywki, muzyki, tańce cieſzą? nam pełne płáczu, lámentow, łez godziny, látá upływaią. Gdy iednemu ſynowi rádzono, żeby nie odwłoczył exekucyi teſtámentu oycá, mowił: niech ſię oyciec ſmaży w czyſcu, doſyć ma, że pewny niebá, áh! coż to ty mowiſz niewdzięczny ſynu? y nic to u ciebie ták długo nie widzieć Bogá? y nic to u ciebie, ták długo goreć w ogniách? Sprobuy trzymay rękę nád świecą choć moment. Ah! iáko nudno! lękam ſię; żeby tákowi śmiálkowie minąwſzy czyściec, ná ogień wieczny nie zárobili táką nieludzkością! Nákouiec czynię wam, y tę reflexyą: gdy w domu twoim przyiaciel chory leży: ktorego ty ſzczerze kochaſz, poſyłaſz po doktorow, łożyſz co raz znáczne ſummy ná lekárſtwá, ná podárunki, poſyłaſz, daieſz, kłániaſz ſię. áni ty dośpiſz, áni doieſz, ále wſzyſtká myśl twoiá o chorym, lubo ty nie wieſz pewnie, że mu pomożeſz, podźże dáley: w czyſcu zápewne maſz nie iednego z tych, ktorych ty kochałeś w życiu pewnie, że tám cięſzko chory, w ogniſtey gorączce ięczy? Y coż ty ná to czyniſz? przyznay, że cię to nic nie tknęło w ſerce? coż to zá rácya, wſzák wierzyſz, że czyściec? Nie tá rácya że nie

widziſz,

widziſz, bo y chorego w domu czáſem nie widziſz, á boleieſz przecię. Coż tedy zá rácya? Tá, bo bárdziey o ciáło dbamy, niż o duſzę, tá rácya? Ah! duſze SS. duſze w łáſkę Boſką bogáte. potrzebuiące, gdyby wam Bog pozwolił z tego ogniſtego więzienia wyniść, do nas: Jákobyście krwáwo płákáły ná náſzę niewdzięczność! proſzę Chrześciánie *Memento te vinctorum.* Chryſte JEzu. *Venit horá quando mortui audient vocem Filii hominis,* Czekaią tey godziny ci SS. więźniowie twoi: záwołay: *Venite ad me & ego reficiam vos.* Ciebie prágną o! zrzodło żywey wody, ciebie łákną, o! Chlebie Anielſki. Do ciebie teſknią, o iedyne Dobro: *Requiem æternam dona eis Domine?* Amen.

KAZANIE NA DZIEN SWIĘTEGO MARCINÁ.

Lucerna corporis tui eſt oculus tuus Lucæ 11.

CO słońce między wſzyſtkiemi Plánetámi, co Kſiężyc między wſzyſtkiemi gwiazdámi, co drogi dyáment między wſzyſtkiemi perłámi, to ieſt oko miłoſierdzia, y litości pełne S Marciná między wſzyſtkiemi cnotámi. To to ieſt oko, o ktorym Duch S. *Vulnerâſti cor meum in uno oculorum.* To to ieſt oko Marciná S. ktore ieſzcze wodą chrztu S. nie przemyte doyrzáło w odártym ubogim Chryſtuſa. To to ieſt oko ktore ná ziemię pátrząc, w gnoiu nędznego widziáło, á w niebie Chryſtuſa upátrzyło. Przyznacie prawdę; Miał ták wiele innych cnot heroiooznych S. Marcin, Chryſtus, ſame iego oko miłoſierdzia, y litości wychwala. *Martinus adhuc Catechumenus, hâc me veſte contexit:* Cáłemu niebu to opowiada że go Marcin doyrzał w nędznym; tu ſię ſprawdziło, co Chryſtus powiedział: *Date elemoſynam, & omnia munda ſunt vobis.* Jeſzcze nie ochrzcony Márcin, á iuż ták czyſty: Coż będzie potym? Już wierzę co S. Chryzoſtom nápiſał: że ludzi bogátych, miłoſierdzie, y litość nád nędzą, ieſt to drugi chrzeſt, ktory ich ták czyści iákoby ſię znowu odrodzili. Ponieważ tedy Chryſtus minąwſzy wſzyſtkie inne cnoty S. Marciná, ſamo tylko oko iego chwali, pozwolcieſz y mnie iść torem JEzuſa: Mowię więc ludzie przyſłowiem Polſkim chcąc dobrego wyrázić: temu człeku wſzyſtko dobre z oczu pátrzy: ſtoſuię ia to S. Marcinowi: y mowię że mu ſámá dobroć y miłoſierdzie z oczu pátrzyło Ten punkt pochwały Swiętego, á oraz mego Kazánia będzie. Ad M. D. G.

W Tych słowách JEzusowych: *Lucerna corporis tui est oculus Tuus.* Dwie ia rzeczy osobliwiey uważam. Co to zá taiemnicá, że Chrystus zá *objectum* chwały, samo tylko oko miłosierdzia, y litości pełne bierze. Zdáłoby się nam, że więcey ręka czyni, gdy nędznego rátuie, odziewa; karmi. Więcey nogi czynią gdy się zmordowáć niedáią chodząc około mizernych, náwiedzaiąc nędznych, chorych, od fortuny porzuconych, zdáłoby się że więcey ięzyk czyni, gdy smutne ciészy desperuiące dźwiga, sieroty rátuie. A oko co czyni? wszystká iego funkcya widzieć tylko; Co pomoże pátrzyć? Jeżeli nogi leniwe, y ręce skąpe ná rátunek nędznego? co potym, że oko pátrzy: ieżeli ustá milczą: ábo ták mowią iáko S. Jákub wyraża: *Ite in pace, calefacimini quid proder t:* Ja sobie ták uważam: S Marcin będąc człowiekiem woiennym, nie był prostym żołnierzę, ále znácznym w woysku Káwálerem. Ták y oko iego między wszystkiemi, członkámi, Coż woysko bez Hetmáná y wodzá? Ciało bez duszy? co członki bez oká? iáko wszystká Káwálerya wodzem żyie, stoi, ták wszystkie inne członki okiem żyią y stoią *Oculi sunt in amore duces.* Daymyż to żę ręká odziewa nágiego, karmi głodnego, ále oko sądzi dla kogo, dla czego, oko roskázuie, oko nátęża dobroć, *Oculi sunt in amore duces.* Daymyż to że nogi ochotnie nie idą ále lecą ná usługę nędznych sierot ále pytaymy kto prowádzi, kto żywości cnocie, ochocie dodaie? oko sądzi oko kieruie, oko rządzi y sił nátęża. Daymyż to że ustá, y ięzyk słodkiemi słowámi smutnego ciészą: ále oko upátruie y sądzi dla czego, dla kogo? Ręká ná ziemi rátuie, á oko ná Chrystusá w niebie pátrzy; nogi po ziemi chodzą do nędznych, á oko przez wszystkie niebá się przebiia aż do sámego Bogá. Y toć to iest co chciał P. JEzus wyrázić: temi słowy. *Si oculus tuus fuerit simplex. totum corpus tuum lucidum erit. Si oculus nequam, totum corpus tenebrosum erit.* Niech będzie ręká nayhoynieysza. nogi nayletnieysze, ustá naywymownieysze dla nędznych, ieżeli oko krzywe, nie prosto ná Bogá pátrzy: to wszystko zá nic Ták ia sobie tę rzecz obiaśniam: Pan bogáty z okná pátrzy, widzi trzech nędzarzow, nágiego w zimnie, głodnego w gnoiu, smutnego w więzieniu zá długi. Posyła sługę: weś tę szátę, nieś ią temu nágiemu. Weś tę potráwę, y chleb, nieś ią temu głodnemu, weś tę summę wykup tego z więzienia; proszę, ktoż tu przed Bogiem chwalebny? wszák sługá ręce swoie, y nogi morduie y ięzyká y czásu nieżáłuie Nic ná to Bog nie pátrzy, ná oko Páńskie, y intencyą iego prostą pátrzy. *Lucerna corporis oculus* Ręce, y nogi y ięzyk u S. Matciná były tu iáko u owego setniká. *Math Habeo sub me milites: Dico huic vade, dico hui. veni, fac hoc.* Ale oko grunt Przez ręce iego wylewáły się dobroczynności? Ták iáko przez

strumień

ſtrumień wodá, ále z oczu wſzyſtká dobroć, y miłoſierdzie pátrzyło. W tych słowách JEzuſowych druga rzecz uwagi godná: *Lucerna corporis tui eſt oculus tuus.* Co to zá taiemnicá, że oko miłoſierdzia dobroci pełne S. Marciná do pochodni przyrownáne? czemu ráczey nie do ſłońcá? wiecie że słońce cáłego człowieká oświeca, y ták go obiaśnia że ſię z niczym ukryć, utaić przed okiem ludzkim nie może. Pochodnia záś tylko tyle oświeca, ile trzebá. Moy Boże, iáko ſię ſkryta nędzá wſtydzi pokazáć ná słońce: iáko ſię kryie przed okiem ludzkim woli czáſem z głodu umieráć, niżeli wydáć ſwoy niedoſtátek ná publiczne oko; więc oko S. Marciná było ták w tym przezorne, że nie oświecáło cáłego człeká iáko słońce, ále tylko iáko pochodnia tyle, ile trzebá było. Umiało dogodzić to oko dobroci pełne wſtydowi ludzi nędznych. Miáło tę oſobliwość oko S. Marciná, że naywięcey upátrowáło, y przenikáło do tych ſierot, ktorzy w domách ſkrycie nędzą żyli. Woleli z głodu y nędzy umieráć, niżeli żebráć. Miáło y tę oſobliwą przezorność oko S. Marciná, że do domu ſmutnych, y nędznych, ſierot, dla ich wſtydu nie wchodził tylko ſam żeby ſię nie mieli kogo wſtydzić, Właśnie oko dobroci. Nád to, nigdy przez kogo innego, tylko ſam przez ſię dobrze czynił tym, ktorzy dla wſtydu nędznie żyli, ktorzy ſię wſtydzili wynurzyć mizeryi ſwoiey. Zeby náwet y sługá iego niewiedział o tym. Właśnie tu *ad literam* wyráził S. Marcin, co Chryſtus mowił. *Neſciat ſiniſtra, quod facit dextra.* Nie słońcem ále pochodnią názwáne oko S. Marciná, wiecie co słońce czyni? Tám złoto wnoſi gdzie ſą początki do złotá, w tych gorách gdzie ſą żyły do złotá ſpoſobne, wyrabia złoto, tám záś gdzie nic nie máſz, nic nie dokaże, oko záś S. Marciná w kontr czyniło, tám hoynie dawał gdzie nic nie było; gdy mu przymawiano, że wſzyſtko ná ubogie łoży, záwſze z ubogiemi przeſtaie, mowił, nie mam zá rozumnego, ktorzy tego odziewa; co ma kilká ſukien, nie mam zá rozumnego ktory tego karmi, czeſtuie, ktory ma tyſiączne intraty, tego cieſzy, ktory áni wie co to ſmutek; oko S. Marciná pochodnią nie słońcē. wiecie co słońce czyni? oświeci cię, to prawdá, ále ci y twarz uczerni, y gdy nań ſpoyrzyſz łzy ci wyciśnie. Daie ci ále cię uczerni, pierwey ci ná wytyka, náwymawia, obnieſie otoć ſię robić niechce, otoś fortunę przepił. oświeca ále y czerni Oko S Marciná ſamą dobrocią idzie iáko pochodnia, tylko oświeca. Gdy przynim fukano łaiano, odpychano ubogich importunow mowił: niedziwuię ſię że *ták* czynicie z temi, ná ktorych ſię nie znácie. Nie widzicie w nich tylko nędzę ia inſzym okiem ná nich pátrzę: á iákimże okiem S. Biſkupie? Okiem dobroci miłoſierdzia, wy ich łaiecie: Ja ich przepraſzam że ták máło daię, wy ich odpychacie, ia ich do

ſercá przyimuię, bo ktoż z was wie, czy nie máſz tu Chryſtuſá między nie-mi; á kiedy ieſt? o iákobym ia wſzyſtko ſtrácił? wy ich ná ſucho ſmutnych odpędzacie, ia gdybym miał w ręku niebo dałbym im dziś zaraz, á iáko im ziemi mam żáłowáć? ſądźcieſz czy nie ſłuſznie mowię, że z oczu Marciná Swiętego, ſamá dobroć, ſamo miłoſierdzie pátrzyło Náoſtátek uważam, oko S. pełne dobroci miłoſierdzia, pochodnią názwáne, *Lucerna corporis tui eſt oculus tuus.* Co ſądzicie ktora też pochodnia droższa, czyli tá co ſię prędko ſpali, czyli tá ktora długo przyświeca? Potym ktora pochodnia wygodnieyſza, czyli tá co ſię ládá wiátrem da zgáſić: czyli tá co ná wſzyſtkie wichry, y burze ogniá ſobie wydrzeć nie da; ia ſądzę że tá pochodnia droga, ktora mi długo w ciemnościách świeci: tá chwalebna, ktora ſię żadnym wichrom zgáſić nie da. Idźmyż teraz do oczu S Marcina. Co rozumiecie gdy ten S puł płaſzcza ſwego udzielił nágiemu iáki tám wiátr powſtał y burza ná tę pochodnią; śmiali ſię z niego, ſzydzili, wołáli otoż żołnierz, otoż káwáler Co on to z ſiebie zrobił, puł płaſzca dzielić: y nágiego nie okrył, y ſiebie odarł? ábożiuż było cáły dáć, ábo cále nic; nic ná te wichry publicznego śmiechu Oko pochodnia S. Marciná, nie daie ſię zmrużyć y gáſić Ten ieden ákt heroiczny ták mu oſłodził w ſercu miłoſierdzie y litość ku nędznym że potym im częściey mu gániono dobroczynność, tym więcey czynił Właśnie ták iáko ogień w pochodni dobrze zápaloney; im z większym impetem y ſzturmem wiatr biie, tym ſię bárdziey ogień ſzerzy, y roście We trzech ſtanách zył S Marcin był żołnierzem od lat dzieſiąciu, aż do kilkunaſtu, znim oraz z dzieciństwá roſło miłoſierdzie, y dobroć, ták że mogł mowić z Prorokiem: *Crevit mecum miſericordia*, im więcey lat tym więcey litości, dobroci przyraſtáło Im wyżſzą ſzárzą w káwáleryi Ceſarſkiey z większą zapłatą odbierał, tym hoynieyſzym okiem pátrzyłá dobroć iego ná nędzarzow. To w nim rzecz byłá oſobliwſza że ſerce iego, y oko, márſem y ogniem woiennym zapalone oraz gorzáło miłością, dobrocią ná nędznych. Z ſtanu żołnierſkiego wyſzedł ná wyżſzy ſtopień godności Páſterſkiey, był Biſkupem, ále także wſzyſtko co miał ná ſieroty, ná nędzne wydał Idzie ná Mſzą, potyka drzącego od zimná odártuſá, tedy z ſiebie ſuknią zdziera á daie Támuią Páſterza drudzy co czyniſz, przeſtrzegay powagi idzieſz do ofiáry; nie może oko moie wytrwáć, y pátrzyć ná to, że ubogi w oczách moich zimno cierpi, kupiono mu inſzą ſuknią, ále że byłá krotkich rękawow pod czas Mſzy gdy Nayświętſzą Hoſtyą podnoſił, tedy świátłość ręce iego nágie zákryłá, ták ręce, ále oko tákiey dobroci, litości pełne, iákiego świátłá godne? *Lucerna corporis oculus.* zoſtał potym Zakonnikiem, puſtynią, y bogomyśl-

gomyślnością się báwił, tu w tym stanie ubogim, trzebá było żeby byłá tá pochodnia ustáłá, y zgáśłá. Lecz nie zgáśłá, iuż nie miał co dawáć iáko ubogi Zakonnik, tedy mu Bog dał cudá w ręce, y ták cudownie rátował. Nie miał nic w szpiżarni, ále miał w ręku cudowną moc, y sposob żywienia; nie miał nic w skárbie, ále oko iego, pełne dobroci miłosierdzia, łzy wylewáło gdy pieniędzy nie mogło Coż sądzicie co to zá pochodnia długo trwaiąca? Ale y to ieszcze máło trzebá było, umrzeć, tedy y to ieszcze z Pánem mowi; *Domine si adhuc populo tuo sum necessarius, non recuso.* Ale Swięty Oycze, niebo, Bog, Chrystus cię czeka, nic ia ná to' wiem że mi to nie zginie, *si adhuc sum necessarius.* Y to ieszcze máło: umarł Marcin S. ále samá śmierć tey pochodni zgásić nie mogłá. Oko iego samą dobrocią pátrzyło y z grobu: bo y ciáło iego ślepych oświecáło, od czartow ludzi uwalniáło, ręce iuż ustáły, y nogi stánęły. ále oko: *Lucerna oculus.* Zywe, samą dobrocią y miłosierdziem pátrzyło.

KONKLUZYA.

JUż oko S. Marciná chwałę, y zapłatę od JEzusa wzięło. Obroćmyż oko, y żywą reflexyą ná nas. Nie mogę ia wam zbáwienniey tego Kazánia zákończyć, iáko gdy wam Káznodzieyskim stylem opiszę ow śliczny widok S. Marciná, gdy w swoim płaszczu widział JEzusa, spoyrzy w niebo S. Marcin; á tu nad słońce iáśnieyszy JEzus, otoczony millionem Aniołow, pátrzy co zá szatá ná JEzusie: poznaie Amoy ci to płaszcz? o iákim ia to prostak! czemużem ie cáłego nie dał, zácom ia go dzielił? Y tyżeś to był w ten czas Chryste JEzu w bramie Ambiáneńskiey? áh! S moy Pánie, coż to ty zemną czynisz? godzieneś ty czegoś odemnie więcey! dałem płaszcz nędznemu dla ciebie, dałbym życie, ciáło moie, krew moię. Ah! godzieneś tego iedyny moy Pánie! otom żołnietz: niechże ná plácu trupem pádnę, á dla ciebie JEzu! niechże się S. Marcin tym czásem báwi tym ślicznym widokiem, á my uważaymy: czemuż to w nas gáśnie miłosierdzie? ták potrzebna, ták zbáwienna cnotá? ia nie widzę inney przyczyny, tylko tę, że my tych słow Bogá nászego JEzusa nie przenikamy? coście naymnieyszemu z tych uczynili, mnieście uczynili, gdybyś wiedział że JEzns idzie ubogi cobyś czynił? zápewne idzie; zápewne w więzieniu czeka, á zażbyś odmowił, odpychał, łaiał; nie ták czynią ci co okiem dobroci pátrzą ná nędznych: Ey przyidzie ten czas: kiedy ty bogáty nędzarzu pociechy szukáć będziesz, á nie znaydziesz! przyidzie ten czas! kiedy zechcesz, żeby ná cię obrocił oko JEzus

miłosierne? á nieſpoyrzy? znowu S Marcin podnieſie oko do niebá! á JEzus ieſzcze y do wſzyſtkich Elektow ſwoich mowi: *Martinus adhuc Catechumenus &c.* Tu ſię też iuż utrzymáć od płáczu nie mogł S Marcin: łzy mu ſię lunęły z oczu, Ah moy JEzu! czy godzien ia tego? czy godná tego mizerna ſukniá moiá Twoiá ſzátá ieſt ſzátá chwały pełná y wieczności! człowiecze wieleżeś rázy Bogá twego obráził? Oſądź ſię ſam, płakałżeś áby raz zá to, czemuż to twárde maſz ſerce? tá ieſt rácya, bo maſz twarde ſerce, y nie miłoſierne oko nád nędzą ludzką: miiaſz ſuchym okiem nędzarzá, odwracaſz uſzy od uciſku, wołaiących więźniow: A ciebie też Bog miia z łáſką pokuty żalu kompunkcyi Chceſzże ty zbawiennie áby raz przynaymniey przy śmierci záplákáć zá to, żeś kochánego oycá obráził? otrzyiże łzy nędznym ſierotom Wracam ſię do S Marciná, widziſzże ieſzcze S Oycze JEzuſa! Już zniknął, zniknął, ále w ſercu twoim ſłodnieie twarz iego wyryta, oko oycowſkie ſpoyrzenie ſłodkie, głos Páńſki, wdzięczny. Człowiecze chrześciáńſki! wieſzże iáko ſię też pokaże JEzus Bog twoy ná ſądzie oſtátnim, *ſicut fulgur.* Błyśnie, y zniknie, á komuż to ták zniknie z oczu JEzus! tym ktorym ſwoy dekret zápiſał. *Ite maledicti in ignem æternum Eſurivi ſitivi, nudus eram* Ah! widoku krotki, ále zemſty, y gorzkości pełny: Wy záś Chrześciánie ktorzy okiē Marcinowym ná nędznych pátrzycie? Słuchaycieſz co was zá dekret czeka, *Beati miſericordes, quoniam ipſi miſericordiam conſequentur.* Bog ci ſię z morzem miłoſierdzia wyleie, Amen.

KAZANIE
NA DZIEN SWIĘTEGO STANISŁAWA KOSTKI.

Sint Lumbi veſtri præcincti, & Lucernæ ardentes in manibus veſtris, & vos ſimiles hominibus expectantibus Dominum ſuum. Lucæ 12.

Zda ſię, że tá S Ewángelia, cále nie ſłuży Swiętemu Koſtce. Pan każe piáſtowáć pochodnie á Koſtká ſamego Páná piáſtuie: *Accepit eum in ulnas.* Pan ſługom czekáć Páná każe, á S Stániſław Koſtká zaraz ná gody ná weſele z Pánem JEzuſem wchodzi. Innych ludzi P. Bog prowádzi tą drogą. *Sint lumbi veſtri præcincti* To ieſt, *via purgativa:* Jáko mowi Swięty Grzegorz: *Lumbos enim præcingimus, cùm carnis luxuriam per continentiam coarctamus.* Wiele tu ná tey drodze umartwienia utrapienia, uciſkow, płáczu, łez bydź muſi. Potym im daie pochodnie, & *Lucerna in manibus*

nibus vestris. To iest zlekká prowádzi ich ná drogę świátłości, to iest, *via illuminativa,* Daie im oświecenia, udziela po iskierce świátłá swego. Nákoniec niżeli ich, *ad viam unitivam* do ziednoczenia z sobą przypuści, muszą długo czekáć. *Similes hominibus expectantibus Dominum suum,* Nie zaraz z Pánem ná gody do wesela chodzą. To ten iest ordynárnymy proceder z Swiętemi, á S. Kostka: zaraz z Pánem ná gody. Nie więcey, tylko lat ośmnáście żył, ten S. Polak, tylko co się urodził, tylko co do rozumu przyszedł: zaraz go JEzus imieniem swoim, á potym morzem, słodkości, miłości swoiey nápełnił, te lat ośmnaście, były mu ustáwicznym niebem, y raiem, bo nigdy duszy, y sercá swego od Bogá nie oddalił. Summá wszystkiey doskonáłości człowieká każdego iest: miłość Boska do tey wszyscy ludzie we wszystkich stanách, koniecznie ciągnąć powinni. Ale niżeli do tego przyidą, każdemu Bog mowi to, co Prorokowi *Jerem: Constitui te, ut evellas, & dissipes, & destruas* toż dopiero *ædifices, & plantes.* Swięty Stánisław Kostká, nie idąc długo, nie wiele, bá y nic niepsuiąc w sobie: zaraz ná naywyższym stopniu miłości Bogá stánął. Dwie ia w tym punkcie rzeczy uważam, y to wam w tym Kazániu obiáśnię; Naprzod, że S. Stánisław Kostká, ták nagle w młodym wieku przyszedł zaraz do wysokiey, y niezwyczayney doskonáłości, to pierwszy punkt Kazánia. A co naydziwnieysza, że do tey niezwyczayney doskonáłości Chrześciáńskiey, przyszedł zwyczaynemi drogámi, y sposobámi, temi, ktoremi ludzie drudzy gárdzą, ábo ládá iák ich záżywaią. Tá będzie máterya, y kátegorya Kazánia mego Ad M.D.G.

CZĘSC PIERWSZA.

S. Stánisław Kostká w młodym wieku przyszedł do wysokiey doskonáłości.

GEnes: 27. Stáry Izáák, wypráwił ná łowy Ezawá Syná *Sume arma tua, pharetram, & arcum, egredere foras.* Niżeli się Ezaw stárszy wrocił: uprzedził go młodziuchny Jákub brácişzek, przynosi potráwę Oycu ná wybor smáczną. Pyta go Oycie: *Quomodo tam citò invenire potuisti fili mi?* Ezau stárszy, co się po polu nienaieździł, nálatał, nápocił, námartwił, ná krzyczał, námordował, ledwie tám coś przed wieczorem uchwycił, á młodziuchny Jákub zaraz miał w domu wszystko. *Quomodo tam citò invenire potuisti?* Toć się stało z S. Stánisławem Kostką, stáry Symeon sto dwádzieściá lat iáko mowi Ireneusz, czekał, szukał, martwił się w rożnych ucişkách, utrapieniach wiodł życie żeby był raz ná ręku JEzusa piástował. Y miał to szczęście, ále aż pod wieczor życia swego. A ty młodziuchny S. Stánisławie Kostko. *Quomodo tam citò invenire potuisti?* ledwie tylko serde-

cznie westchnął: *Quis mihi det te fratrẽ meũ sugentẽ ubera Matris meæ:* aż tu JEzus z niebá, z rąk Nayświętszey Máryi ná łożeczko do Kostki, z łożeczká ná ręce, do ust, do sercá, *Quomodo tam citò*, niewiem z iákiego fundámentu nápisał ieden káznodzieia, że S Stánisław Kostká zaraz był w żywocie Mátki swoiey poświęcony ták, iáko Jan, Jeremiasz: Ja tego twierdzić nie śmiem, ále tylko to uważam, kto się dziwnym sposobem Boskim przed narodzeniem iego przypátrzy, przyznáć musi, *Manus Dei erat cum illo.* Jeszcze był w żywocie mátki swoiey, á Pan JEzus go Imieniem swoim, y świątłością náznáczył sobie. Długo mu Bog czekáć niedał, ále go uprzedził zaraz słodkością Imienia swego. *Prævenisti eum in bened ctionibus dulcedinis tuæ.* Moy Boże, iákoś to duszę S. Stánisłáwá Kostki uprzedził? iákoś ią zaraz w morzu słodkości twoiey zátopił, zánurzył. Im bárdziey, y głębiey ia życie S. Stánisłáwá Kostki, uważam, tym iáśniey widzę to w nim, co o sobie Prorok mowił. *Psal: 140. Singulariter sum ego donec transeam*, żeby nád wszystkich SS był S. Stánisław Kostká, ia tego nie mowię, ále to widzę w życiu iego że osobliwiey nád wszystkich innych przypuszczony od Bogá do ták wysokiey doskonáłości. *Ezech. 47.* mowi o sobie Prorok: *Egressus est vir, & traduxit me per aquam usq; ad talos.* Naprzod po kostki, potym dáley, coraz dáley, aż też ták głęboko: *traduxit me per torrentem, qui non potest transvadari.* To ták zlekká powoli innych wprowadza Bog w morze słodkości swoiey. A S Stánisław Kostká zaraz nagle zátopiony w Bogu, w pierwszym młodości wieku, cále zátopiony zánurzony, w morzu roskoszy, y pociech Boskich: same oczy iego Swięte, y czyste pokázowáły, twarz záwsze Anielską wesołością wyiáśnioną, że duszá iego nigdy się nie mogłá oderwáć od Bogá. Inni ludzie do Bogá ták postępuią; y doskonáłości, iáko oni Aniołowie *Gen: 13* po drábinie Jákubowey *Ascendentes, descendentes*, powoli po szczeblách, co raz wyżey postępowáli. A S Kostká zaraz z młodu, zá ostátni szczebel uchwycił, ná ktorym się Bog wspiera, nádprzyrodzony, y zwyczayny bieg nátury. Tá iest prawdá zá máxymę u świátá wzięta, że nie może nic bydź nágle wysokim, wielkim, Swiętym. *Nemo subitò magnus.* Y tá máxymá tylko w przyrodzonym biegu uchodzi: nie zaraz dąb dębem, pierwey máleńką gáłązką. Niezaraz Hetman, pierwey drobnym żołnierzem. Ták się dzieie, iáko w dzisieyszey Ewangelii P. JEzus o ziárnie gorczycznym mowi: *Minimum est, postquàm creverit, maximum.* Ale w nadprzyrodzonym biegu, w rzeczach Boskich tá máxymá gáśnie: Pátrzcie, gdy P. JEzus z wody wino uczynił. Naypierwey byłá wodá aż w momencie zaraz nagle słodkie wino. Tenże JEzus pięcioro chlebá wziął w ręce, aż zaraz tyle go przybyło, że siedm tysięcy ludzi nakarmił, y ieszcze dwana-

dwanaście koſzow zoſtáło. Toż ia mowię o S. Stániſłáwie Koſtce, Bog chciał, żeby záraz nagle doſzedł inſzych doſkonáłością. Uczynił P. Bog z S. Stániſłáwem Koſtką, ták iáko z ową ofiárą *3. Regum 18.* Położono ofiárę: włożono drewká, oblano wodą zewſząd. *Cecidit ignis Domini, & devoravit holocauſtum, & ligna, & lapides, & aquam:* Drugich ludzi, niżeli ſię chwyci ogień Boſki, to ſię nákwáſzą, náſkwierczą, nápłáczą, iáko ſurowe, mokre, krzywe drewká. A Koſtkę zaraz z młodości ogárnął ogień miłości Boſkiey, y ták go cále ſtrawił, w ſzczerą miłość obrocił Niepomagáły, y wody zimne; gdy rozgotzáłe pierſi iego chłodzono: wſzyſtko to promień Boſki pożarł, *devoravit holocauſtum.* Uczynił P. Bog z S. Stániſłáwem Koſtką, iáko z roſzczką ową kwitnącą, o ktorey Páweł S. *ad Hæbr: 9.* mowi, że rázem z mánną w Arce teſtámentu byłá. Stali z dáleká nád Arką Páńſką Cherubini, mądre głowy, á kwitnąca roſzczká rázem z mánną ſłodkości záżywáłá. S. Stániſław Koſtká, ledwo co tylko zákwitnął w Polſzcze: zaraz go Bog do mánny, do chlebá Anielſkiego przypuścił, y otworzył mu wſzyſtko morże ſłodkości zámknięte w tey taiemnicy. Mowi o nim Wielebny X. Oliwa, *ad Abyſſum divinæ dulcedinis ſubitò raptus.* Reflęktuycie ſię iákoście wiele ſłyſzeli, czytáli, myśleli o Bogu: co to ieſt? iáka to piękność? dobroć, ſłodkość? godność? chwyciłoż ſię ſerce wáſze, zákocháłoż ſię ſerce wáſze w Bogu? Ták, iáko ogień drewna mokrego, ábo lodu. S. Stániſław Koſtká zaraz co tylko uſłyſzał o Bogu, áh! ktoby mi dał opiſać, wynurzyć, poiętność ſercá iego. Nic on nie umiał, nie mowił, nie myślił, tylko Bogá! że ták heroicznie wzgardził świátem, honorámi, roſkoſzámi, nádzieiámi, bo ſię w Páńſkim Senatorſkim urodził domu, ia o tym nic nie mowię! bo on to muſiał uczynić, ponieważ iuż ſerce iego cále zátopione w Bogu: iuż on ſię muſiał brzydzić temi ziemſkiemi márnościámi, poniewaſz Bog duſzę iego cále był duchownemi niebieſkiemi pociechámi nápełnił, bo to ſam rozum pokázuie. Ten, ktory złotem nápełnił rękę, iuż on po błoto ręki nieściągnie; że kilkáſet mil pieſzo uſzedł, uciekaiąc z domu przed świátem, y temu ia ſię niedzimuię, muſiał to S. Stániſław Koſtká iuż uczynić, bo go mocna ręká Boſka, y łáſká iego noſiłá, piáſtowáłá; że o żadne wygody, ſmáki, pieſzczoty cále niedbał: y temu ſię niedziwuię: á co mu iuż ná ziemi ſmákowáć miáło? ktorego Bog ná duſzy morzem ſłodkości, ſwoiey karmił, y náſycał. To n nie cudowna, kto go w młodości tego náuczył? że nie idąc po ſtopniách, zaraz ná naywyżſzym ſtánął: kto go náuczył ták wyſokiey miłości, ogniſtey, płomieniſtey Seráfickiey, że ile rázy o Bogu co mowił, ſercá ſłuchaiących żywym ogniem zápalił? kto mu w Nayświętſzym Sákrámencie wſzyſtkie ſmáki otmorzył, ták, że bez tego pokármu teſknił? muſieli ná iego prá-

g pragnienie SS. Aniołowie Chleb niebieſki, Ciáło JEzuſowe noſić; Ale żeli ieſzcze uważemy co miał zá przeſzkody, y trudności: żadnego niemiał, ktoryby mu do ták wyſokiey cnoty pomogł: Páweł Koſtká brát iego rodzony przykrzył ſię codzień; prześládował, słowámi łżył, od Bogá odrywał, w domu Heretyckim ſtał goſpodą, gdzie żadney ſpoſobności mieć nie mogł: nic ſłyſzeć o Bogu nie mogł; widział, iáko brát iego, y inni, czas ná kártách ná rozrywkách trwaią! á lubo iuż doſzedł końcá prágnienia ſwego, ſtánął w Rzymie, przyięty do zakonu; y tám go groźnym liſtem Oyciec iego ścigał. Z tym wſzyſtkim przez wſzyſtkie trudności, y przeſzkody, przedárłá ſię ogniſta miłość S. Stániſłáwá Koſtki. Y mowi więc: gdyby mnie w Rzymie nieprzyięto do Zakonu, tedybym puścił ſię zá morze do Indyi, y tám bym ſzukał JEzuſa! Dzieśięć mieśięcy tylko żył w Zakonie, w dzień w Niebowzięcia Nayświętſzey MARYI wyſzedł z ciáłá. W ták krotkim czáſie wyniosł ſię ná táką doſkonáłość, że do ciáłá iego cáły Rzym ſię zbiegał, cáłowáli S. ciáło iego Kárdynali, Biſkupi, zaraz go Bog cudámi po cáłym świecie rozſławił, zaraz w poczet Błogoſłáwionych policzony! wſzyſcy co z nim żyli w Rzymie, zeznawáli, że więcey ſię od niego náuczyli, niżeli od kogo. Inni z długiego czytánia, zábieráli cnoty doſkonáłe, duchowieńſtwo, á S. Stániſław Koſtká, nie z żadney Kſięgi, ále z Duchá S. miał wſzyſtkę duchowną doſkonáłość. Inni pátrząc ná przykłády drugich, bráli w cnocie poſtępek: S. Staniſław, był to wſzyſtkich cnot obrázem: ubiegáli ſię do niego wſzyſcy, doſyć było ſłyſzeć mowiącego, doſyć było widzieć twarz iego, iuż ſercá gorzáły miłością Bogá. O dziwna łáſko JEzuſowa, iákoś ty nád wſzyſtich oſobliwiey piáſtowáłá S. Stániſłáwá Koſtkę: *Singulariter ſum ego donec tranſeam.*

CZĘSC WTORA

Swięty Stániſław Koſtká do ták wyſokiey, y niezwyczayney doſkonáłości przyſzedł zwyczaynemi drogámi.

ALe to naydziwnieyſza że S. Stániſław Koſtká do ták niezwyczayney, ták wyſokiey doſkonáłości, zwyczaynych ſpoſobow zażywał! tych, ktorych też y wy zażywacie, ktoremi czáſem gárdzicie, ktorych ládaiáko zażywacie: naypierwſzy ſpoſob ieſt, *Declina à malo, & fac bonum.* A wiecieſz wy, iáko S. Stániſław Koſtká umiał tę deklinácyą? Oto ile rázy nieczyſte ſłowo obiło ſię o uſzy iego, omdlewał, y trupem pod ſtoł padał, uciekał nietylko z izby, ále y z życia, ták umykał od złego, ci ktorzy ſumnienie iego wiedzieli, mowili po śmierci iego, że żadnym grzechem, y naymniey-

mnieyſzym Bogá nieobráził *Fac bonum*, cokolwiek dobrego czynił, á wſzyſtko było dobrze, czynił to, z tákim miłości Boſkiey nátężeniem, że náwet gdy w kuchni ſłużył, drewká noſił, trzebá było roſpłomienione pierſi zimną wodą ochładzáć. Drogę do doſkonáłości Chrześciáńſkiey, opiſał P. JEzus w Ewangelii: *Qui vult venire poſt me, abneget ſemetipſum.* S Stániſław Koſtká, ták ſię był cále wyzuł, y wyrzekł ſiebie, że gdy go Brát iego Páweł policzkował, łżył, wygnał, y rożnemi przykrościámi trudził, on ná to nic niedbał, iákoby to nie iego, ále innego potykáło. Gdy uſzedł do Rzymu, ścigáno go z Wiednia, potykáli ſię z nim, gadáli, znim, mieli go w oczách, y ręku, a poznáć Koſtki niemogli, bo ſię był Stániſław cále odmienił, wyrzekł ſiebie, y nie był tym czym był bo był cále umárły świátu, zánurzony w Bogu, w Dylindze konwiktorom ſłużył, trzewiki ocierał, zámiátał, wodę noſił, y czynił to ták, iákoby on nigdy niebył Panięciem, Káſztelánicem, Synem Senatorſkim. Trzeci ſpoſob: *Tollat crucem ſuam, & ſequatur me.* Młodziuchny Stániſław nád ſiły, nád látá, nád poięcie krzyż dźwigał ciężki, Sam ciáło ſwoie niewinne, duchowi powolne karał oſtro. Co dzień dyſcyplinę czynił: ukradał ſię przed ſwoim brátem y inſpektorem, w pole chodził między gęſtwinę drzewá, tám ſię biczował, w domu gdy wſzyſcy záſnęli noc ná modlitwie trawił W modlitwie zaś był ták łátwy, że cáłe życie iego było uſtáwiczną modlitwą, ták był cále ſiebie zgubił, zátopił, y zánurzył w Bogu: że náwet gdy záſnął, ſłyſzáno go, iáko y przez ſen duſzá iego ſłodkie rozmowy z P. JEzuſem wyrażáłá przez uſtá. A máłyż to był krzyż ná Koſtkę brát prześláduiący? Oyciec rozgniewány? nigdzie go przyiąć niechciano, ledwie aż w Rzymie u S. Franciſzká Borgii, ktory go ſtráſzył, przeſzkadzał, żeby go od Bogá oderwáć, Záżywánie Taiemnic, korreſpondencya łáſkom Bożym! teć to były ſpoſoby, te były drogi poſpolite S. Stániſłáwá Koſtki, do niezwyczayney, wyſokiey doſkonáłości, ktorey doſzedł, nagle zaraz w młodości bez żadney náuki, przy tyſiąc przeſzkodách.

KONKLUZYA.

COż wy ná to? te wſzyſtkie ſpoſoby, śrzodki náſze ſą, bo nam ie Chryſtus zoſtáwił, opiſał, utorowáli Swięci, mamy ie w ręku, kto nam broni, kto przeſzkadza? Wzdyć to pewna, że nam trzebá bydź w niebie! toć trzebá koniecznie ſtánąć ná tym ſtopniu doſkonáłości, ktoryby rownał chwale, y mieyſcu w niebie? My o tych ſpoſobách ſłyſzemy, wiemy ich, bo nam ich częſto wſpominaią, chwalemy to w Swiętych! y tylko ſię dziwuiewy, iáko SS. w młodości, przy trudnościách, y przeſzkodách więkſzye

kſzych mogli przyiść do tego! á my opuściwſzy ręce, ſamą wiádomością kontenci, nigdy ſzczerze náſtąpić ná ſiebie niechcemy. áh! iáki wſtyd, y háńbá náſzá! kiedy Bog młodego Stániſłáwá w oczách náſzych ſłáwi! niebędzie wam ſtawiał, iako on żył w Zakonie, ále on iáko żył ná świecie? iáko ſię grzechu lękał, iáko ſię łáſce Bożey nieſprzeciwiał? iáko ſię w okázye obrazy Bożey niewdawał! mdlał ná ſłowo ſzpetne, u was to galánterya? świátem y roſkoſzámi gárdził, wy ſię w nich topicie, ſzukacie, choć przed wámi uciekaią: áh! nieſtety ná náſze oſzukánia, ślepoty! żyiemy lat pięćdzieſiąt y dáley, á nieumiemy co to Bogá kocháć, ten w młodości zaraz! á gdy wam Swiętych ſtawiamy? tedy wy zwykli mowić: á bo to Swięty! bo to niewinny, bo ten kochał P. Bogá; Chrześciánie! tedyć wy tákim ſpoſobem iáwnie pokázuiecie, że wy niewiecie ſtánu ſwego, obligácyi ſwoiey: *Sancti eſtote, perfecti eſtote:* Tedyć wy iáwnie pokázuiecie, że wy kocháć Bogá niechcecie? Swięty? nie dla tego on Swiętym zoſtał, że był Swiętym, ále że ſię ſtarał o to, ſzukał tego; áh! wſtydzie náſz, iáko wy o tę rzecz naypotrzebnieyſzą naymniey dbacie? w oſtátniey chorobie S. Stániſław Koſtká ſpytány, czy gotow ná śmierć? odpowie, *paratum cor meum.* Jákże niemiał bydź gotow? Bogu nic nie winien, wſzyſtko wypełnił, co Bog kazał? S. Bárbárę umyślnie ſobie obrał zá Pátronkę śmierci. Jákże niemiał bydź gotow? Już mu nic nieſmákowáło, tylko Bog, ciebie człowiecze Chrześciáńſki trudno będzie pytáć o to, gotowżeś ná śmierć? bo to miecz okrutny ná ſerce twoie śmierć. Ale gdy cię ſpytaią, ty rzeczeſz, ieſzczem niegotow, trzebá wiele; proſił S. Stániſław Koſtká, żeby go ná ziemi złożono: gdy nieſiono ciáło JEzuſowe, wyſkoczyło w nim ſerce, roſpalona twarz wydawáłá, iáko rad był gościowi JEzuſowi. W iedney ręce ukrzyżowánego JEzuſa, w drugiey Nayświętſzey Máryi obraz piáſtował. *Amo JEſum amore Mariæ. Amo Mariam amore JEſu:* Dziękował potym JEzuſowi zá łáſki, á oſobliwie zá dziwne powołánie, y prowádzenie do Zakonu. Ucáłował S. Rány JEzuſa, potym iákoby w záchwyceniu zámknąwſzy oczy, przez pułgodziną uſtámi ruſzał, y wdzięcznie ſię uśmiechał? Powiadáno, że w ten czas Nayświętſza Márya z wielą Pánien y SS. Aniołow przyſzłá do niego, y ták w onych ſłodkościách wyrzekſzy JEzus, Márya duſzę przeczyſtą oddał JEzuſowi. Ah! święte konánie! o pełna ſłodkości śmierci! ále tego ſię trzebá było ſpodziewáć, po ták świętym życiu. Ták on więc mawiał, temu łátwieyſza śmierć, ktory żyiąc duſzę oddziera od ciáłá od świátá, od roſkoſzy. Ale ci, ktorzy ſię bárdzo ściśle do świátá przypoili, cięſzko im będzie odedrzeć gwałtèm duſzę. S. Stániſław Koſtko, ſławа dziś Kroleſtwo Polſkie z powinſzowániem chwały twoiey, że cię Koronnego

Syná, ták wyſoki w niebie tron potkał. Stawa z podziękowániem, żeś ią ták wiele rázy rátował, ſtawa z ſuppliką, żebyś iey JEzuſa błagał. O coż naybárdziey maſz prośić S. Pátronie? oco? modlił ſię raz zá Polſką ieden do S. Stániſłáwá Koſtki, żeby Polakow Tátárzy niebráli, dziwna mi modlitwá twoiá. O to proſiſz, żeby Polakow Tátárzy nie bráli? á o to nieproſiſz, żeby duſz czárci ná potępienie nieporwáli? Ah! to to zguba, to ruiná naywiękſza w Kroleſtwie Polſkim! że goreią domy, y miáſtá, to mnieyſza, ále że ták wiele duſz z Polſki gorzeć będą cáłą wiecznośćią, to ſtrátá! że Tátárzy w niewolą biorą, to znośnieyſza, ále, że ták wiele duſz z Polſki ná wieczną niewolą do piekłá leci? to zgubá, o to proś, o to ſię zá námi wſtawiay S. Pátronie náſz. Ah! ktoby to dał, żeby żaden z Polakow, żaden z tego miáſtá, wiecznie nie zginął, Amen.

KAZANIE
NA DZIEN SWIĘTEY KATARZYNY.

Sapientiam Sanctorum narrent populi. Eccleſiaſt: 44.

NA czym prawdziwa mądrość Elektow Boſkich należy, nie może nam iáśniey, y rzetelniey nikt wytłumáczyć, iáko mądrośći, y męſtwá pełna Heroiná S. Kátárzyná. Każe Duch S. opowiádáć mądrość Swiętych Bożych: *Sapientiam Sanctorum narrent populi.* Ja gdybym miał wſzyſtkich Elektow Boſkich mądrość námienić, y czáſu, y śił ná to máło. Ale ták uczynię, iáko uczynili: *Num: 13.* Mężowie dway, ktorzy od Moyżeſzá poſłáni do ziemi obiecáney ná zwiády, przynieśli iedno grono winne, znáczne, ná probę. Z iednego tedy groná winnego dochodzili wſzyſcy, co to ieſt cáła ziemiá. Toż y ia uczynię; gdy w iedney S. Kátárzynię zbior męſtwá, y mądrośći SS. Elektow Boſkich wytłumáczę. Ad M.D.G.

ZWyczaynie tey płci: dwie rzeczy zádaią, ſłábość y lękliwość ſercá á potym nieumieiętność, że maią długie włoſy, krotki rozum, y dowcip nie przenikaiący. Y dla tego Salomon *Proverb: 31* niby cálo deſperuiąc, mowił: *Mulierem fortem quis inveniet.* Ja mowię ták: że tey płci dáremnie, á zwłaſzczá wſzyſtkim zárzucáią, że ſą ſłábe, lękliwe, niedowcipne. A kto mężnieyſzy nád Deborę? Judytę? mężowie wſzyſcy ná ten czas upádáli ná ſercu, uciekło męſtwo, rády, y rozumu tyle nie mieli, á te Heroiny, mieczem, żelázem, y rozumem dokázywáły. Mowią, że tę ſłábość w po-

ſagu wzięły, od Ewy zaraz w raiu; Ten zarzut nie ieſt gruntowny bo ia pytam ták: kto Ewę zdrádził, y zwyciężył? czárt; ale Anioł? ále mocnyś ále mądry? A męża Adámá kto przełamał? Niewiáſtá, *mulier decepit me*. Ktoż tu ſilnieyſzy kto tu mężnieyſzy? czy ten ktory od Anioła, czy ten, co od ſłábey niewiáſty zwyciężony? A potym mowię ia ták z S. Auguſtynem: w ktorym ſtánie; y w ktorey cnocie dáły ſię zwyciężyć? w ktorym punkcie trudności, uſtąpiły mężom Niewiáſty? napełniáli puſtynie owi SS. Hiláryon, Antoni, Mákáry, &c. tłumili ciáło, deptáli czártá, y świát! niewiem kogo więcey w puſtyniách ráchowáno? czy tych, czy SS. Pánien, y mężnych niewiaſt? á rożnego, delikátnego rodu, wychowánia. Dárli ſię Mężowie SS. przez ognie, miecze, beſtye, bláchy, y tyſiąc śmierci dla Chryſtuſa! trzebáby ráchowáć kogo więcey, czy SS. Dziewic? czy SS. Męczennikow? Przydaie S. Ambroży: *Nec fæminas, teneritudo ſexûs, his congreſſibus impares fecit.* W tey płci tym wydátnieyſza mądrość, y męſtwo, im ſłábſza, im delikátnieyſza náturá. Ale ná coż w poſpolitości, y niby zdáleká o tym mowić? Stawa w ſzczegulności ná oczách náſzych S. Heroiná, y mądrością y męſtwem, wyſoce ſzláchetna S. Kátárzyná. Lat ośmnaście maiąca Pánná ze krwie Ceſarſkiey idąca, urody nád zwyczay udátnieyſzey, fortuny wielkiey, záczęłá woynę z náyciężſzym, á oraz z naypierwſzym nieprzyiacielem: muſicie tę prawdę przyznáć: że gdy ſię trzy rzeczy rázem zeydą, urodzenie wielkie, urodá, y fortuná nád zwyczay, muſi bydź trudna woyná z ciáłem, z czártem, y ponętámi. Urodá, mowi *Origenes*, miáłá bydź wodzem, y ponętą ludziom do ſzukánia, y kochánia piękności Boſkiey. Swiát to obrocił wſpak: nie zażywa tego tylko ná ruinę duſzy, y ſproſne niewſtydy. Fortuná przy urodzie, miáłá ludziom ſłużyć ná kupienie niebá, tey świát zażywa ná zgubę. Z tymi ták mocnymi nieprzyiacioł- mi záczęłá woynę mądra, y mężna Kátárzyná: urodziwe, y rześkie ciáło, modlitwą, włoſiennicą, y poſtem krociłá, á fortunę ná ubogie Chrześciány, ná wierne w więzieniu zoſtaiące obrociłá. Przydaycież iákiey tám mądrości, y męſtwá trzebá było: gdy iey Ceſarz Máxymian publicznie urodę, urodzenie, chwali, gdy iey ſerce do ſwoich áffektow, roſkoſzy, Páńſtwá, przyiáźni nákłánia: Nie ieſt to łátwa woyná, ták miękkie, y pochlebne. y iedwábne, zwyciężyć więzy: Zeby to ſercá ludzkiego nie doſzło, wielkiey mądrości, y męſtwá y więcey niż męſkiego trzebá: mowiłá S. Kátárzyná: ey co mnie ty Ceſarzu, urodę moię nátrącaſz: lepiey ia ſię znam, y wiem, co ieſt: niżeli ty? Ty ná mnie tylko tákim okiem pátrzyſz, iáko ci go ſproſność zápala: Mam ia inne zwierciádło: w ktorym ia widzę, żem proch, y ziemiá? Pátrz, ztądbyś powinien dochodzić mądrości, piękności Bogá, Stworcy me-

cy me-

cy mego: że z ziemi y błotá, ták śliczny obraz ſtworzył: co mnie ty urodzenie moie wynośiſz y ſtáwiaſz? więcey ſobie ſzácuię, żem ieſt Chryſtuſowá niewolnicá, á niżeli to, żem Ceſarſką corą? Ná co mi fortunę wſpominaſz? wſzyſtko moie, y iedyne ſzczęście Bog, y miłość iego. Ták mądrze, y mężnie pierwſzy ſzturm ná głowę ſtárłá. Aleby to mnieyſza gdyby tylko táki ſzturm zwyciężyłá, można, y mądra Kátárzyná? niewidział świát Chrześciáńſki nigdy tákiego widoku, áni ſłyſzał, ták mądrey, męſtwá pełney dyſputy, iáko gdy przy Ceſarzu z mądremi Filozofámi dyſputowáłá, y o Bogu mowiłá. Ze Piotr w Rzymie, że Páweł w Atenách, że Szczepan S. w Jerozolimie, że inni mądrze, y mężnie ſię o Bogá ſtawiáli, to wielka, ále mniey dziwna, bo mężowie, bo długoletni, bo wſzkole Chryſtuſowey długo ćwiczeni; ále że Kátárzyná oſiemnaście lat maiąca, mądrością ſwoią, mądrość z cáłego świátá zebráną záwſtydziłá? to cudo męſtwá, to zbior mądrości Apoſtolſkiey, Doktorſkiey; przypátrżmy ieno ſię z bliſka, co tá S. y mądra Pánná czyni: co mowi. Gdy przed Máxymiánem Ceſarzem ſtánęłá: záwſze z námi chrześciany żelázem tylko woiuieſz? wſtydź ſię Ceſarzu; że z ciáłem mdłym woiuieſz? chceſz mnie żelázem przekonáć? to ládá kát potráfi, ták tylko beſtye czynią, ktore, że rozumu nie maią, ſámą tylko mocą, y gwałtem poſtępuią. *Quid te ad infirmitatem corporis vertis, quid cum terrena carnis imbecillitate congrederis?* Tę lepiankę ciáłá mego, możeſz ládáczym obálić. Ale nie ták, ſprobuy ſię ze mną rozumem? *Cum animi vigore congredere, Virtutem mentis infringe.* Uderz ná wiárę: á zepſuy, ieżeli możeſz? zażyi rády, rácyi, rozumu, átu doznaſz męſtwá; záwſze ná nas miecze oſtrzyſz? pokaż też oſtry rozum, y dowcip? záwſze beſtyámi ná nas narabiaſz, ną ieno poludzku rozmow ſię z námi. Ty przez beſtye nigdy z nas nie wyciśnieſz, y niezrozumieſz prawdy, nie poznaſz Bogá, ktorego w nas prześláduieſz? Nie doſyć ná tym, żeś bogáty, mocny, niezwyciężony Ceſarz, ále należy ci, żebyś y rozumnie rządził, ſprobuyże ták Te wſzyſtkie kátownie ktoremi mnie groziſz: obroć ná ktorego Pogániná, y męcz go zá to, że twoich Bogow chwali, á ia ci przyrzekam, że ſię zaraz záprze, y odſtąpi Bogow twoich? mnie ty żadnemi mękámi nie odſtráſzyſz, áni przywiedzieſz do odſtąpienia Bogá mego. Ták wſparta mądrością y męſtwem Dubhá S. wyzwałá ná ſiebie mądrość całego świátá: ſtáwiono pięćdzieſiąt Mędrcow wybránych, wymownych, dowcipnych, biegłych, długo ćwiczonych. S. Kátárzyná, iáko mężna, y mądra Jáhel, iednym árgumentem wbiłá ćwiek wgłowę wſzyſtkim mędrcom ták, że głową ruſzyć nie mogli, záwſtydzeni, y Kátárzynie, y Chryſtuſowi głowę poddáli. *Judic: 5. Benedicta inter mulieres Jahel, aquam petenti, lac dedit, percuſſitq; Siſa-*

ram, &

ram, & tempus vallde perforans. Zgromádzeni z cáłego Páńſtwá Mędrcy mlekiem Kátárzyny uſpieni, głowy podnieść niemogli. A ktorymże to gwoździem głowę mądrości Pogáńſkiey przebiłá Kátárzyna? S. Chryzoſtom mowi: *Clavô verbi*: Słowo Boſkie, y prawdá. Ten to był ćwiek mocny, w tym ákcie iáśnie pokazáłá Kátárzyná zbior mądrości, y męſtwá wſzyſtkich Doktorow, Apoſtołow SS. Gdy mężney mądrości w S. Kátárzynie przełamáć nie mogłá mądrość świecka árgumentámi, coż iey zoſtáło? tylko oſtátni ſzturm ná święte, y niewinne Ciáło? co też mogłá wulkánia piekielna, złość czartowſka wynáleść, á ludzie wymyślić, ſiliły ſię dowcipy, ná dowcipne kátownie, iuż rozgi, y żyły, y kule żelázne, iuż bláchy roſpalone, iuż kołá brzytwámi oſtremi nábite, iuż ręce, y ſiły kátom uſtáwáły, iuż ciáło niewinne ták zránione, że nowey ránie mieyſcá nie było, á ieſzcze ná nowe męki Chryſtus Katarzynę w więzieniu zleczył, umocnił. Ceſarz záwſtydzony, chwytał ſię wſzyſtkich ſpoſobow, kto mu tylko wymyślił, y podał, żeby iáko naytężey dokázował nád S. mścił ſię, że go záwſtydziłá iedná Pánienká z cáłym Páńſtwem, mścił ſię, że mu Serenę żonę, y Porfiryuſzá Hetmáná z łudźmi náwrociłá do Chryſtuſa, mścił ſię, że mu wybor mądrych przekonáłá. Mścił ſię, że iego przyiáźnią wzgárdziłá. Więc iáko gdy wodá brzegi, y groble przerwie cáłym impetem wylewa, ták wſzyſtkie gránice rozumu, przerwawſzy Ceſarz, wywarł wſzyſtkie kátownie ná Kátárzynę Przyznaycieſz iákiey tu mądrości, y męſtwá trzebá było; ná tákie ſzturmy! Ten to ieſt zbior męſtwá, y mądrości wſzyſtkich Męczennikow, y Męczennic w S. Kátárzynie. Pokażcież mi iuż, ktorey mądrości, y męſtwá brákowáło S. Kátárzynie? ná utrzymánie wſtydu, y Anielſkiey cnoty; byłá w niey mądrość Anielſka, y w ciele ták żyłá iákoby go nie znáłá. Ná dopiáſtowánie Pánieńſtwá ſwego, byłá w niey mądrość, nád wſzyſtkie Pánny drożſza? Na zwyciężenie mądrości, dowcipu, y biegłości świata zebraney, była w niey mądrość Doktorſka. Na zwyciężenie katowni mądrość męczennikow. Y toć to ieſt, co tey S. Pannie ſtoſuie kościoł: *Multæ filiæ congregaverunt divitias, tu ſupergreſſa es univerſas.* Y to to ieſt: że w niebie S. Katarzynie trzy korony, albo Laureolas odano: *Laureolam Virginum, Martyrum, Doctorum.*

KONKLUZYA.

A Gdzie ſię mądrości nauczyła S. Katarzyna? w ten czas, kiedy ſię Chrześcianom niegodziło; nietylko uczyć, ale y ſłowa mowić o Bogu, o Chryſtuſie? w ten czas, kiedy Swiętemi napełnione turmy, więzienia, wy-

nia, wygnánia, kátownie. W ten czas, kiedy Pogánie z lásow bestye ná Chrześciány sprowadzáli, kiedy wszystkie woyská ná samych Chrześcian zbroili, ognie niecili; Ktoż w ten czas Kátárzyny uczył tákiey wzgardy pieniędzy urody, fortuny; przyiáźni? kto iey náuczył, że ták odważnie, heroicznie ciáło mdłe, y słábe ná wszystkie kátownie narażałá? ktoż ią uczył tego? náturá? tá się iskierki lęka: ciáło? to do roskoszy, iák kámień leci: świát? ten Bogá nie zna, przyiaźń? tá od Bogá odrywa? áh! wstyd to nász czytáć, ábo słyszeć o tym! co to pierwsi SS przodkowie násі, dla Bogá czynili, cierpieli. Nic to było Kátárzynie Cesárską fortunę, y przyiaźń strácić? tá iey byłá fortuná wszystká, bydź odártą, y w więzieniu żyć głodem. To iey było niebo, y ray ná ziemi, dla Chrystusa bydź zránioną? płákáli sami Pogánie nád iey skátowánym ciáłem; Tá S. mądra, mężna Panná, wesołą twarz niosłá ná męki. Ah! wstydź się wiáro nászá, że pod kroplą gorzkości ięczysz? Kátárzyná morze kátowni wesoło zniosłá. W więzieniu siedzącą Kátárzynę náwiedza Serená Cesarzowa, żoná Máxymiáná, oraz z Hetmánem Porfiryuszem; pyta iey, iáko ty S. Pánno te męki wytrwasz? wiedz o tym Sereno: gdy wszystkie przyiáźni, fortuny, honor, urody, roskoszy stawia Cesarz, mąż twoy, ia sobie w sercu stawiam, piękność niestworzoną, Bogá mego, wieczne szczęście, chwałę wieczną. Tá to iest fortuná moiá, zánić wszystko u mnie! to u mnie iedyna fortuná, y przyiaźń, ktora trwa cáłą wiecznością! gdy mi groził ogniámi, gdy w oczách moich strászne koło ostremi żelázámi násadzone obrácáć kazał; Jam sobie ná ognie wieczne, y koło przeklętey wieczności wspomniáłá, nic się nielękam tego, co się skończy, to u mnie w uwadze: co trwa wiecznie. Cesarz wszák widzisz nie ma respektu ná mnie, lubom Cesarska corá! dáleko bárdziey u Bogá respektu nie masz ná osobę! nic nie respektuie Bog ná udátność, urody, urodzenie; fortuny, honory. Gdy mnie męczyć y ránić kazáno, iam sobie myśliłá: Ey niech mam to szczęście że tá garść krwi moiey, idzie dla JEzusa mego, ktory dla mnię krew wszystkę wylał. Nieznaydzie świát żadney męki, kátowni: mocnieysza iest miłość we mnie JEzusa. Zycie mi bierze Cesarz, coż mi to zá życie z bestyámi rowne, mam ia inne życie nieśmiertelne, tego mi wydrzeć nie może, ciáło mi męczy! duszá u mnie niedotkliwsza, delikátnieysza; á do tey przystępu mieć nie może. Ale ktoż cię przecię tey mądrości SS. Elektow Boskich náuczył S Pánno? wszystká iey náuká byłá, y iey náuczyciel wiárá S. y Religia Chrystusowá! temu ktory ma oczy zdrowe, żeby widział, nic więcey nie trzebá, tylko mu światło stáwić w oczách, temu, ktory ma prágnienie wielkie, nietrzebá nic więcey, tylko mu wody podáć! S. Kátárzy-

ná záraz zmłodu, tylko iey błysnęło świátło wiáry S. záraz się iey serce chwyciło, záraz poięłá wszystkie trudności, tylko iey tę wodę żywotá zbliżyłá wiárá, záraz się iey iáko prágnieniem wysuszona chwyciłá. Coż to iest? że ty w mądrości SS. Bożych postąpić nie możesz, żeś ták wszystek ná ciáło wylany, że ták o duszę niedbasz? nic więcey nietrzebá, tylko niech ci wiárá otworzy oczy, co to iest piekło? ognie pożeraiące? żebyś umiał kocháć Bogá tylko się poradź wiáry, co to iest Bog twoy? żebyś umiał wytrwáć ucisk, tylko się poradź wiáry, co cię uczy o wieczności? skoro tylko poznáłá Bogá, wniosłá sobie á mądrze, iest Bog! więc musi bydź iedyną pięknością! precz wszystkie pozory! iest Bog! więc do niego cáłym sercem, życiem, rozumem lecę, precz wszystkie dostátki; iest piekło? więc zánic wszystkie kátownie, áh! mądrości SS Elektow Boskich, iáko my dáleko od ciebie? my niepoiętni! my nieukowie Coż po nászych wszystkich dowcipách! mądrościách, ieżeli to usłyszemy od JEzusa, co głupim powiedział Pánnom? *Nescio vos.* S. y mądra Pánno náucz nas mądrości twoiey, mądrości SS. Elektow Boskich! niech twoią wiarą, miłością Bogu żyiemy, Amen.

KAZANIE
NA DZIEN SWIĘTEGO JĘDRZEIA.

Venite post me, faciam vos fieri piscatores hominum. Math: 4.

GDy Pan JEzus woła Piotrá, y Jędrzeiá od niewodu do Ewanielii, od ryb do ludzi: ia sobie przypominam to co S. Páweł Apostoł *ad Rom: 8. Quos præscivit conformes fieri imagini Filii sui, hos prædestinavit. Quos autem prædestinavit, hos & vocavit.* Widział Pan JEzus y przewidział, że y Piotr miał wyrażáć krzyżem swoim JEzusa: widział że y Jędrzey tákże miał ná krzyżu umrzeć, á śmiercią krzyżową JEzusa, y ták ich przeznáczył, á potym wołał. *Hos & vocavit.* Poniewaź tedy Piotrá, y Jędrzeiá rodzonych bráci rázem Bog przeznáczył! rázem powołał zá sobą do krzyżá, rázem w nich wlał Duchá swoiego; coż się tedy stáło że ich rozdzielono? Piotrá wysłáno do Rzymu ná zachod, Jędrzeiá ná wschod do Achaiy. Czemu nie rázem? Ja sobie uważam naprzod ták: poniewaź Pan JEzus od morza od siatek powołał tych dwoch bráci do niewodu swego, ktorym mieli łowić y zágárnąć rozumne ryby, ludzi po cáłym świecie: więc Jędrzeiá z iednym kumulcem posłał sámego ná wschod słońcá, wydołasz ty

Jędrzeiu sam ieden *Andreas*, *Vir fortitudo.* Jákoż niezáwiodł się ná nim Chrystus Aty Piotrze idź ná zachod do Rzymu. *Faciam vos Piscatores hominum.* Uważam ieszcze y to: Piotrá łączy Pan JEzus z Páwłem, á S. Jędrzeiá osobno samego sobie oddzielił. A to z tey rácyi ktorą ia wam iáśniey wytłumáczę ná tym Kazániu: osobliwie P. JEzus samego Jędrzeiá sobie wydzielił, wybrał, bo S. Jędrzey osobliwym sposobem wyráził JEzusa ukrzyżowánego Ten będzie punkt pochwały Swiętego Apostolá, á oraz máterya mego Kazánia. Ad M. D. G.

NIe iest to uymá, y krzywdá honoru innym SS. Apostołom, gdy ia mowię że S. Jędrzey śmiercią swoią ná krzyżu osobliwiey wyráził ukrzyżowánego JEzusa. A to dla tych rácyi: nie byłá to uymá, y krzywdá honoru innym Apostołom, kiedy Piotr JEzusowi ná pytánie to: *Diligis me plùs his*, odpowiedział. *Tu scis Domine* Ty wiesz Pánie że cię więcey osobliwiey nád innych kocham. Godziło się mowić Páwłowi: *Plùs omnibus laboravi.* A mowił to, bez uymy honoru innych. Godziło się mowić temuż Páwłowi: *Christo confixus sum Cruci.* Lubo wiemy że Páweł mieczem nie ná krzyżu umarł, nie było w tym żadney krzywdy. Tak sądzę że áni w tym nic nie uymuię SS. Apostołom gdy mowię, że S. Jędrzey osobliwiey wyráził krzyżem swoim JEzusa A potym: słuchaymy co S. Páweł Apostoł: do wszystkich mowi: *Æmulamini charismata meliora*: Im kto wyżey, im kto osobliwiey wyrázi ná sobie JEzusa ukrzyżowánego, tym lepiey, tym doskonáley. Ale w czymże to tę osobliwość wydał ná sobie Jędrzey S? we trzech rzeczách osobliwiey wyráził JEzusa S. Jędrzey. Naprod w nieugászonym prágnieniu krzyżá przez cáłe życie Potym: w gorącym y niezwyciężonym szukániu krzyżá. Nád to, w státeczney, y trwaiącey miłości krzyżá: Wiecie co Chrystus o swoim krzyżu mowił. *Desideriô desideravi hoc Pascha vobiscum manducare.* Przydaie S. Chryzostom: *Quia post Pascha statim Crux imminebat.* Chrystus Pan liczył látá, miesiące, dni, godziny, momentá, często się z tym wynurzał: *Baptismô habeo baptizari, quomodò coarctor donec perficiatur.* Krzyż mnie czeka, o iáko mi prágnieniem goreie serce poki się to niespełni. Náwet przy ostátniey wieczerzy stymulował, y pobudzał Judaszá: *Quod facis, fac citò.* Zeby iák nayprędzey doszedł Krzyżá. Było to prágnienie w Chrystusie bárdzo wielkie że go nie mogł wytrzymáć Często się z nim wynurzał, y przez cáłe życie y przy ostátniey wieczerzy náwet ná samym iuż krzyżu, kiedy iuż miał konáć ostátnie, záwołał *Sitio.* Pewnie nie wody prágnął, áni winá, ále dálszey zabáwy z krzyżem. Trzy miał sieroty P. JEzus, w ktorych się kochał, y

ktore zostáwował umieraiąc. Nayświętszą Mátkę oddał Janowi: Kościoł; oddał go Piotrowi. Krzyż ze wszystką zelżywością oddał Jędrzeiowi A iáko Krzyż ták y gorące prágnienie krzyżá wlał w Swiętego Jędrzeiá. Y dla tego mowił: *O Crux diu desiderata*. Ile rázy przychodził do ktorego Krolestwá Jędrzey z Ewánielią, tedy się z prágnieniem wynurzał: Tu iuż podobno krzyż ná mnie zgotowáno? nie tu S. Apostole! idź głębiey w świát, głębiey w tym prágnieniu. Ile rázy szedł przez lásy, pustynie: A ktoreż tu drzewo ná moy krzyż wycięte będzie. Ile rázy pogány náwracał, myślił sobie kiedyż się ná mnie porwą? kiedy mnie ná krzyżu przybiią: *O Crux diu desiderata*. Uważaycie strzáłę z łuku wytrąconą? Im bárdziey cięciwá nátężona, im tężey mocnieysza ręká łuk wyciągnie, tym tężey strzáłá, tym lotniey do mety leci? záś w S Jędrzeiu nátężone, y od ręki Boskiey, y miłością Chrystusá prágnienie tákie było do krzyżá, iáko strzáły lot szybki, utrzymáć, zátámowáć iey w locie nie podobna! Toć to iest co chciał wynurzyć Duch S. przez Proroká: *Sicut sagitta in manu potentis ità Filii excussorum* A ktorzysz to byli *Filii excussorum*? Wytrąceni od żydow z Pálestyny, ná cáły świát iáko strzáły SS Apostołowie: osobliwiey S. Jędrzey. Proszę niżey tegoż Proroká wiersz uważyć: *Beatus vir qui implevit desiderium suum ex ipsis*. Swięty Jędrzey osobliwiey ze wszystkich dopełnił prágnienia swego, gdy w Achaiy krzyż znalazł uprágniony Y ten to był Apostoł, ktory naypierwszy ze wszystkich Apostołow ná krzyżu JEzusa wyráził, umieraiąc. P JEzus lat trzydzieści trzy tylko żył, mogł P Bog dłużey życie iego przedłużyć, ále niechciał go w gorącym prágnieniu krzyżá trzymáć. Ták y S. Jędrzeiá. *O Crux diu desiderata*. Ale nie dosyć ná tym że prágnął krzyżá Jędrzey S. ále szukał ták, iáko y Chrystus: czego też Chrystus przez cáłe życie swoie szukał? skoro się urodził: ná ręku Symeoná, iuż mu krzyż prorokuią *Tuam ipsius animam gladius pertransibit* Miał lat dwanaście, zaraz się nárażał ná nienawiść záwziętych Faruzow, często cudá czynił umyślnie tákich dni, że z tąd gniew y ránkor ná niego zaymował się w sercách skrybow, Fáruzow. *Eamus in Judæam*. mowili mu Uczniowie: Pánie po co tám iść masz, chcieli cię tám zábić, ukámienowáć, á ty tám idziesz? Mowił mu Piotr: *Domine non erit tibi hoc*. Rozgniewał się JEzus: *Vade post me sathanas* O tym gadał, tego iedynie szukał: cáłe tedy życie JEzusowe nic innego nie było tylko szukánie krzyżá. Od JEzusa Páná przenieśmy oko ná S. Jędzeiá: *Ipse est primogenitus Crucis, in multis fratribus*: Mowię o nim stylem S. Páwłá Jáko skrzętnie teskliwie S. Jędrzey szukał krzyżá, wyráził sam o sobie: *O Crux diu desiderata, sollicitè quæsita*. Opisuie Chrystus Pan *Luc: 15*. Niewiastę szukaiącą zgubionego grosza:

ſzá: ſpaliłá pochodnią, umiotłá dom, dáleko z większą pilnością ſzukał krzyżá S. Jędrzey. Ciáło ſwoie ſpalił ná upałách, iáko pochodnią, poſtámi, niewczaſami, głodem, wyczyścił duſzę ſwoię, y ták gotował ciáło ſwoie, żeby krzyż znalazł. *Sollicitè quaſita.* Z iáką ſkrzętnością, y tęſkliwą uſilnością ſzukał Páſterz owieczki, z tákąż ſzukał krzyżá Jędrzey S. ná rámioná włożył, y wydrzeć go ſobie nie dał. Ale Swięty Apoſtoſe czy ſię to godzi? nárażáć ná śmierć y ná krzyż? A zaſz Chryſtus nie roſkazał ták: Gdy was w iednym mieście prześládowáć będą, uciekaycie do drugiego: á ty ſię ſam nárażaſz? pomniſz co ſię ſtáło z rodzonym Brátem twoim Piotrem? iáko ciężko upadł że ſię nárázil ná dworze Kaifaſzá? S. Jędrzey ná to mowi to: co S Páweł *Act: 20* w podobney okázyi, gdy mu też mowili, gdy płákáli nád nim: rzekł: *Ecce ego all'gatus ſpiritu vado, in Jeruſalem.* A S. Jędrzey mowi *Vado in Achajam* Duch Boſki, Duch Juzuſow, wiąże mi rozum zápala ſerce y każe ſzukáć krzyżá Jákże nákoniec Chryſtus ukochał krzyż ſwoy: *dilexit ſicut Sponſam.* Sam ſobie to drzewo ſtworzył, ſam ſobie go záchował, ſam ſobie go dźwigał ná rámionách. Niedał ſię oderwáć aż umarł ná nim Moy Boże iáko to potężne ſzturmy były, ktore odrywáły JEzuſa od krzyżá. *Deſcendat nunc de Cruce & credimus &c.* Toż potkáło y S. Jędrzeiá: chcieli go uwolnić od krzyżá: Coż on czyni: Pan JEzus żeby nie odſtąpił krzyżá utaił chwałę ſwoię: záćmił ſłońce w południe A S Jędrzey świátło z niebá ná ſiebie ſprowádził ták, że go żadne oko doyrzeć ná krzyżu nie mogło Uczynił to ná to, żeby go nikt nie śmiał odrywáć od krzyżá Swięty Grzegorz Názianzenus, gdy o Męczennikách Máchábeyſkich piſze: mowi ták: że ſię nie ták kátowni, y śmierci dla Bogá lękáli iáko tego, żeby ich kto z rąk kátowſkich nie wyrwał, żeby ich z kátowni nieuwolnił Toż widzę y w S Jędrzeiu: co nieczynił Egeaſz Sędzia, żeby ſię przeląkł S. Jędrzey: á on ſię tylko tego lękał, żeby go od krzyżá nie oderwał. *Cant: 2 Sub umbra illius quem deſideraveram ſedi* Mowił iuż ná krzyżu będący S Jędrzey: długom prágnął, teſkliwiem ſzukał cieniá tego Trzymáć ſię go będę y nie puſzczę y ták przez trzy dni trzymał w poſſeſſyi krzyż JEzuſow Kto trzymał JEzuſa ná krzyżu? gwozdzie? Mizerny to inſtrument, nigdyby był tego niedokazał, gdyby go nie miłość náſzá utrzymowáłá? A Jędrzeiá S. kto trzymał? miłość JEzuſa y krzyżá! Sądźcieſz iáko ten S Apoſtoł ſzukał chwały JEzuſa, ieżeli ták ſzukał krzyzá? iáko on prágnął zbáwienia duſz ludzkich? ieżeli ták prágną krzyżá? iáko on muſiał kocháć JEzuſa? dla ktorego táką oſobliwością kochał ſię w zelżywym krzyżu? S Piotrowi prorokuiąc o śmierci mowił JEzus! *Cùm ſenueris, alius te cinget & ducet quò*

 non

non vit, significans qua morte erat clarificaturus Deum: Przydaie Jan S. to Piotr ták nie z chęcią szedł ná krzyż: *Quò tu non vis.* Ale Jędrzey S. z osobliwszym prágnieniem, státecznością, szukał, ználazł y kochał krzyż, áby śmiercią swoią osobliwiey wyráził JEzusa.

KONKLUZYA

KOnaiąc S. Jędrzey mowił do swego uprágnionego, długo szukánego ukochánego krzyżá: *Per te me recipiat Magister meus Christus, qui per te me redemit.* Z tych słow Apostolskich, táką Theologią wnosi S. Bernard. Do zbáwienia nászego trzebá było dwoistego poruszenia: Bogá, y człowieká. Więc ták się stáło: Bog zstąpił z niebá żeby się złączył z Człowiekiem. Człowiek ma się ruszyć z ziemi aż do niebá, żeby się złączył z Bogiem, y to iest zbáwienie iego: Jákimże sposobem, Bog zstąpił z niebá? ná krzyż; człowiek żeby wyszedł aż do Bogá, trzebá pierwey koniecznie żeby był ná krzyżu. Bo táką drogą ma człowiek iść do Bogá, iáką się drogą Bog uniżył do czleká, ále się Bog przez krzyż uniżył do człowieká. Toć też idzie zátym że człowiek nie może przyiść do Bogá tylko przez krzyż. Ale ná coż ia mam subtelny dyskurs S. Bernárdá stawiáć? Bog nasz Chrystus mowi: *Qui vult venire post me, tollat Crucem suam.* Bydź to ináczey nie może: A przecię Chrystus káżdemu mowi: *Tollat Crucem suam.* Przez krzyż S. Páweł każe rozumieć: umartwienie, ukrzyżowánie ciáłá y wszystkich iego chuci. Mow y myśl co chcesz: ieżeli ty szczerze chcesz bydź w niebie z Chrystusem! ináczey to bydź nie może bez krzyżá, bez umartwienia ciáłá! żaden nie ginie tylko dla tego, że ciáłu wszystkiego pozwala. Dziwna to rzecz, że my niechcemy zrozumieć ták rzetelnie wyrażoney od Chrystusa prawdy: Odraża nas od niey, moment ucisku, że delikátne niedotkliwe ciáło? á iáko cáley wieczności ciężar zniesiesz? To iskierká tá nudna? coż będzie ogień pożeraiący? to kropla ták przykra? coż morze żołci. Kártuycie, układaycie, sobie życie iáko chcecie. Ja to mowię: że wy nic innego nieczynicie, tylko że niechcąc, ciężkiego, ostrego, przykrego krzyżá szukacie; szukasz przyiacielá, długo, teskliwie, z kosztem, y znaydziesz, masz w nim gust, ukontentowánie, długosz tego? rok, dwá, dáley, coż będzie ták ná wieki? Oto ten słodki przyiaciel, w gorzkości ci się zámieni: *O Crux diu desiderata, sollicitè quæsita*, Z iáką chęcią, stárániem szukasz fortuny? á ty niewiesz, że to gorzki krzyż ná ciebie? Przypomniy sobie naywiększych fortunatow, co oni mowili: gdy to strácić musieli. Przestrzegasz zdrowia? kochasz się w nim? dogadzasz, miękko-

miękkościámi, kliisz co raz duszę do ciáłá; á wieszże co to zá krzyż sobie gotuiesz y robisz? przyidzie ow ostátni termin, kiedy ci to ukocháne zdrowie potárgaią boleści, konwulsye: O iáki to krzyż długo szukány, ukochány. Y ták mądrość Boska w tym się osobliwiey wydaie, że to w czym wy naywiększy gust, y słodkość macie: to się wam w gorzki y cięszki krzyż zámieni! o iáko dáleko rozumniey, zbáwienniey rádzą sobie ci Chrześciánie, ktorzy przez cáłe życie sposobią się do tego ostátniego krzyżá. Martwiąc chuci, krzyżuiąc ciało swoie! Stawcie sobie człowieká, ktory przez cáłe życie nic nie znał co boli, nie znał żadnego umartwienia, dogadzał ciáłu, chuciom, żył roskosznie: trzebá mu umrzeć, boleści go męczą. Moy Boże! iáko on tu ięczy, iáko on, przeklina, iáko on, desperuie, iáko on się odważa y bluźnić Bogá. Ey czy o mnie Bog zápomniał; ey dobiy kto w Bogá wierzy! iáko on z łożká ucieka, mieysca sobie szuka: zkądże się to dzieie? A nie wie ten mizerak: że on sobie sam tego krzyżá, ták nudnego, y cięszkiego iest przyczyną; Sam szukał, sam go sobie wyrobił, ná cożeś ciáło pieścił? ná coś go roskoszámi tuczył? ná coś ták duszę do ciálá kliił? stawcie z drugiey strony sobie człowieká umartwionego: On w boleściách ostátnich rzecze do łożká swego: o krzyżu moy długo czekány, szukány, ukochány! odday mnie Chrystusowi! Chryste JEzu! krzyż twoy niech mi osłodzi gorzkość krzyżá mego! Chryste JEzu! niemogłem zá ciebie umieráć ná krzyżu ták iáko S. Jędrzey. Otoż to krzyż moy, łożko moie, nie mogę zá ciebie goreć ná kracie ták iáko Wáwrzyniec. Otoż to iest ognista kratá ná ktorey ci się staie ofiárą żywą, łoże moie! Ah! moy JEzu, iákom cię wiele rázy obráził, otoż ci się chcę temi boleściámi wypłácić: w Rány twoie oddaię duchá mego, Amen.

KAZANIE NA DZIEN SWIĘTEGO MIKOŁAIA.

Qui autem acceperat unum, abiens fodit in terram, & abscondit pecuniam Domini sui. Math: 25.

DZiwna to rzecz, że ten, ktory wziął pięć tálentow, umiał ich zażywáć ná dobre. Ten z iednym, niewiedział co czynić. Zákopał dar Boski. O iáki to leniuch, nierozgárniony! coż było trudnieyszego, iáko pięci tálentow zażywáć, á ná dobre záwsze? coż było łátwieyszego, iáko iednym dorobić się niebá? słusznie ten leniwiec niewdzięczny,

czny, odrzucony od Pánná, y to mu wzięto, co mu dáno Dni te adwentowe ſtawiaią nam w pámięci ſąd Boży! Tám ſię trzebá będzie ſtáwić, y ráchowáć Pánu przezornemu, mądremu, mocnemu, temu, ktory zbiera tám, gdzie niezáſiewa: trzebá ſię będzie z naymnieyſzego dáru, y łáſki Bożey ſpráwić, y wyráchowáć, ná co ſię zażywáło? obracáło dobro Páńſkie! S. Mikołay iuż ſię wyráchował Pánu, ze wſzyſtkich tálentow od Bogá wziętych, iuż odebrał zapłátę wierności ſwoiey! trzebá nam ſię mu tedy przypátrzyć, iákim ſpoſobem, y ná co Páńſkich tálentow zażyi? Uczynię tedy ták: mowić będę o tym w pierwſzey częśći: S Mikołay wſzyſtkich tálentow zażył ná dobre. Więc w drugiey częśći to obaczycie, że S. Mikołay dobrze, y mądrze zażył tálentow. Ad M. D. G.

CZĘSC PIERWSZA.

S. Mikołay wſzyſtkich tálentow od Bogá ſobie dánych, zażywał ná dobre.

Nie może człowiek większey przyſługi uczynić Bogu, Stworcy ſwemu! iáko gdy tálentow, fortuny, rozumu zażywa ná to, żeby grzechowi przeſzkodził, żeby przerwał intencye do obrázy Boſkiey Jeżeli ten przyſługę czyni Krolowi, ktory ſwoim koſztem mu ſłuży, záwſze ná iego pałácu czuwa ná roſkázy: coż ſądzicie, iáko dálcko większą przyſługę czyni Krolowi ten żołnierz, ktory ſwoim nakłádem do obozu iedzie, tám krolá zdrowiem, y fortuną broni, záſtępuie. Ták ia mowię; ten, ktory codziennie ná modlitwie trwa z Bogiem, doſyć przyſługi czyni Bogu! ále ten nierownie więcey, ktory Bogá od nieprzyiaciol broni, ktory gdzie może grzech támuie, fortunę ná to łoży, żeby nikt nie obrażał ták godnego Maieſtatu. Coż rozumiecie, iákoby ciężko był Bogá obráził ow oyciec, ktory dla uboſtwá chciał trzy corki ná hándel nieſzczęśliwy puścić? wieleby tu zá tym było grzechow poſzło? zábiegł temu czuyny Páſterz S Mikołay, rzucił złoto, y zátrzymał w biegu przeklętym niecnotę, zrzodło wielu złego zátámował. Tu pokazał, iáko ſobie wyſoce ſzácował godność, y Maieſtat Bogá. Tu pokazał, iáko ſobie ſzácował, iáko kochał JEzuſą! Tu pokazał, iáko ſię znał ná pięknośći, zacnośći nieſkończoney Bogá, bo dla tego ſamego, żeby utrzymał honor iego wcále, zażył ná to tálentow, y fortuny, y rozumu. Co rozumiecie, iáko ten S. brzydził ſię grzechem? iáką miał nienawiść ná czartá? iáko muſiał mieć czyſtą duſzę kiedy on w tych corách nie mogł wytrwáć żadnego grzechu: Tu pokazał ſtáteczną miłość ku Bogu! bo iáko ſię ſerdecznie cieſzył z chwały Boſkiey, ták niemogł wycierpieć, żeby go kto obráził? ták ia ſobie uważam: dowiedział

wiedział śię S. Mikołay pewnie, z Duchá S. że oyciec zámyśla cory swoie ná nierząd, ná niewstydliwy iármárk wydáć. Porwał śię w nocy S. Pásterz czuyny. Co czynisz Mikołaiu? ty záśypiáć myślisz, á ná trzodę Páńską wilk piekielny czatuie? ná toż ćię Bog Pásterzem uczynił, żeby w oczách twoich bestye owieczki pożeráły? oddasz zá nich ráchunek Bogu ieżeli zginą. Ty śię do pokoiu masz, á przeciwko Bogu woyná? oto Chrystus dał życie, krew, żeby grzech zgłádził, żeby przeszkodził, y zátámował drogę do zguby. Ty co uczynisz? ty spokoynie ná łożku záśypiáć myślisz? á Chrystus Bog twoy znowu ná krzyż wbity, y umorzony przez nierząd będzie? temi dwiemá skrzydłámi żarliwośćią, y miłośćią lećiał S. Pásterz, ná utrzymánie niecnoty; czy mogłże większą przysługę Bogu uczynić? czy mogłże ná większe dobro złotych swoich tálentow zážyć? ále mowmy toż sámo głębiey: nie może człowiek tálentámi od Bogá rożnemi zbogácony, y przysługi Bogu uczynić większey, y tálentow ná większe dobro zażyć iáko gdy bliźniego w biedzie, w nędzy, w niebespieczeństwie duszy rátuie, á to z tych rácyi. Ten ktory iest w ostátniey nędzy, y mizeryi, dwie ma pássye, ábo námiętnośći, ktore mu rozum ćmią, y záśłániaią: iáko mowi Pismo: *Supercidit ignis, & non viderunt solem.* Ktoreż to pássye? gniew, y smutek pátrząc ná oczywistą, á ustáwiczną swoię nędzę, ubostwo. Wstyd, háńbá y konfuzya do żebránia. Te dwie grube chmury záśłániaią świátło rozumu, ták, że śię oślep odważa táki ná sprośne excessa, ná zábicie, ná niewstydy, ná kradziesz. Coż tedy czynią ludzie hoyni? *viri misericordiarum*, iáko ich Pismo S. názywa: oto hoynośćią swoią te chmury okropne rospędzaią! Tego ktory oślep do piekłá lećiał rátuiąc; temu, ktory z desperácyi lećiał ná zgubę, rękę podaią. Jeszcze czynią przysługę Bogu; y wtym ći szczęśliwi ludzie, ktorzy tálentow záżywaią ná rátowánie nędznych, bo ich Bog zażywa, iáko instrumentow swoich, ná zbáwienie ludzi ubogich, á dla ubostwá desperácko śię gubiących. Z tąd Job o sobie mowił: *Oculus fui caeco, pes claudo &c.* Jákże to? bo im złotym swoim tálentem otwiera oczy, kieruie do Bogá; zażywa Pan Bog tych ludzi ná to, żeby hoyną ręką swoią tárgáli, y rozrzucáli śidłá czártowskie, ktoremi chce uśidlić ludzi nędznych. Mowi ieden Doktor. Ták, iáko Bog zażył krwi JEzusowey ná zgłádzenie grzechow, ná zbáwienie ludzi, ták y tálentow wászych, substáncyi ludzię miłośierni zażywa Bog ná toż. Co rozumiecie, iáka to wielká chwałá, y poćiechá będzie S. Mikołaiá, ná dniu Sądnym: gdy mu pokaże Bog, oto są ći, ktorzy mieli zginąć, tyś ich rátował, tyś śidłá potárgał, tyś im drogę do mnie oświećił. Co rozumiesz iáka chwałá, poćiechá twoiá będzie: gdy ći Bog poka-

 że: oto

że: oto ci, ktorycheś ty rátował, mieli ſię z deſperácyi wieſzáć, topić, mieli ſię ná grzechy ciáłá, cále bez wſtydu puścić. Tyś im wydárł z ręku inſtrument śmierci: Tyś im podał rękę; możeſzże ná większe dobro tálentow, fortuny, rozumu, zażyć nád to? Rzecze mi kto z was: y ia nie powinienem nikogo ſądzić o grzech? á gdybym ia mu dawał dla tego, żeby nie grzeſzył, tedybym go tym ſamym ſądził, á w wielkiey rzeczy, to ſię niegodzi! dziwna to wymowká wáſzá Chrześciánie: S. Mikołay, ták czynił, tą intencyą dawał złoto, á przecię nie ſądził, nie grzeſzył; Ty nieſądziſz człowieká prawdziwie potrzebuiącego, ále ſądziſz, y potępiaſz czartá, o ktorym zápewne wieſz że on w tákich okázyách do deſperácyi przywodzi, do zguby ludzi nápędza! Ty nie ſądziſz, że on koniecznie złym ieſt: ále ſię boiſz, żeby nie był, bo maſz fundáment. Słábość ludzką, wieſz iáka! pokuſa od czartá, wieſz iák wielka. Wieſz, y to, że ták bywa w tákich okázyách? więc temu zábiegaiąc nieſądziſz; ále przyſługę Bogu, y bliźniemu czyniſz. Coż może bydź zá większe dobro, y zażywánie tálentow twoich? czynią przyſługę Bogu, y bliźniemu ludzie miłoſierdzia! y w tym: bo ludzie nędzni, biedą, fráſunkámi oſłábieni, y z ludzkiego pożycia ſtrąceni, przychodzą do tego często, że iáko beſtye nierozumne żyią: á to dla tego, bo iáko zegárek, z ſtołu ná ziemie z wyſoká upádnie, iuż ſię wſzyſtkie kołká, y ſprężyny náruſzą, iuż z ſwego kárbu wſzyſtko wypada: porządnie godziny nie pokaże. Ták y ciáło ludzkie nędzą ſtłuczone, duſzy rozumney odbiera ſpoſobność wſzyſtkę do rozumnego życia, do robienia ná niebo. Czynią ná koniec ludzie miłoſierdzia, przyſługę bliźniemu, y w tym, bo ich od piekłá, do Bogá kieruią, bo czy podobna, żeby rozweſeione twoim miłoſierdziem ubostwo nie podniosło sercá do Bogá? Tyś to ſprawił Boże moy. Tyś ſerce nákierował do mnie tego człeká. O iáko dziwna ieſt opátrzność twoiá! o iáko cię nie mam kocháć!

CZĘSC WTORA.

S. Mikołay nie tylko ná dobre, ále y dobrze, mądrze zażywał tálentow ſobie dánych.

TEć to były motywá ogniſte, ktore ſerce S. Mikołaiá zágrzały, że hoynie, nieodwłocznie nędzną niewinność rátował. Ale nie doſyć ná tym, że kto ná dobre zażywa tálentow, zoſtaie ieſzcze, żeby y dobrze zażył. Rzecze mi kto: á wzdyć to iedno ſię zda: ná dobre czego zażywáć, y dobrze zażywáć? Ja mowię, że to nie ieſt iedno: Y mowię ták: ná fundámencie S. Ewanielii: Dawáli w kościele bogátą offertę y rzęſiſte pieniądze rzucáli przed Ołtarzem ludzie doſtátni, przyſzłá też y wdowá uboga,

boga, położyłá dwá szelągi, rzekł JEzus: *Amen dico vobis plus omnibus dedit*: co to zá taiemnicá? Ci bo chełpliwie, bo dla oczu ludzkich. Jest tedy co innego ná dobre zażywáć, y dobrze zażyć. Jákże to wypełnił S. Mikołay? trzy są rzeczy, bez ktorych żadna cnotá, y sprawá, by naylepsza z nátury, dobrze się stáć nie może. Intencya, intensya, ábo nátężenie. Dotrwánie státeczne, ábo persewerencya. Y toć to iest, że S. Mikołay, żeby pokazał intencyą szczerą, że dla samego Bogá zażywał tálentow swoich, czynił to z táką ostrożnością, żeby go oko ludzkie niedoyrzáło, Czynił to w nocy, maiąc dosyć ná tym, że go oko Boskie widzi. Bo niech będzie iák nayzacnieysza cnotá heroiczna, ieżeli oko złe, intencya krzywa, iuż psuie dobroć tálentow. Właśnie ták czynił, iáko ten Pan w Ewánielii wyrażony, rozdał tálentá sługom, y zaraz odiachał. *Et profectus est statim*. Właśnie ták, iáko Chrystus, o ktorym nápisano iest: że *pertransibat benefaciendo*: Nie stawał, nie mowił: iam to uczynił; Nieczekał ażby mu płácze ludzkie zábrzmiáły. Máło ná tym, żeby dobrze zażył tálentow S. Mikołay, przydał intensyą żywą to iest, nátężenie cnoty. tę hoyność swoię nátężał áktámi cnot nádprzyrodzonych: daię, bo wierzę, że to mam od ciebie Boże, y ná to mam, żebym nędznych rátował. Niech mi zginie złoto; á niech nieginą złote twoie dusze. Cożby potym było, gdyby złoto, w szkátule; á dusze były w piekle? Daię, bo mam nádzieię, że też y mnie w nędzách moich duchownych zbogácisz Boże! daię, bo cię kocham Boże moy: radbym, żeby cię nikt nie obráził: daię, bobym rad y krew wydał dla ciebie! ále ieszcze y to niedosyć, żeby dobrze zażył tálentow: przydał S. Mikołay persewerancyą, ábo dotrwánie, ztąd dał bryłę złotá, ále nie stánął dał drugą, y tu niestánął, dał trzecią. Umarł S. Mikołay, ále y tu nie stánęłá dobroć, y hoyność iego, bo y po śmierci z głowy iego S. płynie hoyny likwor, ktory nędznych leczy. Ták się wszystek ná to wylał, żeby y ná dobre, y dobrze zażył tálentow od Bogá wziętych, ten S. y dobry Pásterz.

KONKLUZYA.

POwiedziałem, że ludzie od Bogá zbogáceni, nie mogą lepiey tálentow zażyć, iáko ná przeszkodzenie grzechu. Coż sobie powinni, pomyśleć ci, ktorzy cudzą fortunę, y summy znáczne przytrzymuią? á tym czásem zubożeni, záwiedzeni kredytorowie, w nędzy żyią? Bogá obażaią, á podobno w desperácyą, wpadaią y giną! Wiele tu przeklęctwá? wiele tu przysiąg, wiele tu zguby? coż ná to ci ludzie rzeką? kiedy im to Bog ná sądzie rzetelnie wynurzy! Niechcą oni teraz do sercá przypuścić tego!

że to ieſt okrutna nieſpráwiedliwość! tey ſą perſwázyi, że to ſłuſznie czynią, że w tym grzechu trwaią, nie wiedzą co S. Chryzoſtom mowi: *Idem eſt aliena bona rapere, ac eadem injuſtô titulô retinere.* Oni tego ſobie wyperſwádowáć niechcą. bo im zbytnia chciwość rozum ślepi: bo oni ſobie mowią: oddam lepſzego czáſu! To ná ciebie teraz zły czas? ále gorſzy ná tego, ktorego krzywdziſz? Mowią: oddadzą to po moiey śmierci! zápewne nie oddadzą! A tym czáſem grzech nieznośny, obligácya wieczna! cudzą fortunę, ſummę trzymáć: przez ktorą mogłby ſobie więcey żyſkáć. Czynią iáłmużny, á cudzego wrocić niechcą! Mſze naymuią, zákupuią: á zmiłowáć ſię nád płáczącym kredytorem niechcą! Coż ty ná to Chryſte JEzu mowiſz? *Miſericordiam volo, & non ſacrificium!* Pierwſza cnotá miłoſierdzie, y ſpráwiedliwość! Coż? ieżeli ieſzcze, y mowić ſobie o tym nie dádzą? coż ieżeli łaią, fukaią? grożą! coż? ieżeli gwałtownie biią, wypychaią? Ah!! ſpráwo z tákiemi ludźmi! Gdym ia to mowił, że S. Mikołay niewinny bez grzechu! ná dobre, y dobrze zażywał fortuny, tálentow: coż ſobie pomyśleć powinni ci, ktorzy znaiąc ſię do grzechow wielkich, żadnego heroicznego miłoſierdzia nád nędznemi nie czynią! Maią tálentow wiele, pieniędzy wiele, ále grzechow więcey! á w oczách ſwoich uboſtwu umieráć z głodu, z wſtydu grzeſzyć, y ginąć daią! iákoż oni ná ſiebie ſprowádzą miłoſierne oko Boſkie! ieżeli ſami miłoſierdzia nie maią? Jákoż ich Bog łáſką zbogáci ſwoią! kiedy oni ſwoim okrutnym niemiłoſierdziem nędznych gubią? niech! ſobie ci ludzie bogaczá w Ewanielii wyrażonego przeczytaią; nie zá to w piekle pogrzebiony, mowi S Chryzoſtom, że ſię w biſiory, w purpurę drogo ſtroił, nie zá to odrzucony, że wytworne potráwy iadał, że muzykę kochał, ále zá to, że Łázárzá miał w oczách, á nim wzgardził, pſy ſię lepiey u niego miáły á Łázarz zrániony, głodem umierał? Pſy ná drogich ſukniách ſię taráły, á Łazarz ránámi, wrzodámi okryty, moy Boże! iaka tákich Bogaczow niemiłoſiernych wieczność, y ogień pożeraiący czeka!! moy Boże! iáki to wſtyd, y háńbá tych ludzi będzie! iáki ſmutek wiecznością trwaiący, mieć ſię dobrze, á potym cálą wiecznością bydź nędzarzem! O málą rzecz chodziło: mieć było y pieniądze, ále ich udzielić było, zażyć ich było ná nędznych! Y toć to ieſt, co Chryſtus mowi: *Difficile eſt divitem intrare, in Regnum Cœlorum.* Będzie mu cálą wiecznością wyrzucał Bog, y ſumnienie! á gdzie purpury? biſiory drogie? otoś ubogi w płomieniách! á gdzie potráwy delikátne? Otoś głodem zmorzony! á gdzie nápoie ſłodkie? *Crucior in hac flamma! Recepiſti bona in vita!* Nákoniec uważaycie, gdym ia mowił, że S. Mikołay zażył tálentow ná to, żeby przeſzkodził grzechowi, y nierządom. Coż ſobie powinni myśleć ci,

ktorzy

ktorzy pieniędzy, przemysłow, fortuny, zażywaią nie ná przeszkodę obrázy Bogá ále ná to, żeby utrzymáli, żeby drogo kupili grzech, y obrázę Boską? Nie mász pieniędzy, száty dla sieroty! ále iest dla nierządnice! nie mász dla nágiego Chrystusa! ále iest dosyć y záwsze dla wszeteczney ámázyi! żeby do swoich lubieżności nákłonił sprosną osobę, posyła, daie obiecuie, bławaty, pieniądze, száty, stroie. Zeby nákłonił do siebie Serce JEzusa, nic nie czyni? iestże tu wiárá? iestże tu Bog w tákim sercu? O przestronności sumnienia! O rozrzutna ná złe lubieżności! o okrutna ná Bogá, y bliźniego sprosności! co cię zá sąd, co cię zá piekło czeka? áh nayczystszy Báránku! Chryste JEzu! áh! rospięta ná krzyżu miłości nászá Synu Boski! iákąć krzywdę czynią ci ludzie! Ty się do nich wpraszasz! oni cię wypychaią, tyś dla nich życia, krwi, Ciáłá nieżałował? oni dla ciebie ziemi żáłuią? áh! Swięty moy Pánie! Y tákżeć nádgradzamy státeczną miłość twoię! wiem że masz wielu między temi, ktorzy cię serdecznie kochaią! rádziby dla ciebie nie tylko fortunę, ále y życie łożyć, żeby cię nikt nie okrażał? ále czemuż nie wszyscy? day im Pánie łáskę! niech cię poznaią! oświeć nam wszystkim rozum! żebyśmy dánych od ciebie tálentow rozumnie, ná dobre, y dobrze zażywáli. A ná ktoreż dobro? ná to, żebyśmy cię cáłą wiecznością widzieli, kocháli. Amen.

KAZANIE
NA DZIEN NIEPOKALANEGO POCZĘCIA MATKI BOSKIEY

Dominus possedit me ab initio viarum suarum, antequam quidquam faceret à principio, & ab æterno ordinata sum. Proverb: 8.

PRzez drogi Páńskie względem Bogá! trzebá rozumieć dekretá, rozporządzenia Boskie, przedwieczne, około ludzi. Y ták w tym sensie mowi Prorok: *Vias tuas Domine demonstra mihi*: w tym sensie Páweł S. *Investigabiles viæ ejus.* Coż sądzicie w ktorey drodze, y w ktorym Dekrecie przeznáczył, przewiedział Bog Nayświętszą Máryą? słuchayciesz co mowi: *Dominus possedit me ab initio viarum suarum.* Niżeli stworzył świát: ten był Dekret: Syn Boski stánie się Człowiekiem, y Mátká iego będzie wyięta od grzechu! Ja dziedziczyć w niey będę! przed wszystkiemi drogámi wyiął Bog Máryą, y chciał, żeby cále nienależáła do tey mássy grzechem záráżoney. Ze to mądrość Boska uczynić mogłá? nie mász w tym trudności. Ale ieżeli ták Bog chciał? chciał, bo y uczynił, *Dominus possedit me*

dit me ab initio viarum suarum. Ten to iest dzień, ktorego Bog zupełnie dziedzictwo wziął ná duszę Máryi, zaraz w pierwszym momencie iey Poczęcia. Y iużby tego cále żadnemi árgumentámi dowodzić nie trzebá! iednákżem ia ze wszystkich dwie rácye naygruntownieysze upátrzył, dla ktorych P. Bog Nayświętszą Máryą od grzechu chciał mieć wolną? dla czego Pan wziął ią sam w dziedzictwo swoie: *Dominus possedit me ab initio.* Pierwsza rácya, bo to iest, wielki honor, y chwałá Syná Boskiego że miał Mátkę Niepokalánie poczętą. To w pierwszey części. Druga, bo iest to wielki honor, y szczęście nátury ludzkiey, że przynamniey w iednym szczerym człowieku, to iest w Nayświętszey Máryi, byłá wolna od grzechu. To w drugiey części Ad M. D. G.

CZĘSC PIERWSZA.

Jest to wielki honor, y chwałá Syná Boskiego, że miał Mátkę Niepokalenie poczętą.

KTokolwiek dobrze uważa Geneálogią JEzusa Páná od Abráhámá, aż do Jozefa; y Máryi; musi przyznáć tę prawdy. Obrał sobie P. Bog tych ludzi do Wcielenia Syná swego, ktorzy nigdy się Bálwochwalstwem nie ze szpecili. A lubo byli tácy, co ná puszczy się cielcowi złotemu kłániáli, ale ci wszyscy przez lat czterdzieści w drodze wymárli aż Synowie ich, y wnukowie weszli do ziemie obiecáney. Nád to, że byli po Dawidzie niektorzy Krolowie, co się czártom kłániáli, iáko Roboám, Ahaz, &c. ále y tu w to potrafiłá mądrość Boska, że poty Syn Boski nieprzyszedł, poki trwáło pokolenie, y rodzay tych Krolow. Przydaycież y to, że bogáctwá w Piśmie maią ten tytuł *Idolorum servitus.* więc dziadow, Prádziadow, Rodzicow swoich Syn Boski, do tákiego ubostwá powoli zniżał, że przyszli, aż do rzemieśniczego stanu; lubo szli z Krolow. Proszę ná coż to mądrość Boska tákie drogi rosporządzáłá Synowi swemu? ná to, że niechciał Bog, żeby się Syn iego rodził *immediatè* z tych, ktorzy się czartom kłániáli, boby to byłá wielka zniewagá słowá Wcielonego, z tey się krwi począć, rodzić, ktora się czartom wylewáłá? Jeżeli tedy w Krolách przodkách swoich, ták sobie krew czyścił, sposobił? coż rozumiecie, iáko musiał tę Mátkę sobie czystą stworzyć, ktora Bogá Człowieká porodzić miáłá? uczyniłá to mądrość Boska dla honoru y chwały Wcielonego Syná, że Nayśw. Máryą oddzieliłá od wszystkich, ále osobliwiey od pierwszego grzechu. Ale naylepiey się to wyda z słow JEzusa Páná: mowi on *Joan: 8. Ego non quæro gloriam meam, est qui quærat, & judicet* Wtych słowách JEzusowych, dwie rzeczy uważam: Chrystus nie szukał, tylko

wzgár-

wzgárdy, poniżenia Przebieżcie wſzyſtko życie iego, nie znaydziecie, tylko uboſtwo, wzgárdy, porzucenia: od żłobu záczą wſzy, aż do Krzyżá sromotnego. *Eſt qui quarat* Ktoż? Oyciec Niebieſki: Ponieważ ty chwały twoiey nieſzukaſz, ia iey ſzukác będę, ia ci ią uczynię: Y ták widzicie że wſzyſtko cokolwiek do Chryſtuſa należy, wſzyſtko Bog ná naywyżſzą iego chwałę wynioſł. *Dedit illi nomen, quod eſt ſuper omne nomen.* Domek ten, w ktorym lat trzydzieści mięſzkał do tąd záchowuie w chwale, ręce go Anielſkie z Páleſtyny przenioſły. Krzyż, ná ktorym zábity nád wſzyſt'kie korony, honory wynioſł. Grob w ktorym JEzus leżał, uczynił ſławny świátu. Ták Bog ſzukał, przeſtrzegał, chwały Syná ſwego: *Eſt qui quarat.* Ale pytaymyż ſię, ktoraż byłá naypierwſza chwałá, y honor JEzuſa? *Richardus à S. Victore.* mowi Ten honor neycelnieyſzy, naypierwſza chwałá, że ſię z Niepokaláney Mátki á oraz Pánny począł. Cożby to zá honor, y chwałá byłá Syná Boſkiego, gdyby dom, krzyż, grob iego był w ſławie: á Mátká w pierworodnym grzechu? á potym mowię ták: ábo to był honor, y chwałá większa Syná Boſkiego, mieć Mátkę bez grzechu poczętą? ábo w tym żadnego honoru nie máſz? Trudno mowić że nie máſz, bo táką rzeczą niebyłby honor żaden, mieć Mátkę Krolową, wolną. Jeżeli ieſt honor? tedyć uczynił Bog ták, bo cokolwiek należáło do chwały JEzuſa, nic nieopuścił Bog Przydaycież y to: byłże to honor JEzuſa: że ſię z Pánny urodził zá dziwną ſpráwą Duchá S? muſicie przyznáć; że to dla chwały oſobliwſzey iego ſię ſtáło; dáleko to większy honor, y chwałá, że ſię narodził JEzus z tey, ktora nigdy nie byłá w mocy czártá. Y toć to ieſt, że Piſmo S. iey te tytuły daie: *Unica, Electa, Tota pulchra, & macula non eſt in te.* Nád to mowię ták ná fundámencie ſłow Páwłá S mowi ten S. Apoſtoł *ad Ephes: 5* w liście ſwoim: *Chriſtus dilexit Eccleſiam, & ſemetipſum tradidit pro ea, ut eam ſanctificaret, ut exhiberet ipſe ſibi gloriam. Eccleſiam non habentem maculam aut rugam, ut ſit Sancta, & immaculata.* Z tych ſłow Apoſtolſkich, ták árgumentuię. Jeżeli Syn Boſki, Kościoł ktory ſię z wiernych ſkłada, chciał dla ſwego honoru, y chwały, żeby był bez zmázy, y Swięty? lubo w tym Kościele tylko *Moraliter* mięſzka, tylko przez łáſkę! coż rozumiecie, iáko to do honoru, y chwały JEzuſowey należáło? żeby miał Mátkę bez grzechu, bez zmázy, w ktorey dziewięć Mieſięcy, z ktorą trzydzieści lat mięſzkáć miał P Bog niebá, y żadnego mieyſca dla ſiebie niepotrzebował! *Ipſe ſibi calum eſt*, ále gdy ſię determinował ſtworzyć, y uczynić ſobie niebo, tedy tákie uczynił, że z iego chwałą, y honorem ieſt: *Cali enarrant gloriam Dei.* ponieważ ſię determinował ſtáć człowiekiem Bog, należáło do iego chwały, táką ſobie ſtworzyć, y wybráć Mátkę, ktoraby byłá

ze wſzy-

że wszystkich nayślicznieyszym, godnym Bogá mieszkániem. Y to to iest, co S. Dyonizy, gdy ią obaczył nápisał: *Deiformi vultu, gloriam Salvatoris nostri spirabat.*

CZĘSC WTORA.

Jest to honor, y szczęście nátury ludzkiey, że w Nayświętszey Máryi iest wolna od grzechu!

TAk dla swego honoru, y chwały Syn Boski Mátkę swoię oddzielił od powszechnego nieszczęścia. Ale obaczmy krotko y tę drugą prawdę; że to iest wielki honor, y szczęście osobliwe nátury ludzkiey, że przynamniey w iedney Pánnie wolna od grzechu! z niewoli Egypskiey wyprowádził Moyżesz przez morze czerwone ná pustynią ludu o kilká kroć sto tysięcy, prowádził ich po gorách, pustyniách Bog przez lat czterdzieści. Umieráli y drudzy widzieli iáwnie, że oni pierwey pomrą, niżeli doydą do ziemi pożądáney, á przecię wszyscy się tym cieszyli: Jeżeli nie ia, tedy przynamniey ieden z mego pokolenia krwi, rodu, będzie ták szczęśliwy, że doydzie do ziemi ták uprágnioney Względem nas wszystkich pierwsza niewinność w Raiu strácona, iest to ziemiá obiecána. *Beati mites quoniam ipsi possidebunt terram.* My wszyscy strácili, y ziemię ták świętą y práwo do niey: ále przynamniey to iest szczęście násźe, że teyże krwi, rodu, nátury nászey iedná Márya, doszłá do tey ziemi obiecáney To cośmy wszyscy w Adámie strácili, zaraz w pierwszy moment Poczęcia swego, miálá pierwszą niewinność. Ziemiá tá nayczystsza, nayświętsza: mlekiem płynełá, bo Syná Boskiego mlekiem Pánieńskim karmiłá. Ziemiá tá obiecana przez Prorokow: miodem płynęłá: bo ow plastr miodu wydáłá, ktorego Imię samo nád wszystkie kánáry Ták mowi wyráźnie S. Augustyn *Sermone de tempore: Terra promissionis, videtur Maria imaginem prætulisse* Proszę przypomniycie tu sobie ową smutną scenę, gdy przed potopem Nóé do korabiu zbierał, y zágániał ptástwá, zwierzętá po parze; para owieczek: para synogarlic, para gołąbiąt. Pátrzyły ná to drugie pozostáłe: gdyby mowić rozumnie mogły, tedyby powinny ták mowić: myć zátoniemy, ále przynamniey to iest szczęście násźe: że iedná pará z nas, nászego rodzaiu będzie od potopu wolna. Wszyscyśmy w potopie grzechu Rayskiego zátonęli! ále to przynamniey honor nátury nászey y osobliwsze szczęście! że iedná pará owieczek, iedná pará synogárlic, czystych niewinnych teyże nátury z námi, wolna zostaie, JEzus, iáko Bog, y Człowiek, y Márya nayczystsza *Una est Columba mea.* Nákoniec uważam ták: *Math: 17.* Chrystus posyła Piotrá do morza, ułowisz rybę: znaydziesz w ustách iey pieniądz:

niądz: *Da pro me, & pro te.* Stánęło to zaraz drugim w podziwieniu: coż to iest: rázem Chrystus kłádzie siebie y Piotrá! iednákowo szácuie głowę swoię, y głowę Piotrá. Ey przecięć to, co JEzus? to JEzus, co Piotr, to Piotr! Niedziwuycie się Apostołowie, że Piotrá rázem z sobą kłádzie JEzus? wiecie co to JEzus? głowá cáłego Kościołá! chce tedy tenże JEzus, żeby y Piotr był głową szácowną tegoż kościołá. Nie macie się o co urażáć, y owszem winszuycie sobie tego szczęścia: że z was ieden przynamniey do tego honoru wyniesiony. Idźmyż do punktu Niepokaláńego Poczęcia Máryi, trzebá było okupić Máryą y JEzusa: czyni ofiárę w kościele Nayświętsza Márya! przynosi *par turturum, aut duos pullos Columbarum,* zá siebie, y zá JEzusa, iednaż ofiárá, zá Mátkę, y zá Syná! nie trzebá się dziwowáć, honor to y szczęście nátury nászey, że przynamniey iedná Márya, ze wszystkich ludzi, przyszłá do tego podobieństwá z JEzusem, że iáko on bez grzechu, ták y Mátká iego. Jáko Adam, y Ewa, iest głową iedną rodzaiu ludzkiego zárażonego, ták JEzus, y Márya, iest głową odkupionego rodzaiu nászego mowi, S. Augustyn.

KONKLUZYA.

I Ten to iest honor, y chwałá JEzusa, zá ktory dziś Kościoł S. Kátolicki dziękuie JEzusowi: że sobie przed wieki wziął w possessyą, w dziedzictwo nayukocháńszą Mátkę! że iey niedopuścił, żeby pierwszym krokiem ná świát stánęłá w tym błocku w ktorym my wszyscy ulgnęli. Ten to iest honor, y chwałá Syná Bo skiego, ná ktorey się obronę obowięzuią Kátolickie Akádemie, szkoły, Doktorskie dowcipy. Ten to iest honor JEzusow, ktorego y wy *Sodales Mariani* publiczną żarliwością bronicie, oświecacie. Łożycie wiele czásu, dni, lat, ná subtelnych szpekulácyách, Theologicznych trudnościách trácicie! dzień dzisieyszy, tylko wam ieden moment do uwagi podaie; ktoryż to moment? pierwszy moment Poczęcia Máryi! ále ten moment, iest oraz punkt honoru, y chwały JEzusa Bogá nászego! nie żal sobie y krwáwo zápocić czoło nád tym momentem, ponieważ Chrystus, żeby go obronił, utrzymał, cáły się krwáwo zápocił. Nie żal dla momentu Poczęcia Máryi niepokalánego, y życie łożyć, ponieważ tá Mátká przeczysta życie nam zrodziłá: *Mater viventium.* Przy dokończeniu Kazánia, przypominam wam rzecz táką; trzech rodzonych, bráci, gdy się uczyli w Szkołách Páryskich, byli raz ná Kazániu w dzień Niepokalánego Poczęcia Nayświętszey Máryi; káznodzieiá tę propozycyą tráktował: státeczny áffekt Nayświęt: Máryi, iest znákiem przeznáczoney

duszy do Niebá! Coż wy sądzicie o tey propozycyi Chrześciánie? myśliszże o tym kiedy, czy iesteś ty przeznáczony do niebá? áh! Sądy Bogá mego! áh przepáści! áh niedościgłe dekretá! coż mi po wszystkim, ieżeli mię to minie? Wiem że duszá nieśmiertelna? wiem, że żyć trzebá ná wieki, ále gdzie? wiem, że iest ogień pożeraiący wiecznie? Kto wie czy mi tám bydź. Ci tedy bráciá umyślili osobliwszym sposobem honor Nayświętszey Máryi piástowáć: pierwszy obrał sobie: Ja będę się uczył, żebym iáko naygruntowniey Poczęcia Nayświętszey Máryi bronił. Drugi, ia będę iey Pánieństwo wynosił. Trzeci, ia będę iey Mácierzyństwo Boskie. Máło ná tym, káżdy z tych náuczył się málowáć, y tá ich byłá zabáwá: ábo pisáć o Nayświętszey Máryi, ábo málowáć obrázy: O! pełná mądrości zbáwienney náuko! o! piorá złote! o! pędzle niebem pełne! Nie mogliście lepiey, y oczu, y rąk, y dowcipu zażyć: bo nápisano iest: *Qui elucidant me, vitam æternam possidebunt. Eccl: 24.* Człowiecze Chrześciáński! ktorąż też taiemnicę życia Nayświętszey Máryi máluiesz w sercu twoim? Pełniszże rádę Bernárdá: *Non recedat à corde,* w głowie twoiey bywász też życie Máryi? Táć to iest Mátká, o ktorey Bernárd mowi: *Omnia nos voluit habere per Mariam?* Táć to iest Mátká o ktorey tenże mowi: *Hæc est tota ratio spei meæ.* Táć iest Mátká, o ktorey S. Ambroży: *Imago probitatis*: Ah! moy Boże! Coż się też w rozumie? w pámięci? w woli? w imáginácyi twoiey częściey uwiia, czy sprosność, czy czyste Máryi życie? radcibyś przy śmierci: żeby ci przynamniey w ostátni moment, w sercu postałá Márya? radbyś, żeby ci w twoiey pomieszáney głowie, w imáginácyi wyrażona stánęła! przedziwna Mátko? naydroższa Márya! przez pierwszy moment poczęcia twego, pomniey ná ostátni moment życia mego, Amen.

KAZANIE
NA DZIEN SWIĘTEGO TOMASZA APOSTOŁA.

Noli esse incredulus; sed fidelis. Joannis 20.

DZiwno mi bárdzo, czemu Kościoł S. ktory się Duchem S. rządzi, tę Ewanielią dziś czytáć każe, z ktorey Káznodzieiá nie może mieć impetu do pochwały S. Tomaszá, ále ráczey musi táxowáć wielki defekt niedowiarstwá iego. Musi wyrzucáć, że on tám nie wierzył, gdzie wszyscy wierzyli. Azaż nie było owey Ewanielii, gdzie, Tomasz S. *Joann: 11.* heroicznie, y siebie, y wszystkich ná śmierć z JEzusem zapalał.

Eamus

Eamus & nos, moriamur cum eo. A zaż nie było owego mieyſcá w Ewanielii gdzie przy oſtátniey wieczerzy pytał JEzuſa Tomaſz S. *Domine neſcimus quò vadis & quomodò viam poſſumus ſcire?* Gdyby tedy tę Ewanielią czytano, miałbym y ia piękny pochwały impet o S. Tomaſzu. Ale tu, gdzie iáwnie niedowiárſtwo S. Tomaſzá wytykaią; Jákże tu chwalić? Niewiem ieżeli w cenſurę u was dziś nie wpádnę, że ſię odważam bronić S. Tomaſzá: Wymawiam go dziś z tey niewierności, y iáśnie mowię: że tu nie było niedowiárſtwo. Proſzęſz was, żebyście tę cenſurę trochę przytrzymáli, ktorą gotuiecie mnie, poki wam ſię z tego niewywiodę, że ſłuſznie nie bez fundámentu bronię, y wymawiam Swiętego Tomaſzá. Ad M. D. G.

KTokolwiek tę propozycyą moię ſłyſzy, zaraz ná mnie z cáłą Ewánielią dziſieyſzą powſtánie. Jákże ty śmieſz Tomaſzá bronić, y wymawiáć z niedowiarſtwá? A zaż to nie ieſt rzecz oczywiſta: że ſię ſam Tomaſz uſty ſwemi wydał niewiernym, gdy mowił: *Niſi videro, non credam.* A zaż nie ſłuſznie tego niewiernym názwáć, ktory nie chce wierzyć, gdy wſzyſcy mowili: *Vidimus Dominum.* On ich zbytnie y prędkowiernych potępia, á ſiebie nád drugich udaie. A co naywiękſza: iákże to ty śmieſz mowić że Tomaſz nie był winien niedowiarſtwá? ktoremu ſam Chryſtus mowi: *Noli eſſe incredulus, ſed fidelis.* Przyznam ſię że mnie te zarzuty wáſze, bárdzo ſtrącaią z mego zamyſłu. Ale wiem co uczynię, uſtąpię dziś Kátedry tey SS. Doktorom: S. Auguſtynowi, y złotemu Chryzologowi: wybyście mnie podobno niewierzyli, niechże ci SS. Tomaſzá S. bronią: naprzod tedy S. Auguſtyn ná to, co S. Tomaſz mowi, Jeżeli nie obaczę to nieuwierzę, mowi ták: *Vox iſta inquirentis eſt non negantis veritatem, dum hoc dicit, doceri voluit, confirmari deſideravit.* Gdy mowi Tomaſz nie uwierzę, aż obaczę: on ſię pyta, ále nie zápiera prawdy, chce ſię náuczyć, prágnie ſię utwierdzić. Spytacie z iákiegoż to fundámentu mowi Auguſtyn S. odpowiada wam: Z tego ſamego że Tomaſz S. był mocno poſtánowiony ná ſercu, przyiąć prawdę, gdy mu ią należycie pokażą. A oſobliwie że z tym Apoſtołem ták ſobie poſtępuie P. JEzus, iáko nigdy z drugiemi nie czynił; wiecie iáko ná gorze Oliwney JEzus odchodząc do niebá, łaiał, y gromił niedowiarſtwo innych. A z Tomaſzem poſtępuie z miłością, dobrocią, z wielką ſłodkością go do ſercá ſwego przypuſzcza. Ten ſpoſob JEzuſa pokázuie wam iáwnie, że w nim żadnego niedowiarſtwá nie było, ále było chciwe prawdy żądánie; mowi S. Auguſtyn ták: gdy JEzus prawda przedwieczna ták łáſkáwie z Tomaſzem mowi, gdy go nie łaie, wątpienia w nim żadnego nie znayduie, ále ſkrzętność y uſilność áffektu proſtuie. Rzerzecie á

cie á zkądże to S. Tomaszowi tá odwagá, że on práwo opisuie P. Bogu? żeby koniecznie widział rány w ciele JEzusowym: ábo ż máło miał innych dowodow żyiącego JEzusa: umárli z grobow powstáli, kámień z grobu odwálony. Aniołowie nád grobem siedzący. Czy trzebá było koniecznie żeby Tomasz S. rány JEzusowe znowu ręką odnowił? Słucháyciesz co ná to mowi S. Chryzolog. *Non est ista curiositas, sed pietas, non est dubitatio, sed fidei confirmatio.* Ták Bog chciał y nátchnął S. Tomaszá, żeby on prawdy w samym źrzodle szukał. Nie dla tego żeby on niedowierzał, ále żeby ták iásnym dowodem, y dotknięciem ran JEzusowych, wszystkę wątpliwość w ludziách zgłádził. Wiecie dobrze, że S. Tomasz miał náuczáć Narody: iákże by mu wierzyli: mowiłby im, słyszałem, trzebá żeby był mowił: widziałem, dotykałem się ran iego ręką moią: *Quod manus nostra contrectaverunt.* Popiera tegoż y S. Augustyn: *Non quod ipse dubitaret, sed ut omnem suspicionem incredulitatis excluderet.* A co większa: S. Chryzolog mowi: że w tey Historyi S Tomaszá, Pan Bog uczynił go Prorokiem: bo náczożby się Tomasz ták bárdzo domagał widzieć, y dotykáć ran JEzusowych? zkąd mu to że miáły bydź rány w JEzusie; wiedział dobrze że ieżeli JEzus wstánie, tedy wszystkie zgoione rány mieć będzie. Wiedział y to że iáko inne rány, ták y w ręku, y w nogách y w sercu zgoi. Nikt mu tego z ludzi ziawić nie mogł: czemuż się tedy nápierał widzieć. Miał obiáwienie od Bogá: że JEzus z grobu wstawszy mieć będzie pięć ran w Ciele swoim. Gdy mu tedy inni mowili widzieliśmy Páná: On iáko Prorok mowi: Jeżeli nie obaczę ran w ciele iego, nie iest to Pan. Y żaden Apostoł mu tego nie zgánił, mowi tedy S. Chryzolog. *Certè magis Prophetia, quàm cunctatio fuit.* Chce widzieć rány JEzusa: Niedziwuię się: bo wiedział zápewne że ich znaydzie. Chce się ich dotykáć? nie dziwna, bo wiedział że ich ná to JEzus zostáwił w Ciele swoim. Ták trzebá było tákiemi dowodámi Zmartwychwstánie JEzusowe utwierdzić. Nie śmię ia tu innych Apostołow potępiáć, uchoway Boże, gdy S. Tomaszá wymawiam y bronię, bo się to y Pánu Bogu, y ludziom niepodoba, z tym wszystkim uważcie, co mowię: SS. Apostołowie niechcieli wierzyć, że JEzus z grobu powstał. Powiadáły im niewiásty, że żyie JEzus. Oni wzgárdzili świádectwem Niewiast. Pokazał się im sam Pan JEzus: á oni, *Putabant se spiritum videre, phantasma.* Kazał im JEzus: dotykaycie się Ciáłá mego: Wzdyć duch ciáłá y kości niema; iáko wy wemnie widzicie, iadł z niemi. Coż oni: *Adhuc illis non credentibus.* A S. Tomasz skoro obaczył, zaraz záwołał: *Dominus meus & Deus meus.* Y owszem niżeli widział, iuż wierzył. Już miał proroctwo od Páná Bogá, że miał mieć rány w Ciele JEzus. *Magis prophetia erat,*

quàm

quàm cunctatio. Ale ná coż się to przyda, czynić táką kompárácyą między Tomaszem S. y innemi Apostołámi? ráczey iáko Tomaszá wierze, ták y SS. Apostołom się uważnie przypátrzmy. Wiecie wy bárdzo dobrze Chrześciánie, że ten ktory sobie czego bárdzo życzy, y gorąco prágnie, żeby mu się ták stáło iáko sobie życzy: gdy mu powiadaią że iuż się stáło ták, iákoś chciał: tedy on niby niedowierza, leci y mowi: czy podobnaż to: Y iest to znák wielkiey miłości w nim á nie niedowiárstwá, y ták náprzykład. Syn iedynak Mátce záchorzał ciężko, iuż enim wszyscy zwątpieli. Odchodzi Mátká żeby nie pátrzyłá ná śmierć Syná kochánego: *Non videbo Filium meum morientem.* W tym iey daią znáć; Syn twoy ozdrowiał. Krzyknie Mátká: á czyż to podobna? ociera łzy z oczu, y niby niedowierzaiąc, bieży, leci do Syná! Proszę iestże tu niedowiarstwo? niemász, ále iest znák wielkiey miłości. Toż się działo z Tomaszem, y ze wszystkiemi Apostołámi. Powiedziano im że żyie JEzus, á oni: *Adhuc non credentibus illis,* Niby niedowierzáli, Zyczyli, gorąco prágnęli tego: y ták te wszystkie ich mowy znákiem były wielkiey miłości, á nie były niedowiárstwem. *Non dubitantium voces erant, sed ardenter amantium.* Rzeczecie: wzdyć to iasna rzecz że Chrystus Pan, Tomaszowi niedowiarstwo wyrzuca ná oczy, gdy mu mowi: Nie bądź niewiernym ále wiernym. A iákoż nie dowierzał? To wy widzicie, Chrześciánie, iáko wy nie dobrze przenikacie te słowá Páńskie *Noli esse incredulus, sed fidelis.* A wieciesz wy, co to się zámyka w tych słowách Páńskich? Uważcie ieno ich dobrze. *Noli*: Niechciey bydź. Czy mowi tu Chrystus: Tomaszu iesteś niewiernym: wzdyć Pan JEzus upomina Tomaszá, Niechciey bydź niewiernym. Co innego to mowić, iesteś niewiernym, á co innego: niechciey bydź niewiernym. Bydź niewiernym iest grzech y błąd: ále gdy komu mowią: niechciey bydź niewiernym: niewierność w nim może nie bydź: ále upominaią go, żeby w nim potym nie byłá. Co miáły słowá owe zá sens: *Nolite solliciti esse, dicentes, quid manducabimus?* Ten: iákeście dotąd przy mnie byli, ták y potym się nie frasuycie. Ták też: gdy mowi JEzus: Tomaszu. Niechciey bydź &c. mowi: ták bądź wiernym iákoś był, á niechciey bydź nigdy niewiernym. Słuchayciesz co dáley mowi: złoty Chryzolog: Náprzod dziwnie wychwala owę niewiástę, ktora krwią płynąc: mowiłá sámá w sobie: ieżeli się dotknę kraiu száty Páńskiey, będę zdrowá: *Quanta hæc fides, quæ de summitate fimbriæ pervenit ad Deitatis summam?* Co to tám zá wiárá byłá? od kraiu száty, doszłá aż do naywyższey Bostwá JEzusowego wysokości? Czego tá niewiástá nie doyrzáła w JEzusie? kiedy w kraiu száty iego doyrzáłá Boską dzielność, y cudo? Y toż sámo S. Chryzolog do S. Tomaszá stosuie: A

coż to były rány w nogách, w ręku JEzuſa? *Fimbria veſtimenti ejus.* Tomaſz S. ręką ſię kraiu tey ſzáty ran JEzuſa dotykał, á wiárą y ſercem Bogá ſiągáł: Pan moy y Bog moy! człowieká widział, á Bogá wyznawał! *Quid non vidit in Chriſto, qui in vulneribus, totam vidit Divinitatis inhabitare Majeſtatem?* Ah! czego wiárá Tomaſzowá w JEzuſie nie widziáłá, kiedy on w ránách iego, Maieſtatu Boſkiego doyrzał.

KONKLUZYA.

TE wſzyſtkie rácye należycie uważywſzy, coż wy teraz ſądzicie o S. Tomaſzu? ia gdy tę cáłą Hiſtoryą uważam: mowię ták: Jeżeli to było niedowiárſtwo Tomaſza, tedy było wielce ſzczęśliwe: Zdáć ſię to, że ten Swięty Apoſtoł, czynił to, coby mowił niewierny. Ale ten grzech dáleki był od ſercá iego! iáko świątobliwość JEzuſowá przyięłá y oblokłá ciáło grzechu, żeby grzech zepſuł, ták wielka wiárá Tomaſzowá powierzchu ſię ukryłá niby niedowiárſtwem, żeby wiárę ugruntowáłá we wſzyſtkich! Y toto ieſt: co mowi S. Grzegorz: *Plùs nobis profuit Thomæ incredulitas.* Coż tu mowić o tych niedowiarſtwách: ktoremi ſię świát y miáſtá Chrześciáńſkie, Kátolickie nápełniły? czy mogąż oni ſię z Tomaſzem S. ná pozor niedowierzaiącym zrownáć, Tomaſz S. niedowiárſtwem ſwoim ugruntował wiárę y Kościoł! á ci bezbożni pſuią go? áh! moy Boże: iáko oni wielu pſuią kátolikow? tá duſzá przed tym byłá mocna w wierze: á teraz że z temi niewiernemi coś trochę gadáłá, iuż wątpi. Nie mowię tego bez fundámentu. Ráchuycie ſię iákie macie dyſkurſy, y mowy, przy wáſzych poſiedzeniách? nie dawno tu powiedziano przy wielu: że mſze SS. zá dzieci doroſłe umarłe, ſą to wymyſły Kſięży chciwych? áh! heretycka gębo! muſiſz mieć nie kátolickie ſerce, nie máſz w tobie wiáry iſkierki! nie znaſz ſię ná rzeczách Duchownych y Boſkich, á śmieſz gorſzyć drugich? Nie mowię dziś o tym nic, będę miał czas inſzy, gdzie tę propozycyą zgruntu wywiodę, ieżeli oná ma áby iſkierkę kátolickiey wiáry. Ráchuycie ſię iáko wy o niektorych grzechach niedowierzacie: wiárá, y Teologia was uczy z Swiętym Páwłem że *ſimplex fornicatio* ieſt grzech śmiertelny. A wam ſię Theologia Luterſka pòdoba co opak uczy. Ale ná co to y mowić: gdybym miał przy wierze S. Tomaſzá, wáſze niedowiarſtwá roſtrząſać: ſamibyście uználi, że umarłá w was wiárá; áh! umarłá wiárá! ożyw ią S. Pánie! niech iáko chcą wierzą, ktorzy o Ciebie Pánie niedbaią: ia ſię z Tomaſzem S. chwytam ran twoich *Dominus meus & Deus meus.* Tyś Pánem y Bogiem moim. Pánem moim, boś mnie temi ránámi, y krwią kupił. Bogiem

giem moim, boś mnie śmiercią twoią ożywił. Cáłuię Nayświętsze rány twoie: day mi tę łáskę, niech duszę moię w nich złożę, gdy konáć będę, Amen.

KAZANIE
NA DZIEN
NARODZENIA BOSKIEGO.

Verbum Caro factum est, & habitavit in nobis. Et vidimus gloriam ejus. Joan. 1.

ORle, w słońcu Boskim zátopiony Janie? cożeś to zá chwałę upátrzył w Taiemnicy słowá Wcielonego? chciey nam iáśniey trochę wytłumáczyć! tłumáczy Jan S. Chryzostom: ieszcze świát nigdy niewidział, ták dziwnie ślicznego widoku, iáko ten był, gdy Bog, Człowiek dziecįną będąc, leżał w żłobie! Pátrz, á uważay rozumie ludzki: słábość dziecinna łączy się ścistym, y nierozerwánym węzłem z wszechmocnością Boską! trzebá tego piástowáć, ktory cáły świát ná trzech pálcách záwiesił, y piástuie. Trzebá tego karmić? *per quem nec ales esurit.* Wszák wierzysz, że Bog iest niezmierny, nieográniczony: otoż go masz, w ieden punkt, dziecinnego ciáłá zámkniętego. Wszák wierzysz, że Bog od wieku, y cáłą wiecznością żyiący? Otoż go masz, w krotkie dni życia zebrał wieczność! iednym słowem Bog stał się Człowiekiem, Słowo stáło się Ciáłem; Y taż to iest chwałá iego? tá! *Vidimus gloriam ejus, gloria in Altissimis.* Páweł S. uważaiąc tę Taiemnicę Wcielenia Syná Boskiego: mowi: *Apparuit benignitas, & humanitas Salvatoris nostri Dei. ad Tit: 3.* Ziáwiłá się łáskáwość, y ludzkość Zbáwicielá nászego Bogá. W tych słowách S. Apostoł wyraża: że Chrystus Bog nász: wszystkie swoie doskonáłości, áttrybutá Boskie zástonił, y utáił: á sámę tylko słodkość, dobroć, łáskáwość, y ludzkość wynurzył, wylał: *Apparuit*: A ná coż to Páwle S.? odpowiada Augustyn S. *Sic nasci voluit, quia sic amari voluit*: Ták się chciał národzić, bo tym sposobem chciał sercá násze do siebie pociągnąć: dwie nam rzeczy przeszkadzáły do kochánia Bogá: niedostępny iego Maiestat, y przerażaiące świátło, ktorego oko ludzkie znieść nie mogło. Ludzie y nie mogli, y niechcieli się ośmielić, zbliżyć się do Bogá sercem, miłością; oto w ten czas, gdy Bog práwo dawał. *Diliges Dominum Deum tuum*, tedy wołáli: *Non loquatur nobiscum Dominus, nè fortè moriamur.* Druga byłá przeszkodá, że ludzie mieli serce zabáwne miłością świátá, prożności. Ale teraz, kiedy Bog stał się Człowiekiem, zniżył swoy Maiestat niedostępny do nas: precz te przeszkody giną. Mowmy o tym. Ad M. D. G.

Widział

WIdział Syn Boſki, że ſię ſerce ludzkie w tym kocha, co widzi, co czuie, czego ſię zmyſłami dotyka; á do Bogá, ktorego nie widzi podnieść ſię niechce, więc, żeby ſerce ludzkie do ſiebie pociągnął, do ſwoiey miłości: ſtał ſię człowiekiem widomym: *Videbit omnis Caro ſalutare Dei* Syn Boſki na łonie Oycá ſwego, było to świátło niedoſtępne: *lucem habitat inacceſſibilem.* Znayduie ſpoſob, że tę świátłość ciáłem ludzkim ukrywa, áttemperuie do oká ludzkiego; Tron, y Maieſtat Boſki, był ták wyſoko wynieſiony, że go żadnym zmyſłem dość niepodobna! więc w ciele utaiony, ſkłada tron w żłobie. Mogł to P. Bog uczynić żebyśmy go ludzie ná ziemi, ták poznawáli, y kocháli, iáko Aniołowie w niebie: nic więcey nie trzebá było, tylko, żeby był rozum ludzki wynioſł, y oświecił świátłem nádprzyrodzonym: ále dla więkſzey zaſługi náſzey, y ſwoiey chwały, ráczey wolał ſię uniżyć ludziom, żebyśmy go widzieli oczymá, dotykáli: *Quod audivimus, & manus noſtra contrectaverunt.* Wiecie co to był świát przed przyściem Syná Boſkiego: Tertulian mowi *Templum idolorum*, wſzyſcy po cáłym świecie ludzie, tylko ſię czartom, bałwánom kłániáli, wſzyſcy ſobie Bogow wymyśláli, iákiego kto chciał widzieć Bogá, tákiego ſobie ſtawiał: w ſamym tylko národzie żydowſkim byłá znaiomość Bogá práwego: *Notus in Judaa Deus* ále y ten narod ślepy, niewdzięczny: wiecie, że chcieli koniecznie Bogá widomego: cielcá ſobie ulać kazáli. *Fac nobis Deos*, częſto ſię od Bogá, do bałwánow odrywáli. A to dla tego, że wſzyſcy ludzie z nátury maią to w duſzy wpoione prágnienie: widzieć Bogá: czyni tedy doſyć prágnieniu temu Syn Boſki, ſtaie ſię człowiekiem, w żłobie złożony, daie ſię widzieć: *Vidimus eum* Ale máłoby ná tym gdyby tylko dał ſię widzieć ludziom Syn Boſki: wiedział o tym, że ludzie ſobie podobnych kochaią, dokazał y tego mądrością ſwoią: *In ſimilitudinem hominum factus, & habitu inventus ut homo.* Mowi S. Páweł, wiecie, że w każdym ſtanie ludzie przybieraią ſobie podobnych do przyiáźni, do miłości. Pewnie proſty Oracz, nie śmie z Krolem wchodzić w przyiaźń, áni pomyśli o tym, pewnie y Krol z nim, bo ſobie nierowni. Náwet lubo między ludźmi iednaż nátura, iedno podobieńſtwo, á przecię rożność áffektow. Pewnie weſoły z nátury, ſtroni od meláncholiká, bogáty ubogim gárdzi, kazdy ſobie przybiera, nietylko w náturze, ále y w obyczaiách podobnego. Mowię iá więcey: gdy kto z dálekich kraiow ná przykład czarny murzyn ziáwi ſię do was: pátrzyć nań możecie, ále go kocháć nie można, bo podobieńſtwá nie ma! ſpoyrzyicież dziś do żłobu okiem, y ſercem: Słowo ſtáło ſię ciáłem: Bog ſtał ſię człowiekiem, nam podobnym, wſzyſtkim ſtanom wſzyſtkim ludziom: *In ſimilitudinem hominum*, á ná coż to? chce tym podobieńſtwem

ſercá

ſercá wſzyſtkich ludzi do ſiebie ciągnąć. Y to to ieſt, że zaraz do niego idą Krolowie, idą Páſterze, y lgną ſercem do JEzuſa Ze wziął Syn Boſki duſzę nam podobną? wielka! ále wziął y ciáło náſze nam podobne, ciáło z błotá, ciáło, ktore my z beſtyámi mamy poſpolite? A kto też tu iuż poymie tę dziwną przepáściſtość poniżenia Bogá do nas, dla nas? ſłuſznie mowi Apoſtoł: *Exinanivit ſemetipſum.* Gdy pierwſzego człowieká ſtworzył P Bog: mowi Piſmo: ná ſwoy obraz go Bog ſtworzył: ná ſwoie podobieńſtwo: trzebá go było znowu odnowić, náprawić: Syn Boſki ná obraz y podobieńſtwo człowieká, ſtaie ſię człowiekiem: podobnym we wſzyſtkim ludziom: *In ſimilitudinem hominum factus.* Miał Tobiaſz Anioła w domu w ludzkim ciele, miał Abráhám, ále to ciáło Aniołow, nie było rzeczą ſamą ludzkie ciáło To ciáło w żłobie złożone Syná Boſkiego, było rzeczą ſamą náſzemu podobne Czegożeś to chciał dokazáć Chryſte JEzu? *Sic naſci voluit, quia ſic amari voluit.* Nie ieſtem od was inney nátury co do ciáłá! Skárżycie ſię ná zimná, głody, uboſtwá, nędze boleści: *Emmanuel, nobiſcum Deus* Z wámi rázem to wſzyſtko cierpieć będę: *In ſimilitudinem hominum factus.* Czemuż odemnie ſtronicie? Ale y to ieſzcze máło ná tym, że ſię Bog náſz ſtał podobnym nam ludziom: Coś więcey uczynił, chciał ieſzcze delikátniey żywiey, ſercá náſze do ſiebie pociągnąć: ſtał ſię niemowlęciem, y rzucił ſię do tákiego dziecinnego ſtanu żeby w poſtáci dziecięcia nieſkończenie kochánego ſtáwił ſię nam, ze wſzyſtką przyiemnością, wdziękámi delikátnością Mogł Syn Boſki ták, iáko Adam, zaraz w męſkim wieku ſtworzony, ſtáć ſię człowiekiem, iuż w doſkonáłym, y mężnym wieku, ále że to przyrodzona ludziom, że do ich ſercá niemowlęcia dziecinna przyiemność przenika głęboko, *ſic naſci voluit, quia ſic amari voluit:* Y dla tego Prorok opiſuiąc mowi: *Puer natus eſt vobis.* Y iuż też to ieſt nád rozum, nád wſzyſtkie poięcia poniżenie Syná Boſkiego: mowi S Auguſtyn: *Inclinatio Divinæ Majeſtatis hæc eſt: natus eſt ex Maria Virgine.* Daymyż to, że ieſt niepoięte uniżenie Bogá, że ſię ſtał człowiekiem, ále tu ieſt coś więcey, gdy ſię ſtał człowiekiem, niemowlęciem. Ja wiem, y wierzę, że to Nayświętſze Dziecię JEzus, miał doſkonále używánie rozumu, y mądrość zaraz! on to utaił. Y ták iako inne niemowlęta głos płáczliwy, ięzyk związány oczy łzámi zalane Czegoż on tedy pretenduie od nas przez to podobieńſtwo z námi, przez niemowlęcy ſtan? *Sic naſci voluit, quia amari ſic voluit.* Komuż to nayślicznieyſze Dziecię, ſercá do ſiebie nie pociągnie?

KONKLUZYA.

PRzed národzeniem JEzuſa: było práwo: *Diliges Dominum Deum tuum*, ále ſię mogli ludzie wymawiáć od miłości Bogá ták ściſłey, delikátney, pieſzczoney. Ale teraz, kiedy Bog náſz w ciele náſzym, między námi mięſzkáć, żyć záczął, á kto ſię może wymowić? przeſzkadzáłá ludziom do kochania Bogá: to pożądliwość ciáłá, to oczu, to pychá życia. Te to były támy, y groble, te były trucizny, te były wody, ktore w ſercách náſzych zálewáły ogień miłości Bożey. Ah! Nayukocháńſzy JEzu, iákośmi te zrzodłá ochydził národzeniem twoim? Jáko mam pożądliwość ciáłá tłumić, y gáſić, uczyſz mnie dziwnym umartwieniem twoim, bo niewinne S. Ciáło twoie ná zimnie leży, począwſzy od żłobu, aż do krzyżá nie znałeś żadney kropli wygod, roſkoſzy, ſłodyczy, miękkości, ktoż tego był godnieyſzy? ia, czy ty niewinna dziecino? áh! Nayukocháńſzy JEzu! uczyſz mnie dziwnym przykłádem twoim, gárdzić świátem, doſtátkámi, bo ubogie pieluſzki ſiáno, żłob, to wſzyſtkie bogáctwá twoie! uczyſz mnie pokory życia, aż do żłobu między bydlętá porzucony! iákoż ia ciebie kocháć nie mam zá to? wſzyſtkich piękności, ſłodkości, wdzięków pełná dziecino? záwſześ tego godzien, ále coż ieſt: że dziś oſobliwiey ſercá oderwáć od ciebie nie możemy? Złobek ubogi, ſtawia nam ſię w ſercu, z tobą rázem! pieluſzki wiążą cię do áffektow náſzych. Owa nayślicznieyſza twarz twoiá, rwie nam duſzę do ſiebie, oczy twoie dziecinne łzámi zálane, ſą iáko ſtrzáły rániące ſerce náſze. Gdzie ſię tylko obrocę, wſzędzie iákbym ſłyſzał płácz twoy dziecinny. A ia ſercá mego utulić nie mogę, żem ták niewdzięczny tobie? Jeżeli ná ludzi pátrzę? rozumiem, że ia to ná Jozefa, Máryą, ná páſtuſzkow około ciebie ſtoiących pátrzę! ieżeli kſiąſzkę w ręce wezmę? naypierwſze mi to ſłowo wpada do oczu, y ſercá: Słowo ſtáło ſię ciáłem? áh! ſłowo niepoięte! mogę nágiąć koláno niżey piekłá, ále rozumu wynieść ták wyſoko nie mogę, żebym cię poiął? Przyznam ci ſię o nayukocháńſza dziecino: że mi ſię oczy odrywaią od niebá: *Quid mihi eſt in Cœlo?* Oto mam w żłobie tego, ktory ták śliczne niebo ſtworzył? Przyznaię ci ſię, że mi zbrzydły wſzyſtkie roſkoſzy, ſłodkości, udátności świátowe! to iedyne uſpokoienie ſercá mego! Bog Człowiek! JEzus dzieciná. Wyznaięć ná koniec, o nayukocháńſza dziecino JEzu! że ſię nie może ſerce moie w żadną drogę udáć, y puścić: Rodziſz ſię przy drodze: wſzyſtkieś mi páſy przeiął, záſtąpiłeś mi drogi wſzyſtkie? zágrodziłeś tym národzeniem twoim? Nie mogę ſię żadną miá-

r 4 puścić

rą puścić; bo ieżeli się chce serce kocháć w bogáctwách? ty mi zástępuiesz ubogi JEzu! Oto ia iestem, w ktorym masz wszystko! ieżeli się chce serce moie kocháć w pięknośći stworzoney? Ty mi zástępuiąc mowisz: O to mnie masz, pokaż mi co rownego w pięknośći? Jeżeli szukam honoru, sławy? ty mi zábiegasz: Oto mnie masz, umyślniem ná to przyszedł, żebym był chwałą twoią: *Tu es gloria mea, tu exaltans caput meum!* Y coż ia czynić mam? y ieszczesz deliberowáć będę? Nie mogę! Tákeś mi rozum, wolą, serce moie związał śliczny JEzu! *Mihi adhaerere Deo bonum est: Amen.*

KAZANIE NA DZIEN SWIĘTEGO SZCZEPANA.

Jerusalem quae occidis Prophetas & lapidas eos qui ad te missi sunt. Math: 23.

PRorok Szczepan S. á ieszcze cudotworny, bo Duchem S. nápełniony więcey cudow uczynił, niż złość żydowska ná niego rzuciłá kámieni *Plenus gratiâ, faciebat prodigia & signa magna in populo.* Coż też z tym Prorokiem uczyniłá Jerozolimá? to, co z innemi, przelałá niewinną krew: *Occidis Prophetas* Ale że to z Szczepanem uczyniłá Jerozolimá, niedziwuię się temu: bo tá zażarta įędzá wpásłá się iuż byłá dawno w krew Prorocką. Niedziw, że to uczyniłá z Szczepanem, ktora okrutniey sobie postąpiłá z Chrystusem. Oto się pytam iák się Szczepan S zemścił krzywdy swoiey. Wiem że inni Prorocy, ná zemstę wzgárdy swoiey, sprowadzáli z niebá ognie y pioruny, z lásow bestye, á Szczepan Prorok: co z nieprzyiaciołámi y zaboycámi czyni? co? oto; *Positis genibus orabat nè statuas illis hoc peccatum;* Tá to byłá zemstá z nieprzyiacioł, modlitwá zá nich: á nász model wzor zemsty; Chrześciánin nie może się nigdy lepiey zemśćić krzywdy swoiey iáko tym sposobem S. Szczepaná Tá będzie pochwałá pierwszego Męczenniká y mowy moiey máterya Ad M. D G.

SZáwel á potym Páweł, ten to był pierwszy Instygator y przywodzcá ná zábicie niewinnego Szczepaná: *Erat consentiens neci ejus* Widząc że S. Szczepan bárdzo iáśnie JEzusá broni, iego Ewánieliią obiaśnia, cudá znáczne czyni do JEzusá ludzi wiedzie. Sprzysiągł się Száwel ze wszystkiemi sekretámi w Jerozolimie ná Szczepaná. Naprzod gdy go dysputą przekonáć nie mogli, gdy Duchá S. mocy w Szczepanie sprzeciwić się y wystárczyć nie mogli: więc pierwszy Szaweł sprzysiągł się, żeby Szczepa-

ná iáko burzyćielá Moyżeſzowych praw, zábić: Mowi S. Auguſtyn: Páweł gdy ſzat kátow zábiiaiących Szczepaná pilnował, *Omnium manibus Stephanum lapidabat.* Pátrzmyż iáko ſię też S. Szczepan ſprzyſiągł z JEzuſem ná Száwłá: poklęknął: y zá wſzyſtkich kátow, ále naybárdziey zá Páwłá ſię JEzuſowi modlił, á ták ſkutecznie: że náwrocenie Páwłá S. Szczepánowi przypiſuie S Auguſtyn: *Si Stephanus non oráſſet, Eccleſia Paulum non habuiſſet.* Y ſtáłá ſię tám w ten czas śliczna zamiáná: naczynie Duchá S. pełne, Szczepan ſtłuczony kámieńmi, á ná mieyſce iego, Páweł iuż był naczynie wybráne náznáczony. Táć byłá pierwſza zemſtá nád Száwłem S. Szczepaná Proſzę was ktora byłá Bogu przyiemnieyſza ofiárá, w Sw: Szczepanie, czy śmierć iego ták odważnym, niezwyciężonym ſercem podięta? czy miłość, y modlitwá zá nieprzyiacioł. Oboia rzecz wielce cudowna y dziwna: ále ſłuchaymy co S. Chryzolog mowi: *Audeo dicere: dilectio inimicorum ipso martyrio fuit Sacrificium Deo acceptabilius, & conſtantiæ indicium notabilius* Ráeya tego ieſt tá: dáć życie dla Chryſtuſa: ieſt to ákt heroiczney mocy! ále to nie ieſt ze wſzyſtkim dárowánie: bo to ieſt dáć to, co kiedyżkolwiek koniecznie trzebá oddáć. Jeſt to dáć życie, ktoreśmy pożyczyli Dla czego umieraiąc dla Bogá, nie ták dáruiemy życie, iáko ráczey ſkracamy A przeciwnym záś ſpoſobem odpuścić nieprzyiacielowi, y iego kocháć, ktory ci honor odebrał: ieſt to dárowáć y ofiárowáć Bogu rzecz nieśmiertelną, ieſt to dárowáć rzecz táką ktora wſzelkim práwem twoiá. A zátym idzie, że tá ofiárá miłości nieprzyiacioł wdzięcznieyſza ieſt Bogu, niżeli ofiárá życia! Nád to ten, ktory dla Bogá łoży życie, ma pewną Ewanielii áſſekurácyą od JEzuſa poprzyſiężoną: że on życia nieſtráci, ále ráczey znaydzie, ná wieki. Ale ten ktory dla Bogá odpuſzcza nieprzyiacielowi ſzarpiącemu ſławę ſwoię: odbiera ſobie rzecz táką, ktora ieſt nád ſamo życie drożſza Przez to naraża ſię dla Bogá ná wſzyſtkie krzywdy, háńby, ſtráty, ktore potykaią ludzi odártych ze ſławy, o ktorych wſzyſcy rozumieią, że ſą niegodni, ſławy, honoru, y życia. Wiecie bárdzo dobrze: iáko Piſmo S upomina *Eccleſ: 41. Curam habe de bono nomine.* A przecięż tęż ſamo Piſmo S pobudza, żeby nietylko życiem gárdzić ále go weſoło, ochotnie, dla Bogá łożyć S Dawid, y S Páweł: iáko gorąco P. Bogá proſili oto, żeby ich z tego życia wyzuł: *Educ de cuſtodia animam meam: quis mihi det pennas,* á Páweł *Cupio diſſolvi Quis me liberabit de corpore.* Ale gdy ſzło o ſławę. o dobre imię: proſili P. Bogá, żeby ich od kálumnii, od potwárzy uwolnił ták Dawid. *Pſal: 111. Deus laudem meam ne tacueris, quia os peccatoris. & doloſi ſuper me apertum eſt* A Páweł S. obierał śmierć ráczey, niżeli, żeby kto notę pracom iego Apoſtolſkim zadał,

dał. Idzie zátym, że gdy S. Szczepan, ták ciężką ránę ná niewinności, ná ſławie ſwoiey odnioſł, bo go iáko bluźniercę, iáko oſtátniego hultaiá, y buntowniká, y od ſławy, y życia odſądzono, zá miáſto wypchnięto, y kámieńmi okrutnie zpotwárzonego zábito w oczách ludnego miáſtá, á on to dárował, á on ſię zá nich modlił. Zaiſte byłá to ofiárá milſza P. Bogu: niżeli śmierć iego heroiczna. Y dla tegoć ia to oſobliwiey uważam, że iego naypierwey JEzus obrał, żeby zá niego umieraiąc dał świádectwo JEzuſowi wtymże mieście, gdzie ſam JEzus przedtym umierał, bo wiedział, iáka wielka byłá w ſercu S. Szczepaná miłość nieprzyiacioł. Miłoż to było JEzuſowi, kiedy go ſługá iego ták ślicznie wyrażał; konaiąc JEzus ná krzyżu mowi: Oycze odpuść im. S Szczepan pod kámieńmi toż ſamo powtarza: *Domine ne ſtatuas illis hoc peccatum.* Y dla tego nie mogł wytrwáć JEzus: Otworzył niebo, áby ſię wſzyſcy w niebie przypátrowáli S Szczepanowi: żeby wſzyſcy widzieli śliczny ákt, heroiczney miłości. Prawdá to ieſt, że ſtánęło S. Szczepánowi, gdy go ſpotwárzono, niewinnie, gdy go wypychano ná śmierć zá miáſto: ſtánęło mu to: Eliaſz ogień z nieba ſprowádził, ná ſpalenie ſwoich nieprzyiacioł, y wolno mu to było, y Bog to uczynił dla niego. Elizeuſz ná naśmiewce ſwoie, dzikie niedźwiedzie z láſa przyzwał, y ſą poſzárpani. Niewinność Zuzanny od kámieni wolna, y iey nieprzyiaciele ſą zábici. Z tym wſzyſtkim mowił ſobie S. Szczepan: *Video cælos apertos, & JEſum ſtantem.* A coby mi mowił JEzus! gdybym ia w oczách iego o zemſtę, o pioruny z niebá proſił? ia bym ſię lękał tego: żeby mnie żydzi kámieniámi, á JEzus piorunámi nie zábił? widzę niebo otwarte! ktoż mi go otworzył? złość, y záżartość moich nieprzyiacioł! widzę wieczną chwałę, y koronę gotową: ktoż mi ią dokończył? kámienie! Widzę Oycowſką twarz JEzuſa, ktoż mi ią roziáśnił? miłość nieprzyiacioł! áh! Pánie: nie miey im tego zá grzech, gdyż mi ſię ták do niebá przyſługuią. Pátrząc ná tę wſzyſtkę trágedyą, y ſcenę S. Auguſtyn: ſłyſząc iáko ſię klęcząc modlił S. Szczepan zá ſwoich nieprzyiacioł, ták mowi: *Ubi eſt tuum, (Dura cervice) hoc eſt totum quod clamabas, hoc eſt totum quod ſæviebas?* S. Szczepanie: á gdzież owe twoie pioruny, nie ſłowá: twárdego kárku. Wy ſię záwſze Duchowi S ſprzeciwiacie? tákżeś to S Szczepánie prędko ſtyl odmienił? przed tym łaiał, teraz ſię zá nich modliſz? *Foris damnabas, intus orabas, lingua ſæviebat, cor autem amabat.*

KONKLUZYA.

TAkże ſię mściycie Chrześciánie z wáſzych nieprzyiacioł? ná to wam JEzus pierwſzą ze wſzyſtkich cnot Chrześciáńſkich ſtawia w Szczepanie, on to ieſt pierwſzy, ktory y w śmierci, y w miłości nieprzyiacioł JEzuſa wyráził. Ah! iaka to będzie chwałá ná cáłą wieczność S. Szczepaná! Páweł S. náwrocony dla S. Szczepaná modlitwy! pomyślcie ſobie: wiele też národow Páweł S. náwrocił? wiele duſz zbáwił, náuką ſwoią? wiele przyczynił chwały JEzuſowey? wieleſz z iego náuki ſtáło ſię Męczennikow? Te wſzyſtkie pożytki ſpływáć będą ná S. Szczepaná. Ten to ieſt, ktory ſię ták ślicznie zemścił krzywdy ſwoiey nád Páwlem, kiedy go Bog dla Szczepaná uczynił naczyniem wybránym Imienia ſwego! co rozumieſz, iaka to chwałá twoiá będzie ná cáłą wieczność przed Bogiem, kiedy ty, właśnie z ſzczerey miłości ku Bogu, z ſzczerey proſtoty náśláduiąc JEzuſa, ſłuchaiąc Ewangelii, nietylko krzywdę dáruieſz ále ſię codzień Bogu modlić będzieſz zá twoich nieprzyiacioł? y ieſzcze bárdziey, gorącey niżeli zá ſiebie ſamego, niżeli zá twoich przyiacioł? ſtáwi ci ich Bog w niebie: otoż to ci ſą, ktorycheś ty miłością prawdziwie Chrześciáńſką y heroiczną zbáwił: mieli zginąć dla złości ſwoich, ále twoiá miłość ku nim, twoiá dobroć ſkłoniłá mi ſerce do nich, dla ciebie, im dałem łáſkę, dla ciebie dałem im zbáwienie. Ah! iaka w ſercu twoim pociechá? rzeczeſz: co innego to S. Szczepan, bo on widział otwarte niebo? Aboż y tobie go Bog zámyka? zámknie zápewne, y niebo, y ſerce ſwoie przed tobą, ieżeli ty ſerce zámknieſz temu, ktory cię uraził. Ah! Chrześciánie, iákośmy niedotkliwi y delikátni! Y coż ci to ſzkodzi, że ci ſławę wzięli ludzie? ieżeli Bog gotuie ci wieczną! między wſzyſtkiemi cnotámi Chrześciáńſkiemi: miłość nieprzyiacioł, tá iedynie ieſt naytrudnieyſza: bo gdyby to byłá rádá tylko: ále to ieſt właśnie nowego Teſtámentu chárákteryſtyka: y práwo: *Hoc eſt præceptum meum* Nietylko krzywdę dárowáć, ále y cále zápomnieć, nie tylko zápomnieć ále kocháć tego, ktory cię obráził, nietylko kocháć, ále mu dobrze czynić, nie tylko dobrze czynić, ále modlić ſię zá niego, Ah! moy Boże, iáko to náſzá religia Chrześciáńſka, wyſoce godná y wynioſłá! trudnaż to cnotá! ále wieczna zapłátá! nie ſtawiam ia wam iuż S. Szczepaná: ále ſtawiam JEzuſa! żył lat trzydzieści trzy, przebieżcie ſobie wſzyſtkie iego látá! w oſtátniey pogárdzie żył, umierał iákoby ſławy y imienia, y życia niegodny Y ten Pan ták wyſoko wynioſł tę cnotę: że iey ináczey niechciał, tylko ná krzyżu po wſzyſtkich cnotách zápieczętowáć: *Pater dimitte illis.* Day nam Pánie miłość y ſzácunek

cunek

cunek tey cnoty: day nam łáſkę náśládowáć S. Szczepaná, ále naybárdziey Ciebie ſamego, Amen.

KAZANIE
NA DZIEN SWIĘTEGO JANA EWANGELISTY.

Converſus Petrus, vidit illum Diſcipulum quem diligebat JEſus Joan: 21.

A Kto to te ſłowá, y Ewangelią piſał? Jan S. A coż to ieſt, czemuż ön nie piſze ták: Piotr widział Janá? Zá co zażywa? tego Ucznia: ktorego kochał JEzus? á kiedy kto zada Janowi S. Coż ci potym, tákich terminow zażywáć ná opiſanie oſoby twoiey? możeſz ná ſiebie zwáśnić cáłe koło Apoſtolſkie, y zazdrości narobiſz w ſercách Apoſtolſkich? A co ſobie pomyśli Piotr, Jákub, Jędrzey, y inni? to to tylko Jan dylekt u P. JEzuſa? á my co? Ták ia wſzyſtko porzucił? iáko Jan. Ták ia Chryſtuſowi ſłużę, iáko y Jan? A potym: kto to czytáć będzie: może mowić: á zkądżeć to Janie, żeś ty ieſt Uczniem kochánym JEzuſa? á wzdyć to nápiſano: *Nemo ſcit utrum amore Dei an odio dignus ſit?* Jeżeli ztąd że cię JEzus powołał? oto y drugich powołał, y ieſzcze pierwey, niż ciebie? ieżeli to, że ci nogi umywał? umywał Judaſzowi, á przecię zginął, wypadł z ſercá JEzuſowego? dwie tu ſą trudności w tych ſłowách utaione, y iuż odemnie wynurzone: ieżeli tá oſobliwſza miłość JEzuſowá przeciwko Janowi, nie wznieciłá zazdrości w ſercách innych Apoſtołow: y zkąd to mogł Jan S. twierdzić, y piſać w Ewangelii, że go JEzus kochał oſobliwiey. Trzebá mi tedy ná te trudności odpowiedzieć: ná tym Kazániu. Co uczynię w ten ſpoſob: To w pierwſzey części wam wywiodę, że tá oſobliwſza JEzuſowá miłość Janá, żadney zazdrości nie wznieciłá w Apoſtołách. W drugiey części: mowić będę, że Jan S. miał oczywiſte znáki oſobliwſzey miłości JEzuſowey ku ſobie. Táć ieſt wſzyſtká rzecz, o ktorey mowię. Ad M. D G.

CZĘSC PIERWSZA.

Oſobliwa miłość JEzuſa ku Janowi S. zazdrości nie wznieciłá w Apoſtołách SS.

ZAzdrość nic innego nie ieſt: tylko ſmutek z cudzego dobrá, y ſzczęścia, kiedy kto ſuszy ſobie głowę, widząc, że inny ma, á on tego mieć nie może: Zebym wam żywſzym kolorem opiſał tę iędzę! proſzę

przypo-

przypomnicie owę Chrystusa Páná powieść: Bogacz pogrzebiony w piekle spoyrzy, á tu ná łonie Abráámá Łazarz w pokoiu, ktorym on gárdził: prosi tedy bogacz: poślij tego Łázárzá do bráci moich, żeby ich upomniał o złe życie, żeby y oni nie przyszli zá mną; coż to iest, że ten bogacz prosi o Łázárzá: czemu nie prosi poślij Dánielá, Izaiaszá. wszák tám było ták wielu innych? zazdrość piekłá, bárdziey niż piekło! że Łazarz w pokoiu, á on w gnoiu. Tá ięddzá piekielna mieyscá mieć nie mogłá w sercách Apostolskich; bo widząc Apostołowie, że P. JEzus osobliwiey kocha Janá, bárdziey się z tego cieszyli, y winszowáli szczęścia. Pátrzyli że ná piersiách JEzusowych spoczywa Jan: mowili szczęśliwa głowo! ták zbliżona do sercá Boskiego! każde uderzenie sercá JEzusowego wybiiáło w głowie Janá, iáko go kocha serce JEzusá! Uważam ia ieszcze, że tá miłość nie mogłá bydź mátką zazdrości w sercách Apostolskich. Pomyśleli sobie Apostołowie: kocha JEzus Janá, osobliwiey, y słusznie to czyni. bo ten kochány uczeń y syn, nigdy go nie odstąpił? myśmy się go záprzáli! myśmy go porzucili, uciekli, Jan iedyny ścigał wszędzie JEzusa! poszedł zá nim aż pod krzyż: dostał z JEzusem pod krzyżem aż do skonánia iego, gdzie my upádli, on tám stał przy JEzusie My się JEzusa wstydzili, ten oczy w niego wlepił! Jákże go osobliwiey kocháć nie ma? Jeżeli ktory Apostoł, tedy Piotr S. naybárdziey by był powinien uważać to do Janá; á to z tey rácyi: wiecie, iáko Piotrá JEzus trzy rázy pytał: *Diligis me, plus his?* Toć się też mogł spodziewáć, że go JEzus więcey kocha nád innych: czytaiąc záś to, co sobie Jan przyznaie, mogłby, y powinienby był mowić: á to co? to to więcey Janá JEzus kocha, niżeli mnie? nie mowił, nie myślił Piotr! żadney tám zazdrości nie było: ták iáko w niebie, lubo ieden nád drugiego osobliwszą ma chwałę, ieden drugiemu nie zazdrości. Ták iáko Synowie u Oycá, lubo mnieyszy ma mnieyszą do swego wzrostu szátę, nie zazdrości większey, dosyć, że z teyże máteryi ma szátę, co y drugi. Nie ták, iáko Jákubá Synowie obaczywszy droższą szátę ná Jozefie; wszyscy się ná niego sprzysięgli. U JEzusa wszyscy w tymże sercu byli, lubo Jan głębiey! wszyscy Apostołowie rázem zgromádzeni byli u Páná JEzusa, iáko iedno ciáło: á JEzus ich życie: *Ego sum vita*: JEzus ich duszá! on ich ożywiał. widzieć było, iáko wszyscy płákáli smutni, gdy im rzekł: *Expedit vobis ut Ego vadam*. Ták iáko ciáło boleie, gdy się od niego duszá odrywa, ták oni boleli. Ale proszę ia o to, gdzie też duszá osobliwiey mięszka? mowicie duszá w głowie osobliwiey? dobrze: ále ia mowię, że nayosobliwiey w sercu, naydelikátniey; y Bog mowi: *prabe mihi cor tuum! redite ad cor.* bo tám miłości ogień pali W kole,

y w ciele

y w ciele Apostolskim Jan, to to serce JEzusowe! tu iáko ná żywym ołtarzu záwsze gorzał ogień Seráfickiey miłości Bogá. Pytáć było Janá ktoregokolwiek dniá, czásu, momentu? co myślisz Janie o sercu JEzusa? co kochalz Janie? JEzusa! JEzus życie moie! JEzus tchnienie moie! JEzus wszystko moie. Więc ná tym fundámencie mowię ták: iáko wszystkie członki w ciele sobie niezazdroszczą áni serce głowie, áni ręká głowie, áni nogá ręce, bo wszystkie rázem iednąż duszą się ożywiaią; ták y wzgromádzeniu Apostołow, nie było zazdrości, że JEzus osobliwiey Janá, iáko serce ożywiał;

CZĘSC WTORA

Jan Swięty miał osobliwsze znáki miłości JEzusowey, ku sobie.

JUż tedy mamy, że SS Apostołowie nie zazdrościli osobliwey miłości S. Janowi, á choćby y ták było: iest y święta zazdrość: *Æmulamini charismata meliora*, ktora wzbudza w sercu nie smutek, ále chęć służenia Bogu! Idźmyż iuż do drugiey prawdy, iáko S Jan miał iáwne dowody tey miłości osobliwszey: iędne są powierzchowne, drugię wewnętrzne. Powierzchowne, ktore się wydáią, ábo wdzięcznym słowem, ábo iáką wdzięczną, y nádzwyczayną spráwą! ále te znáki niepewne: cáłował Job Amázę *salve frater*: śliczny, iáwny dowod powierzchowny; ále miecz w sercu mu utopił: mowi Pismo. Mowił JEzus do Judasza *Amice*, wdzięczny znák: mowił y Judasz do JEzusa *Ave Rabbi*! słodkie słowá! cáłował twarz JEzusową Judasz! oto plastr miodu, umywał mu Pan JEzus nogi, wielki to dowod, y znáki miłości! ále coż? postáremu Judasz Judaszem: nie mász u niego w sercu! Drugie znáki osobliwszey miłości JEzusowey są wewnętrzne: iákie S Páweł opisuie: *Pax exsuperans omnem sensum. Testimonium bonæ conscientiæ!* Tych znákow bezbożni mieć nie mogą. Serce Janá S. názywa S Ambroży *Cælum quietum*. Tu ná ziemi burza, nawálność, woyny. Moy Boże, iáko się srożyły dzikie narody, iáko ogień niecił y, ná Janá! á Jan iáko w niebie, niesturbowány, nie wzruszony. Proszę przeniknąć te słowá JEzusowe o Janie. *Sic eum volo manere, quid ad te?* co one w sobie zámykaią: będzie Jan pod krzyżem, to wszystko cierpiał ná sercu, co ia ná krzyżu, *sic eum volo manere*. Będzie Jan smażony w oleiu *sic eum volo manere* Będzie Jan pił dla mnie truciznę, *sic eum volo manere*. Będzie Jan wygnány od ludzi między bestye. Tak chcę, *sic volo*; ten to iest znák osobliwey miłości Janá: stoi pod krzyżem Jan, stoi y Márya: mowi JEzus: *Ecce Mater tua: ecce Filius tuus*, krotkie słowá, ále kto ie głębiey uważa, musi przyznáć, że tu Janowi S. P. JEzus cále się wynurzył z osobli-

wą miłością! czy mogłże też iáśniey pokazáć JEzus iáko Janá kochı? Janie ty wieſz, iáko mnie mátká kocháłá. Otoż ci ią daię zá Mátkę, iuż ciebie tymże ſercem kochác będzie. Janie ia odchodzę, umieram. Ty ná moim mieyſcu będzieſz; á gdzie? ná ktorym mieyſcu? w ſercu Máryi! Janie ia oddaię duchá mego Oycu! Ciáło do grobu, á ciebie oddaię do ſercá Máryi! Janie odchodzę, wſzák widziſz nági! iużem rozdał wſzyſtko! wydárto mi wſzyſtko, ále to co mam, y ná co mam práwo Synowſkie, co mam naydroższego ná ziemi, Mátkę moię oddaię tobie; áh! podobnaż to wyrázić! iáko tám topniáło ſerce Janá? Przydaie ieden káznodzieiá: że iáko P Bog, gdy Adámá ſtworzył, wyráził ná nim obraz ſwoy. Ták JEzus reſtauruiąc Adámá pierwſzego, Janá obrał, ná ktorym wyráził obraz ſwoy pod krzyżem oddaiąc go miáſto ſiebie Nayświętſzey Máryi, ták iáko ná woſku ſygnetowy obraz *Pone me ut ſignaculum ſupra cor tuum*. Słuſznie tedy Jan S. piſze o ſobie: *Diſcipulus, quem diligebat JEſus.*

KONKLUZYA.

OD Janá S. Idźmy też do nas: ten JEzus Bog náſz, ktory Janá oſobliwiey kochał, tenże y ciebie człowiecze kocha, y chce kocháć cáłą wiecznością. Czy wierzyſz temu? áh! gdybyś miał ták byſtre przenikaiące oko? áh! gdybyś weyrzał w rozdárte JEzuſa ſerce: iákiebyś tám widział prágnienia; ia tego człowieká kocham, on mnie nie kocha, ia go ścigam, on przedemną ucieka! ia go chcę bogácić, on odrzuca! rozumie mizerny, że to co ma do życia doczeſnego, ma to od świátá, od przyiacioł, od ſwoiey induſtryi, á niechce przenikáć tey prawdy, że to ma wſzyſtko dla mnie, przezemnie, odemnie! że iuż wſzyſtko ma, gdy ma honor, bogáctwá, zdrowie, fortunę, życie; áh! iáko ſię myli! mam coś droższego, mam ia inne bogáctwá dla niego; ciáło tylko ſtroić, bogácić, tuczyć, cieſzyć chce, á o duſzę cále niedbá? áh! gdybyś człowiecze weyzrzał w ſerce JEzuſa! wyczytałbyś iáko ci życzy dobrze! tylem rázy oświecał rozum temu człeku! záwſze mi umykał rozumu tylem rázy mu ſię nátrącał z łáſkámi, záwſze mię odepchnął! przydzie ten czas, że on życie ſkończyć muſi, tám ia mu to wynurzę wſzyſtko: com ia chciał z nim uczynić! Pytaż mnie człowiecze? iák ty maſz poznáć, że cię JEzus kocha? Ah! ieſzcze ty tego nie wieſz? wnidź głębiey do ſercá twego, á ſiebie pytay, á uznaż? że cię ſzczerze kocha? nic nie mowię o tym, że ieſteś, á mogłeś nie bydź? nic o tym, żeś w iego owczarni ieſt, á mogłeś niebydź, nic o tym żeś w tych wygodách, zdrowia, fortuny, życia, á mogłci

tego

tego nie uczynić? To mowię: wszákeś go obráził, wiesz iáko? coż ci mowił zá to? potępił innych, zgubił ich nagle, ty żyiesz? á nie iestże to iáwny dowod miłości JEzusowey? komuż ty to masz przyznáć, czymżeś to zásłużyć mogł? pátrz iáko zránione ciáło, rozdárte serce? dla czyiey to miłości uczynił? ktoryby to człowiek dla ciebie uczynił? ále áh! iedynie kochány JEzu! Tá osobliwa miłość twoiá, iáko spowszedniáłá u nas! á kto ią uważa, kto ią szácuie! więc nie ták człowiecze Chrześciáński! nie o to pytay, zkąd masz poznáć, ieżeli cię JEzus kocha? bo ia ci przysięgam: gotowem zá to życie łożyć, że ieżeli go ty kochasz, zápewne y on ciebie? *Ego diligentes me diligo!* Ale o to ráczey pytay! zkąd ty masz poznáć: ieżeli ty JEzusa kochasz, á osobliwiey, nád wszystko? wszák widzisz, że cię nád życie, zdrowie, sławę swoię on kochał? pytay rozumu twego, o czym ty osobliwiey, nayczęściey myślisz? czemuż nie o JEzusie? wszák ci to ná myśl często wpada; co kochasz? pytay się pámięci, woli, sercá, oczu. Ah! rospięta ná krzyżu dla mnie miłości moiá JEzu! iáko do nas szczęścia nie mász? wybrałeś nas nád inne narody osobliwiey, áh! wielki znák miłości! Coż ci zá to, iákci to miłością nadgradzamy? coż łożył Machomet dla Turkow; wylałże kroplę krwi, á u nich w uściech, y w sercu ten zdrayca? coż łożył czart dla ludzi? á ták zá nim idą? áh JEzu! áh! miłości moiá! áh! iedyna dobroci! nie masz szczęścia do serc nászych! coż mi dádzą te doczesności! roskoszy, przyiáźni honory, áffekty ludzkie, co ony mnie dádzą? dádząż mi śmierć dobrą w łásce Bożey! dádząż mi pewność zbáwienia mego? mogąż mi pomoc do niebá? precz mi z oczu, y z sercá wszystko. Ty iedyne, áh iedyne obiektum, ukontentowánie, iedyna zabáwo sercá mego JEzu, bądź mi Pánem, y Bogiem moim ná wieki, Amen.

KAZANIE
NA DZIEN
SWIĘTYCH MŁODZIANKOW

Herodes iratus valde & occidit mittens, multos pueros. Math: 2.

JUż wierzę co Seneká nápisał: *Ira est brevis insania;* choćby tá prawdá zkąd inąd dowodu nie miáłá, to iest w Herodzie iawna, tylko ieno uważcie iáko ten szaleniec rozum strácił? Powiadaią mu trzey Krolowie. Gdzie iest: *Ubi est, qui natus est.* Przyszliśmy zdáleká do niego. *Vidimus stellam ejus.* Mogł y powinien był Sobie zaraz rozumnie pomyśleć:

 Musi

Muſi to być dziwny Krol, y Prorok Meſſyaſz, bo y gwiazdá nowa, y ſercá Krolow zdáleká do ſiebie ciągnie? kto ich to pociągnął? Gdy ſię Syn moy urodził w pałácu: tedy ſię o niego żaden niepytał; Pyta ſię Doktorow, Rábinow, piſmá: wſzyſcy zgodnie mowią, że to będzie pewny Meſſyaſz, ktoremu ſię národy kłániáć będą: Rozum iáśnie pokázował: Jeżeli to ieſt prawdziwy Meſſyaſz, ty go nie zábiieſz, bo tego Bog nie dopuści. Mowił mu rozum y to: coż to ty czyniſz? ty wſzyſtko poddáńſtwo twoie wybiieſz, á zápewne tego nie znaydzieſz, ktorego ſzukaſz? lubo tedy ten ſzaleniec miał ták iaſne wywody, przecięż przeciwko rozumowi idąc porwał ſię ná Bogá: Słuſznie go tedy ſami Poganie, rozumu odlądzili. Niechże ſobie ten ſzalony ſiedzi, iáko záſłużył: Ja do SS. niewinnych dziateczek idę: zkąd im tá chwałá po cáłym Kościele Chryſtuſowym: że y Męczennicy pierwſi, y Apoſtołowie Chryſtuſa, bo nie uſtámi, ále głośną cáłemu świátu krwią ſwoią, ogłoſili Chryſtuſa po cáłym świecie: odpowiem ná to pytánie, gdy wam tę prawdę obiáśnię: ztąd wſzyſtká chwałá SS. tych dzieci niewinniątek, że w nich wſzyſtkich ieden Chryſtus cierpiał. Ten punkt honoru SS á oraz y mego Kazánia. Ad M. D. G.

PYtacie mnie, iák to bydź może, y iáko rozumieć, że P. JEzus w niewinniętách zábitych cierpiał? proſzę uważaycieſz ze mną niektore ákty ſzalone w Herodzie: on chciał tego dokazáć, żeby záraz, ná początku ugáſił tę iſkierkę, y utłumił chwałę Chryſtuſa, ále tym ſamym ią rozgłoſił. Bo ſię to záraz rozniosło po cáłym świecie, że to á to Herod zrobił, y dla tego zrobił: y ták czym on chciał ugáſić ogień! Boſka Opátrzność tego zażyłá ná więkſze rozżarzenie, roziáśnienie chwały Chryſtuſa Páná. Tu ſię ſprawdziły ſłowá Prorockie: *Ex ore infantium & lactentium perfeciſti laudem.* Nie mogły mowić niemowlętá, ále krew ich iáko Ablowá, głośno wołáłá ná cáły świát národzonego JEzuſa. Y to uwagi godná: Piſmo S. mowi *Herodes iratus, occidit, &c.* To pewna, że on ręką ſwoią żadnego nie zábił, ále naglił, ále temu płácił więcey, ktory więcey y okrutniey zábiiał, wolą tedy ſwoią zábiiał. Uważáć trzebá y to: ponieważ Piſmo S ſamemu Herodowi przyczyta zaboyſtwo dzieci: Pytaymyż ſię, czego on chciał dokazáć tym záboyſtwem? muſicie przyznáć, że wola Herodá byłá tá: koniecznie tego nowo národzonego Krolá zábić trzebá: ále że niewiem ktory, więc wſzyſtkie dzieci wybiycie: Tá tedy iego wola zábiiaiąca JEzuſa, byłá záwſze przy zábiciu każdego dziecięciá. A ták gdy, zábiiano dziecię, nie proſte to dziecię było, ále według woli Herodá, był zábiiány JEzus. Gdy rozdárto dziecię, nie proſte to było dziecię, ále wedle chęci Herodá,

był to

był to JEzus; JEzus cierpiał, w SS niemowlętach. Zdánie ieſt zgodne o tym SS Doktorow: że wſzyſtkie ofiáry, y cierpienia, w ſtárym teſtámencie, znáczyły y wyrażały ofiárę krwáwą y cierpienie JEzuſa, y ták gdy Abel Krew wylał, JEzus wnim cierpiał. Gdy Izáák ſzedł pod miecz, y ná ſtos, Chryſtuſa wyrażał. Chryſtus wnim cierpiał Gdy Báránká zábiiáno, Chryſtus w nim był zábiiány *Actor 9* Chryſtus iuż z niebá do Páwłá woła; *Saule, Saule quid me perſequeris?* ále Száweł Szczepaná kámienował, ále Száweł proſtych ludzi prześládował? *me perſequeris?* mowi Chryſtus: iam to był w Szczepanie kámieniámi zábity Jam to cierpiał, gdy wierni moi cierpieli? *Me perſequeris.* Ucieka Piotr S. z Rzymu przed Neronem? á JEzus mu z krzyżem záſtępuie dokąd Chryſte, bá ty Piotrze dokąd? Ja idę do Rzymu: y tám znowu cierpieć będę: á to iáko Chryſte JEzu iuż uwielbiony, iuż nieśmiertelny? domyślił ſię Piotr zaraz ná mnie to tu ſtárego przymowká: mowił mi JEzus przedtym: *Alius te cinget, & ducet, quo tu non vis*: Uciekam, niechce mi ſię umrzeć, ále widzę trzebá: wroć ſię Piotrze, w ten czas, gdy ty cierpieć będzieſz, ia w tobie znowu cierpieć będę mowi Chryſtus: *Quidquid uni ex minimis meis feciſtis mihi feciſtis*, y lubo te ſłowá Chryſtus mowił w tym ſenſie: cokolwiek dobrego czynicie tym, mnieście uczynili Ztym wſzyſtkim może ſię mowić y o SS niewinniątkách: *Quidquid uni ex minimis iſtis feciſtis, mihi feciſtis*, cokolwiek tym máleńkim niewinniętom Herod uczynił, Chryſtuſowi uczynił, Chryſtus w nich był prześládowány, zábiiány, Chryſtus w nich cierpiał Przydaycieſz do tego co Páwel S. o Chryſtuſie mowi: *Conſtitutus eſt in caput gentium.* Y ieſt to ártykuł wiáry náſzey, że wſzyſtkich nas głową niewidziáną, ieſt Chryſtus JEzus, bo iáko z głowy wſzyſtká żywość ná członki ſpada, ták z Chryſtuſa ná wſzyſtkich wiernych łáſki oświecenia. Y dla tego o ſobie ſam mowił, bezemnie nic nie możecie, iáko członki bez głowy. Pátrzcieſz cokolwiek ręká, nogá, ſerce, pierſi, oko cierpi: wſzytko ſię to o głowę naypierwey oprze. Głowá cierpi, we wſzyſtkich członkách boleie, y pokázuie to iáwnie, gdy boleie ręká: zaraz głowá płácz, przez oczy pokázuie, boleie: ięzyk ſię ſkárży, ięczy, rozumu od boleści oderwáć nie może. Powiedz mi człowiecze, gdy cię náprzykład nogá, ábo ręká boli: iáko ty tylko w głowie o tym myśliſz co cię boli, rozumu oderwáć nie możeſz choć cię rozrywáią: przecię ty tedy y owedy ięczyſz? wſzák to nogá boli, zá coż o tym myśli głowá? oná wolna? nie: y głowá cierpi: gdy ręká boli. Toż ſię w tey ſcenie trágiczney ſtáło niewinne dzieci ginęły, ále Chryſtus iáko głowá w nich bolał y cierpiał. Gdy Krol woyſko wyprowádzi, nieprzyiaciel naypierwſzą, y iedyną ma intencyą, wolą, Królá zábić, ábo zchwytáć: lubo żołnierſtwo trupem pada,

Krol to wnich pada! lubo w niewolą idą, Krol w nich idzie? bo nieprzyiaciel nie znaiąc Krolá, we wſzyſtkich upátruie, y prześláduie Krolá. Swięte niewinniętá, rycerze Chryſtuſowi. padaią ná plácu trupem, od Herodowego mieczá, ále oraz y Chryſtus w nichże cierpi, bo w nich każdym zgubić chciał Chryſtuſa Herod.

KONKLUZYA.

NAcom ia tę prawdę ták długo wywodził? ná to żeby wiedziáło Chrześciáńſtwo z fundámentu wiáry ſwoiey, naprzod to; że ci ktorzy wiernych Chryſtuſowych prześláduią, ſamego Chryſtuſa w nich prześláduią. Załośnie bárdzo nárzekał Chryſtus w Ewángelii *Væ mundo à ſcandalis.* Zginął Herod okrutny, ktory mieczem zábiiał w niewinnych Chryſtuſa Ale ná iego mieyſce náſtąpił inny okrutnieyſzy Tyran, á ktory? *Scandalum.* Zgorſzenie. Język gorſzący, miecz to oſtry, ktory niewinne ſercá odcina od Bogá; Już ſię był w młodym ſercu począł, y iuż ſię był národził Chryſtus Słowo Boſkie! iuż począł podraſtáć, *Creſcebat puer JEſus.* Jákże to? oto roſło dziecię w łáſce Bożey, y w boiáźni, zámyślał ſłużyć Chryſtuſowi. Ani znał, co to źle czynić: aż tu ięzyk świátowemi maximámi nápoiony, ſproſnemi állegoryámi záoſtrzony miecz, uderzy y tnie w ſerce: y iuż po niewinności! A coż to ieſt? ſami oſądzcie: ieżeli to nie ieſt prześládować zábiiáć Chryſtuſa? Moy Boże; iáko wiele tákich pożárło piekło? ktorzy tym mieczem zgorſzenia, zaraz w młodości od Chryſtuſa odcięci! coż też koſztowáło Chryſtuſa, żeby ſię był w ſercách ludzkich odrodził? wiecie o tym co koſztowáło Páwlá gdy mowił *Quotid e mor'or, donec in vobis formetur Chriſtus.* Dádzą niewinne dziecię do ſzkoł, przecię niepodobna, żeby ſię w ſercu iego nie urodziłá znaiomość Chryſtuſa! będzie y to, że ſię w nim urodzi prágnienie zbáwienia! Niechże poydzie tylko między owe dyſkurſy, gdzie Bogá wytrąbiono! gdzie wiárę ſzpecą! gdzie o wſzyſtkich rzeczách Boſkich wątpią: niech uſłyſzy: coć potym? czy ty nie możeſz żyć dobrze ná świecie? Podź ieno ná rozrywkę, odlecą cię te duchy: będzie dość czáſu! zápewne ſię to chwyci ſercá miękkiego! Chryſtus w nim umiera! łáſká ginie: nie ieſtże to w niewinności prześládowáć, zábiiáć Chryſtuſa? o! iáka trudność ieſt! żeby ſię Chryſtus urodził w ſercách ludzkich; á iáko łátwo ginie? Oto ták wiele ſłyſzycie kazań! widzicie przypadki trágiczne, śmierci cudze, coż z nich zá pożytek? Jedno ſłowo złe! to wſzyſtko zgubi, zátłumi! iedno weyrzenie zgłádzi! trzy látá Chryſtus JEzus kazał, Piotr opoká, wſzyſtko ſłyſzał! á przecię iedney niewiáſty ſłowá go obáliły, od Chryſtuſa oderwáły; mądrość Boſka ſamá Sálomoná dziecię ćwiczyłá: á

przecię námowy miękkie Białychgłow, oderwáły go od Bogá! ktoraż trzciná bespieczna? ieżeli słáby wiátr, y skáły, y dęby obálił? przywodzę wam tu rzecz, nászych czásow przed lat kilkunastą przeszłą, w Poznániu iáko Bog ciężkim karániem pokazał, że się oto gniewa, gdy od niego młode niewinne dzieci odrywaią. Dziecię Szlácheckie uczyło się w Poznániu: gdy do lat, y słusznego rozumu przyszło chwyciło się świátłá Boskiego, postánowiło świát, fortunę porzucić, Bogu służyć, zbáwienia szukáć. O iák święte zamysły! o iáko się szczęśliwie w tym sercu zá sprawą Duchá S. Chrystus począł! dowie się Mátká: Potráfię ia w to, że z tego nic á nic nie będzie, A iákże potráfisz miła mátko! wezmę go do domu! między miękkie konwersacye, tańce, gry, niewiásty! odlecą go te duchy! Mizerna Mátko! wiem zápewne że w to potráfisz, że ták będzie, że w nim udusisz te święte duchy, umorzysz Chrystusa! ále czy się to godzi! ktoryżto rozum rádzi? godzisz się z Bogiē woiowáć? á kiedy mu sznor, y nić przeznáczenia do niebá przerwiesz? A wieszże to że Bog ludzkie zbáwienie pod kondycyámi záwiesił; ieżeli się chwyci łáski tey! ieżeli świát porzuci! ieżeli się w tym zwycięży? Ah! mizerna Mátko! lepiey go było nierodzić, niżeli mu się táką Herodyáną stáwić: chcesz z niego pociechy ná świecie? daymyż to, ze będzie? długosz tego? á kiedy cię Bog w tym ukarze: Ze mu odeymie wszystkie tálentá; z ktoremi się urodził? y będzieć ochydą y smutkiem miásto pociechy? czyń co chcesz. Czyni Mátká iedzie do Poznániá: bierze Syná, odrywa od Szkoł, á oraz odrywa y od Bogá! Ey uważ co czynisz Mátko, nie może bydź ináczey, przychodzą ludzie Zakonni, perswáduią, proszą: ná koniec chcąc się zbydź uparta Mátká, rzecze: wolę go ná márach trupem widzieć, niżeli tym, co zámyśla: dobrze! odchodzą Zakonnicy: byleś tego nie żáłowáłá potym: iuż tedy układaią w drogę wszystko, Syn w oknie niby y smutny, y wesoły pomieszány pátrzy ná ulicę: Pácholek ná wozie układáiąc rzeczy, fuzyą nábitą do gory obroconą, iákoś trefunkiem ruszył, strzeli, kulá w oknie pátrzącego Syná w głowę uderzy: mozg ze krwią y z duszą wypłynął! krzykną wszyscy gwałtu! kto? co? iáko? Otoć Syn ná márach! coż tu ná to Máteńko? A oraz Prorokini? wszákeś mowiłá niedawno? wolę ná márach widzieć: Otoż go masz ná márach; Płácz, lámentuy, nárzekay, omdleway Ráchelo! *Noluit consolari!* Dármo! coś rzekłá, iuż się stáło! O Sądy, o sądy! Páná Bogá nászego! niedościgłe, przepáści pełne! *Raptus est, nè malitia mutaret intellectum.* Jeszcze y zato podziękuy Bogu! á náucz się że się to niegodzi Chrystusa w młodych dzieciách morzyć, prześládowáć.

A M E N.

INDEX

INDEX KAZAN



dawnego inwentarza

bieżący

stradali na wieki, odięc

rofią, iako na ostatek w szi

nych obywatelow pragnienia

ni, nad wszys. tko poięcie ro

ukontentuie, tak przeciwn

czney nie woli więzniow p

millionami sprawiedliwość

zumi umartwi, y udręczy.

Augustyn Swięty gdy mow

ziekiem nie takowego nie

y nie nie otrzymali, prz

nie takowego wszystkiego

mią, czego sobie życzą.

przerwaney mąk przykrości

go wyroku Chrystusowego

dzie przeklęci wyjście

gdy odmienić się nie może,

nowai, czesią z podnięty og

tromnich